This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.

- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.

- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.

- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich dzialań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

A 994,653

I jam słyszał, w szopiem dyszał
Bom się z strachu, miły brachu
Utaił.
Porwałem się z doła,
Wzionem z płotu koła,
Bym się nie obalił
Widzę dziecie, tu powicie.
Leży w żłobie, mówię tobie,
Nie tupaj nogami, dostaniesz kij
Po nosie, Bartosie!

SCENA I.

Pasterze.

Scena ta odpowiada scenie pasterz krakowskiej („O la boga, co za trwoga śpiew „Dwaj pasterze razem pośli, co któ etc.; kończy się bójką i aresztowanien

SCENA II.

Łobzowianie.

ŁOBZOWIAK.

Hołdus, bołdus, jam chłopak wesoły,
Sprzedałem na Kleparzu wszystkie
Moja baba niedobra była,
Wzięła mi to i przepiła,
A mnie żelaznym kołem po plec

Śr

Oj na flis chłopcy, na
Retman wody szuka,

Oj od wschodu słoneczko, pewno od drożyny ?,
Płucze Łobzowianka do miasta jarzyny.
Oj na Szczepańskim placu czyjeż wozy stoją?
Pewno Łobzowianie, głodu się nie boją.
Oj, trzewik z adamaszku, gorset z materyji.
Poznać Łobzowiankę u Panny Maryji.

SCENA III.

Śmierć Heroda.

Dość podobnymi wyrazami jak w szopce krakowskiej, a zwłaszcza krzeszowickiej, ale znacznie krócej (skrócenia są nieraz bez sensu) opowiada Herod o swej potędze, poczem przyzywa ministra i każe mu wymordować dzieci oraz i swego syna. Poczem wchodzi:

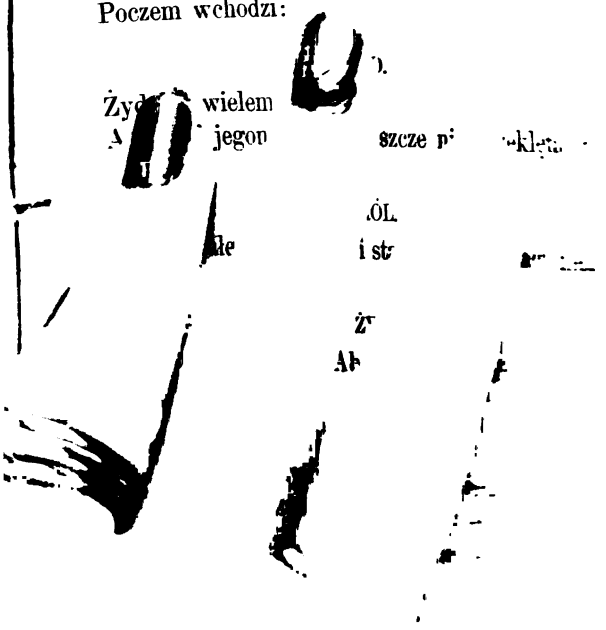

THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
THE UNIVERSITY OF MICHIGAN
ARTES · SCIENTIA · VERITAS
1817
LIBRARIES

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

JAN PTAŚNIK.

OBRAZKI Z PRZESZŁOŚCI KRAKOWA.

Serya druga.

I. Seweryn Betman.
II. Rodzina Berów.
III. Inne rody krakowskie w wieku XVI.
IV. Abraham Judaeus Bohemus.
V. Polszczenie się Krakowa w XVI wieku.
VI. Powietrze w Krakowie.

W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«.
1903

DB
879
.K2
A1
B5
no.23

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

Seweryn Betman.

W wieku XV przybyło do Krakowa wielu Niemców z zachodu, głównie z nad Renu i z Szwajcaryi, aby wzmocnić słabnące siły niemieckiego Krakowa, w walce z polskością. Ale zetknąwszy się z polską kulturą, prawie wszyscy ci Niemcy stanęli po stronie polskiej, tembardziej, że po tej stronie znajdowały się i ich interesy handlowe, które im daleko więcej leżały na sercu, aniżeli zatargi narodowościowe. Prawie wszyscy też powoli się spolonizowali, z arystokracyi miejskiej przeszli w arystokracyę szlachecką, zasilając obydwa stany kulturą, przyniesioną z zachodu. Najwybitniejsze stanowisko zajmuje rodzina Bonerów z Landau nad Renem, która już w drugiem pokoleniu stała się magnacką, ale i inne rody z Bonerami spokrewnione lub z nimi w bliskich zostające stosunkach, niemałe uzyskały sobie znaczenie i w samym Krakowie i w ówczesnej Polsce. Otóż, aby sobie wyrobić obraz stosunków w tym najciekawszym okresie mieszczaństwa krakowskiego, kiedy to narodowość polska poczęła łamać się z niemiecką, przedstawimy

kilka z najznakomitszych rodzin patrycyuszowskich owego czasu, oraz ich głównych przedstawicieli, którzy przy przerzucaniu ksiąg radzieckich przedewszystkiem zwracają uwagę czytelnika. Nie myślimy przytem wyczerpywać materyału, lecz tylko szkicowo skreślić postaci tych potentatów miejskich, jak Betmanów, Turzonów, Salomonów, Berów i innych, którzy podobnie jak Bonerzy, niedługo po przybyciu do Polski zżyli się z tą ziemią, co ich jak matka przygarnęła do swego łona i obdarzyła majętnościami.

Pierwsza taka rodzina, najbliższa Bonerom — bo ci nawet przez nią zostali wezwani do Polski — to Betmanowie. Pochodzili oni z tych samych stron co i Bonerzy, tylko z innego miasta, dalej na południe od Landawy leżącego Wissenburga. Pierwszy z Betmanów przybył do Polski Seweryn. Został on, według Decyusza, przywołany z kraju przez innego z rodaków, niejakiego Reinfreda, który gdzieś koło połowy piętnastego wieku, wypędzony z ojczyzny przez zawieruchy wojenne, miał przybyć do Krakowa i tu, ożeniwszy się z Polką, doszedł do wyższych godności miejskich, gdyż został nawet rajcą.

Ten to Reinfred miał sprowadzić Seweryna Betmana, a gdy sam wkrótce zakończył życie, wdowę po nim poślubił Betman. Doszedł więc odrazu do majątku, a niedługo i do godności miejskich. Wkrótce napłynęła za nim wielka liczba innych Wissenburczyków, między nimi zaś i trzech bratanków jego: Jan, Erazm i Wandalin [1]). Z tych Jan osiadł w Poznaniu, Erazm w Krakowie.

---

[1]) Por. Jodoci Lud. Decii de Sig. tempor. p. 112.

o Wandalinie natomiast nie mamy żadnych wiadomości.

Kiedy przybył napewno Seweryn Betman, trudno odgadnąć. Obywatelstwo miejskie przyjmuje on w r. 1464, ma zaś ze sobą i list genealogijny; jako taksę od wpisania w księgi miejskie złożył kopę groszy [1]. Czy pojął wdowę po Reinfredzie, jak podaje Decyusz, nie możemy również skontrolować. Jeżeli mamy wierzyć słowom jego, to musiało się to stać gdzieś wkrótce po przyjęciu przez Seweryna obywatelstwa krakowskiego, już bowiem w trzy lata później, w r. 1467, spotykamy wzmiankę o żonie jego, Urszuli. W roku tym mianowicie Seweryn Betman na wypadek swej śmierci przekazuje cały majątek żonie Urszuli, a ta znowu naodwrót Betmanowi [2]. Urszula więc musiałaby być wdową po Reinfredzie. Jest ona siostrą księdza Pawła Wogiera, po którego śmierci spada na nią nietylko jakiś mająteczek, ale i obowiązek opiekowania się ołtarzem św. Fabiana i Sebastyana w kościele N. M. P., na utrzymanie którego Wogier w r. 1468, zapisał pewną sumę. W r. 1481 fundusz ten znacznie powiększają Seweryn Betman wraz z Urszulą [3]. Przy ślubie Seweryn zapisuje jej „morgengabe“ 800 fl. [4], ale z czasem, kiedy doszedł do znaczniejszego majątku, podniósł jej je do sumy 2000 fl. [5]. Z Urszuli miał Seweryn dwoje dzieci:

---

[1]) Seyfrid Betman von Weyssenburgh ius habet, literam ostendit, dat sexagenam. (Libri iuris civilis p. 215).

[2]) Inscrip. Scabin. Crac. nr. 527, p. 318.

[3]) Gąsiorowski. Kościół archiprezbyteryalny.

[4]) Consul. Crac. 1483—1500, p. 31, r. 1484.

[5]) Ibidem.

syna Erazma i córkę Urszulę, która wyszła za jednego z Morsztynów, lecz zmarła jeszcze przed ojcem, zostawiając syna, Stanisława; Erazm ożenił się z Zofią, córką Tomasza i Małgorzaty Keyserów [1]).

Po śmierci Urszuli wchodzi Seweryn po raz wtóry w związek małżeński z Dorotą, córką Jana Kletnera, która wnosi mu w posagu dom przy ulicy Brackiej, obok bursy węgierskiej, ogród przed bramą Wiślną i „jatkę", naprzeciw lad garbarzy. Dorocie zapisuje Seweryn olbrzymie, jak na ówczesne czasy, „morgengabe", bo 5000 florenów [2]), to jest tyle, ile otrzymywały w posagu córki najznakomitszych magnatów polskich [3]). Z Dorotą miał Betman zdaje się troje dzieci, dwóch synów i córkę. Najstarszy Seweryn był podobno młodzieńcem obdarzonym wielu zaletami, nadzieją i chlubą rodziców, niestety w r. 1515 ku ogromnemu żalowi rodziny, szczególnie 95-letniego ojca porwała go srożąca się naówczas w Krakowie zaraza, dnia 9 października. Siostra jego Zofia w tym samym jeszcze miesiącu, bo 23 października, poślubiła znakomitego młodzieńca, Seweryna Bonera, widocznie dlatego tak wcześnie po śmierci brata, że życzył sobie tego zapewne sam stary Seweryn, który pochylony wiekiem, złamany boleścią po stracie syna, już prawie dogorywał. Jakoż w pięć dni po ślubie córki zakończył życie ten najpoważniejszy z mieszczan, *inter cives tota Sarmatia opibus insignior* [4]). Najmłod-

[1]) Consul. Crac. 1500—1512, p. 98.
[2]) Consul. Crac. 1513, p. 86.
[3]) Por. Lubomirski. Trzy rozdziały skarbowości etc., p. 51.
[4]) Jod. Lud. Decii de Sig. temp., p. 106.

szy syn, jedynak od śmierci starszych braci, Jan był jeszcze nieletnim, opiekunem więc jego został Boner.

Dwa lata bowiem przedtem zmarł również inny syn Betmana, Erazm, zostawiając żonę wdowę i kilkoro dzieci. Na opiekunów prosi ojca swego Seweryna i Bonera, z którymi za życia należał do spółki handlowej. W testamencie poczynił bardzo wiele zapisów na cele dobroczynne, jak szpitale, zakony, kościoły, ubogich. Swemu uboższemu krewniakowi, naówczas słudze Bonera, Erazmowi Betmanowi, zapisuje 200 fl., czterem siostrom jego po 25 fl. Legaty te wynoszą ogólnie sumę znaczną na ówczesne czasy 1450 fl. Zresztą cały majątek pozostawia dzieciom swym i żonie Zofii, której na wypadek, gdyby wzgardziwszy stanem wdowim, wzięła innego męża, mają opiekunowie dać 1000 fl. jako „morgengabe“ i jeszcze do tego 1000, razem 2000 fl. „A jeżeli Zofia wdowiego stanu nie porzuci i nie wyjdzie za innego męża, póki jej życia stanie ma mieszkać w domu w rynku, który od niej kupił i przebudował i w nim mieszkał, również ogród z łąką, przed bramą św. Mikołaja, ma w takim razie posiadać“. Po jej śmierci zaś dom ten z ogrodem i przynależnościami w cenie 3000 fl. przejść ma na obydwu synów; na nich również przypada i kamienica w Lublinie. Do działu spadkowego należy także i jego najstarsza córka Katarzyna, wdowa po Sebastyanie Szylingu [1]).

Oprócz Katarzyny, która wkrótce wyszła za Stanisława Szwarca, syna Pawła, starostę dobczy-

[1]) Liber testamentorum 1427—1622, p. 189—193.

ckiego, pozostawił Erazm jeszcze dwie córki: Urszulę i Annę. Urszula wyszła podobnie jak jej ciotka Urszula, za jednego z Morsztynów, Jana, Anna zaś poślubiła Stanisława Salomona, syna Imrama. Urszulę już w r. 1514 spotykamy żoną Hanusza Morsztyna, natomiast Anna jeszcze w r. 1522 jest panną. Dopiero w r. 1526, zdaje się, lub mało wcześniej wyszła za mąż, w tym roku bowiem uwalnia Seweryna Bonera od opieki, jaką miał nad nią i poświadcza, że we wszystkiem jej zadość uczynił. Synów pozostawił Erazm Betman dwóch, Erazma i Seweryna. W r. 1522, występują jako pełnoletni [1]). Żona jego Zofia nie myślała wstępować w powtórne związki małżeńskie, bo jeszcze długo spotykamy o niej wzmianki w aktach miejskich, jako o Zofii Betmanowej.

Betmanowie, podobnie jak Bonerzy, mieli swój herb, o nabyciu którego nie pozostawili jednak tak romantycznego podania. Oto jak go opisuje Niesiecki za Paprockim: „Ramię prawe w prawą tarczy skierowane, w palcach paciorki albo koronkę trzyma do modlenia, nad hełmem zaś z korony, widzieć pół człowieka z włosami i brodą mierną bez czapki, ręce obie na piersiach jak do modlitwy złożone, trochę wyciągnione, twarzą w prawy bok obrócony, koronka u niego w ręku“ [2]). Herb nosi nazwę Bethman; nie wiadomo, czy herb ten Betmanowie przynieśli już z Niemiec, czy też urobili go sobie dopiero w Polsce od nazwiska. W każdym razie obok

---

[1]) Consul. Crac. 1512—1526, p. 142, 217, 255, 472, 643 tudzież 1526 – 1529, p. 26.

[2]) Niesiecki II, p. 111.

tego herbu posiadali oni jeszcze ten zwykły herbik mieszczański, raczej gmerk, czyli jak to w Niemczech nazywano „Hausmarke“, którym to znakiem ozdobiony był jego sygnet.

Gmerk to nadzwyczaj prosty, niemieckiego typu kamieniarskiego, bo też z Niemiec został przyniesiony (‡). Gmerk ten spotykamy na listach Betmana [1]), herbu właściwego nie spotykamy.

Betman podobnie jak Boner dorobił się majątku na handlu. Nim Bonerowie przybyli do Polski, zajmował się sprzedażą różnych towarów rodzimych jak czerwcu i ołowiu; później, kiedy przybył Boner, utworzono ową spółkę handlową, która robiła znakomite interesy na dostawach różnych towarów dworowi królewskiemu. Ale już przedtem wzrósł w wielkie znaczenie, na handlu bowiem ze wschodem, głównie zaś ze Lwowem [2]) dobił się wielkiego majątku tak, że w roku 1483, kiedy Boner dopiero przyjmuje prawo miejskie krakowskie, Betman jest w stanie podnieść swej żonie „morgengabe“ z 800 do 2000 fl. I nic dziwnego, bo jej to głównie kapitałem się dorabiał. Ale spółka z Bonerem szczególniej przysporzyła mu tak wiele majętności, że drugiej swej żonie, Dorocie, mógł jako „morgengabe“ przeznaczyć aż 5000 fl. Nieraz też i miastu i królowi może służyć gotówką. Król

---

[1]) Archiwum miejskie w Koszycach.

[2]) Już w roku 1467 spotykamy go we Lwowie i odtąd bardzo często zjawia się jego nazwisko na kartach lwowskich ksiąg radzieckich. Utrzymuje on tu stosunki kupieckie przedewszystkiem z Mikołajem Czornbergerem, z którym wiążą go nawet jakieś ściślejsze węzły. (Consul. Leopol. 1467 i n. p. 138 etc.).

Jan Olbracht pożycza od niego 3000 fl., Aleksander dopożycza 1500 fl. i cały dług zabezpiecza mu na olkuskiej olborze. Betman więc biorąc w zastaw olborę olkuską, nabył przez to rozmaite prawa i urząd żupnika, otrzymał wolność rozdawania kopalń pod Olkuszem, czyli udzielania na nie licencyi górniczych. Z chwilą wykupienia olbory miał je utracić, przestać być żupnikiem [1]). Stało się to w r. 1508, kiedy to Zygmunt I za pieniądze Bonera wykupił od Betmana olborę [2]). Był też Betman inżynierem w kopalniach wielickich (magister montium), t. j. kierownikiem technicznym kopalni. Jako taki wiele przyczynił się do zaprowadzenia porządków w kopalniach. Z robotnikami jednak nie pozostawał w zgodzie, bo ci chcieli zagarnąć dla siebie wszelkie dochody, które należały się magistrowi [3]). Wynagrodzenie takiego magistra było wcale dobre. Pensya tygodniowa wynosiła bowiem 24 fl., a nadto rocznie brał „ratione panni et pelliceae“ 10 grzywien, „ratione bipenni pro toto anno“ 12 grzywien i wreszcie na owies i siano 26 grzywien [4]).

W roku 1510 wielkie nieszczęście nawiedziło żupy wielickie. Bo oto jakiś niegodziwy robotnik, wychodząc, zarzucił w kopalni ogień, który wkrótce rozpłonął w straszny pożar. Wielu z robotników

---

[1]) Łabędzki, Górnictwo w Polsce II, p. 187.

[2]) Tomiciana. I p. 2, tudzież Rykaczewski, Inventarium, p. 219.

[3]) Łabędzki, Op. cit.

[4]) Ms Muzeum XX. Czartor. nr. 1032. Regestrum quattuor temporum pecuniis et sale solvi solitorum... tenute magnif. Andree de Koszczielecz r. 1510.

nie mogło z powodu dymu trafić do wyjścia i albo gdzieś powpadali w przepaści, albo też zostali zaduszeni dymem. A jednak nikt nie chciał ratować nieszczęśliwych. Dopiero sam żupnik Andrzej Kościelecki, przerażony tak wielkiem nieszczęściem, rzucił się do głębi w płomienie, by ratować życie robotników i kopalnie od zniszczenia. Ale i jego tak dym przydusił, że mało mu do życia pozostało. Rzucił się też za nim i Betman i jemu udało się najpierw ocalić Kościeleckiego, a następnie obydwaj, wziąwszy się energicznie do ratunku, ugasili płomienie, ocalili saliny. Miał już wtedy Betman prawie 90 lat wieku [1]).

Za Decyuszem opisał pożar Wieliczki i bohaterski czyn Betmana, poeta krakowski, Franciszek Wężyk [2]), następującemi słowy:

„Trafem, czyli niedbalstwem ogień zapomniany,
Gdy się wkradł między długie z smolnych sosen ściany,
Całą minę ogarnął lotem błyskawicy.
Już dym zgubny poczuli zbledli rzemieślnicy,
Już nieuchronnej śmierci patrzą w oczy z bliska;
Przepalone do gruntu runęły sklepiska,
Srożeje moc okropna zaciekłych płomieni,
Giną w strasznych dręczeniach ludzie umęczeni.
Huk ognia, krzyk cierpiących, trzask niezwykły gromów
Z głębi ziemi do miejskich przenosi się domów;
Słysząc to, znikły serca i ludzie zadrżeli,
Lecz kto w minach zawartym pomocy udzieli?
Kto wesprze otoczonych zaciekłą pożogą?
Kto w pałające żary śmiałą skoczy nogą?
Przecież jawią się tacy. Nad gmin otrętwiały
Wyżsi chęcią, duszami i przeczuciem chwały,

[1]) Decius, Op. cit., p. 45–6.
[2]) Okolice Krakowa. Kraków 1893, wyd. trzecie str. 87–89.

W głąb jaskiń rozognionych spadają bez trwogi
Kościelecki z Betmanem. — Ludzieżto czy bogi?
O cnoto wzgardą życia i męstwem hartowna!
Któryż czyn wspaniałości waszemu wyrówna?
Szli sami w kraj podziemny ogniem rozgorzały,
Przez gęste kłęby dymów i wrzące upały;
Szli, a w sercach pożarem niestrawionych ludzi
Konającą odwagę ich przytomność budzi.
Zagrzani wzorem mężnych biorą się do dzieła:
Wnet się wściekłość płomieni łagodzić poczęła,
Już leżą z paszczy ognia wydobyte drzewa,
Już na żary stłumione woda się rozlewa,
Stygną z posad odwiecznych wyruszone ściany,
Gaśnie trudem nadludzkim płomień pokonany".

Niemałem poważaniem cieszył się też Betman i w mieście. Należał on do najpoważniejszych osobistości w Krakowie; z początkiem wieku XVI obok Piotra Salomona i niego, nie było poważniejszego rajcy. A rajcą został on jeszcze w r. 1478 [1]) i przez całe 37 lat pracował dla miasta, wraz z Bonerem należąc do owego kollegium 6 mężów, zarządzających skarbowością; [2]) zawsze też w sprawach, w których miasto występowało na zewnątrz, Betman wraz z kilku innymi bywał jego przedstawicielem. Był bardzo zamożny. Skupował kamienice w rynku, już też folwarki na Prądniku, czy za Mikołajską bramą, lub przed bramą Szewską. Nawet wielkie posiadłości ziemskie dostawał w swe ręce, najpierw jako zastawy na pożyczkę, następnie zaś i na własność, jeżeli właściciel nie mógł długu spłacić. W r. 1499 spotykamy go właścicielem miasta Żabna wraz z pięciu wsiami. Jednakowoż dóbr tych

[1]) Piekosiński, Kod. dypl. Krak. I, p. LVIII.
[2]) Prawa i przywileje miasta Krakowa, I. p. 2.

nie zatrzymuje w swem posiadaniu, bo zapewne nie przynosiły mu wielkich zysków, i sprzedaje je za sumę 5000 fl. w złocie dobrej wagi innemu mieszczaninowi krakowskiemu, Pawłowi Szwarcowi, żupnikowi ruskiemu. Szwarc płaci 1000 fl. gotówką, resztę zaś z najstarszym swym synem Pawłem przyrzeka spłacić w przeciągu lat czterech [1]). W r. 1503 pokwitował Betman Pawła z odbioru 2500 fl. a w następnym z reszty [2]). Dobra żabnieńskie sprzedał Betman głównie dlatego, że były zbyt daleko od Krakowa, starał się natomiast przyjść w posiadanie dóbr ziemskich pod Krakowem. Jakoż udało mu się to w zupełności. Sam wprawdzie jeszcze nie nazywa się dziedzicem tych dóbr, ale zazwyczaj dzierżawcą, zato jego spadkobiercy już się tytułują „haeredes de Balicze, Burów et Szczeglicze“. Betman bowiem pożyczył właścicielowi tych dóbr znaczniejszą sumę, zabezpieczywszy ją na owych posiadłościach. Ponieważ jednak należności swej ani sam za życia swego, ani jego spadkobiercy nie mogli odebrać, przeto po rozprawie sądowej w r. 1518, stała się właścicielką i dziedziczką tych dóbr Zofia Betmanówna, żona Seweryna Bonera, który w ten sposób został „haeres de Balicze“ [3]). W podobny sposób zyskał Betman i inne dobra, jak wieś Pełcnicę pod Kętami i Droginię; dobra te otrzymał jedyny już syn jego, Jan [4]).

Jak wielki zostawił po swojej śmierci majątek, nie można dokładnie oznaczyć. Testamentu

[1]) Consul. Crac. 1483—1500, p. 557 - 558, r. 1499.
[2]) Ibidem.
[3]) Acta castrensia Crac. nr. 34, p. 727.
[4]) Ibidem nr. 58, 1521—1523.

bowiem jego nie znamy, a zresztą w owych czasach bywał on bardzo ogólny, dział zaś dóbr z r. 1520, który przeprowadza między Janem Betmanem a Zofią Bonerową Jan Boner, nie wymienia wszystkich. Zofia otrzymuje wtedy kamienicę przy Grodzkiej, „das man siben Krone heist“, przez którą od r. 1488 przechodzi wodociąg miejski, dalej dom pod Lewkiem, łaźnię tuż obok i dom przy ulicy Wiślnej naprzeciw bursy ubogich. Hanusz Betman otrzymał folwark na Prądniku, dom przy ulicy św. Floryana, gdzie mieszkał jego ojciec i „melczhaus bey der sandt badestuben gelegyn“. Oprócz tego każde z dzieci otrzymało sumy widerkaufowe, które miał Betman na różnych domach. Zofia otrzymała 500 fl. na domu pani Glajwicz w rynku, 500 fl. na domu Jerzego Brennera na Grodzkiej, na domu Stanisława Gałki przy ulicy św. Mikołaja 250 fl., Matysa Cieśli 150 fl. i Koteczka przy ulicy Sławkowskiej 100 fl., razem sumy widerkaufowe Zofii wynosiły 1500 fl. Sumy widerkaufowe, które otrzymał Hanusz, umieszczone były na 7 domach i wynosiły przeszło 2000 fl., z czego połowa miała być płaconą w złocie. Oprócz tego dobra, jak huty w Olkuszu, dom „under Juden“ i wiele innych, pozostały we wspólnem posiadaniu. Jak więc widzimy, w dziale tym nie ma mowy ani o dobrach ziemskich, ani o gotówce, ani wreszcie o folwarkach takich, o których wiemy, że należały do Betmana, jak np. folwark przy ulicy Szewskiej [1]). Dobra te pozostały przy matce Dorocie i dopiero po jej śmierci miały przejść na dzieci, z wyjątkiem dóbr ziemskich, gdzie, ja-

[1]) Consul. Crac. 1513—1526, p. 518, r. 1520.

keśmy widzieli w Pełcznicy, odrazu występuje jako dziedzic Jan Betman, lub jak w Balicach, jego siostra Zofia, względnie małżonek tejże Boner. Że zaś i kapitały musiał Betman pozostawić znaczne, świadczy chociażby to olbrzymie „morgengabe“, jakie przeznaczył dla żony Doroty, w sumie 5000 fl., za które można było zakupić cały klucz posiadłości ziemskich. Nie darmo go też Decyusz nazywa „inter cives tota Sarmatia opibus insignior“.

Powaga jego w mieście była tak wielką, że mówiąc lub pisząc o nim, nie wymieniano nazwiska, lecz tylko imię. Powszechnie znanym był pod nazwiskiem Zaifreta, od imienia Seifried, Seweryn. Nazwa ta przeszła następnie na całą rodzinę. Nawet Zofię, wdowę po Erazmie, synie Seweryna, nazywano jeszcze w kilkanaście lat później panią Zaifretową, a drugiego syna, Hanusza, akta grodzkie nigdy inaczej nie nazywają, tylko panem Zaifretowiczem.

Rodzina Berów.

Rodzina Berów dużo jest uboższa od innych rodzin patrycyuszowskich, ale znaczenie jej w mieście jest bardzo wielkie, głównie z powodu ruchliwości i zdolności przemysłowych, głównego jej przedstawiciela Kaspra Bera. Skąd przybyła ta rodzina do Krakowa, nie wiadomo dokładnie. Protoplastą krakowskich Berów był Paweł. Otrzymał on prawo miejskie w r. 1446 i zapłacił wpisowego 1 grzywnę; poręczył zaś jego dobre pochodzenie jakiś Bartłomiej Graudencz. W r. 1466 składa on przed krakowskim urzędem ławniczym testament, w którym widzimy bardzo wiele zapisów dla różnych kościołów na Śląsku, jak w Bytomiu, Głogowie i Koźlu [1]). Nie ulega więc wątpliwości, że Śląsk jest krajem ojczystym Berów; z krajem tym zresztą pozostają przez długie lata w stosunkach i potomkowie Pawła. Ów Paweł z żony swej Barbary, krewnej Langów, pozostawia dwie córki i trzech synów, Pawła, Kaspra i Jana [2]). Najstarsza córka,

---

[1]) Inscript. Scabin. nr. 527, p. 270—271.

[2]) Por. dział majątkowy po Pawle Berze z r. 1503 w Consul. Crac. 1500—1512, p. 189—190.

Katarzyna jest żoną poważanego powszechnie Adama Szwarca, młodsza zaś Dorota wychodzi za Hanusza Kislinga, właściciela domu pod Baranami i pana na Bronowicach. Jan jest doktorem medycyny i zapalonym humanistą. Należy on do „Sodalitas Vistulana“, którą założył Konrad Celtes w Krakowie i żyje w towarzystwie ówczesnych humanistów, głównie Celtesa i Kallimacha. On to jako zawołany humanista objaśniał w r. 1486 Katylinę Sallustyusza, w dwa lata później satyry Iuvenalisa i Georgiki, w latach 1489 i 1490 komedye Terencyusza, później Lukana, księgi Fastów Owidego, Bukoliki etc. Jako przyjaciel Celtesa koresponduje z nim i później, kiedy Celtes już opuścił Kraków. Jest to dziwny typ ówczesnego uczonego, który rozkrzewiał zamiłowanie do nauk humanistycznych, a zarazem i nauk lekarskich. On też jest autorem z werwą napisanych wzorów listów, które wydał pod często powtarzanym tytułem w ówczesnych czasach „Modus epistolandi“ [1]). Tego to Jana humanistyczni koledzy nazwali z łacińska, jak to było wówczas w zwyczaju „Ursinus“, a nazwa ta przylgnęła później do jego synów, a nawet do całej rodziny Berów. Miał on i prawo miejskie krakowskie, ale niewiadomo w jakim celu, zrzeka się go w r. 1496. A spieszy mu się widocznie bardzo, bo narzeka, że już dawniej zrzekł się tego prawa, lecz nie było w urzędzie pisarza miejskiego i dlatego owej rezygnacyi wcześniej nie wciągnięto [2]).

[1]) Por. Zeisberg, Polnische Geschichtschreibung, p. 406, tudzież Epistolae Hosii, t. II, p LXXXIV—XC De familia Hosii i Morawskiego „Dzieje Uniw. Jag.“ II.

[2]) Libri iuris civilis, Joh. Ber doctor medicinae ius resi-

W roku 1503 otrzymują swe działy po matce Barbarze obydwie córki i dwaj najstarsi synowie Paweł i Kasper. Dorota Kislingowa otrzymuje trzy części domu narożnego w Rynku przy ulicy św. Floryana i drugi dom przy tej samej ulicy, tuż obok pierwszego, Katarzyna Szwarcowa dostała dom „auf dem Salczmargt“ i 300 fl. w gotówce. Paweł Ber oprócz 400 fl. również w gotówce otrzymuje „melczhaus“ („am ecke kegen Schrothof gelegen“) i część młynu przed bramą Szewską, Kasper wreszcie dostaje wielki dom w Rynku między domami Turzona i Jakóba aptekarza, który się nazywa wielką apteką, tudzież 109 fl. spłatu od Kislinga. Po ojcu Pawle zapewne już dawniej otrzymali swe działy. Niewiadomo, dlaczego w dziale po matce nie bierze udziału Jan. Czyby już w tym czasie nie żył? Zostawił on z żony Anny synów Hieronima i Stanisława i oni to mieli udział w spadku, jak o tem świadczą późniejsze zapiski. Kasper Ber, stryj ich i opiekun, w r. 1507 zeznaje, że matka jego Barbara przeznaczyła dla nich 420 fl. Niezadługo po Janie umiera brat jego Paweł i to bezdzietnie, spadkiem więc po nim dzielą się siostry i brat Kasper [1]).

Niewiele mamy wiadomości o dzieciach doktora Jana. Stanisław Ursinus alias Stenczel Ber otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych i jako taki, wykłada w r. 1517—1518 na Uniwersytecie krak. [2]).

---

gnavit et dixit, quod illud eciam f. VI ante Mart. resignavit, sed propter absentiam notarii non fuit notatum.

[1]) Consul. Crac. 1500—1512, r. 1507, p. 362.

[2]) Statuta necnon liber prom. p. 164, tudzież Liber diligentiarum, p. 131.

Po Kasprze Groszu został on również podpisarzem miejskim. Więcej możemy powiedzieć o jego bracie Hieronimie. Ożenił się on najpierw z córką bogatego mieszczanina i rajcy krakowskiego Pankracego Guttetera, Urszulą i przez to spokrewnił się z rodem Salomonów i Fuggerów. Inna bowiem Gutteterówna, Katarzyna była żoną najpierw Mikołaja Salomona, wnuka Piotra, a po jego śmierci wyszła za jego stryja Andrzeja, Anna zaś poślubiła możnego Bartłomieja Fuggera, mieszczanina krakowskiego, który dorobił się znacznego majątku przy Michale Meidlu czyli Spisie. Urszula pozostawiła Hieronimowi 6-cioro dzieci, same córki; po jej śmierci jeszcze raz wstąpił on w śluby małżeńskie z siostrą kardynała Hozyusza, Barbarą. I ta jednak nie uszczęśliwiła go synem, lecz pozostawiła mu również córkę, niewiadomego imienia. W r. 1550 zachorował Hieronim dość ciężko, tak, że złożył nawet w urzędzie ławniczym testament. Nie umarł przecież jeszcze i dopiero w cztery lata później nagle go śmierć zaskoczyła. Córką i wdową opiekował się brat jej, kardynał. Urzędów wysokich nie piastował Hieronim wcale, nawet radziectwa miejskiego nie dostąpił, został tylko w r. 1544 ławnikiem sądu najwyższego niemieckiego na Zamku i godność tę piastował do końca życia [1]).

Do największego znaczenia i poważania, tak w mieście jak i na dworze królewskim doszedł Kasper. Został on w roku 1496 rajcą krakowskim i odtąd przez długie lata piastuje ten urząd, bo

[1]) Hippler-Zakrzewski, Hosii epistolae II., p. LXXXIV—XC.

prawie przez pół wieku. W r. 1506 miasto przez swoich lonarów ustępuje Kasprowi na wieczne posiadanie wielki plac przed bramą Wiślną, aż po królewskie stawy i plac zwany Żabi-kruk, z czego obowiązany jest płacić miastu rocznie tylko 5 grzywien czynszu. Jednakowoż w razie, gdyby Kasper lub jego potomstwo miało opuścić Kraków, powinien w przeciągu 3 lat plac ten odsprzedać miastu, w przeciwnym razie miasto musiałoby go skonfiskować. Pozwala też rada Kasprowi spuszczać wodę z rowów miejskich do owych stawów, jak również i na swój młyn za ulicą Szewską [1]).

Kasper prowadził handel rozmaitymi przyrządami metalowymi, przedewszystkiem zaś był znakomitym myncerzem. Nikt tak jak on, nie znał sztuki oddzielania metali i nawzajem łączenia aliażów. Sam Turzo u niego kształcił się w tej sztuce, a kiedy w Kremnicy bił dla Węgier monetę, wówczas Kasper przysyłał mu swoich uczniów, należycie wykształconych w swym zawodzie. Nic więc dziwnego, że i królowie polscy musieli zwrócić na Kaspra uwagę i powierzali mu bicie monety. Mennicę założył Kasper w swym domu w Rynku (obok ul. Brackiej). Bił on w niej monetę za Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I.; srebra dostarczał na spółkę z Bonerem i Turzonem. Słynął on też ze znakomitego budowania pieców do topienia metali, urządzania hut i wogóle kopalni. Daleko rozchodziła się jego sława. Wzywano go nawet na Śląsk do urządzenia tamtejszych kopalni, on też zapewne

---

[1]) Piekosiński, Cod. dipl. civ. Crac. 2—4, p. 645—647, nr. 490.

urządził pod Krakowem owe huty Turzonów, co według Wapowskiego, nakształt Etny ogniem zionęły. Sztuki tej wyuczył on i swojego syna Krzysztofa. Z żony bowiem Barbary, córki Kridlara, miał czworo dzieci, dwóch synów, a mianowicie wspomnianego już Krzysztofa i Marcina i dwie córki Katarzynę i Agnieszkę. Katarzyna wyszła za bogatego mieszczanina krakowskiego, Karola Koczera, prawdopodobnie jubilera, u którego sam król Zygmunt kupuje drogie kamienie. Kiedy mianowicie poślubił Barbarę Zapolyankę, zakupił u niego dla niej klejnotów za 761 fl. i 7 ½ gr. Postać to dość znana i poważana w ówczesnym Krakowie tak, że mówiąc o nim, nie wymieniano nawet nazwiska, ale wprost nazywano go tylko p. Karolem, co najwyżej dodawano jeszcze „zięć pana Kaspra Bera“ [1]). Druga córka, Agnieszka, poślubiła Stanisława Morsztyna. Z synów młodszy Marcin (ur. 1497) wzgardził przyjemnościami świeckiemi i 27 maja 1527, a więc w trzydziestym roku życia, opuścił Kraków i wstąpił do zakonu Kartuzów w Ołomuńcu. Stąd przenosi się później na północne Węgry i tu w „Czerwonym klasztorze“ koło Lechnicy zostaje najpierw prokuratorem a następnie w roku 1536 przeorem. W Lechnicy zabawił on tylko przez trzy lata, w roku bowiem 1539 udał się na przeora do klasztoru „in Lapide Refugii“. Ale i tu nie było mu danem długo pozostać, w trzy miesiące bowiem po śmierci ojca napadli na jego kla-

---

[1]) Por. Lubomirski, trzy rozdziały, p. 27. W roku 1524 został wybrany rajcą miejskim w miejsce zmarłego Jana Bonera. (Por. Consul. 1524, p. 846). Umarł 8 kwietnia 1538.

sztor łotrzykowie i zupełnie go zniszczyli. Zakonnicy rozbiegli się na wszystkie strony, głównie zaś schronili się do „Czerwonego klasztoru“. Marcin opuścił Węgry, wrócił na Morawę i osiadł jako przeor w klasztorze „Campus Regius“ koło Berna. Stąd to już pięćdziesiąt lat licząc, wybrał się w podróż za granicę. Był we Francyi i we Włoszech, głównie zaś w Wenecyi. Umarł w wieku podeszłym jako starzec conajmniej 70-letni [1]).

Starszy syn Kaspra Bera Krzysztof, wykształcony przez ojca w sztuce oddzielania metali oraz urządzania hut i kopalni, zastępował ojca w jego przedsiępiorstwach kopalnianych na Śląsku, a później prowadzi je na własną rękę.

Już w w. XV. wzrosły ogromnie poszukiwania za kruszcami, szczególniej złotem i srebrem. Cały Śląsk roił się od poszukiwaczy; kruszec ten rzeczywiście istniał w wielu miejscach, dziś już prawie zapomnianych. Wszędzie się domyślano istnienia jego, wszędzie za nim śledzono. Niemniej i w Polsce robiono skrzętne poszukiwania. Kiedy w roku 1443 Wacław książe cieszyński, sprzedaje Zbigniewowi, biskupowi krakowskiemu, księstwo siewierskie, to oddaje je wraz z kopal-

---

[1]) Wiadomości powyższe podaje w Anal. Scepus. III, p. 191—192 Wagner, który miał nawet mieć w swych rękach mszał niegdyś Marcina Bera, kupiony przez niego w r. 1530 za 1 węgierskiego dukata. Na tym to mszale skreślił przeor własnoręcznie najważniejsze wypadki, dotyczące siebie, swej rodziny i klasztoru. Ponieważ ostatnia zapiska pochodzi z roku 1567, przeto musiał mieć Marcin przy śmierci co najmniej lat 70, urodził się bowiem według własnej zapiski 10.XI, 1497. Por. również o tym przeorze fejleton w „Czasie“ 22 lipca 1880 r.

niami żelaza, ołowiu, miedzi, złota, srebra i jakiegokolwiek innego metalu. Nie można wprawdzie twierdzić, aby te wszystkie wymienione kruszce w tem księstwie się znajdowały, ale świadczyło to o duchu czasu, który wszędzie się ich domyślał, a zarazem było zastrzeżeniem, by w razie znalezienia jakiegoś kruszcu, ów książe nie rościł sobie do niego żadnych pretensyj [1]).

Temu ogólnemu prądowi ulegają i mieszczanie krakowscy. Nie zadowalniają się oni jednak poszukiwaniami w kraju, lecz rzucają się i na przedsiębiorstwa zagraniczne, rzucają się specyalnie na Śląsk, dokąd nęciło umysły złoto znachodzone obficie w Reichensteinie i wielu innych miejscowościach. Już w roku 1459 właścicielami kopalni w Schonewalde, w Frankenstein widzimy krakowskich kupców, którzy je sobie na spółkę z Tomaszem Dreszlerem, Tomaszem z Austryi i Bartoszem Karamer kupili od opata Henrykowskiego [2]). Ale zapał do poszukiwań kruszców i chęć szybkiego wzbogacenia się jeszcze bardziej wzrosła, kiedy na Fuggerach, Welserach i innych niemieckich kupcach przekonano się, jakim to złotym interesem mogą być przedsiębiorstwa kopalniane. To też nawet słynny drukarz krakowski i wydawca słowiańskich książek, Świętopełk Fiol, próbuje szczęścia na tem polu, zyskuje przywilej do szukania kruszców, budowania hut w złotodajnym Reichensteinie [3]). W te też strony rzucają się krakow-

---

[1]) Cod. dipl. Silesiae t. XX. p 78, nr. 187.
[2]) Cod. dipl. Sil. XX. p. 88, r. 1549.
[3]) Ibidem p. 14, r. 1502.

scy mieszczanie-szlachcice, bracia Krzysztof i Mikołaj Glińscy [1]) i Michał Mandel czy Maidel, który wypożyczywszy znaczną sumę margrabi Jerzemu na Karniowie, ma ją odebrać sobie w ołowiu i srebrze z margrabskich kopalni [2]).

Ale szczególniej szuka tu sposobu wzbogacenia się patrycyuszowska rodzina Berów. Mianowicie ów rzutki i znany nam już przemysłowiec krakowski Kasper Ber, stara się tu dostać jako współwłaściciel którejś kopalni. Po raz pierwszy spotykamy go tu w roku 1516. Jest on bardzo biegłym budowniczym czy inżynierem, potrafi dobrze i sztucznie urządzić kopalnię, to też w tym roku urządza je w Zuckmantel wraz z czterema innymi przemysłowcami Janowi Turzonowi, biskupowi wrocławskiemu. A szczególniej jako biegły myncerz, znający się na sztuce oddzielania kruszców, buduje on tu wspaniałe i sztuczne piece (topnie), jakich w tych kopalniach jeszcze nigdy przedtem nie widziano [3]). Obok ojca Kaspra uwija się tu i syn jego, Krzysztof Ber, również dzielny w urządzaniu hut i topni, który w zastępstwie ojca wraz z Piotrem Kersteinem, Bertoldem Winckel, Franciszkiem Cieszyńskim, Wacławem Reussnerem i Szymonem Rosenbergerem podejmuje przedsiębiorstwo urządzenia „ein neues Verhüttungsverfahren“ w Reihensteinie dla Karola księcia na Münsterbergu. W nagrodę za to spółka ma otrzymać od każdych 20 cetnarów wydobytego kruszcu

---

[1]) Consul. Crac. 1521, p. 617.
[2]) Cod. dipl. Sil. XX. p. 235. r. 1527.
[3]) Ibidem p. 196.

przez 5 lat po 4 białe grosze, po pięciu zaś latach książe lub jego następcy mają jej zapłacić 10.000 fl. Gdyby jednak towarzystwo jeszcze i w szóstym roku trzymało kopalnię z owem wynagrodzeniem, w takim razie po upływie tego roku otrzymałoby już tylko 8.000 fl. spłatu [1]).

Wnet przychodzą Berowie do posiadania kopalni. Oto w r. 1517 kupuje Krzysztof od Franciszka Cieszyńskiego połowę jego kopalni na Hetzwetz koło Zuckmantel w czterech częściach, dalej połowę kopalni „in Heckelsberg“ również w czterech częściach wraz z należnemi urządzeniami, hutami, młynami etc., drugą zaś połowę tychże kopalni wydzierżawia na lat pięć.

Warunki dzierżawy wydają się wcale pomyślne dla Krakowianina, bo przez pierwsze dwa lata nie ma on nic płacić, a tylko za 3 następne ma im dać 300 fl. A gdyby po 2 latach nie chciał kopać, winien im na $^1/_2$ roku przedtem dzierżawę wypowiedzieć. Wydzierżawia też Cieszyński Berowi w imieniu opata Szymona z Kamieńca i Mikołaja Reideburga z Lorendorfu część ich kopalni za sumę 50 fl. rocznie [2]).

Jest to dziwny fakt, że człowiekowi obcemu sprzedają i wydzierżawiają Ślązacy swe kopalnie i to, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, dosyć tanio. Jednak było to ze strony Berów ryzyko, przedsiębiorstwo mogło się nie udać, nie były to bowiem właściwie kopalnie, lecz góry, w których domyślano się kruszcu. Niemało też kosztowało

---

[1]) Ibidem p. 198—201.
[2]) Ibidem p. 202.

urządzenie samejże kopalni, pieców wodnych, hut, młynów. Wprawdzie Krzysztof bierze w dzierżawę i owe przynależności, ale musiały one być w złym stanie. Ta też okoliczność rzuca nam światło na działalność Berów, na jej znaczenie. Ich urządzenia kopalniane, ich nowe piece miały widocznie ogromny popyt i wielkie musiały przynosić zyski, skoro im tylko właściwie oddawano kopalnie do urządzenia, oddawał je im nawet ten, który również znał się na tej sztuce. Otwarcie też przyznaje to Kasprowi Berowi ów biskup Turzo, któremu Kasper przed dwoma laty urządzał kopalnie, powiada on mianowicie, że z tych nowych urządzeń wzrosła wielka korzyść dla kościoła, bo los całego kraju przez to się polepszył, udziela też w nagrodę za to Kasprowi obszerne przywileje kopalniane [1]).

Coraz więcej zatem wzrasta i utrwala się podstawa Berów na Śląsku. W roku 1518 za 450 fl. otrzymują oni, co prawda to tylko na widerkauf od Wacława Reussnera z Reichensteinu nowe kopalnie. Od lat kilku zastępuje tu w sprawach kopalnianych pana Kaspra syn Krzysztof, aż wreszcie w r. 1522 odstępuje mu Kasper wszystkie kopalnie [2]). Odtąd pracuje tu Krzysztof sam na siebie, wynosi się nawet zupełnie na Śląsk, zapewne do swych kopalni, skoro jego nazwiska w księgach miejskich krakowskich długo nie spotykamy. — Ojciec natomiast cały oddał się sprawom miejskim i zasługuje się tak miastu, że to nie może odmówić żadnym jego prośbom i pozwala mu na

---

[1]) Ibidem, p. 203—204.
[2]) Consul. Crac. r. 1522, p. 658.

skierowanie wodociągu miejskiego do domu zięcia, Karola [1]).

Żywo też zajmuje się Kasper interesami handlowymi. On to sprowadza czy też sam leje hakownice dla skarbu królewskiego po 6 zł. za jednę [2]). Handel jego głównie skierowany jest na Węgry i na Wschód. Nie zawsze mu się jednak powodzi. W Lewoczy ma on swego faktora Pawła Brenndorfera, który przybył z miasta Kronstatu w Siedmiogrodzie i w Lewoczy przyjął prawo miejskie. Kasper posyła mu tam ołów i inne towary. Tymczasem Brenndorfer bez wiedzy swego pana narobił długów na 804 fl. 46 gr., a ponieważ dawniej już winien mu był za towary 2.520 fl., przeto cały jego dług Kasprowi wynosił 3.324 fl. 46 gr. [3]), sumę na ówczesne czasy bardzo znaczną. Innemu faktorowi, Gallowi Franck dał Kasper 2.150 kós do sprzedania w Przemyślu. Sprzedano jednak 850, każde 100 po 10½ fl. i to mieszczanom ze Lwowa, którzy tu przybyli na jarmark. Ponieważ reszty nie można było sprzedać w Przemyślu, kazał więc Kasper zapakować je w dwie paki i wysłał do Lwowa, sądząc, że tam jest zapotrzebowanie tego towaru. Ale zawiódł się zupełnie; długo bowiem leżą kosy na składzie u owego Galla, a nikt się po nie nie zgłasza [4]). Dzieje się to w r. 1522.

---

[1]) Liber beneficiorum 1412 — 1548, p. 235 (Archiwum m. Krakowa).

[2]) Rachunki Andrzeja Kościeleckiego, podskarbiego kor. w Pamiętn. Warsz. z r. 1821, t. 21, p. 256.

[3]) Consul. Crac. 1512—1526, 1512 p. 13.

[4]) Ibidem, p. 725.

W tym czasie i sam Kasper musiał się czuć słabym, skoro nawet sporządził testament. Długo jednak było mu jeszcze przeznaczonem żyć, bo do r. 1543. Pod koniec życia jest on już bardzo osłabiony i jak powiada zapiska z r. 1542, dla starości z domu wcale nie wychodził. A tu jeszcze ma kłopoty ze swym synem Krzysztofem, który powróciwszy ze Śląska, osiadł w jednym z domów Kaspra. Wprawdzie Kasper przez zięcia swego Morsztyna żąda, by Krzysztof wyniósł się z jego domu, ale ten również przez zięcia Mikołaja Kozlyę, możnego za Zygmunta Augusta dzierżawcę ceł, nietylko odmówił temu żądaniu, ale chce się nawet przed sądem upominać o swe prawa. Prawdopodobnie jednak nie przyszło do rozprawy sądowej. Z początkiem bowiem maja (6. V.) tego samego roku nagle umiera Krzysztof, jakby za karę, że zgrzybiałemu ojcu zatruwał ostatnie dni żywota [1]). — Pozostawił troje dzieci: córkę Brygidę, zamężną za owym Kozlyą i dwóch synów, Jana i Wolfganga. Stary Kasper, czując coraz bardziej zbliżający się swój koniec, 25 czerwca dzieli majątkiem swych spadkobierców. Wtedy to zawitał do Krakowa i drugi syn Kaspra, Marcin, przeor klasztoru Kartuzów w Lechnicy, zwanego inaczej „Czerwonym klasztorem“; dział jego wynosi 1.600 fl. [2]). Przeżył Kasper jeszcze rok ten do końca i dopiero w marcu (11. III.) 1543 zakończył swój długi żywot. Ponieważ zaś jeszcze w roku ubiegłym rozdzielił majątek między swych spadko-

---

[1]) Wagner, Arnalecta Scepus. III, p. 191—192.
[2]) Consul. Crac. 1542—1545, r. 1542, p. 19—23.

bierców, przeto zdaje się, uważał testament za zbyteczny i pozostawił ten sam, który sporządził jeszcze w r. 1522. Wobec dokonanego działu był on rzeczywiście zbytecznym, nie było też powodu wglądać do niego. Aż dopiero w lat 13 później nie wiadomo z jakiej przyczyny, otwarto go i przeczytano publicznie, a następnie wpisano do księgi testamentów [1]). Zdaje się, że wtedy znowu wybuchły jakieś spory między Berowiczami i testament ten wzięto za podstawę działu.

---

[1]) Liber testament. 1516—1697, p. 11—15 (Archiwum miasta Krakowa).

Inne rody krakowskie w wieku XVI.

Fogelwederowie (Vogilweidir) przybyli również w połowie XV wieku z miasta St. Gallen w Szwajcaryi. Jedni udali się do Krakowa, inni zaś do Koszyc [1]) i Lwowa. Z końca XV i początku XVI wieku znamy Sebastyana, Piotra, Ludwika, Ulryka i Andrzeja Fogelwederów. Sebastyanowi nie służy aura polska, już bowiem w roku 1476 umiera i to bezpotomnie. Najmożniejszym jest Leonard Fogelweder, który poślubiwszy córkę Adama Szwarca, Barbarę, wziął za nią wieś Prokocim i Piaski, a następnie różnemi operacyami handlowemi dobił się tak znacznego majątku, że po córkę jego Annę zgłasza się Jan Tęczyński, podkomorzy krakowski. A nie pociągało go tylko gładkie liczko panny Anny; stary Fogelweder za życia jeszcze dał jej 3.000 fl. w gotówce lub klejno-

[1]) Do Koszyc udał się brat Leonarda Stanisław Fogelweder, który miał liczne stosunki ze spółką handlową rodziny Waatów; umarł on w r. 1522, zostawiając czworo małoletnich dzieci. (Por. w „Advocatial. Crac." proces między Konradem Waatem z Poznania a Leonardem Fogelwederem o dług winny przez Stanisława Waatom r. 1522, nr. 456, p. 8—9, r. 1524 nr. 458 p. 43, r. 1526 nr. 460, p. 32).

tach, a po jego śmierci miała Anna otrzymać równą część w dobrach ruchomych i nieruchomych z jedynym bratem Tomaszem [1]), obok którego występuje ona po śmierci rodziców jako współdziedziczka dóbr Prokocim i Piaski. Nie wiadomo, czy tego samego Fogelwedera Leonarda żoną była Magdalena, która już po śmierci ojca Anny i Tomasza w r. 1524 [2]) występuje jako wdowa po Leonardzie Fogelwederze. Kapitały swe włożyła ona w przedsiębiorstwa kopalniane na Węgrzech, które prowadzili tam Jakób Fugger i Turzonowie. Po śmierci Jerzego Turzona Magdalena prawdopodobnie wycofuje się ze spółki i Jerzy Hegel, jako faktor Fuggerów w Krakowie wypłaca jej najpierw w r. 1524, 2.500 fl. w monecie, a w dwa lata później już po śmierci Jakóba Fuggera wypłacają jej pp. Rajmund i Antoni Fuggerowie prawdopodobnie resztę udziału w sumie 900 fl., jakie Magdalena wraz z dziećmi miała zabezpieczone na ich kopalniach złota i srebra we Węgrzech [3]).

Fogelwederowie podobnie jak tyle innych rodzin kupieckich w Krakowie, tworzyli spółkę handlową. Leonard Fogelweder prowadził wielki handel z Węgrami, nie sam jednak, lecz na spółkę z innym możnym kupcem krakowskim Michałem Meidlem, inaczej zwanym Spisem. I Meidel nie jest rodowitym Krakowianinem. Przybył on do

---

[1]) Consul. Crac. r. 1512—1526, r. 1520, p. 529.

[2]) Akta grodzkie krak. nr. 36, p. 993 et passim. (Byłaby to w takim razie druga żona Leonarda Fogelwedera).

[3]) Consul. Crac. 1512—1526, r. 1524, p. 976.

Krakowa z niemieckich Czech, z miasta Chebu (Eger), gdzie zostawił nawet swego brata Kaspra. Przedsiębiorczy ten kupiec rzuca się na wszystkie strony Węgier, raz jest w Budzie, to znów w Szegedynie, lub też z towarem ciągnie do krajów niemieckich przez Czechy i Marchię brandenburską. Ma on liczne kłopoty z dłużnikami czy to na Węgrzech czy też w Niemczech, a król zawsze się nim opiekuje i często pisze w jego sprawie listy do wszystkich znaczniejszych dygnitarzy węgierskich [1]). W Szegedynie dostał on myto w swe posiadanie od Demka Istwana, tamtejszego, zdaje się, obywatela, za długi. Za żonę miał on wdowę po Janie Turzonie Barbarę, ale nie miał z niej żadnego potomstwa. Umarł w r. 1526.

Już pod koniec życia Meidla wybuchły spory między długoletnimi spólnikami, t. j. między nim a Leonardem Fogelwederem, który to spór miał się zakończyć dopiero po śmierci Meidla. Pisarzem jego, a może i wspólnikiem w handlu był Bartłomiej Fugger [2]). Testament Meidla zawiera tak wiele różnych darowizn na rzecz klasztorów, szpitali, ubogich i cierpiących, jak żaden może inny. Nic też dziwnego, majątek bowiem miał olbrzymi, a był bezdzietnym. Cały spadek po nim otrzymał jego brat Kasper z Chebu, a raczej dzieci tegoż, a mianowicie syn Hieronim i dwie córki; natomiast drugi syn Kaspra Erhard nie miał nic otrzymać

---

[1]) Por. Tomiciana III., p. 60 et passim, dalej Ms. Muzeum XX. Czartoryskich nr. 252, p. 139, 227, nr. 253, p. 176, 245, 249 etc.

[2]) Fascykuł testamentów luźnych od r. 1500—1700, test. Mich. Meidla z r. 1526 (Archiwum. a. d. m. Krakowa).

Meidel z jakichś powodów wykluczył go od spadku. Bartłomiej ma wskazać wszystko bratu, on bowiem jako notaryusz zna wszystkie regestra „temu kładę to na sumienie“ — pisze Meidel w testamencie. Otrzymuje też Fugger 5.500 fl. od swego pryncypała tak, że teraz może rozpocząć handel na własną rękę, wykształciwszy się pod tak znakomitem kierownictwem. Żonie Barbarze przeznacza Meidel na jej potrzeby 5.000 fl. wraz z „morgengabe“, a zarazem wszystkie sprzęty, zboże i bydło, które ma na zamku w Nowym Targu. Ogród przed bramą Wiślną również dostaje Barbara w dożywocie, dom zaś naprzeciw klasztoru N. P. Maryi na Piasku „czu unser lieben frawen uff dem sandt“, każe Meidel sprzedać, a pieniądze ze sprzedaży obrócić na wybrukowanie ulicy, przy której się znajduje. — W końcu zwraca się testament do sprawy z Fogelwederem i mówi: „Co się tyczy Fogelwedera, który uważa, żem mu coś winien, czyni mi tem krzywdę i biorę to na swe sumienie, że ja z jego rzeczy nic nie mam i jeszczem mu więcej dał, aniżeli mu się należało; sam mię zresztą skwitował w nowej księdze, jak to wie Bartłomiej Fugger... dlatego biorę na sumienie, żem mu nic nie winien i on nic u mnie nie ma. Bo i zważyć trzeba, czemubym miał swą biedną duszę obciążać, skoro przecież nic nie zabieram z tego nędznego świata jak tylko podartą koszulę [1])“.

Ale pomimo tego, że Michał wydziedziczył Erharda, swego bratanka, otrzymuje on tu swoję część i nawet większą rolę odgrywa w procesach

[1]) Ibidem.

spadkowych aniżeli sam Hieronim, brat jego, według ostatniej woli Meidla, główny tegoż spadkobierca. Daleko jednak większe znaczenie aniżeli obydwaj Meidlowie zyskuje sobie w mieście szwagier ich Ludwik Pruffer lub Prywer, który nawet w Krakowie przez dłuższy czas przebywa.

Podobnie jak Fogelwederowie tak i Wadyanowie przybyli do Krakowa z miasta St. Gallen w Szwajcaryi. Oddawna zresztą jeszcze utrzymywały się stosunki między Krakowem a tą miejscowością. Obydwie rodziny były nawet spokrewnione. Andrzej bowiem Fogelweder nazywa Jerzego Waata, rajcę w St. Gallen, swym stryjem. Kiedy w roku 1520 ten sam Andrzej Fogelweder stara się o spadek po matce w St. Gallen, udaje się o pomoc do rodziny Waatów [1]; również i krakowski Decyusz, popierając jego sprawę u słynnego Joachima Vadyana, niegdyś rektora Uniwersytetu wiedeńskiego, a swego wielkiego przyjaciela, powiada do niego, by się zajął Fogelwederem jako swym krewnym [2]).

Rodzina Waatów przybyła do Polski z końcem XV wieku w celach handlowych i za przykładem innych rodzin, jedni Waatowie udają się do Poznania, inni zostają w Krakowie. W Poznaniu spotykamy się z Hugonem i Konradem Waatami, w Krakowie z Janem w r. 1496, a wreszcie najciekawszym z nich wszystkich Hektorem, który w r. 1510 otrzymuje prawo miejskie krakowskie. Jest on szklarzem z zawodu „vitricus“, może nawet nie tyle rzemieślnikiem, ile kupcem, zajmują-

---

[1]) Vadianische Briefsammlung II., p. 301.
[2]) Ibidem, p. 303.

cym się przedewszystkiem sprzedażą szklanych wyrobów; od Jana Kislinga wydzierżawia on w t. zw. domu Karnyowskim [1]) — dwa sklepy. Powodzi mu się świetnie, bo też trafił w dobrą porę do Krakowa. Oto właśnie umarł możny syn Piotra Salomona Mikołaj, zostawiając wdowę Hazę [2]), córkę Leonarda Ungestyma. Już w r. 1511 spotykamy ją jako Hektorową. Wniosła ona Waatowi olbrzymi majątek, nie tyle własny, ile dożywocie po pierwszym mężu. Kapitałami umiał Hektor dobrze operować, to też kiedy w r. 1415 Haza umarła, nie zostawiwszy mu żadnego potomstwa, Hektor był już panem w całem tego słowa znaczeniu. Odtąd i interes handlowy Waatów wzrósł niezmiernie, a spółka handlowa tej rodziny ma teraz swych ajentów i faktorów w różnych stronach Europy, przedewszystkiem w Norymberdze. Głównym zaś kierownikiem czy plenipotentem ich domu bankowego i handlowego jest Jakób Zutter, również z St. Gallen pochodzący. Wzbogacony Hektor nie potrzebował teraz tak bardzo szukać posażnej żony. W r. 1520, 18 sierpnia w południe, przystąpił do ołtarza z młodziutką jeszcze panną Anną, córką Ulryka Hozyusza, Pfortzheimczyka, a siostrą Stanisława, późniejszego kardynała. Po piętnastu jednak latach i ta żona mu umarła, zostawiając czworo małoletnich jeszcze dzieci, mianowicie Jana, Stanisława, Pawła i Urszulę, która później wyszła za człowieka nieznanego nam zupełnie pochodzenia

---

[1]) Pałac „pod Baranami".
[2]) Tyle co Jadwiga.

Sebastyana Zieglera, obrotnego zresztą i dzielnego kupca [1]).

I wiele jeszcze było innych możnych rodów patrycyuszowskich w Krakowie. Należeli do nich Morsztynowie [2]), którzy z końcem XV wieku rozrodzili się na wiele rodzin i spokrewnieni byli prawie ze wszystkimi znaczniejszymi rodami; należeli i owi Beckowie, przybyli prawdopodobnie z Ołomuńca. Posiadają oni udziały kopalniane w Olkuszu, a jak byli możnymi, świadczy już to samo, że Hanusz Beck był teściem dwóch najbogatszych ludzi owego czasu, Jana Turzona i Imrama Salomona. Możną była również i rodzina Krupków, spowinowacona i z Bonerami i z Betmanami i z Decyuszami. Najmożniejszym i najpoważniejszym był Piotr, który oprócz wielu domów w Krakowie, zostawił swemu licznemu potomstwu znaczne dobra ziemskie, bo składające się z zamku Korzkiewa wraz z pięciu przyległemi wioskami, a nadto niezliczone sumy pieniężne, przeważnie na widerkauf. Zostawił Piotr dwóch synów, Piotra i Sebastyana. Z czterech zaś córek jedna Katarzyna była żoną możnego właściciela kopalni Erazma Bąka, Anna była za Franciszkiem Bonerem, Barbara za Mikołajem Jaskierem, pisarzem miejskim, Dorota zaś za owym później bogatym dzierżawcą ceł za Zygmunta Augusta, Mikołajem Koszlyą [3]). Dobra ziemskie otrzymali Piotr

---

[1]) Hosii Epistolae.

[2]) Morsztynom poświęcił osobną rozprawę prof. dr St. Krzyżanowski, w I. t. Rocznika krak.

[3]) Musiała to być pierwsza jego żona, skoro jak wiemy później jego żoną była Berówna.

Krupek i Jaskierowa. Możnymi wreszcie byli i owi przybyli wraz z Betmanami Decyuszowie i Szylingowie, rodzina spokrewniona jeszcze w ojczyźnie z Betmanami i Bonerami. Bo owe Bonerówny, Elżbieta i Otylia przyrodnie siostry pierwszych Bonerów, rodziły się z Szylingówny, której brat Jodok w roku 1513 w Krakowie bezdzietnie zeszedł z tego świata.

Abraham Judaeus Bohemus.

Aby mieć dokładniejszy obraz stosunków w Krakowie, poznajmy i krakowskiego żyda. — Powszechnem było mniemanie wśród ówczesnego społeczeństwa, że żydowi nie wolno trudnić się handlem, nie wolno nawet pożyczać pieniędzy na listy obligatoryjne, lecz trudnić się tylko lichwą, pożyczać pieniądze, ale tylko na zastaw. Twierdzono nawet, że zakaz odpowiedni znajduje się w statutach wydanych dla żydów przez Bolesława Pobożnego, a potwierdzonych przez królów polskich, Kazimierza Wielkiego, Jagiełłę i Kazimierza Jagiellończyka. Tymczasem w rzeczywistości tak nie było. Statuta te mówią co prawda o lichwie żydowskiej i o pożyczaniu na zastaw, powiadają między innemi, że żyd może otrzymywać na zastaw wszystko z wyjątkiem szat kościelnych i szat krwią poplamionych[1]) ale mówią one również o wolności handlowej: „Postanawiamy, że wszyscy żydzi, pozostający w królestwie naszem, mogą wolno, bezpiecznie i bez żadnej przeszkody wszelkie swoje towary, jakkolwiek się nazywają, kupować i sprze-

[1]) Bandtke, Jus polonicum, p. 5.

dawać i nimi kupczyć na sposób chrześcian, w królestwie naszem pozostających; a jeśliby ktoś z pośród chrześcian tego im zaprzeczył, albo ich w tego rodzaju kupiectwie niepokoił, uczyni to wbrew wszelkim prawom i postanowieniom naszym królewskim".[1]) Powinien też był każdy kupiec sprzedawać swe towary tak chrześcianom, jak i żydom, a gdyby się działo inaczej i żydzi się na to uskarżali, wtedy „towary takich kupców mają być zabrane dla nas i wojewodów naszych".[2]) A przywilej ten dla żydów nie pozostał tylko teoryą. Po wszystkie czasy, pomimo późniejszych ograniczeń przywilejów, spotykamy żydów jako kupców, mimo krzyków i protestów ze strony mieszczan. Królowie bowiem zawsze opiekowali się tym narodem, „który sobie dla swego skarbu zastrzegli". Na dworze każdego z nich widzimy wpływowych żydów, jak: Lewka za Kazimierza Wielkiego, Wołczka za Jagiełły i Abrahama Czecha za Zygmunta Starego. Szczególniej pod koniec wieków średnich żydzi zdobywają sobie coraz korzystniejsze stanowisko; nie obejdzie się już bez nich nie tylko król żaden, ale i magnat polski. „W tym czasie (co się już dawniej zaczęło) żydzi coraz więcej w cenie; prawie niema myta albo podatku jakiegoś, któregoby nie byli przełożonymi lub przynajmniej być nimi nie pragnęli. Powszechnie chrześcianie żydom podlegają i prawie niema nikogo wśród magnatów i przedniejszych panów Rzczptej,

---

[1]) Ibidem, p. 19, §. XLVI „De libertate mercanciarum Judeorum".

[2]) Ibidem, §. XLVI.

któryby żyda nie przełożył nad swym majątkiem, nie dawał władzy żydom nad chrześcianami". Tak się skarży Decyusz [1]). I rzeczywiście ten „naród przeniewierczy" już wówczas zyskał sobie faktycznie dominujące stanowisko w kraju.

Z początkiem XVI wieku zaroiło się w Polsce od Żydów-Czechów. Z powodu prześladowań w Czechach tłumnie opuszczają ten kraj, a Polska, jak zwykle, otworzyła im swe gościnne podwoje. Ci „*Judaei Bohemi*" zyskują sobie nawet wkrótce wśród żydów polskich, jakby przewodnie stanowisko, a ponad wszystkie inne wyrosło nazwisko Abrahama Czecha, zaufanego króla Zygmunta. — Nie myślimy pisać monografii tej ciekawej osobistości, lecz podamy tylko o nim kilka szczegółów dla tem lepszego poznania stanowiska żydów ówczesnych w Polsce, a szczególniej w Krakowie.

Król Zygmunt opiekował się Żydami Czechami, szczególniej zaś Abrahamem i zawsze wstawia się za nim do okolicznych książąt, jeżeli przypadkiem w terytoryum któregoś z nich dozna przeszkód w prowadzeniu swego interesu. I dlaczegóż to Abraham cieszy się tak wielką przyjaźnią swego króla? Oto żydzi są podówczas ludem królewskim, wszystko, co mają, do króla należy; obowiązani są oni przedewszystkiem składać podatki, t. z. pogłówne żydowskie, a ściąganie tego podatku napotykało na ogromne przeszkody ze strony żydów. Trudno było wymagać od nich, żeby sami dobrowolnie składali daniny. Jeżeli bowiem dzisiaj

---

[1]) De Sigismundi regis temporibus p. 122 r. 1516 (Bibl. pis. pol.).

jeszcze tak wielkie trudności do przełamania przedstawia pod tym względem ich charakter narodowy, to tem bardziej wówczas prawie przemocą trzeba było wyciskać od nich podatki. A uczynić to było można przy pomocy pewnych jednostek z pośród nich samych, szczególniej zaś przy pomocy ich przełożeństw religijnych.

Nie każdy jednak żyd nadawał się na poborcę królewskiego. W r. 1513 był nim jakiś Franczek, ale nie wiadomo dlaczego jeszcze w roku następnym rachunku z pobranego podatku nie złożył [1]). Wtedy to zostaje zamianowany generalnym poborcą pogłównego, ów Abraham; w całem królestwie ma on ściągać podatki, a lud żydowski ma je składać „pod najcięższemi karami i pod grozą wyklęcia przez doktora“ [2]). Abraham widocznie dobrze się sprawuje jako „kwestor“ nad żydami, skoro król w tej godności utrzymuje go i dłużej. W roku 1514 udziela nawet jemu i jego rodzinie „salvus conductus“, na mocy którego uwalnia go od wszelkiego pozywania przed sądy z wyjątkiem królewskich [3]). Znajdował się zaś wówczas Abraham w sporze z innymi żydami krakowskimi, a ponieważ żydzi byli sądzeni w sądzie wojewodzińskim, przeto ów „salvus conductus“ przedewszystkiem do tych sądów się odnosił. Wojewoda krakowski jednakże nie wiele sobie robił z „salvus conductus“ Abrahama, tak, że aż król musiał mu na to zwrócić uwagę, napominając, by nie

---

[1]) Tomiciana III, p. 216.
[2]) Ibidem, p. 210.
[3]) Ibidem, p. 240—1.

przeszkadzał Abrahamowi w załatwianiu interesów królewskich[1]). Znaczenie więc Abrahama, generalnego skarbnika królewskiego wśród żydów, musiało być wielkie tak u samych żydów, jak i u króla. Nic też dziwnego, że jest on popieranym przez niego, że prowadząc wielki handel w Krakowie, otwiera sobie zarazem faktorye i we Lwowie, gdzie mu nawet król na cele handlowe miał oddać swój stary dom, położony w dzielnicy żydowskiej.

Temu to Abrahamowi Czechowi winien był Jerzy Brendler, mieszczanin i kupiec krakowski, sumę 595 fl., na którą miał Abraham „litteram obligatoriam". Brendler jednak oprócz Abrahama był dłużnikiem wielu innych kupców krakowskich a nawet wrocławskich i augsburskich. Nagle Brendler umarł, a proces z r. 1525 daje nam poznać, jak się to wówczas zapatrywano w Krakowie na stanowisko prawne żydów[2]). Wielu wprawdzie z wierzycieli Brendlera miało również owe listy obligatoryjne, nawet wcześniejsze aniżeli Abraham, ale niewielu tylko było na tyle roztropnych, żeby zaraz po śmierci Brendlera wystąpić ze swemi pretensyami i wobec urzędu wójtowskiego obłożyć aresztem dobra, pozostałe po dłużniku. Abraham, jako żyd, umiał pilnować swych interesów i zaraz wystąpił ze swojemi żądaniami: przed nim pospieszyła to uczynić tylko wdowa po ś. p. Brendlerze i Jan Szyling. Ponieważ jednak wielu innych miało zapisy wcześniejsze i uważało, że oni mają pierwszeństwo do masy

[1]) Ibidem, p. 242.

[2]) Proces opisany w Advoc. Crac. z r. 1525, szczególniej p. 31, 48, 50, 57, 94, 95.

spadkowej Brendlera, musiało przyjść do procesu. Abraham wdowie po Brendlerze i Szylingowi ustąpił pierwszeństwa, bo musiał, ale innym ustąpić nie chciał. Proces przechodził przez rozmaite instancye, aż wreszcie wrócił tam, gdzie się zaczął, t. j. do sądów ławniczych. Strony nie występowały osobiście, lecz przez swoich zastępców, prolokutorów czyli prokuratorów. Główne pretensye do majątku po Brendlerze mieli oprócz Abrahama Andrzej Grander i Marek i Jan Herwatowie z Wrocławia. Prolokutorowie ich wygłaszali przed sądem mowy adwokackie, które mogą nam przedstawić zapatrywania ówczesnego mieszczaństwa na sprawę żydowską. Adwokatem Abrahama był jakiś Śliwa, Grandera Szymon, Herwatów zaś zastępował słynny adwokat ówczesny Bartłomiej Kromer, pisarz miejski kazimierski. „Panowie, mówi zastępca prawny Grandera, list obligatoryjny mego pana jest wcześniejszy niż owego żyda, Abrahama Czecha, a zatem ma większe znaczenie, powtóre zaś i stan żydowski do lichwy jest obowiązany, z niej starać się o pożywienie i z niej żyć, co i król Kazimierz dobrze rozważając, a i nam chrześcianom dobrze życząc, żeby ten lud przeniewierczy żydowski, który w wierze zawsze jest chrześcianom przeciwny i z samej lichwy żyć winien, nie trudnił się handlem i postanowił na sejmie generalnym wraz z całym senatem i radą, że żaden żyd nie śmie dawać pieniędzy chrześcianinowi na list obligatoryjny, a gdyby taką sumę dał, ma ją stracić według tego statutu, potwierdzonego przez króla Władysława, który i nasz najmiłościwszy król Zygmunt przy koronacyi swej zatwierdził. Bo nie dobrze by to

było, żeby ten naród, który nam chrześcianom w swej wierze jest wrogim i zawsze przeciwnym, a żyje z lichwy, także i handlem się trudnił. A tak żydzi wbrew temu statutowi pożyczający pieniądze chrześcianinowi na list obligatoryjny, tracą swe pieniądze, dlatego więc i Abraham nie może się upominać o dług".

Jeszcze więcej operował cytatami z przywilejów zastępca prawny Herwatów, lepszy zresztą od Szymona prolokutor, Bartłomiej Kromer. Ten również mówi, że prawa jego panów są lepsze niż żyda, bo list obligatoryjny mają wcześniejszy. Cyrograf żyda Abrahama nie powinien tu mieć zupełnie miejsca, a to dlatego, że najjaśniejsi królowie tego sławnego Królestwa Polskiego, rozważając, jak ta niewierna nacya żydowska jest wrogą chrześcianom, od handlu ją wyłączyli, pozwalając jej żyć tylko z lichwy, którą to lichwę „acceptis pignoribus sufficientibus a Christianis" ma wymuszać, a nie tego rodzaju obligami i zapisami, które jej są zakazane: „ne ullas pecunias super quascunque literas obligatorias aliasve inscripciones darent". Powołuje się dalej na Kazimierza Wielkiego, który tego żydom jawnie zakazał w statucie, w artykule, poczynającym się od słów: „porro cum Iudaeae pravitates". Również najj. król Władysław Jagiełło statut ten zatwierdził w ustępie, który się zaczyna: „perversa Iudaica perfidia" etc. A potwierdził go później i Kazimierz, ojciec dzisiejszego króla Zygmunta, ustępem, poczynającym się od słów: „Item cum infideles etc.". Również książę Bolesław wydał podobne statuta, które zostały następnie wydrukowane i opublikowane, aby

nikt nie zasłaniał się nieświadomością: „A skoro ten żyd Abraham, wiedząc o podobnym zakazie i owych statutach, wbrew im działał i jeszcze teraz na podstawie listu obligatoryjnego domaga się pieniędzy... przeto proszę o wyrok i myślę, że Panowie z przytoczonych powodów listy Abrahama uznacie za niewystarczające, nieautentyczne i nabyte wbrew publicznemu zakazowi“ etc.

Prolokutor Abrahama na długie wywody swych przeciwników, krótkie dawał odpowiedzi. Czy list jest wcześniejszy, czy nie, to niema żadnego znaczenia, z tego powodu nie może mieć pierwszeństwa jego posiadacz, ale ten, kto pierwej zaznaczył swoje pretensye; a ponieważ żyd pierwej „fecit arestationem“, dlatego więc on ma pierwszeństwo. Co do statutów królewskich, jakie mowcy przytaczali przeciw handlowi żydów, to i one w tym wypadku nie mają znaczenia, bo odnoszą się do prawa polskiego, a nie niemieckiego magdeburskiego, a panowie (ławnicy) sądzą właśnie według niemieckiego, magdeburskiego, do którego się w tej sprawie odniósł Abraham. Niechże więc będzie zachowanym przy prawie niemieckiem.

I rzeczywiście, prawnie zupełną miał słuszność Bartłomiej Kromer, występując przeciw pretensyom Abrahama. Nie odstąpił on w swych wywodach ani na włos od prawa. Owe bowiem wielkie swobody, jakiemi żydów obdarzył Bolesław, wielkopolski książę, nie długo się w całej pełni utrzymały. Nawet Kazimierz Wielki, aczkolwiek jako przyjaciel żydów potwierdził ten przywilej, przecież w ustawie wiślickiej wyraźnie zaznacza, „aby żaden żyd chrześcianinowi, w królestwie naszem mieszkającemu,

pieniędzy na listy zastawne nie pożyczał ani borgował, ale tylko na zakład dostateczny pożyczyć może“ [1]). Surowiej jeszcze wystąpił przeciw żydom Władysław Jagiełło, kiedy ci pomimo zakazów dawali pieniądze na listy i na zapisy. „Jeśli kto z żydów takowe listy albo zapisy na potym pokaże albo na nie pieniędzy da, tedy takowe listy albo zapisy nie mają być żadnej mocy, a ten, który pieniądze weźmie, nie będzie powinien ku zapłaceniu ich“ — powiada statut warcki, potwierdzony później przez Kazimierza Jagiellończyka [2]).

Szczególniej w Krakowie w wysokim stopniu ograniczono żydom prawo handlowania. — Toż w r. 1485 sami żydzi układają pewne punkty, tyczące się ich handlu i przedkładają je wojewodzie krakowskiemu Janowi Amor Tarnowskiemu. Zgadzają się w nich, „że nie mają kupczyć i wszelkich spraw kupieckich mają poniechać. Nie mają brać od kupców towarów i sprzedawać ich chrześcianom, chyba zastawy złożone przez chrześcian, a nie wykupione mogą sprzedać; i ubodzy żydzi i żydówki również mogą trudnić się sprzedawaniem szat i naszyjników, które sami wyrabiają“ [3]). Przepis ten obowiązywał i za Zygmunta, który go kilkakrotnie potwierdzał, a zatem mógł być pewnym Bartłomiej Kromer, że sprawa jego klientów musi zwyciężyć Abrahamową. Bo czyż to, co mówił Śliwa, zastępca Abrahama, że ustawy wymierzone przeciw żydom

---

[1]) Starodawne prawa pol. pomn. I, p. 150, §. 135 (tłóm. Świętosława z Wojcieszyna).

[2]) Januszowski, p. 1125.

[3]) Kod. dypl. m. Krak. I, p. 271—2.

nie mogą tu mieć miejsca, gdyż odnoszą się do prawa polskiego a nie niemieckiego, można było brać na seryo? Wszak ustawy nie tylko nie wspominają o prawie polskiem ani niemieckiem, ale nawet nic o Polakach czy Niemcach. Mówią one tylko o chrześcianach i żydach, „w tem królestwie mieszkających“.

Przecież jednak sąd ławniczy nie był pewnym, jaki wydać wyrok i postanowił udać się do króla, by on rozstrzygnął, czy owe ustawy odnoszą się do ludzi wszystkich praw w królestwie czy tylko do prawa polskiego. Jak król rozstrzygnie? Można się tego było domyśleć, wiedząc o stosunku króla do Abrahama i o coraz bardziej wzmagającym się wpływie żydowskim w królestwie. Gdy nadszedł mandat królewski, wyrokujący, że statuty te antyżydowskie dotyczą tylko prawa polskiego, nie mogli ławnicy zwlekać z wyrokiem i ogłosili, że Abraham winien podjąć swą sumę pierwej, niż inni. Od wyroku ławniczego można było jeszcze apelować do sądu królewskiego, ale wobec mandatu króla apelacya nie mogła mieć żadnych widoków.

Proces ten to jeden z wielu obrazków walki mieszczaństwa przeciw żydom. W walce tej brała niewątpliwie udział i szlachta drobniejsza. Oburzać ją bowiem musiało, że nie było prawie cła, któregoby żydzi nie mieli w swych rękach — mieszczanie natomiast występowali przeciw żydowskiemu handlowi. Kupiectwo bowiem prowadzili żydzi na wielką skalę, a nawet sam król nieraz powierzał im dostawę towarów na swój dwór. Szlachta zwyciężyła, bo w r. 1532 i 1538 król ustawą zagwa-

rantował, że nigdy żyda nie dopuści do ceł, myt i jakichkolwiek urzędów[1]). Natomiast w sprawach handlowych coraz większe żydzi zdobywają przywileje.

---

[1]) Januszowski, p. 1127.

Polszczenie się Krakowa w XVI w.

Dziwna rzecz, jak prędko Kraków w wieku XIV i XV prawie zupełnie niemiecki, zaczął lgnąć do polszczyzny, przeistaczać się gwałtownie w miasto polskie. Najlepiej można to obserwować na członkach rady miejskiej. W wieku XIV i XV wprost nie spostrzeże się między nimi nazwiska polskiego, a im dalej w wiek XVI, tem coraz więcej Polaków widzimy na krzesłach radzieckich. Obok Betmanów, Morsztynów, Berów spotykamy wnet Glińskich, Regulów, Noskowskich, Konopnickich, aż wreszcie w drugiej połowie XVI wieku nawet nazwiska niegdyś czysto niemieckie przybierają charakter zupełnie polski. — Ten wielki prąd polonizacyjny poczyna się z końcem XV i początkiem XVI wieku; mieszczanie niemieccy, bez żadnego zresztą nacisku z zewnątrz, sami przerabiają się na Polaków.

Przedewszystkiem czynią to z pośród nich najbogatsi. Czytając akta miejskie, czuje się prawie, jak polonizacya coraz bardziej się rozwija. Jeżeli nazwisko pozostaje niemieckie to przynajmniej imię się polszczy. Zamiast Felicyi coraz częściej spotykamy imię Szczęsnej, a kiedy mowa

o małym Jerzym, to się go nazywa Jerzykiem. Ale i nazwiska coraz częściej zmieniają swój charakter niemiecki. Rodzina Weinbergerów ma przydomek Zatorskich; z czasem nazwisko zupełnie zanika, a ów przydomek zamienia się na nazwisko. Gdzieindziej znów przy nazwisku Hoffman dodano „oder Dworzańsky"; ojciec jeszcze nazywa się Weissem lub Wayszem, a syn już przemienia nazwisko na Biały [1]). Z jakiegoż to powodu przychodzi do tak szybkiej polonizacyi? Prawdopodobnie dla korzyści. Oto bogacze krakowscy, którzy, nabywają dobra ziemskie, chcieliby się zupełnie zrównać ze szlachtą, chętnie też zmieniają swe nazwiska niemieckie, by się zatarło ich nieszlacheckie pochodzenie. Stąd to niektórzy od dóbr nabytych urabiają sobie nowe nazwiska. Można rodzina Langów od majątku Niegoszowic przezywa się Niegoszowskimi [2]), a księgi sądów grodzkich, prowadzone przez Polaków, prawie nigdy nie podają nazwiska niemieckiego tak, jak ono brzmi w rzeczywistości, lecz zawsze starają się je przekształcić. Zawsze syna Bera nazywają Berowiczem, Fogelwedera Fogelwederowiczem, Betmana Zaifretowiczem, Kromera Kramarzem.

Do polonizacyi miasta niemało też zapewne przyczyniło się i to, że w tym właśnie czasie coraz więcej Polaków, szlachty, przyjmuje prawo miejskie. I to nie tylko przyjmują oni prawo, ale nawet imają się łokcia, zachęceni tak wielkiemi korzyściami, jakie handel mieszczanom zapewniał.

[1]) Consul. Crac. 1547—1549, p. 95.
[2]) Ibidem, 1542—1545, p. 702.

Dzielnie też kupczy i do znacznego majątku dochodzi teraz rodzina Glińskich — a obok nich później spotykamy coraz to innych szlachciców jako kupców, którzy nietylko, że się nie wstydzą prowadzić interesu kupieckiego, ale otwarcie się do tego przyznają. Chcąc się jak gdyby pochwalić, że on szlachcic jest przecież kupcem, każe Jarosz Spiczyński pisarzowi miejskiemu zanotować przy swojem nazwisku „nobilis genere, mercator“ lub jak inny kupiec „Emeramus Wolski de Wolia natione nobilis, mercator“ [1]).

Również i lud uboższy polski, który dotychczas krył się gdzieś po przedmieściach, nauczywszy się prowadzenia interesu od Niemców, posuwa się ku środkowi i z coraz większą gwałtownością domaga się praw swoich. A gdy Niemców wzbogaconych i spolszczonych pomimo tłumnej immigracyi nie mogli zastąpić inni, przybyli z zagranicy, musiano wreszcie uczynić zadosyć pewnym wymaganiom polskich plebejów. Oto najpierw nikt nie mógł być pisarzem miejskim, kto nie znał obydwóch języków miejskich, polskiego i niemieckiego, a musiano też ustawą zastrzedz, że „rajcy będą ławników wybierać z pośród Niemców i Polaków“ [2]).

---

[1]) Consul. Crac. r. 1530, p. 265.

[2]) Pierwsze pismo polskie w aktach radzieckich krakowskich spotykamy dopiero pod r. 1537 (Consul. Crac. r. 1536 - 1538, p. 401), w którem Stanisław Ziemianin „myessczanin Cracc. wiznawal, y że zuostal dluzen... slawetnemu panu Waczlawowy Chodorowskiemu rayczy Cracc. myanowitie trzy sta grzywien srebra brantv Cracc “ etc. Pisma tego rodzaju zawsze tłomaczono na język łaciński i dopiero wpisywano do ksiąg — powyższe, niewiadomo dlaczego, w oryginale polskim zostało wpisane.

Skoro zaś element polski dostał się do urzędu ławniczego, zaraz i w księgach ławniczych spotykamy coraz więcej zwrotów polskich, tak, że księgi te choć również pisane po łacinie lub niemiecku przecież mają daleko więcej polskich wyrazów niż radzieckie.

Nie mogło się jednak obejść bez walk zawziętych o cechach narodowościowych. W owych walkach, jakie podejmowało pospólstwo przeciw radzie miejskiej [1]), brali po jego stronie udział zpewnością przedewszystkiem Polacy, skoro zawsze w żądaniach jego znajdujemy i to, by pisarz miejski posiadał język polski i aby na ławników w połowie wybierano Polaków. Żądania zaś te musiały być poparte i groźbami. One to zapewne ma na myśli humanista, Rudolf Agricola, kiedy pisze z Krakowa do Wadyana: „Tajna wieść runęła po Krakowie o buncie Polaków przeciw Niemcom“ [2]). Niemcy zaś ci, a przynajmniej wielu z pośród nich, nie mieli interesu bronić swej niemieckości. Toż oni korzyści handlowe przedewszystkiem mieli na celu, a do nich z pewnością prędzej dochodzili, jeżeli nie manifestowali swej niemczyzny, tembardziej, że ruch narodowościowy polski wzmógł się wówczas niezmiernie i zapewne pod wpływem wypadków politycznych, owych zatargów ze zdradzieckim mistrzem pruskim, nieufnie spoglądano na Niemców krakowskich. To też w r. 1520 właśnie, kiedy toczy się wojna z mistrzem Albertem, pisze znów Agricola do Wadyana: „Bardzo przykro mi dłużej

---

[1]) Por. Ptaśnik, Obrazki z przeszłości Krakowa, p. 55--56

[2]) Vadianische Briefsammlung II, p. 244.

bawić w Krakowie. Niema Niemca, któregoby gorzej od żydów nie traktowano. Całemu Krakowowi niema co wierzyć, a szczególniej spolonizowanym Niemcom, którzy nas obcych żadną miłością nie otaczają, postępują bowiem za losem wojny. Jeżeli Niemcy zwyciężają, z nimi się cieszą, jeżeli Polacy, z Polakami" [1]).

I było coraz widoczniejszem, że po Niemcach krakowskich i ślad wkrótce zaginie. Wprawdzie kiedy w tym samym czasie Krzycki zaprasza Erazma do Polski, powiada: „Kraj nasz z germańskiego i sarmackiego złożony" [2]), ale naprawdę, czasy, kiedy tak było w istocie, już bezpowrotnie minęły, a Krzycki pisał te słowa chyba w tym celu, by sobie ująć sławnego humanistę i zachęcić go do przyjazdu do Polski. Polskość w mieście wśród klasy najmożniejszej tak szybko postępowała, że coraz bardziej okazywała się potrzeba polskiej książki do modlenia. A właśnie niedawno Erazm napisał „Modlitwę Pańską" i dedykował ją Decyuszowi. Tę to „Modlitwę" co rychlej przetłómaczył na język polski ów znany nam już Jarosz Spiczyński dla „pań i nabożnych panienek, które przez tę świętą modlitwę wiele dobrego i sobie i innym uprosić mogą".

Niemniej i wśród ludności rzemieślniczej wrzały walki narodowościowe. Początkowo cechy jako instytucya niemiecka składały się z samych Niemców, z czasem jednak musiano do nich dopuścić i Polaków, najpierw do cechu szewskiego a później i do

---

[1]) Ibidem, p. 309.
[2]) Miaskowski, Erasmiana II, p. 8.

innych. Z początku nie słychać o niezgodach wśród cechów, ale później właśnie w tym czasie, kiedy antagonizmy narodowościowe poczęły wzrastać w całem mieście, zakradły się kłótnie i do nich. Coraz częściej przychodziło do swarów a nawet bijatyk między czeladzią polską a niemiecką, szczególniej, jeżeli jedna i druga strona podochociła sobie w gospodzie towarzyskiej. Doszło wreszcie do tego, że już w r. 1501, rajcy krakowscy, chcąc zażegnać kłótnie i bijatyki, jakie się zdarzały w gospodzie kapeluszników między czeladnikami polskimi a niemieckimi, nakazali każdej narodowości mieć osobną gospodę[1]). Jak zaś polonizacya wśród cechów szybko postępowała, świadczy już samo to, że w 30 lat później nawet starsi cechu miechowników, kaletników, taszników i farbierzy wnieśli do rady żądanie: „ponieważ w zgromadzeniu jest wielu, którzy po niemiecku nie rozumieją i często nie wiedzą, o czem w obecności ich jest mowa, będzie zatem stosowniej, gdy obrady cechowe w języku polskim jako od wszystkich rozumianym odbywać się będą“. Rajcy musieli na to zezwolić[2]). Również w cechu szewskim do r. 1539 był zwyczaj przeprowadzania spraw cechowych, w dwu językach, polskim i niemieckim. To doprowadzało tylko do zupełnie niepotrzebnej i szkodliwej nieraz zwłoki, dlatego też, aby jej uniknąć na później, postanawia rada, że odtąd ma się wszystko w cechu tym po polsku odbywać bez powtarzania tego samego po niemiecku, bo nikt z członków nie jest

---

[1]) Grabowski, Wiadomości staroż. p. XI.
[2]) Ibidem.

„adeo linguae germanicae deditus“, żeby nie miał zrozumieć, co się po polsku mówi. Gdyby jednak kto „adeo germanus esset“, że sprawy swej po polsku wyrazićby nie umiał, wolno mu będzie mówić po niemiecku, a drugi wyłoży to dla wszystkich w języku polskim, aby przez tę nową ustawę nikt szkody nie doznał [1]). Tak więc można sądzić, że cechy w połowie XVI wieku były prawie zupełnie polskimi, bo język niemiecki nieraz utrzymywał się tylko na mocy dawnego zwyczaju. I tak pomimo, że cech taszników, farbierzy, kaletników już w r. 1531 zniósł oficyalnie używanie tego języka, przecież jednak jeszcze w r. 1557 ma spisane swe ustawy i przywileje w języku niemieckim.

Były jednakowoż i cechy, które zaciekle broniły się przed polonizacyą. Do tych należał cech kordubaników. Nie tylko bowiem, że jeszcze w r. 1585 językiem urzędowym w tym cechu jest język niemiecki, ale nadto 12 artykuł statutu czeladzi kordubanickiej wyraźnie postanawia, że nie ma przyjmować Polaków, Węgrów i Czechów do swego grona chyba w wyjątkowych razach. Musieli więc Niemcy uciekać się do sztucznych wybiegów, by zachować swą narodowość. Kiedy jednak ustał napływ ludności niemieckiej z Zachodu, wówczas i ten cech musiał utracić swój niemiecki charakter, przyłączyć się do rdzennie już polskiego Krakowa.

---

[1]) Consul. Crac. 1538—1540, p. 151.

Powietrze w Krakowie w wieku XVI

Dawniej było lepiej: — oto zdanie, z jakiem na każdym prawie kroku się spotykamy. Te czasy dawne, z oddali, ze swemi hałaśliwemi scenami z życia rycerskiego, kiedy to powstały owe potężne i cudowne gmachy, nad którymi unosi się oko znawcy i przed których wielkością prosty lud kornie uchyla czoła, wydają się nam dziś czemś idealnem, niedoścignionem, do czego tylko wzdychać możemy. Uśmiechamy się po dziecinnemu do starych zbroic i wspaniałych zabytków średniowiecza, a nie pomyślimy nawet, na ile one nieszczęść, na ile łez i cierpień ludzkich patrzały. Dziś my o tem wszystkiem nie mamy nawet pojęcia, bo kronikarze, jakby przejęci zabobonem, obawiali się przebudzać nieszczęścia i suche tylko o nich w swych dziełach umieszczali wzmianki. Tylko jakieś stare akta i rozporządzenia odzywają się z przerażeniem o tych rozlicznych katastrofach, jakie dotykały ród ludzki; w nich słyszymy ze drżeniem jęki nieszczęsnego społeczeństwa i trwożliwe modły, zanoszone do Boga o odwrócenie gniewu.

Gdy nam to wszystko stanie przed oczyma, wtedy dopiero rozumiemy ciekawy zabytek po tych

czasach, tę dziwnie wspaniałą melodyę supplikacyi naszych: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas, Panie!“. W tej melodyi pełnej smutku, boleści, prośby i nadziei, która jeszcze dziś tak wielkie na nas robi wrażenie, odzwierciedlają się nam te czarne chwile, kiedy zrozpaczona ludność tłumnie garnęła się do kościołów, prosząc o zmiłowanie Boże. Bo powietrze, ogień, głód i wojna, to nieszczęścia, które srogo uciskały dawne wieki i były tem straszniejsze, że rzadko zjawiały się pojedynczo.

Wszystkie one były straszne, ale przecież najstraszniejszem powietrze, bo przed niem ani ustrzedz, ani się zasłonić nie było można, i dlatego niewidzialny ten a tak straszny nieprzyjaciel największą grozą przejmował. A powietrze to, zwane morowem, morem lub wprost zarazą, było dawniej bardzo częstym gościem. Od owego roku 1348, kiedy to czarna śmierć zmiotła połowę ludności Europy, co trochę dochodzą nas wieści o tej „pestifera lues“. Przypomnijmy kilka, od końca XV wieku począwszy. Oto w r. 1466 morowa zaraza prawie wszystkie kraje polskie, wyjąwszy Prusy, Pomorze, Ruś i Mazowsze, srogiemi nawiedziła klęskami, „krążąc po całem królestwie i przebiegając dziwnymi przeskokami miasta, wsie i miasteczka, jedne pomijała, w drugich szerzyła spustoszenie“ [1]). A kilkanaście lat temu zaledwie, bo w roku 1451, 1456 również srodze grasowała. Także w roku 1467, 1471, 1474 wspomina kronikarz Długosz o tej strasznej pladze. W roku 1482 znowu się zjawia. Poprzednio

[1]) Długosz, Historia t. V, p. 222.

szalała na Węgrzech, stąd przenosi się do Małopolski i sroży się od połowy czerwca do połowy sierpnia. Umierało wówczas w Krakowie w samej parafii N. M. P., w rynku, po 40—50 ludzi dziennie. W lat kilkanaście znowu wraca i znowu tą samą drogą, bo z Węgier i Śląska, rzuca się na Kraków, pożera kilka osób i opuszcza milczkiem miasto, by pustoszyć okolice [1]).

Od r. 1497 omijała zaraza Małopolskę i Kraków, ale i teraz nie na długo, bo już w r. 1508, w maju, wbrew zdaniu astrologów wybucha i porywa ofiary aż do końca grudnia; „pomarło też wówczas w Krakowie ludzi pospolitych poczet niemały“ [2]). W lat zaś 7 później z powodu wielkich wylewów wód i gnicia rozmaitych rzeczy, przez wylewy zostawionych, zepsuło się powietrze i powstał mór, który zagarnął nawet wiele filarów miejskich. Jeszcze w roku następnym sroży się on w Krakowie. Wybory rajców odbywają się bardzo pospiesznie z obawy przed zarazą, urzędnicy miejscy nie pełnią swych czynności [3]). — I doprawdy stokroć nieszczęśliwy dotknięty tą chorobą; oto niegdyś był możnym, odwiedzanym przez licznych przyjaciół, a dziś nie tylko nikt go nie odwiedzi, ale nawet nie wie, jak sporządzić ostatnią wolę, bo urzędników nawet siłą by do niego nie ściągnął.

Ale najstraszniej dotknęła Kraków ta plaga w r. 1543. Już rok przedtem, jakby jakie przedsłanniczki, poprzedziły ją inne klęski. Oto przy

---

[1]) Por. Miechowita, wyd. Pistoriusza, p. 236.
[2]) Bielski, p. 457.
[3]) Consul. Crac. 1512—1526, r. 1516 p. 241.

końcu czerwca, 1542 roku, Wisła tak bardzo wezbrała, że w dzień św. Piotra i Pawła, jakoteż i w dniach następnych, w kościele Bernardynów woda przykryła wszystkie ołtarze oprócz głównego, gdzie stanęła przed najwyższym stopniem. Wszystkie łany nadwiślańskie, nadzieja wieśniaków, zniszczone. I nie dość na tem. Czego nie dokonała woda, miało dokończyć inne nieszczęście, zupełnie niespodziewane. Oto od wschodu nadciągnęła szarańcza i to na same żniwa i cokolwiek znalazła w polu i ogrodach, szczególniej owies, pszenicę i jęczmień, wszystko zeżarła. Klęska ta nawiedziła całą Mało- i Wielkopolskę. Szarańczy tej wyginęło bardzo wiele, a stęchłe zaduchy unosiły się w powietrzu. To też nic dziwnego, że z trwogą patrzano w przyszłość i z niepokojem oczekiwano roztopów wiosennych.

Nadeszły wreszcie — parę miesięcy upłynęło w spokoju. W Krakowie poczynano już zapominać o tych strasznych wróżbach z poprzedniego roku; a można było o nich zapomnieć wśród uroczystości weselnych młodego króla. Ale był to zwodniczy spokój. Zaledwie przebrzmiały uroczystości weselne, a już w początkach lipca wybucha z ogromną siłą powietrze. Natychmiast wszystko, co tylko może, opuszcza miasto, a zatem w pierwszym rzędzie królestwo. Mór doszedł do takiej gwałtowności, że w Krakowie umierało dziennie więcej niż po 100 osób. I dwór królewski, choć co prędzej uchodził z zapowietrzonego miejsca, nie był wolnym od zarazy, bo w Niepołomicach wyginęło od niej wielu odźwiernych i paziów, tak, że królestwo, a szczególniej królowa wielce była

trwogą przejęta. Opuszcza więc dwór Niepołomice i rusza do N. M. Korczyna, aż oto zdarza się, że znowu z wysłanych przodem paziów, trzech zaraza porywa. Zakłopotane królestwo już nie wie, w którą stronę się udać, nawraca jednak z drogi do Korczyna i udaje się najpierw do Dobrowody, a następnie do Wielowsi, posiadłości podskarbiego. Spytka z Tarnowa. — A tymczasem w Krakowie srożyła się zaraza aż do grudnia. U Bernardynów padło ofiarą 15 braci, 8 kapłanów, 3 kleryków i 4 laików, razem 30 ludzi. Nie oszczędziła też dostojników miejskich, bo dwóch obecnych rajców, którzy się poświęcili dla dobra ogółu, słynny dr Piotr Wedelicki z Obornik i Andrzej Fogelweder utracili życie. Ogółem w Krakowie, Kazimierzu i na Kleparzu według katalogu co tydzień spisywanego przez „polinatores“ kościelnych, miało zginąć ponad 20 tysięcy ludzi, to znaczy z pewnością więcej, niż połowa ogólnej liczby mieszkańców. A straszna ta plaga rzadko opuszczała kraj cały zupełnie, lecz zawsze się gdzieś ukrywała, to w tej to w owej stronie się ukazując. I tak w r. 1547 znowu grasuje w Krakowie, a także w Kielcach i Warszawie, a w roku 1550 ku wielkiej radości przeciwników reformacyi plądruje w krajach księcia pruskiego, następnie zaś przeniósłszy się do Gdańska, zwraca się dalej przeciw koryfeuszom nowej wiary[1]). Ale w dwa lata później rzuciła się i na siedzibę biskupa warmijskiego, do Brunsberga.

W roku 1555 znowu zawitała do Krakowa. Skądże się tu dostała? Na jarmark, na św. Michała,

[1]) Hosii Epistolae I, nr. 483.

przybyli do Krakowa pewni ludzie z Węgier, przybyli też i Ślązacy i jakiś żyd z Pragi, gdzie właśnie w najokropniejszy sposób szalał mór, tak, że do 12 tysięcy ludzi miało wyginąć. Żyd ten z żoną i całą rodziną udał się na Kazimierz, do żydów tamtejszych i wśród nich zaszczepił zarazę. Od żydów dostała się ona między ubogich chrześcian na „Psim rynku“. Przerażeni żydzi coprędzej poczęli opuszczać zapowietrzone domy i uciekali do wsi, gdzie ich szlachta przyjmowała do dworów; w samym Bierzanowie u kanonika Uchańskiego mieszkało więcej niż stu żydów i dopiero za specyalną uchwałą kapituły wieś tę kapitulną opuścili. Inni znów żydzi przebywali na krakowskim zamku pod gołem niebem, a inni w domach podskarbiego Spytka i kasztelana Lutomirskiego „habitant, cubant et amant etiam“, jak mówi współczesna zapiska. Dopiero kiedy z tego zakątka żydowskiego zaraza się wycofała, poczęli żydzi powoli z niedowierzaniem wracać do swych siedzib.

Wycofała się, co prawda z Kazimierza, ale przeszła do Krakowa, skąd teraz znowu patrycyusze uciekają do swych folwarków na wieś, w okolice górzyste, szczególniej do pobliskich Krzeszowic, gdzie Berowie, Morsztynowie wszelkiemi zabawami uprzyjemniają sobie życie, by nie myśleć o tej strasznej śmierci. Ale tym razem nie długo bawiła w Krakowie. Ogarnęła ona tu tylko dwa domy i tyleż na Kleparzu, następnie przerzuciła się na Garbary i tu niemało ludzi wygubiła; leczył ich doktor Hilary, ale wnet sam padł ofiarą swego poświęcenia. Działo się to w roku 1555 w zimie, w styczniu. Ostrożności prawie żadnych nie przed-

się wzięto. Rada miejska była w tym względzie bardzo opieszałą, toż szynki i piwnice stały otwarte ku wielkiemu oburzeniu niektórych ludzi, bo też sami rajcy byli szynkarzami, „genus hominum inquinatissimum“. „Ego huic urbi metuo, ne Saturnus in Arietem signum nobis natalicium ingrediens inhabitatores eius si non gravi peste, certe malis et contagiosis morbis male afficiat“, pisze Górski do Hozyusza[1]).

I ukarał ich Bóg rzeczywiście. Bo skoro tylko nastały roztopy, zaraz na wiosnę wybuchła zaraza, a w czerwcu szalała z taką okropnością, że przestrach niewymowny zapanował w mieście wśród ludu i wszędzie wołano do Boga: „Gott von Himmeln, wolle uns langhwerent erhalten“; uważano też tę zarazę za „ein sunderliche stroff gottes“ [2]). A mór tymczasem szalał jeszcze bardzo długo, bo już mrozy dobrze chwyciły, a on jeszcze nie chciał popuścić. Toż na przedmieściach padało tygodniowo po sto kilkadziesiąt osób. — „Niech Bóg raczy swój Boski gniew od nas odwrócić i użyczyć nam swej Boskiej łaski i karę moru stąd od nas oddali“... wołano w mieście, ale nadaremnie.

Gdy się tylko zaraza pokazała, wszystko, co tylko mogło i miało na to fundusze, uciekało z zapowietrzonego Krakowa. Uciekali i rajcy miejscy. Aby więc miasto nie znalazło się wobec bezrządu,

---

[1]) Hosii Epistolae II, nr. 1317.
[2]) Ibidem, nr. 1423.

zawczasu, zaraz po ukazaniu się moru zbierała się rada miejska i uchwalała pewne reguły, według których miano się rządzić w czasie zarazy. Ustanowiono przedewszystkiem na ten czas rząd, któremu nie wolno było miasta opuszczać. Ustawy te nie zostały odrazu ułożone, lecz przyszły do skutku dopiero z biegiem lat, kiedy doświadczenie wiele nauczyło. — Rok 1543, rok pamiętny w dziejach Krakowa przez okrutny mór, który zniótł połowę ludności, właśnie bardzo wiele nauczył Krakowian, to też w tym roku wykształciły się środki przeciw zarazie tak, że w późniejszych czasach wprost już w postanowieniach swych rada miejska nakazywała postępować w takich wypadkach, jak w r. 1543; nie wiele tylko dodawano nowych przepisów.

Najtrudniejszą była sprawa z zarządem miejskim, bo każdy rajca chciał opuścić miasto, w którem panowała śmierć, a uszu jego dochodzić mogły tylko jęki boleści i przerażenia. Ponieważ jednak miasto bez zarządu być nie mogło, ustanowiono pewne specyalne nagrody dla rajców pozostających w mieście. Otrzymywali oni wszystko, co było potrzeba do życia, a oprócz tego po skończeniu się moru, kiedy się rada znowu zebrała, pewną remuneracyę. Przedewszystkiem obowiązanym był do pozostania w mieście ten, na kogo kolej przypadła być burmistrzem, a obok niego dwu jeszcze rajców. Burmistrz mógł opuścić miasto, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli znalazł wśród rady chętnego do przyjęcia tego urzędu na czas zarazy. Musiał też pozostać i jeden z pisarzy miejskich, chyba, że i on znalazł na swe miejsce uzdolnionego zastępcę.

Nagroda za narażanie swego życia nie była wielka. W r. 1543, kiedy to zginęło dwóch bardzo zasłużonych rajców, bo dr Piotr Wedèlicki i Andrzej Fogelweder, innym pozostałym w Krakowie rajcom wynagrodzono ich poświęcenie lepiej, niż kiedyindziej, bo Piotr Tanigell (Daniel), burmistrz, dr Albert Kraino i dr Andrzej Opoczyński wraz z Waleryanem Pyrnuszem, pisarzem miejskim, „którzy w tym tak niebezpiecznym czasie miastu i Rzczptej pilnie i wiernie przewodniczyli i za miłosierdziem najlepszego Boga od owej publicznej i fatalnej plagi zostali zachowani“, otrzymują oprócz wynagrodzenia w czasie zarazy następujące jeszcze remuneracye po jej ustąpieniu: Piotr Daniel jako burmistrz otrzymuje 60 fl., owi zaś pp. rajcy po 10 fl. a pisarz Pyrnusz 30. W czasie zarazy zaś pobierali remuneracyi: burmistrz po kopie groszy na tydzień, rajcowie zaś nieco mniej. Później, kiedy wartość pieniędzy zmalała, suma ta wzrasta do 3 fl. (90 groszy) na tydzień, a nawet i więcej, bo w r. 1622 burmistrz ma otrzymywać 6 fl., ponieważ „tu potrzeba wielkiego poświęcenia się dla zachowania ludzkiego zdrowia i bezpieczeństwa miasta z wielką szkodą dla swoich interesów“.

Skoro już zarząd miasta na czas powietrza był wybrany i skoro rada uchwaliła wszystko, co było potrzeba, każdy z rajców mógł sobie opuścić miasto i udać się do swych posiadłości, gdzieś w zdrowsze okolice. A uchwały takie przeprowadzano natychmiast, jak tylko dało się słyszeć coś o zarazie, lub jeżeli było podejrzenie, że choroba, na którą ktoś umarł, może być zarazą.

Przedewszystkiem zakazywano ludności zbierać się w większej ilości po szynkach i winiarniach, zabraniano również używania łaźni publicznych, bo „w czasie tej plagi jest to wielce zgubnem“. Wypędzano z miasta wszelkich przybłędów, którzy tylko dla żebrania przychodzili, — a w kościele N. P. Maryi kaznodzieja nie miewał kazań. Wtedy też nakazywano z ulic sprzątać błota i cuchnące ścieki wyczyszczać, nie wolno było wylewać brudów na ulice, rzeźnikom zabroniono w mieście zabijać woły, z czego powstaje „smród najwstrętniejszy“. Nie dozwolono również świniom przechadzać się swobodnie po rynku i ulicach, rozpędzano przekupki z owocami, zamykano tandetę, a nawet zmarłych z pospólstwa nie grzebano w mieście, lecz poza miastem, na cmentarzu św. Piotra; tembardziej nie pozwolono przywozić zmarłych z okolicy i grzebać ich koło kościołów. Do wywożenia trupów miały być w pogotowiu „rhedae cum equo civili tintinnabulum collo appensum habente tela coopertae“. — Kilka bram miejskich stale było zamkniętych. Oto zarządzenia, jakie rada miejska w lakoniczny sposób przepisywała, gdy w powietrzu wisiała zaraza. Te lakoniczne przepisy mają w sobie coś grobowego, czujemy z nich strach panów rajców, że chcą jak najprędzej zakończyć to posiedzenie i co prędzej uciekać z niebezpiecznego miejsca, póki czas jeszcze, póki mór się nie pokaże. Rozporządzenia te w późniejszych czasach uzupełniono drobnymi dodatkami. Rozporządzenie z roku 1543 stanowi niejako szablon, w który tylko w razie potrzeby wsuwano nazwy lub co okazało się koniecznem.

Do strzeżenia porządków w mieście trzeba było daleko więcej ludzi aniżeli w innym, spokojnym czasie, bo z takiego nieszczęścia chcieli zawsze skorzystać źli ludzie. W tym celu pomnaża się liczbę stróżów nocnych. Dawniej było ich 10, a w r. 1613, „aby przez ten czas miastu a raczej mieszczanom coś się od włóczęgów nie przydarzyło“, postanowiono do 10 dotychczasowych stróżów nocnych dodać innych 14, tak, że teraz 12 ma stróżować w nocy i tyleż we dnie. Ale i to rozporządzenie okazało się, jak się zdaje, nie bardzo dobrem, skoro w r. 1622 uchwalono utrzymywać podczas zarazy na koszt publiczny 30 hajduków; 15 z nich ma we dnie ze swemi strzelbami, bombardami obchodzić ulice miasta, 15 zaś w nocy „fornices et plateas perambulare, tumultus mitigare, securitati publicae providere“. „By się zaś żebracy w mieście nie włóczyli i zaraza, która, zdaje się, z głodu bierze początek, przez nich nie była rozszerzaną“, uchwalono w r. 1622, że trzeba wybrać wójtów żebraczych najmniej czterech, którzyby ich z miasta pędzili, chorych zaś co prędzej odprowadzali do szpitala św. Rocha; oraz, co najważniejsze, uchwalono postarać się o więcej grabarzy, którzyby zbierali zmarłych i odwozili na cmentarze. Później podczas każdej prawie zarazy powiększano ich liczbę i ubierano w żałobne odzienie. Ci vespillones czyli polinatores wraz ze służbą mieli szaty czarne „cum signo albo magno, instar palae“ [1]). Ubranie to nosili oni w tym celu, by każdy mógł ich już z daleka poznać i łatwo omi-

---

[1]) Prawa i przywileje m. Krakowa II, p. 8.

nąć, zadaniem zaś ich było zbierać ludzi ubogich, zmarłych na rynku lub ulicach i oddawać na pochowanie.

Niezwykle ponurym musiał być wygląd miasta w czasie zarazy. Wszystko, co znamienitsze, uciekało, zostawało w niem tylko ubóstwo i ci, co dla rozmaitych przeszkód nie mogli wyjeżdżać. Skoro tylko pojawiły się pierwsze zwiastuny moru, ludzie ci zostawali odcięci od reszty świata, bo bramy miejskie ściśle były strzeżone przez podwójne straże i nikt bez wiedzy urzędu nie wszedł, ani nie wyszedł z miasta. Wszystkie miejsca publiczne zamknięte. W mieście niegdyś gwarnem, wesołem, dziś grobowe panuje milczenie, bo i domy szynkowne nie mogą być otwarte, ni łaźnie. Wyraźny zakaz postanawiał, „aby po domach szynkownych i kamienicach pijatyki, muzyki, tańce, zbyteczne stroje, schadzki niepotrzebne i wszelkie swawole, gniew boski ściągające ustały, aby osoby podejrzane i nierządnice wygnane były“ [1]). Wszystko z przerażeniem kupiło się koło rodzinnego ogniska, tylko w ostatecznej potrzebie wychodząc na miasto, żeby najniezbędniejsze załatwić sprawy.

Ale biada, jeżeli się pomimo tego pojawiła śmierć w którym domu, wtedy bowiem wszelka styczność między nim a resztą świata ustawała. Z polecenia burmistrza murarz wmurowywał od zewnątrz haki, zasuwał wrzeciądze, następnie zabijano wszystkie wyjścia z tego domu, żeby nikt go nie mógł opuścić; tylko osobny „prystaw“ miejski dostarczał zdrowym żywności, a od czasu do

[1]) Grabowski, Wiadomości staroż. o Krakowie p. 89.

czasu pojawiał się straszny grabarz, z zapytaniem, czy niema co do zabrania. Nieszczęśliwi zapowietrzeni zagrzebywali się formalnie w nawozie, wierząc w jego lecznicze własności i przebywali tam dniami i nocami, aż ich trupy wyciągali grabarze. Straszni to byli ludzie. Ubrani w czarne płótniane kamiźle z białymi szlakami i wielkimi znakami „instar palae“, z kapturami na głowie byli uosobieniem zarazy samej; ze drżeniem też na nich spoglądano, jakby na zwiastunów śmierci. Za swą robotę pobierali oni w czasach, kiedy jej mieli najwięcej, po 10—12 groszy na tydzień, gdy mór osłabł, po 6 groszy. Straszny to był zarobek, nie wielu się też oń ubiegało, chyba jakiś dzwonnik, stróż szpitalny i inne podobne osobistości.

Obok nich można było spotkać włóczące się po ulicach patrole, złożone z pachołków miejskich, którzy uzbrojeni w halabardy i samopały czuwali, by z ogólnego nieszczęścia nie chcieli skorzystać złodzieje; wreszcie księdza, który wierny swemu powołaniu musiał z pociechami religijnemi obchodzić dotkniętych chorobą.

I jakież były powody tych naówczas tak częstych wybuchów zarazy? Czy nie dały się przewidzieć? — Otóż były znaki, poprzedzające morowe powietrze, a znali je astrologowie ówcześni i według nich układali swe kalendarze, słynne „iudicia“. Posłuchajmy, co mówi dr Jacobus Bariensis w swem dziele „De regimine a peste preservativo“ z r. 1543. Według niego 6 znaków przepowiadało przyjście czarnej śmierci i tak: jeżeli gwiazdy w zimie zbyt jasnem świeciły światłem, jeżeli pogoda była niestała i aura szybko od ciepła prze-

chodziła do zimna, „quando die aliquo oritur sol clarius et conturbatur die alio“, jeżeli pory roku nie zachowały swych charakterystycznych właściwości. Również wielką ilość robactwa, much, komarów i płazów uważano za znak i powód zarazy, robactwo bowiem ginie i gnije, a ze zgnilizny powstaje mór. Powietrze mgliste i gęste, jako skłonniejsze do gnicia, miało także jej sprzyjać, bo jest ono podobnem do wody, która im gęstsza, tem prędzej się zaśmierdzi. Wreszcie wiatry zmienne, role dymiące parą, wielka ilość ryb zdychających, wszystko to było oznaką a zarazem przyczyną nieszczęścia. Jak widzimy, autor bardzo ogólnie tylko traktuje powody tej klęski, na nie i dziś zgodzić się możemy.

Jakoż w r. 1543 ogromna ilość robactwa, owej szarańczy, gnijącej na polach, sprowadziła zarazę. Ale wymieniano i inne powody, dotyczące pewnej miejscowości. I tak wylewy rzek, które pozostawiały gnijący namuł, niewywożenie nawozów z miasta i błot wszelakiego rodzaju już wtedy uważano za główną przyczynę dziesiątkowania miast przez tę zabójczą chorobę. A można było narzekać na niechlujność miast w czasach ówczesnych. Toż w Krakowie podobno dopiero od r. 1592 nakazywano regularnie wywozić z miasta błoto, przy każdym domu znajdowały się nawozy i stajnie; a bezrogie w wieku XVI, XVII a może i później swobodnie przechadzały się po mieście i tylko w czasie zarazy nakazywano je usuwać. Głód wreszcie i ubóstwo uważano także nieraz za jednę z przyczyn moru, to też żebraków wypędzano w czasach nieszczęścia, „by się zaraza nie rozwłóczyła, która,

zdaje się, z głodu bierze swój początek“ — w końcu i żydów, jako szczególniej niechlujny naród pędzono z miasta w tak groźnym czasie.

Po zamknięciu bram miejskich, po wypędzeniu żebraków i żydów, po przedsięwzięciu wszelkich środków ostrożności, zabierano się do leczenia chorych. Wiemy już, jak ich odcinano od całego świata, jak ci nieszczęśliwi leczyli się nawozem, w który się formalnie zakopywali. Były jednak przecież i lekarstwa apteczne, które chorym roznosili różni płatni ludzie. Przypatrzmy się tedy, jakie to były lekarstwa i poglądy ówczesnych lekarzy na leczenie. Ten sam Jakób z Baru radzi przedewszystkiem wstrzymywać się od używania łaźni, bo wówczas otwierają się pory i łatwo mogą przyjąć złe powietrze — tym tylko, którzy mieszkają na północy, pozwala jej używać, byle nie często; masaże natomiast, również obcinanie włosów bardzo pomagają; bo „superfluitates corporis expurgantur“. Szczególnie zaś przestrzega przed stosunkiem z kobietami, chyba żeby komuś wstrzymywanie się było nazbyt uciążliwem, w takim razie „moderatus eius usus“ nie zaszkodzi. Ale „immoderata Venus“ ma być stanowczo zaniechaną, bo duch słabnie, siły opadają i wszelkie cnoty w ciele marnieją.

Lekarstwa przepisuje on rozmaite, a są nimi różne jabłka, gruszki, śliwki, orzechy, korzenie, skóry, kamfora oraz przeróżne inne pigułki i proszki. Inne są lekarstwa dla mężczyzn, inne dla dzieci, a inne dla kobiet. Kobiety bowiem są więcej do tej choroby skłonne, będąc natury więcej wilgotnej i miększej niż mężczyźni. Oto recepta

na jednę z pigułek przeciw zarazie: „Recipe myrrhe et croci ana unam partem: verci gracia unciam unam, aloes partes duas, 2 uncie cum vino albo vel aqua melisse, fiat massa pilularum, de qua sume 1 drachmam... etc.“. Są też pigułki inne dla ubogich, a inne dla bogatych. Pomocną w wielu wypadkach miała być t. z. „aquą magistralis contra pestem“.

Owe pigułki, przeróżne jabłka i gruszki wydawały bardzo nieprzyjemny zapach, tak, że wprost odpychały. W r. 1552 dr Sabinus, lekarz przyboczny króla polskiego, kiedy w Warmii srożyło się powietrze, posyłał Hozyuszowi recepty. Nie pochwalał on owych śmierdzących jabłek dlatego, bo „sua aromaticitate et odore vehementi solent aerem infectum versus cor trahere“. Najlepsze lekarstwa przeciw zarazie miał podówczas, według niego, wyrabiać aptekarz w Królewcu, Polak, z rodu Berów. U niego polecał Hozyuszowi robić zakupy.

Straszna ta choroba wzbogaciła bardzo literaturę medyczną. W każdym roku zarazy sławniejsi lekarze ogłaszali swe dzieła, które zawierały jej powody i rozmaite przeciw niej środki.

„JASEŁKA W DAWNEJ POLSCE"

WEDLE OBRAZU NORBLINA.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

SZOPKA KRAKOWSKA

SPISAŁ, OBJAŚNIŁ I OPRACOWAŁ

Dr JAN KRUPSKI

W KRAKOWIE

CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«

1904.

DB
879
.K8
A1
B55
no. 24

NAKŁADEM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA

„... Franciszkanie to (widząc z jaką uciechą ogląda lud jasełka w czasie świąt Bożego Narodzenia po kościołach kapucyńskich ustawiane) dla większego powabu ludu do swoich kościołów, przydali tym jasełkom ruchawości, między osoby stojące umieszczając chwilami ruchome, które przez szpary w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok, braciszkowie zakonni rozmaite figle niemi wyrabiali. Tam żyd wytrząsał futrem, pokazując go z obu stron, jakoby do sprzedania, drugi żyd mu je ukradł, ztąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem, biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcująca z kawalerem, albo śmierć z dyabłem najprzód tańcująca, a potem się bijące z sobą i w bitwie znikające. To znów musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trący, i inne t. p. akcye ludzkie, do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze włażącym; a gdy ta zgraja tłocząc się i przemykając jedna przed drugą zbliżyła się na metę

założoną do jasełek, wypadał wtenczas z pod rusztowania, na którem stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentacyę dalszemu spektatorowi, daleko śmieszniejszą od akcyi jasełkowych".

Tak to nasz nieoszacowany Kitowicz przedstawia nam początek dzisiejszej szopki. Drobna to odrośl wielkiego drzewa chrześciańskiego obyczaju. Wygnana zakazem biskupim z murów kościoła, przeniosła się już rychło na ulicę, z rąk przemyślnych zakonników XVIII wieku w ręce żaków i ubogiej młodzieży. Nie dodaje Kitowicz, co wiemy skądinąd, że prawdopodobnie wpływ francuski podziałał na takie urozmaicenie jasełek kościelnych i że już w roku 1701 pierwsze przenośne scenki z maryonetkami na wzór francuski urządzone ukazały się na ulicach Warszawy *).

Warszawa jest, jak się zdaje, ojczyzną polskiej szopki; nie tu jednak, ale w Krakowie, rozwinęły się najpiękniej te naiwne, a ujmujące swą prostotą, widowiska. Szopka jest odmianą przedstawień dramatycznych, urządzanych z okazyi Bożego Narodzenia, a wyobrażających narodzenie Zbawiciela, hołd trzech króli, przybycie pasterzy i zamach Heroda. Takie przedstawienia dramatyczne, odgrywane przez żaków i klechów, były zapewne

*) Obacz bezimienny artykuł (zapewne Sobieszczańskiego) w Tyg. ill. 1867, nr 384. Wprost niewiarygodną jest wiadomość Izopolskiego (Atheneum Kraszewskiego 1843, III, str. 64), jakoby widział szopki ruskie (wertepy) z wyrzezanemi datami 1591 i 1639. W tym czasie ani w Polsce ani na Rusi szopek dla przedstawień scenicznych jeszcze nie znano.

rozpowszechnione w całej Polsce od bardzo dawna a i dzisiaj prawie we wszystkich stronach naszego kraju jeszcze się odbywają. Posiadamy od niedawna zajmującą i gruntowną pracę prof. Windakiewicza, w której tego rodzaju dawniejszym widowiskom poświęcono spory szereg kart, a bynajmniej nie wyczerpał jeszcze autor przedmiotu *). Prawie każda nowa publikacya etnograficzna przynosi jakiś nowy tekst tego rodzaju widowisk, dzisiaj przez młodzież wiejską lub małomiejską urządzanych; dość wskazać na świeżo ogłoszone „Betlejemki“ z samego krańca polskiej cywilizacyi, z Litwy („Wisła“ 1902). Jeśli miarą ważności pewnego odłamu piśmiennictwa, jest jego wpływ na szerokie masy, jego działanie na uczucia ludu, podnoszenie przywiązania do wiary i języka ojców, to doprawdy cała ta gałąź naszej poezyi, artystycznie może licha i prostacka, ma do dziś dnia pierwszorzędne znaczenie.

Tego to odłamu literatury jest szopka jedną odroślą. Sceny, odgrywane przez żaków i klechów, spróbowano tu przenieść na maleńkie deski, które niemniej, jak i prawdziwe deski sceniczne, świat oznaczają. Aktorów przerobiono na figurki, poruszające się w takt patyka i sznurka. Tekst pozbawiono napuszystej frazeologii makaronicznego okresu, czyniąc go równie prostym, jak ci, dla których był przeznaczony. Domięszano do tego naiwnego, rubasznego humoru, przejawiającego się tak żywo w polskich kolendach, klechdach, pieśniach ludowych. W epoce fałszywego senty-

*) Teatr ludowy, str. 19—47.

mentalizmu i klasycznej pozy, na scenę maryonetkową schroniły się bezpiecznie realizm i proza życia. I oto w połowie XVIII wieku powstaje szopka.

Z murów Warszawy rozeszła się po całej Polsce. Poeci ludowi — a nie najgorsi to z pomiędzy autorów — swobodnie i różnobarwnie układali brzmienie i następstwo scen odgrywanych w szopce. Jądrem całego przedstawienia bywały sceny liturgiczne: budzenie pasterzy przez anioła, niesienie darów Dzieciątku, przybycie trzech królów, ich rozmowa z Herodem, rozkaz rzezi i śmierć tyrana. Do tych scen, mających wszędzie przebieg dość podobny, przybywały jednak w każdej okolicy nowe i inne. Wprowadzono obok pasterzy i obok królów przedstawicieli różnych zawodów, stanów, nacyi, aby nieśli hołd Jezusowi. Każda okolica miała swoje własne, najbardziej ulubione typy i figurki. Zestawiając teksty szopki, tak, jak ją dotąd opisano z różnych stron Polski, widzimy cały etnograficzny kalejdoskop, przesuwający się przed nami: krakowiaków, górali, mazurów, rusinów, kozaków, węgrów, moskali, żydów, cyganów — a obok tego szlachtę, ekonomów, przekupki, organistów, kowali, szewców i handlarzy. Obok scen liturgicznych przybywały coraz obficiej sceny rodzajowe. A łatwo zrozumieć, że te wywoływały więcej śmiechu i przedstawiały większe pole dla zużytkowania obserwacyi i dowcipu autorskiego. Początkowo figurki te wprowadzano w grę tylko dlatego, aby i one niosły hołd Dzieciątku, lecz z biegiem czasu zatracał się ten cel, ich śpiewy i przemowy rozszerzały się niepomier-

nie i odrywały się od związku z akcyą religijną i liturgiczną.

Byłoby rzeczą wdzięczną — a cokolwiek powiedzą na to przeciwnicy folkloru w literaturze — rzeczą ważną i potrzebną, opracować bliżej i porównawczo teksty polskich szopek, zwłaszcza pod względem tego, co im jest wspólne, a co jest zabarwieniem i dodatkiem lokalnym. Materyały są już dość obficie zebrane, choć bynajmniej jeszcze nie wystarczające. Z niektórych okolic kraju, np. z Poznańskiego*), nie znam prawie żadnego opisu szopki. A przecież musiała i tam dotrzeć, skoro dotarła i na Ruś najdalszą, jako tak zw. „wertep“, tekst zaś tamtejszych przedstawień świadczy wyraźnie o jej początku szkolno-zakonnym, a więc

*) Jedyną szopką — ogłoszoną do dziś dnia z Wielkopolski — jest, jak się zdaje, tekst w Chociszewskiego „Gwiazda i gwiazdor“ (Gniezno, 1902), chociaż Chociszewski nie oznacza wyraźnie, skąd ów tekst pochodzi.

W Kolberga Pozn. II, str. 60, jest parę słów o szopce, ale brak szczegółów i tekstu. — Zdaje się więc, że szopka w Poznańskiem jest uboga i mało rozpowszechniona. Brak również wiadomości o szopce z Prus zachodnich i ze Śląska, co się tem tłómaczy, że oba te kraje wystawione były najwięcej na wpływ niemiecki, zaś szopka nasza, jako widowisko maryonetkowe, jest pochodzenia raczej francuskiego i Niemcy jej nie znają. Dziwniejsze, że nie mamy wiadomości o „Herodach“ polskich ze Sląska, a wiadomo (choćby z Weinholda), jak bardzo ten rodzaj widowisk był i jest rozpowszechniony w niemieckich okolicach Śląska. Dla dokładności notuję, że w roczniku 1899 śląskiego czasopisma etnograficznego (Mitt. der schles. Ges. für Volkskunde, str. 53) ma być podobno opis jakiejś szopki — ale czy śląskiej, sprawdzić nie mogłem, wydawnictwa tego nie udało mi się bowiem dostać.

polskim i łacińskim *). Nawet i w tym drobnym szczególe uwidocznia się zależność Rusi od naszej cywilizacyi.

Kiedy szopka poraz pierwszy pojawiła się na ulicach Krakowa, tego oznaczyć bliżej niepodobna, zapewne w drugiej połowie XVIII wieku. Jak początkowo wyglądała, objaśnićby nas mogły — przynajmniej do pewnego stopnia — teksty dzisiejszych szopek wiejskich z okolic Krakowa, gdzie — jak zwykle na wsi — brzmienie starsze przechowało się z większym konserwatyzmem. W mieście zaczęło ono ulegać dużo szybciej coraz to większym zmianom i to zapewne w kierunku świeckiego urozmaicenia liturgicznego tekstu. — Dopiero z ostatnich lat pięćdziesięciu możemy te zmiany bliżej śledzić i możemy, co się tyczy tego okresu czasu, na pewno stwierdzić, że polegają one w znacznej części na zanikaniu pierwiastku, że tak powiem, liturgiczno-kolendowego. A o ileż mimo to jeszcze jest lepiej w Krakowie, aniżeli po innych miastach, gdzie wyjątki z oper i melodramatów zabiły już zupełnie liturgiczne jądro scenicznego widowiska.

Pierwszy spisał szopkę krakowską około roku 1848 Karol Estreicher, dzisiejszy bibliotekarz książnicy Jagiellońskiej. Tekstu tego udzielił w lat kilkanaście W. L. Anczycowi, znakomitemu miłośnikowi krakowskich obyczajów, a Anczyc ogłosił ów tekst drukiem w „Tygodniku illustrowanym“ w roku 1862, stamtąd zaś przedrukował go znowu

*) Teksty wertepów ruskich opracowywali w ostatnich czasach liczni badacze rosyjscy: Szejna, Gałagan, Tarnawski etc.

Kolberg w V seryi swojego „Ludu“ i uzupełnił drobniejszymi waryantami. Prawdopodobnie również przedrukiem z „Tygodnika“ było wydanie „Szopki“ przez J. K. Turskiego w roku 1865, jako piąty zeszyt „Teatrów dla dzieci“. (Wydanią tego nie ma żadna ze znanych mi bibliotek).

Rozpatrując się w tym tekscie, spisanym przeszło przed pół wiekiem, musimy w nim odróżnić dwie części, dwa elementa. Pierwszy z nich, to element ściśle ludowy, łączący szopkę krakowską z innymi tekstami szopek polskich, a przedewszystkiem z szopkami, tak, jak bywają odgrywane w okolicach Krakowa. Ale nie ten element przeważa w szopce krakowskiej i nie on to stanowi jej charakterystyczną cechę. Gdyby tylko ten element brać w rachubę, to niewątpliwie niektóre jasełka prowincyonalne, np. najpiękniejsze ze znanych mi pozakrakowskich: „Heród“ grybowski, (Zbiór wiadomości X, 168—186), stałyby od niej zacięciem swojem, obfitością figur, werwą i polotem — znacznie wyżej.

To, co jest częścią najoryginalniejszą szopki krakowskiej, — to element drugi, raczej literacki niż ludowy. W pierwszej połowie XIX wieku doznał tekst szopki krakowskiej widocznego do dziś dnia obrobienia i przerobienia ze strony jakiegoś nieznanego po nazwisku poety, jeśli wolno tu tego górnego tytułu użyć. W dzisiejszem brzmieniu „szopki“ znać na każdym kroku, iż znalazł się swego czasu ktoś, kto — niewątpliwie same przez się już wdzięczne i zabawne — motywa szopki ludowej, umiał rozwinąć obszerniej, uporządkować, zespolić, podnieść nieraz o wyższą

nutę, ożywić głębszą, zwłaszcza patryotyczną myślą. Ten ktoś nie był bynajmniej poetą z cechu. Postępował dyskretnie i posługiwał się czerpanemi z najrozmaitszych źródeł motywami, a najmniej czerpał je z własnej fantazyi. Ale miał takt, zrozumienie istoty widowiska jasełkowego i ludowego i widocznie znaczne przywiązanie do rzeczy swojskich.

Jemu to zawdzięczać zapewne należy, że część liturgiczna naszej szopki jest dużo logiczniejsza i obfitsza, niż wszystkich innych jasełek na ziemiach polskich, a część rodzajowa nie ma także równej sobie. Przez włączenie poezyi Wasilewskiego, Kamińskiego, Anny Libery, przez wprowadzenie patryotycznych śpiewów i postaci z epoki legionów i 1831 r., nadano tej części szopki charakter miły każdemu polskiemu sercu. Gloryfikacya Krakowa i smutne wspomnienia żołnierskie splatają się razem. Krakowiakom, góralom, pasterzom, żydom, chłopom-rezunom — których ów autor przejął z repertuaru dawnej szopki — nadano w ten sposób pewien stopień podnioślejszy, nie pozbawiając ich bynajmniej tego rubaszno-prostackiego charakteru, bez którego byliby dla ludu (a dla niego jest szopka przeznaczona), nie dość prawdziwi i szczerzy. Takt autora polegał właśnie na tem, że uzupełniał, nie usuwał, że zachował główne rysy, zbogacił je jednak nowymi szczegółami.

Doskonale można to np. obserwować na figurze Twardowskiego, która jest niewątpliwie jego kreacyi. Szopki pozakrakowskie jej nie znają, ale znają figurę szlachcica, targującego się z żydem

o futra, pana Jabłońskiego, Zabłockiego — czy jak tam brzmią różne nadawane mu nazwy. Z tego to szlachcica zrobiono figurę z jednej strony specyalnie krakowską, z drugiej na wskróś szlachecką. Być może, iż myśl o jasełkowym Fauście nie była obcą nieznanemu autorowi. Umiał się jednak wstrzymać od niewczesnych prób przerabiania tego niemieckiego Fausta na polskie kopyto. Dał figurę zabawną, ludowi łatwo zrozumiałą i mającą wszelkie warunki popularności.

Te ramy, jakich on dostarczył, okazały się dość elastycznemi, aby zmieścić i inne dodatki, jakie w przeciągu ostatniego pół wieku zaczęły się do szopki krakowskiej wciskać. Świeżo — w ostatnich dziesięciu latach — wyrósł wprost w naszych oczach cały jeden akt nowy, pod wpływem „Kościuszki“ Anczyca, a jest nadzieja, że z czasem będzie się on coraz więcej rozszerzał na koszt scen dawniejszych. Tego rodzaju proces, trwający przez lat pięćdziesiąt, doprowadził do rezultatu, iż szopka dzisiejsza coraz mniej jest podobną do tekstu, spisanego przed pół wiekiem przez K. Estreichera.

Niektóre sceny wyszły już zupełnie lub wychodzą coraz więcej z użycia, spotykamy natomiast inne, które albo przybyły później, albo też — co również jest możliwe — istniały już przed pół wiekiem, ale nie zostały wówczas spisane i drukiem ogłoszone. Wszystkie te sceny dawne i nowe, wydane przez Anczyca i Kolberga, oraz nie spisane dotychczas przez nikogo, zebraliśmy z możliwą wiernością i ogłaszamy poniżej.

W pracy naszej nie obeszło się bez pewnych wątpliwości i trudności, o których pragniemy w paru słowach objaśnić czytelnika.

Przedewszystkiem należy wskazać, skąd pochodzi tekst poniżej ogłoszony.

Szopkę widywałem od dzieciństwa i miejscami — jak prawie wszystkie dzieci w Krakowie — umiałem i umiem ją na pamięć. Kto widział kiedykolwiek młodocianych słuchaczy, z jakim zapałem, z otwartemi oczami i z zapartym oddechem, przysłuchują się tragicznym losom króla Heroda, nie będzie się temu dziwił. Nie ufając jednak swej pamięci, spisałem cały tekst dzisiejszej szopki z zawodowym szopkarzem, Leonem Ezenekierem z Krowodrzy, a następnie sprawdziłem go w szczegółach — zwłaszcza wątpliwych — przez przesłuchanie jego ojca, Michała Ezenekiera. Stary Michał to weteran szopkowy. Od lat czterdziestu, bo od roku 1864 chadza zimą co roku z szopką po Krakowie, a jesienią lepi szopki i struga i ubiera figurki. Jego szopki mają sławę najpiękniejszych, figurki jego ubierania są najstrojniejsze. On to sam obmyśla te bogate wieże, kopuły, krużganki, zdobiące szopkę krakowską na wzór Wawelu lub wieży Maryackiej i odróżniające tak bardzo i tak korzystnie jej architektoniczną stronę od niewymyślnych szopek kaliskich, radomskich, lubelskich lub warszawskich.

Tak uzyskany tekst porównywałem kilkakrotnie w ciągu ubiegłej zimy z tekstem deklamowanym przez innych szopkarzy — i prostowałem wszystkie jego niedokładności i przekręcenia. Literackie — przez pół — pochodzenie szopki

krakowskiej wpłynęło fatalnie na tradycyę jej tekstu. Szopkarze krakowscy powtarzając ten tekst bezmyślnie i mechanicznie, przekręcają go do niepoznania. Co do scen, zapisanych przed laty przez K. Estreichera i Kolberga, rekonstrukcya była o tyle łatwiejszą, iż wówczas przekręcenia były jeszcze znacznie mniej liczne i tekst wówczas zapisany, jest niemal całkiem od błędów wolny. Ale ponieważ tekst dzisiejszy okazał się o wiele obszerniejszym, przeto co do scen wówczas nie zapisanych było prawdziwą trudnością oczyszczenie ich z widocznych nonsensów, z którymi drukować szopkę w wydawnictwie popularnem, jakiem jest „Biblioteka krakowska“, było rzeczą wprost niemożliwą. Niemniej starałem się postępować z jak największą pod tym względem powściągliwością, a w kilku miejscach ostatniego aktu, gdzie nie dało się uniknąć pewnych konjektur wydawcy, położyłem w odnośnych miejscach ostrzegawcze krzyżyki. W ten sposób, sądzę, że i dla użytku etnografów tekst mój nie będzie bez pożytku.

Drugą trudnością było pogodzenie ze sobą scen dawnych i nowych, grywanych lub wyszłych z użycia i zastąpionych innemi. Postąpiłem w ten sposób, iż drukowałem wszystkie w jednym ciągu, oznaczając jednę ze scen (w regule dawniejszą) klamrami, a tuż po nich drukując odmiennemi czcionkami (petitem) te sceny, które albo zawsze, albo przynajmniej zazwyczaj są już dzisiaj zamiast nich deklamowane. Dla wykluczenia pomyłki zaznaczałem zresztą w każdem miejscu, iż taka scena petitem drukowana, jest tylko „waryantem“ wobec sceny poprzedzającej ją, zamkniętej klamrami.

Niekiedy — zwłaszcza gdy chodzi o pieśni śpiewywane w szopce — waryantów może być więcej. Szopkarze, wedle swej chęci i woli, śpiewają nieraz w jednej i tej samej scenie różne pieśni. W takim razie zaznaczałem to również, jako Waryant I, lub Waryant II. Wreszcie drobniejsze odmianki tekstu, dotyczące wyrazów lub zwrotów, notowałem w przypiskach.

Melodye śpiewów, przychodzących w szopce, podałem, o ile można było, wszędzie, zużytkowując poczęści melodye, zapisane u Kolberga. W spisaniu znacznej ich części, pomógł mi uprzejmie pan Witold Noskowski, który również przeglądał korrektę nut. Składam mu zato na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Kilka illustracyj, dodanych do tekstu szopki, objaśniam bliżej w Dodatku IV, a sądzę, że je czytelnik uzna chętnie za pożądane uzupełnienie tekstu.

W dodatkach ogłaszam najpierw próbę odtworzenia czterech takich scen, które istniały niewątpliwie swego czasu w szopce krakowskiej (przed jakiemi 60—70 laty), ale już za czasów spisywania jej przez K. Estreichera wyszły widać z użycia, skoro nie zostały przez niego zapisane.

Powtóre, pozwoliłem sobie ogłosić w dodatkach tekst szopki z Krzeszowic, tak, jak tam jest ona dzisiaj odgrywana. Ze wszystkich szopek dotychczas ogłoszonych, (a znamy wszystkiego zaledwie kilkanaście tekstów, które bliżej zestawia p. Sz. Jastrzębowski w „Wiśle“ VIII, 298; od tego czasu ogłoszono jeszcze kilka tekstów w „Wiśle“ i „Ludzie“) — jest szopka krzeszowicka najpodo-

bniejszą do krakowskiej. Jest od niej o wiele krótszą i to nieraz bezmyślnie skróconą, ale obok tego ma pewne ustępy samodzielne.

Wreszcie w dodatku III podaję bliższy opis szopki wielickiej, która również posiada pewien własny charakter. Szopka po miasteczkach i wioskach pod Krakowem zaczyna zanikać; w znacznej części dlatego, ponieważ obchodzenie po wsiach z szopką połączone bywa ze zdemoralizowaniem obnoszących ją chłopaków, którzy cały ten czas piją i próżniaczą się. Duchowieństwo zaczęło więc zwalczać ten zwyczaj. Tak to wymagania moralności nie zawsze się dadzą pogodzić z chwalebną chęcią podtrzymania dawnego obyczaju.

Życzyćby sobie gorąco należało, aby znaleźli się chętni pracownicy, którzyby zadali sobie trud — póki czas — spisania szopki w innych przyległych do Krakowa miasteczkach i wsiach (Brzesko, Bochnia, Chrzanów etc.). Każdy taki przyczynek pomógłby bardzo do rozjaśnienia wielu wątpliwości, łączących się jeszcze dzisiaj z badaniem twórczości ludowej, a specyalnie ułatwiłby należyte objaśnienie genezy i znaczenia szopki krakowskiej.

Nie potrzebuję dodawać, że za każdy tego rodzaju przyczynek, nadesłany pod adresem Towarzystwa Miłośników Krakowa (Kraków, Archiwum miejskie, ulica Sienna l. 16), byłbym prawdziwie wdzięczny.

SPIS OSÓB WYSTĘPUJĄCYCH.

AKT PIERWSZY.

Pasterz I (Bartosz).
Pasterz II (Szymon).
Inni pasterze.
Policyant.
Pasterz III.
Żyd.
Pachołek.
Żydówka (Sura).
Twardowski.
Dyabeł.
Krakowiak I (Staś)
Krakowiak II.
Krakowianka (Basia).
Kozak.
Kozaczka.
Ułan.
Saper.
Oficer.
Góral I (z Rogoźnika).
Góral II (od Wadowic).
Góralka I.
Góral III (od Suchej).
Góralka II (Jagula).
Chłop galicyjski.

AKT DRUGI.

Kościuszko.
Żyd (Abraham Działoszycki).
Głowacki.
Świstacki.
Kosynierzy.

AKT TRZECI.

Król Heród.
Żołnierz.
Trzej królowie { Kasper. Melchior. Baltazar.
Hetman (Minister).
Królowa, żona Heroda.

AKT CZWARTY.

Królowa, żona Heroda.
Król Heród.
Hetman.
Rabin (Żyd).
Śmierć.
Dyabeł (Amorek, wnuczek Lucypera).
Dziadek.

DODATEK.

(Osoby niewystępujące już dzisiaj).

Węgier z olejkami.
Niemiec.
Cygan z niedźwiedziem.
Czarownica.
Dyabeł.

AKT PIERWSZY.

Przed podniesieniem kurtyny śpiewa się kolendę, zwykle „Wśród nocnej ciszy“, kręcąc gwiazdą na froncie szopki, jeżeli po Trzech Królach; do Trzech Króli gwiazdy niema na szopce. Po skończeniu kolendy kurtyna się podnosi.

Scena przedstawia miejsce przed stajenką Betlejemską; kilku pasterzy leży z boku, pasterz pierwszy czuwa.

SCENA I.

Pasterze.

PASTERZ I.

O dla Boga!
Co za trwoga
Duszę moję
Wprawia w boje!
Przeciech laty
Nie bogaty,
Ciech spokojny,
Dosyć hojny

Dla biedaka,
Dla żebraka,
Słowem dla każdego człeka.
Nie zmrużona ma powieka,
Ledwie stoję na tej stróży
A coś mi się we łbie mruży,
Że jakieś czary, czy jakieś mamony
Tak mi łeb wykręciły, żem prawie szalony.
Hej dla Boga, już dusza moja nie wytrzyma;
Muszę wszystkich pobudzić, a naprzód ojczyma.

(Budzi drugiego pasterza)

Hej wstajcie! wstajcie co żywo, Szymonie,
Bo ano cała wieś w płomieniach tonie.

PASTERZ II.

Baj baju, ano we wsi wszystkie domy stoją;
Marzą ci się Judasi i przeszkody stroją.
Śpisz a bajesz opoju, snać ci się przyśniło,
Że się we wsi zapaliło.

PASTERZ I.

Oj nie bajęć, nie baję, anim też pijany;
Patrzcie, jaka to jasność, Szymonie kochany!

PASTERZ II.

Co bajeta, co mówita,
Wszystko to głupstwo i kwita!
Waryjocie, solenniku*), po co nas budzisz Bartosie?

*) Szalenniku (szaleńcze).

Siedź cicho, bobyś wnet dostał po nosie.
Kiedyś sam głupi, nie rób nim drugiego.

(Kładzie się spać).

PASTERZ.

PASTERZ I.

Patrzcież! od nieba samego
Płomień bardzo rozżarzony!
Jestem ja też nie szalony.

(Pasterze się zrywają).

O dla Boga! jasność sroga!
Co się dzieje? Całe niebo goreje!

SCENA II.

Anioł i pasterze.

ANIOŁ

(spuszcza się z góry).

Witajcież pasterze mili!
Pocoście się pośpili
Gdy się Chrystus narodził,
Aby was oswobodził? *)

PASTERZE.

Ale gdzie go szukać mamy?
Wzdyć go sami nie poznamy!

ANIOŁ.

Idźcie do Betlejem, do miasta sławnego,
Tam znajdziecie Messyasza z Panny zrodzonego,

*) *Początek sceny drugiej bywa niekiedy odmienny, a mianowicie:*

Śpiew.

Witaj panie, Tyś nad Pany,
Niech Cię chwali lud poddany;
Każdy Ciebie chwalić winien,
Żebrać łaski twej powinien.

(Zjawia się)

ANIOŁ.

(Mówi).

Dalejże pasterze, przynoszę wam wielką radość;
Chwalić Pana to nie zadość,
Nie ino chwalić potrzeba,
Bo on przybył dla nas z nieba.

A po tem go poznacie,
Że go w żłobie ujrzycie,
Na sianku złożonego,
W stajni położonego.
A jego matce imię jest Maryja.

PASTERZ I.

Ja jestem gotów.

INNI PASTERZE.

I ja — i ja — i ja!
Cóż mu weźmiemy? poradź nam Szymonie stary,
Boś ty podobno chodził z tablicą do fary.

PASTERZ II.

Teraz chodźmy, prędko bieżmy,
Co możemy, to zabierzmy
Cielę, capa lub barana,
Aby zanieść go dla Pana,
Głoszonego przez proroków
I od Boskich też wyroków.
Masła, serki, gomułeczki,
Dla tej czystej panieneczki,
A gruszeczki i jabłuszka,
Dla Józefa, dla staruszka.
Weźmy z sobą i multanki,
Trąby, klarnet i organki;
Zagrajmy Mu pieśń wesołą
I obróćmy się z Nim w koło.

PASTERZE.

Teraz chodźmy z razu, z razu,
I dopełnijmy rozkazu.]

WARYANT.

Zamiast ustępu, zakreślonego klamrami, odgrywają dzisiaj szopkarze często następującą krótką scenę:

PASTERZ I.

No i patrzcież: od nieba samego to są jakieś znaki
Jeżeli ja szalony, poczekajcie wy to ptaki.

Śpiew.

Kolberg podaje melodyę i tekst następujący:

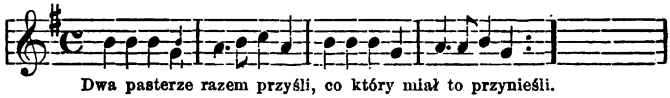

Dwa pasterze razem przyśli, co który miał to przynieśli.

Obecnie śpiewają w następujący sposób:

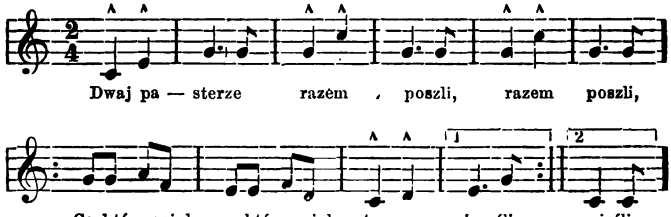

Dwaj pa — sterze razem , poszli, razem poszli,

Co który miał, co który miał, to przy — nie — śli nieśli.

Dwaj pasterze razem poszli,
Co który miał, to przynieśli.
Wziąwszy Kuba kukiełeczkę,
Stach masełka osełeczkę *).
Przyjmij Boże od nas dary.
Ja Ci serce ofiaruję, bom już stary.

(Mówią).

---

*) Kolberg Lud, V str. 360 notuje następujący waryant: Kuba spyrkę, Staszek nyrkę.

PASTERZ I.

Ja stary? ty stary!
Weźmy się za bary!

PASTERZ II.

Za co bijesz!

PASTERZ I.

Za co źle tańcujesz!

PASTERZ II.

Gwałtu kumotrze, po policyana od Floryańskiej bramy!

POLICYANT *(wchodzi).*

A co wy tu po Betlejem hałasy robicie!
Wilki wam trzodę jedzą, wy o tem nie wiecie.
Jak się chłopy nie pogodzicie,
To u pana burmistrza po dwadzieścia pięć guldynów
Dalej chłopy spać do szopy! [kary zapłacicie!

(Wyprowadza ich).

SCENA III.

Żyd i pasterz.

(Jeden pasterz zostaje; potem przychodzi Żyd).

PASTERZ III.

Idźcie, ja wnet za wami przybieżę tam, chłopy;
Ano idzie żyd jakiś, trza go wziąć do szopy.

ŻYD.

Co się stało takiego?
Co mi przyjdzie z tego?

Śpiew.

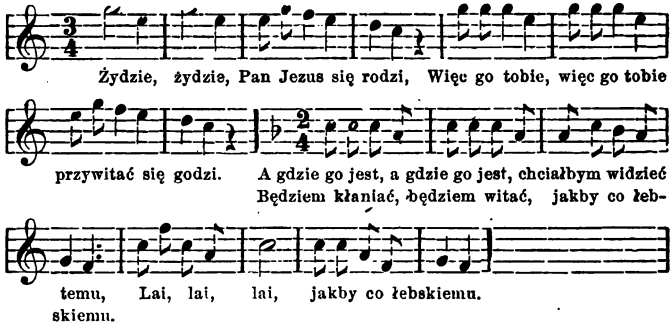

PASTERZ III.

Zydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! Pan Jezus się rodzi,
Więc go tobie, więc go tobie przywitać się godzi.

ŻYD
(mówi lub śpiewa).

A gdzie go jest, a gdzie go jest? chciałbym widzieć [temu,
Będziem kłaniać, będziem witać, jakby co łebskiemu.

PASTERZ III.

Żydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! w Betlejem miasteczku,
Tam jest złożon, tam jest złożon w szopie na sianeczku.

ŻYD.

Łżesz jak pies, łżesz jak pies, coby robił w szopie
Pan tak wielki, Pan tak wielki? idź do dyabła chłopie!

PASTERZ III.

Żydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! dalibóg że nie łżę,
Ja do niego, ja do niego z darami pobieżę.

ŻYD.

Idź gdzie chcesz, idź gdzie chcesz, gdzie się tobie [zechce;
Ja nie pójdę, ja nie pójdę, bo mi się tam nie chce.

PASTERZ III.

Żydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! króle go witają,
Mirę, złoto, mirę, złoto i kadzidło dają.

ŻYD.

Wiem ja o tem, wiem ja o tem: u mnie w kramie byli,
Trochę mirrem i kadzidłem u mnie zakupili.

PASTERZ III.

Żydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! otóż jawnie widzisz!
A czemu się, a czemu się Mesyasza wstydzisz?

ŻYD.

Ja starego Pana Boga jak należi umiem,
Ale tego malińkiego jeszcze nie rozumiem, laj, laj, laj!

PASTERZ III.

Żydzie, żydzie, Żydzie, żydzie! wnet ja cię naucę,
Jak cię z przodu, jak cię z tyłu, tą palicą zmłócę.

(Zaczyna się bitka; żyd woła gwałtu; wpada pachołek i odpycha pasterza).

PACHOŁEK *(do Pasterza).*

Co tu robisz przy szopie jakieś konfuzyje!
Obudzisz Paniąteczko, więc cię hereśtuję.

(Wyrzuca go za drzwi).

SCENA IV.

Żyd i żydówka, Twardowski.

(Żyd tańcuje i śpiewa).

ŻYD.

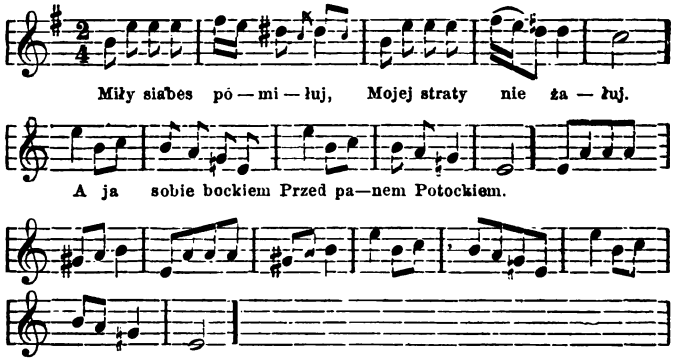

[Miły siabes pomiłuj,
Mojej straty nie żałuj. *(Potrząsa brodą).*
A ja sobie bockiem
Przed panem Potockiem *(Potrząsa brodą).*
I ja sobie zatańcuję,
Nóżek moich zapróbuję,
Bo to moje nóżki ciężkie są,
Przed panem Potockim tańcują.]

WARYANT.

Wedle tekstu Kolberga, żyd wychodzi na scenę z żydówką i razem z nią tańcuje, poczem ona znika. Kolberg Lud, V str. 360 zanotował nawet piosenkę, jaką przy tym tańcu żyd śpiewał, a mianowicie:

Kim, Siore!
Choć ja zidek ubogi,

Miał ci ja towar przedrogi,
Com sobie go poskupował,
Wszystko złodziej porabował.
Aj waj mir!
I od kontusza pętelkę,
I pozłacaną igiełkę,
I pas co kapił od złota.
Aj waj mir i t. d.

Dzisiaj tę samą piosenkę śpiewa zwykle żyd w scenie piątej czwartego aktu (porównaj niżej).

TWARDOWSKI.

TWARDOWSKI *(wychodzi i mówi).*

Jam Twardowski, którym w skałach przebywał;
Którym polskie dzieci w naukach promował;
Jedne z białych głów, drugie nie z cięży, (?)
Który nad Polaka nigdy nie zwycięży.

(Śpiewa przytupując)

Kolberg podaje tekst i melodyę w sposób następujący:

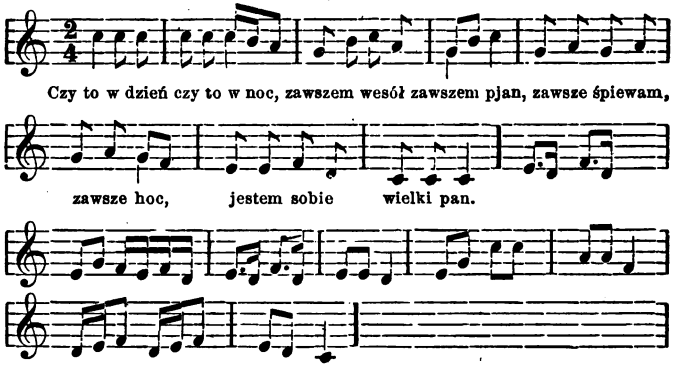

Obecnie śpiewają w ten sposób:

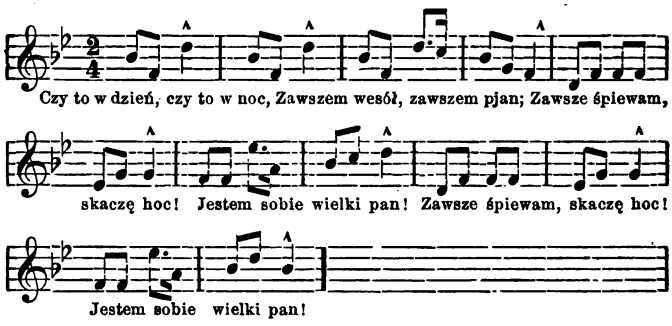

[Czy to w dzień, czy to w noc *),
Zawszem wesół, zawszem pjan;
Zawsze śpiewam, skaczę hoc!
Jestem sobie wielki pan.

---

*) Anczyc w Tygod. ill. 1862, objaśnia, iż jestto śpiew z „Twardowskiego na Krzemionkach“. Tekst tego melodramatu nie był drukowany, ale widziałem go w moich dziecinnych

Choć w żupanie, znaj mospanie,
Żeś mi winien oddać cześć;
Taka mina i czupryna
Nieda sobie na wąs wsieść.
Przyjdą dyabli, ja do szabli,
Czapka na bok, poły w pas;
Gdy się zbliżą, chlast dwa krzyże,
Gdzieście dyabli? nie ma was!
Hulaj dusza bez kontusza,
Kiedy dają jeść i pić;
Niech honoru nikt nie rusza,
Jakem szlachcic, będę bić!

---

latach kilkakrotnie na scenie i nie pamiętam, aby tam owa piosenka się znajdowała. Posiadam natomiast piękną litografię (rysunek P. Kucińskiego) z lat 1830—40, przedstawiającą Twardowskiego z opery „Twardowski na Krzemionkach“, z wypisanemi sześciu zwrotkami śpiewu, — z których pięć pokrywa się mniej więcej ze zwrotkami przytoczonemi, a szósta brzmi, jak następuje:

Gdy dziewulę gdzie zobaczę
Zaraz do niej hojże w skok,
Nie uważam choć zapłacze,
Ja dziewulę cmok, cmok, cmok.

Twardowski na powyższej litografii ubrany jest dość podobnie jak figurka w szopce, ma nawet również na plecach przewieszoną gitarę. Tak więc pochodzenie teatralne tej figurki jest niewątpliwe.

Wreszcie dodać należy, że szopkarze dzisiejsi przekręcają nieraz tekst, a mianowicie śpiewają:

Czy to w dzień, czy to w noc
Jestem wesół, zawsze hoc
Czy ja śpiewam, czy ja gram
Jestem zawsze wolny pan... etc.

Przez łeb kresa, w mieczu szczerb,
A na czole z wina pąs;
To mojego rodu herb,
Golę brodę, wara wąs.]

WARYANT.

Zamiast całej powyższej pieśni, ujętej w klamry, śpiewają także często pieśń następującą:

TWARDOWSKI.

(Melodya ta sama, co „Jedzie Kozak zaporoski“, obacz niżej).

Gdzie się podział biały orzeł
I te dawne czasy,
Kiedy nosili kontusze
I złociste pasy.
Spinka złota u koszuli,
Wąs w górę kręcony,
Karabela z lewej strony
I bucik czerwony.
W takim stroju dawniej sobie
Każdy Polak chodził;
W takim stroju Jan Sobieski
Wiedeń oswobodził *).
Po rozbiorze naszej Polski
Już wszystko inaczej:
W Gdańsku Prusak, w Litwie Moskal,
A tu Szwab mi beczy.
Prusak każe język łamać,
Moskal bije baty,
A Austryak egzekutne
Rozsyła mandaty.

*) Dotąd tekst jest powszechnie znany; dalszych strofek nie spotkałem nigdzie zapisanych. Pochodzą widocznie z początku XIX w. (stęplowanie złota i srebra!). Zamiast „Szwab“, śpiewają często także „Francuz“.

SZOPKA KRAKOWSKA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Stęplowane srebra, złota,
Zdarli nam kościoły,
Lecz nam teraz srebra brakło,
Czyszczą nam stodoły.
A gospodarz zimą, latem,
Z potu się ociera,
Sekwestrator w zimie wjeżdża,
Wszystko mu zabiera.
Chcesz mieć żyda na arendzie,
Trzymajże go skrycie:
Jak się o nim cesarz dowie,
Usadziłby on cię!.

(Spostrzega żyda i mówi)

Ha! co ja widzę! żydka mojego ukochanego!

ŻYD.

Ny! i co mi przyjdzie z tego!

TWARDOWSKI.

Powiedz mi żydku, coś słyszał na świecie nowego?

ŻYD.

Jak spał, to nie drzymał;
Wsistkiemu naskupiwał, choć piniędzy nimiał,
Jak naskipiwał, to stracił połowę,
Jak miał dużo piniędzy, to dał na prowizyę,
Jak miał mało piniędzy, to dostawał kije.

TWARDOWSKI.

Słuchaj żydku! nie miałbyś ty futerka przedniego?

ŻYD.

Dla pana Twardowskiego
Mam futerka najlepszego,

Takie sobole,
Co aż w plecy kole.

TWARDOWSKI.

Słuchaj żydku, a co chcesz za niego?

ŻYD.

Ny, od pana Twardowskiego dostanę trzy bitego.

TWARDOWSKI.

Ja ci dam jednego, ale dobrego *). *(Bije go).*

ŻYD.

Dobrze panie Twardowski, za te sobole
Porachujmy się na tym wąskim stole:
Ja łap za łeb pieniądze, a waszmość sobole **).

TWARDOWSKI.

Słuchaj żydku, czy jesteś ty rodu dobrego?

ŻYD.

Z dobrej familii,
Absalonowej ze samej Syryi.

TWARDOWSKI.

Czyli masz powieści od króla samego?

---

*) W tekscie Tyg. ill. 1862: Dam ci tynfa, ale złotego.
**) Zamiast tych dwóch wierszy mówią często:

Ja będę za pieniądze łap cap
Pan Twardowski za sobole łap cap.

ŻYD.

Ny, co mi przyszło z tego? *)

TWARDOWSKI.

Czy wiesz, że mamy Messyasza nowego?

ŻYD.

Ny, co mi przyjdzie z tego!

TWARDOWSKI.

Ach żydzie okrutniku! dla obrazy Boskiej
Będziesz wnet ukarany z potęgi czartowskiej.
Co sobie nic nie ważysz niedowiarstwa swego,
Doświadczysz srogiej mocy czarta przeklętego.

(Czaruje, zjawia się dyabeł).

DYABEŁ.

Pójdź Abramku kochanku, pójdź do mojej szkoły,
Dam ci się napić małmazyi z smoły.

(Porywa żyda i ulatuje z nim).

TWARDOWSKI.

Porwali dyabli co swoje,
Jakież będzie życie moje?

*) Zamiast ostatnich pięciu wierszy mówią często:

TWARDOWSKI.

To jest żyd z dobrego rodu, z dobrej familii,
Którego szukać w całej Sybilii:
Ma różne powieści od króla samego.

ŻYD.

Ny, i co mi przyjdzie z tego!

Bo już siedem lat przeleci,
A po duszę czart przyleci.

(Dyabeł wraca).

DYABEŁ.

Hej mospanie
Pójdźno do mnie.
Jako-ś piekłu zapisany,
Pójdziesz do piekielnej bramy.
Za długie mamy z tobą mozoły,
I czas ci pono napić się smoły.

TWARDOWSKI.

Jeszcze daleko do zabrania duszy!
Pójdź wnuczku Lucypera! obetnę ci uszy,
Tą szablą, wodą święconą.

(Wywija szablą, dyabeł ucieka).

Ha, ha, ha! zwąchał dyabeł, że chodzi o skórę!
Hej, niech mię czary niosą aż na Łysą Górę!]

(Odlatuje).

WARYANT.

Zamiast ustępu powyższego, zakreślonego klamrami, spotykamy dzisiaj najczęściej następującą scenę:

TWARDOWSKI *(śpiewa).*

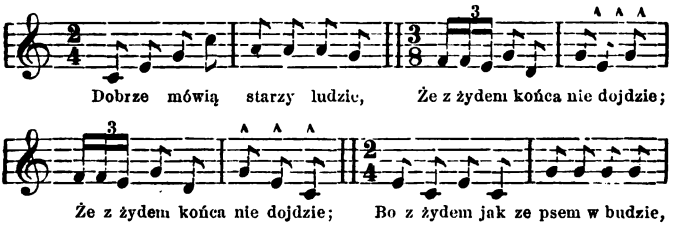

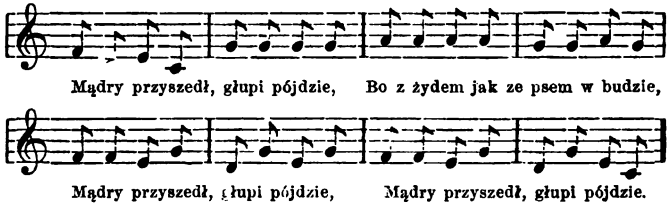

Dobrze mówią starzy ludzie
Że z żydem końca nie dojdzie.
Bo z żydem — jak ze psem w budzie,
Mądry przyszedł — głupi pójdzie *).

(NB. Podczas śpiewania, bez przerywania śpiewu, Twardowski od czasu do czasu, gdy się tańcując zbliży do żyda, uderza w niego całym sobą, na co żyd woła „aj waj“).

ŻYD.

Ja i u króla samego
Powiem: co mi przyjdzie z tego,
Żem jest rodu garbatego,
Ny i co mi przyjdzie z tego!

(Twardowski wychodzi, przychodzi policyant).

POLICYANT.

Co tu za rajwachy, tartasy, po królewskim dworze

ŻYD.

Ny, nic, panie wojak, mam go bilecik!

POLICYANT.

Co za bilecik?

---

*) U Kolberga, Lud V, podany ten czterowiersz w następującem brzmieniu:

Prawdę mówią starzy ludzie,
Kto ze żydem końca dojdzie,
Ten jak pies, co siedzi w budzie,
Głupi przyszedł, głupi pójdzie.

ŻYD.

Tuza dzwonkowego.

POLICYANT.

Chodźże tu żydzie na główny odwach, bo mnie nic do tego.

(Zabiera go do kozy).

SCENA V.

Wesele krakowskie.

(Wpada Krakowiak w karazyi, czapce czerwonej i pasie, z podkówkami, z kijem w ręku).

KRAKOWIAK.

[Co się na świecie dzieje okrutnego,
Nigdy jeszcze nie było płomienia strasznego,
Jako dziś jasna światłość od samej północy,
Kiedy niebo gorzało w koło z wielkiej mocy.
Mówił mi Kuba, iż mamy Messyasza,
Który ma być zdradzony od złego Judasza.]

WARYANT.

Zamiast powyższych sześciu wierszy, ujętych w klamry, spotykamy dzisiaj zazwyczaj następującą scenę:

PIERWSZY KRAKOWIAK.

Jestem ci ja krakowiaczek
Pośród tego drąga,
Biję dziń, dziń kółeczkami,
Nie widzę szeląga.

(Wchodzi) DRUGI KRAKOWIAK *(i mówi).*

Pomalutku kręgulasku
Przez wysokie progi,
Uważaj, abyś nie złamał nogi.

Jak się chłop naje, napije,
Woła sobie syty;
Jak mu kto da kije,
Przesmaruje kijem przez plecy,
Umyka z karczmiska do chałupy jak zmyty.
Ale nam o'to fraska,
Bo nam się rozbiła
Z gorzaliną flaska.

Śpiew.

Kolberg podaje melodyę i tekst w sposób następujący:

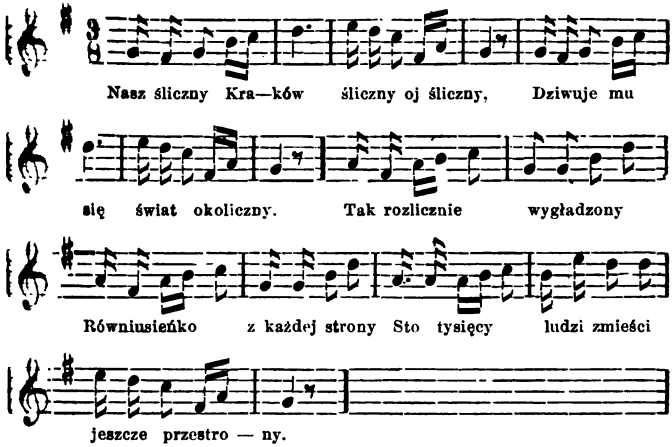

Obecnie śpiewają w ten sposób:

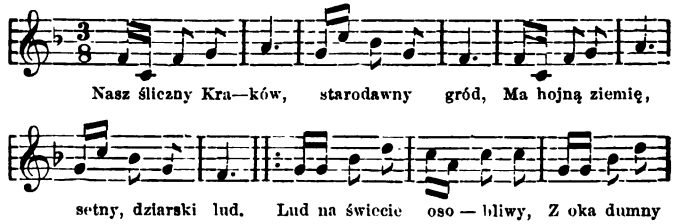

Nasz śliczny Kraków, starodawny gród *),
Ma hojną ziemię, setny, dziarski lud.
Lud na świecie osobliwy,
Z oka dumny, lecz poczciwy,
Do swej ziemi przywiązany i w niej szczęśliwy.

Krakowski rynek, śliczny, oj śliczny,
Dziwuje mu się lud okoliczny.
Tak foremnie z każdej strony
Równiusieńko wygładzony.
Sto tysięcy ludu zmieści, jeszcze przestrony!

W krakowskim rynku sala nad sale,
Kędy królowie dawali bale:
Sukiennice murowane,
Od Kaźmierza fundowane,
Ważnym statkiem, zamożnością, stoją ubrane.

W róg Sukienniców Ratuszna wieża
Głośnym zegarem czasy wymierza;
Chorągiewka na niej spływa,
Z której strony wiatr powiewa
I z orzełkiem nad koroną *chwierut* wyśpiewa.

---

*) Jestto wiersz Anny Libery („Krakowianki"). Uległ jednak pewnym zmianom. Wogóle szopkarze przekręcają jego tekst często do niepoznania. Niektóre (małoznaczne) waryanty tego wiersza por. w Tyg. ill. 1862.

Od wschodu słońca kościół Maryi
Królowej Polskiej, panien lilii;
Wieżę wznosi tak wysoko,
Że ją ledwie dojrzy oko,
Jako imię Matki Bożej sięga wysoko.

A od zachodu gmach Krzysztofory;
W jego piwnicach są złota wory;
Gdy na Kraków bieda padnie,
To je lud dyabłom odkradnie,
Którzy skarbów pod tym gmachem pilnują na dnie.

Prześliczny zamek, to skarbiec dawny,
Na całą Polskę pięknością sławny.
Gdy w nim zagrzmi o swej sile,
To go słychać o dwie mile,
Stary Zygmunt, co już wieków przedzwonił tyle.

Jak śliczny Kraków, któż go wyśpiewa?
Chyba ta Wisła, co go opływa!
Nasza Wisła ukochana,
Srebrną łuszczką karbowana,
I statkami, galarami, obładowana.

KRAKOWIAK *(mówi)*.

[Ale gdzież ty się bawisz, moja Basiu miła?

KRAKOWIANKA.

Nie wiesz to, żem dla Paniątka mleko doiła,
I dla świętej Panieneczki
Spory garczek śmietaneczki;
I dla Józefa staruszka
Niosę masła pół garnuszka.

KRAKOWIAK.

Jam myślał, że ten Maciek, obmierzła marsyna(?)
Pojął cię gdzie na wódkę, dziewucho jedyna!]

WARYANT.

Zamiast ośmiu powyższych wierszy, zakreślonych klamrą, widzimy często inną scenę, a mianowicie Krakowiak i Krakowianka tańczą, śpiewając przytem następujący wiersz, przerobiony (nieco) z poezyi E. Wasilewskiego (porów. Poezye, 1873, str. 321):

(Wchodzi)

KRAKOWIAK

(i śpiewa).

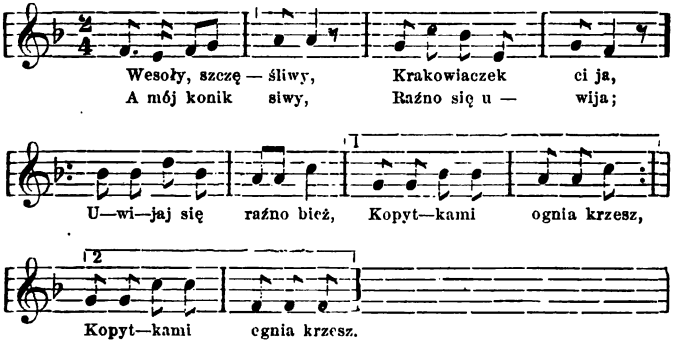

Wesoły, szczęśliwy,
Krakowiaczek ci ja,
A mój konik siwy
Raźno się uwija.
Uwijaj się, raźno bież,
Kopytkami ognia krzesz
Czapeczka czerwona
Na głowie mi płonie;
Pokazuje ona,
Że mi gore w łonie:
Gore serce, pędzi koń,
A dziewczyna klaszcze w dłoń.

Wkoło szumi zboże
Kłania mi się kłosem,
Kiedy zbiorę, zorzę
To pobrzęknę trzosem
A dziewczęta z całej wsi
Będą mi się sprzyjały *(sic)*.
I ta, i ta ładna,
Lecz próżne ich chęci:
O, bo mnie już żadna
Nie zwabi, nie znęci:
Jedno tylko serce mam,
Jedną tylko Basię znam.

KRAKOWIANKA.

Stasiu jedyny, Stasiu mój kochany!
Nie bądźże ani smutny, ani rozgniewany.
Nie strasz mojej duszy,
Nie przyczyniaj katuszy!

KRAKOWIAK.

Co się stało, to się stało!
Miałem przyczyny niemało.
Lecz to wszystko głupie brdynie,
Ja się i tak z tobą żenię!
A jeśli mi dasz buziaka,
To ci zaśpiewam ślicznego krakowiaka.

(Śpiewają)

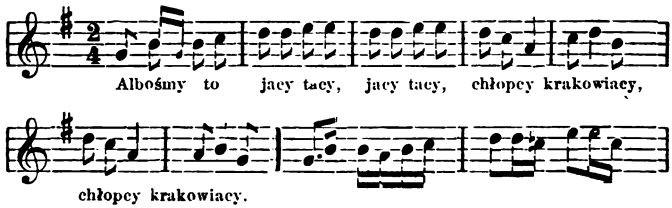

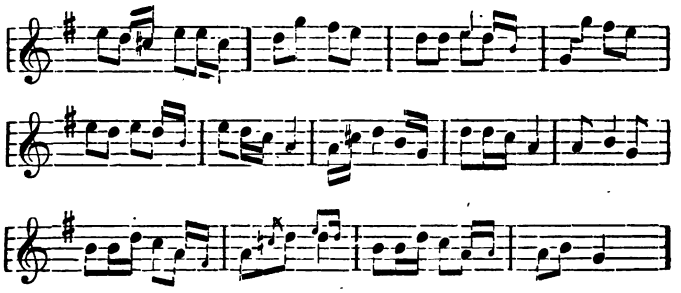

Albośmy to jacy tacy *)
Chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Hejże ino dana.
I pasiczek z białej skóry,
Rzemyczkami wyszywany,
Gwoździczkami wybijany,
Z kółeczkami, sprzążeczkami,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.

*) Znaną powszechnie tę piosnkę śpiewają obecnie najczęściej w następującem krótszem brzmieniu:

Albośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy, chłopcy krakowiacy,
Czerwona czapeczka,
Na cal podkóweczka,
Niebieska sukmana,
Dana moja dana!
Karazya wyszywana
Pętliczkami, guziczkami
Do okolusieńka
Dała matusieńka.

I koziczek wyostrzony,
I do pochewki włożony,
I fajeczka i krzesiwko,
Kochajże mnie moja dziewko,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.
I koszulka z kołnierzykiem,
Z galonkami, obszewkami,
Spineczkami, fałdeczkami,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.

A która mnie będzie chciała,
To to wszystko będzie miała,
I ruciany wianek
Złocisty pierścionek,
I mentalik z Matką Boską,
Przecudowną, Częstochowską.
Pod szyją spineczka
Dała kochaneczka.
Niewiem, którą mam wymienić
I z którą się będę żenić,
Czyli Kasię, czyli Basię
Czylić tę Orszulę,
Co dała koszulę
Za Kasią mi dają krowę
I gospodarstwa połowę,
Rają mi sąsiedzi,
Daj na zapowiedzi.
Z ładną wstążką magiereczka,
I cybuszek i fajeczka,
I koziczek wyostrzony
Do pochewki jest włożony;
A znałaś ty Kraków,
Kochaj Krakowiaków

I buciki wywracane,
Cholewkami odwracane,
W podkóweczki nitowane,
Z uszeczkami, przeszywane,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.
I pieniądze za przysiewki,
Kochajcież mię, moje dziewki,
A która mnie będzie chciała,
To to wszystko będzie miała,
I krakowski wianek,
I złoty pierścionek.
Pierścioneczek z Matką Boską,
Cudotwórną, Częstochowską,
I mentalik z Kalwaryi,
I wstążeczkę z Lubernii,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.
Ale nie wiem, którą kocham,
Czyli Kaśkę, czyli Baśkę,
Czyli Józkę, czy Urszulę,
Czy Marynę, czy Kordulę,
Do kolusineczka,
Moja kochaneczka.
Za Baśką mi dają krowę
I gospodarstwa połowę,
Mówią mi sąsiedzi:
Daj na zapowiedzi.
Pojąłbym też i Urszulę,
Co mi dała na koszule,
Ale że jest płocha,
Bo każdego kocha.

Żeniłbym się z Rozaliją,
Co sprawiła karazyją,
Lecz szpetna dziewczyna,
I ta jest przyczyna.
Hej, ty drabie muzykancie
Zagrajże mi należycie,
A jak się zbogacę,
Dobrze ci zapłacę:
Za ucho pałeczką,
Moja kochaneczko!

KRAKOWIAK *(krzyczy:)*
Hajże ino, Kasiu (Basiu) łysa,
Nie będziesz ty, będzie insa!

(Odchodzą).

SCENA VI.

Kozak i kozaczka.

(Śpiewają:)

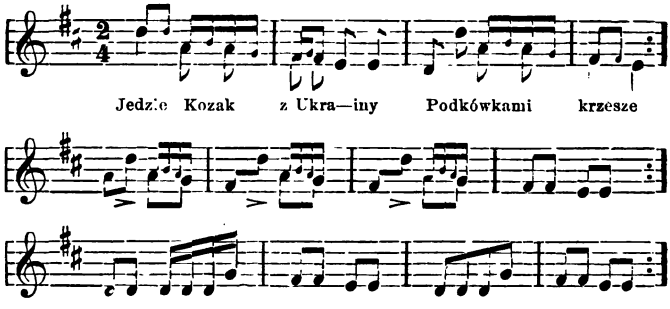

[Jedzie Kozak z Ukrainy,
Podkówkami krzesze,
Idzie za nim grzeczna panna,
Warkoczyk se czesze.

Czesała się raz grzebyczkiem,
A drugi raz szczotką,
Smarowała buzię miodem,
Żeby miała słodką.

KOZACZKA.

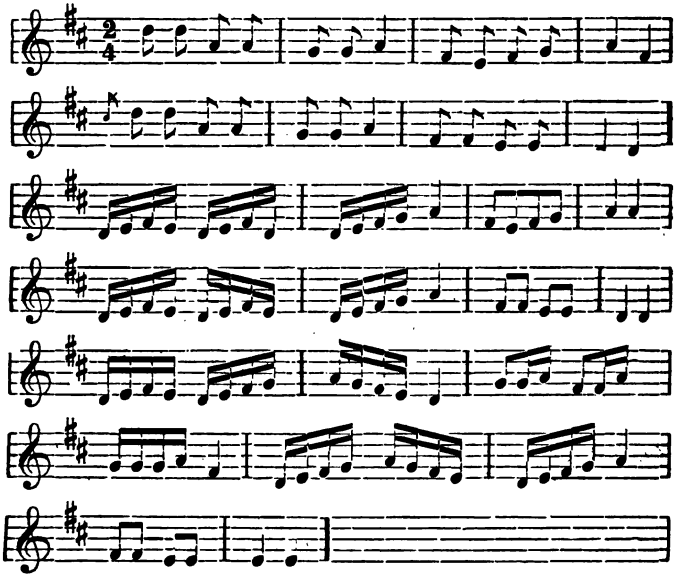

Kozak konie napawał,
Dziuba wodę brała,
Kozak sobie zaśpiewał,
Dziuba zapłakała.

KOZAK.

Nie płacz dziubu, nie płacz lubu,
Popłynę za morze,
Spalę wszystku Wołoszczyznu,
Tobie naprzywożę.

KOZACZKA.

Jak ty meni pokidajesz,
Taj o mnie zabudesz,
Na wojenku propadajesz,
Jak za Dunaj pudesz.

KOZAK.

Biłych ruczok ne łomaj,
Oczeńków ne styraj,
Ja powrócę ze sławoju,
A tolko ne bidaj.

KOZACZKA.

Ne choczu ja niczeho,
Jeno tebe jednoho,
Pryjdy zdorow, moj miłenki,
A wsie propadajut. *(Wychodzą).*]

Zamiast sceny powyższej, zakreślonej klamrami, odgrywają dzisiaj najczęściej jeden z dwóch następujących waryantów:

I. WARYANT.

KOZAK.

Wot ja Kozak od Dunaju
Schadzał, schadzaju, nie spraszaju.
Z naszu wiaru nieperszaty,
Swoju dziubu gawaraty.

(Wchodzi Kozaczka).

Zdrasz małowicza, zdrasz krasnowica.

(Tańczą i śpiewają).

Kolberg podaje tekst i melodyę w następujący sposób:

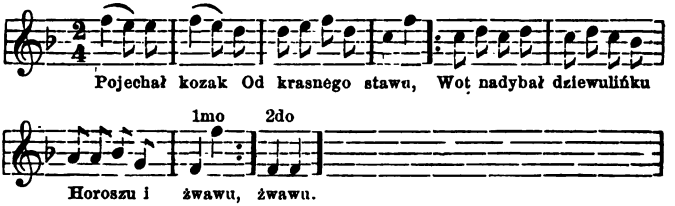

Dzisiaj śpiewają jak następuje:

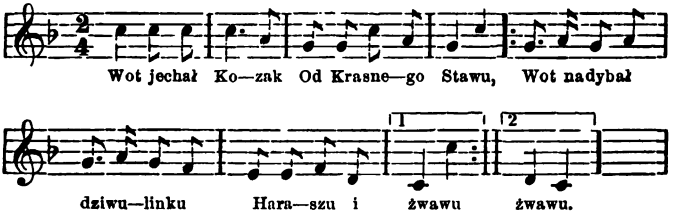

Wot jechał Kozak
Od Krasnego Stawu,
Wot nadybał dziwulinku
Haraszu i żwawu.
Wyszła dziewczyna,
Czarniusieńskie oczka,
Nocuj, nocuj Kozaczyna,
Bo kwatera bliska.
Wot ty pojedziesz,
A mnie nie zabudziesz,
Pojadu ja za Dunaju,
Na dudzie zagraju.
Wot kiem *(sic)* i krasno,
Żywo wodu resło,
Żywo wodu, ruszaj wodu,
Aże wiesło tresło.

(albo:)

Przybój wodu, pchaj na wodu
Sztoby wiesło trasło,
Oj dziewulu, ja powrócu,
Aby buła krasna.

KOZAK *(mówi:)*

Wot ja tobie skazał, byś ty sztupała do chaty; wot ty nie posztupajesz do chaty, wot ja cię nahajem wyszmarowaty. Sztupaj do chaty, wot ty niczewo, haraszo hulaty.

(Wygania ją nahajką).

II WARYANT.

Niekiedy znowu śpiewa Kozak inną piosenkę (por. co do niej Wielki śpiewnik polski, Lwów 1886, t. V, str. 102, gdzie podano tekst zbliżony) — a mianowicie:

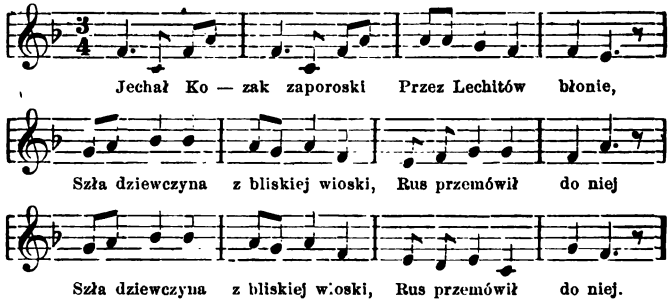

Jechał Kozak zaporoski
Przez Lechitów błonie,
Szła dziewczyna z bliskiej wioski,
Rus przemówił do niej.
Dziewczyna się obruszyła,
Że Rus do niej gada,
Czarne oczka w dół spuściła,
Nic nie odpowiada.

Kozak dumny ze swej zbroi
Aż zębami zgrzyta,
Myślisz, że się ciebie boję,
Śmiało dziewczę pyta.
Wszak w szeregach naszych braci
Walczyły kobiety,
Nie jeden tam czego doznał,
Wkrótce doznasz i ty.
Kozak dumny ze swej zbroi
Wyciął batem konia,
Gdyby w niego kula trzasła,
Umykał przez błonia.
Dziewczyna się roześmiała,
Poszła sobie dalej,
Krakusom to powiedziała,
Ach, śmiali się, śmiali!

SCENA VII.

Ułan i Saper.

UŁAN.

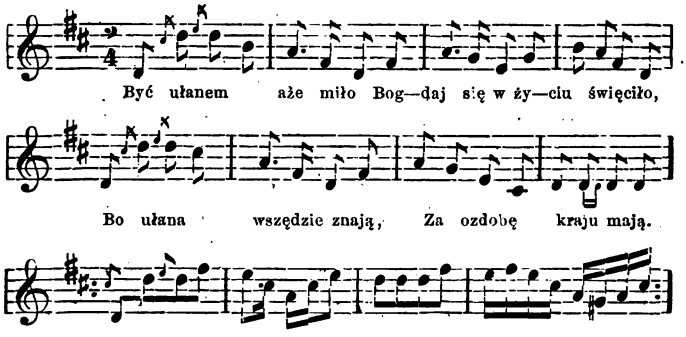

Być ułanem aże miło,
Bogdaj się w życiu święciło.

Bo ułana wszędzie znają,
Za ozdobę kraju mają.
Ułan służy honorowi,
Swej ojczyznie i królowi,
Gdzie błyśnie ułańska pika
Zaraz nieprzyjaciel znika *.

SAPER.

Saper większy od ułana,
Walczy od nocy do rana,
Bo fortece wielkie bierze,
Stawia mosty, wali wieże.
A służy też honorowi,
Swej ojczyznie i królowi,
A gdzie dojdzie oręża,
Nie masz nad sapera męża!

ŁAN.

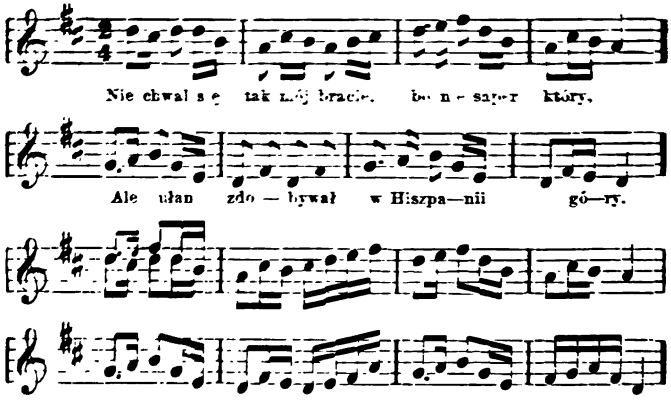

*) Ostatnie dwa wiersze znajdują się jako refren w śpiewce Poczciwosza, w operze F. S. Dutkiewicza (tekst Majeranowskiego) „Kościuszko nad Sekwaną" (Kraków, 1821, str. 30 i 31).

[Nie chwal się tak mój bracie, bo nie saper który,
Ale ułan zdobywał w Hiszpanii góry.

SAPER.

Nie chwal się swemi góry tak bardzo radośnie,
Bo ułanów nie było, aż kędy pieprz rośnie.

UŁAN.

Myśmy się bili z czarnymi murzyny,
Gdyś siedział na kwaterze koło dziewczyny.

UŁAN.

Ha! straszny gniew mię bierze! dobywaj pałasza,
Zobaczym, która lepsza, czy nasza, czy wasza.

SAPER.

Zaraz ci to pokażę, bo się nie ustraszę,
Znam kartacze ogniste, znam też i pałasze.
Zginiesz za swą zuchwałość, pokażę ci zaraz,
Jak saper za swój honor potrafi ukarać.

OFICER *(wchodzi).*

A co się to ma znaczyć! dość hałasu tego!
Chcecie się bić przy szopie, nie dozwolę tego.
Czy was poddmuchnął jaki duch nieczysty?
Nie warciście nazwiska wcale legionisty.
Marsz na odwach, wiarusy! trzeba kary użyć,
Żołnierz powinien szablą dla swej ziemi służyć*).]

(wychodzi).

(Ułan i saper śpiewają:)

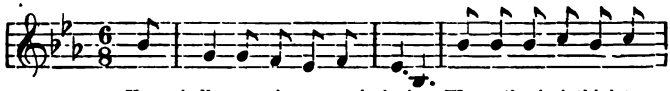

U — siadłszy w ciemnem więzieniu W smutku i ciężkiej ża—

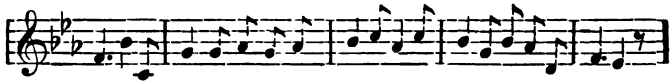

łości I w tem okropnem nu—dzeniu, Rozmyślam o swej wolności.

[Usiadłszy w ciemnem więzieniu,
W smutku i wielkiej żałości,
I w tak okropnem nudzeniu
Rozmyślam o swej wolności.
Wolność straciłem z młodości;
O jak jej mocno żałuję,
Doznawszy prawa ostrości
Narzekać muszę, bo czuję.

*) Ustęp zakreślony klamrą bywa dzisiaj często opuszczany.

O jak szczęśliwe ptaszęta,
Kontente z swego latania,
Każda je wabi ponęta,
Cieszą się głosem śpiewania.
Skowronek leci do góry,
A słowik wśród gaju nuci,
Czemuż mię kraty i mury
Mają odłączać od ludzi *).
O Boże, wolności dawco,
Udziel jej, proszę, nędznemu,
Wszakże Ci wiądomo mocno,
Że wolność miła każdemu.]

Zamiast powyższej pieśni, ujętej w klamry, śpiewają często jednę z dwóch następujących pieśni:

I. WARYANT.

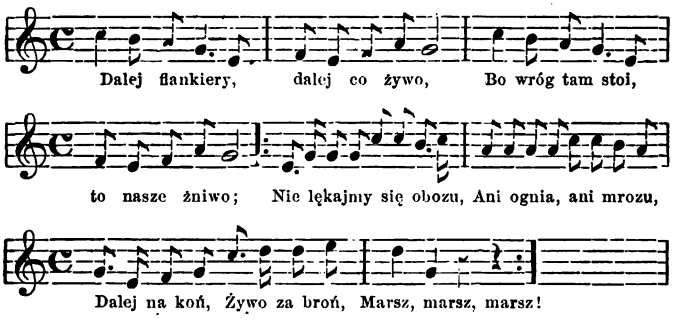

*) W tem miejscu śpiewają dwa wiersze, które są widocznie fragmentem jakiejś zaginionej strofy:

Czemuż mię ziemia i morze
Przyjąć nie chce, chociaż może.

Dalej flankiery, dalej co żywo!
Bo tam wróg stoi, to nasze żniwo,
Nie lękajmy się obozu,
Ani ognia, ani mrozu,
Dalej na koń,
Żywo za broń,
Marsz, marsz, marsz!

Nie ulękniem się dzikich brodaczy,
Nie ustraszym się kul, ni kartaczy,
Bo my wtem zaraz wyskoczym,
I działa wkoło otoczym,
Dalej na koń,
Żywo za broń,
Marsz, marsz, marsz!

A jeśli który w bitwy zamęcie,
Jak tchórz do lasu uciekać będzie,
Choć go wroga kula minie,
Z naszej ręki pewno zginie,
Dalej na koń,
Żywo za broń,
Marsz, marsz, marsz!

A jeśli który, z wyroku Boga,
Padnie pod ciosem srogiego wroga,
Szablę złożym ponad głazem,
Zaśpiewamy wszyscy razem:
Dalej na koń,
Żywo za broń,
Marsz, marsz, marsz!

II. WARYANT.

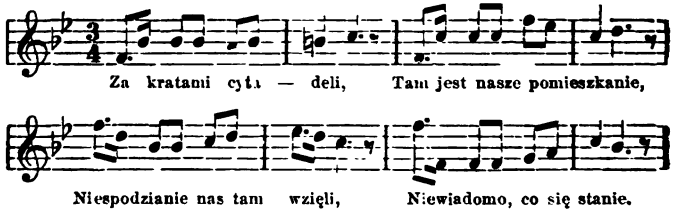

Za kratami cytadeli
Tam jest nasze pomieszkanie,
Niespodzianie nas tam wzięli,
Niewiadomo, co się stanie.
Kawał chleba, kwarta wody
To jest nasze posilenie,
Tak upływa wiek nasz młody,
Takie nasze przeznaczenie.
Ojczyzna po mnie sierota,
Tęskni do swojego dziécia;
Pognębiona moja cnota,
Ni ja jadła, ni ja picia.
Żegnam Cię, ojczyzno droga,
Żegnam Cię, kraju daleki,
Żegnam ojca, żegnam matkę,
Żegnam was wszystkich na wieki.

SAPER *(mówi:)*

Bądź zdrów kolego,
Powracaj do pułku swego,
Bo już czas nadchodzi,
Maszerować się nam godzi! *(Wychodzą).*

SCENA VIII.

G ó r a l e.

GÓRAL I.

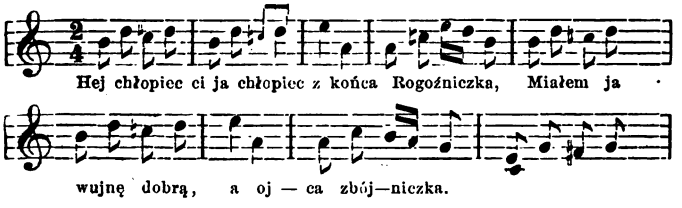

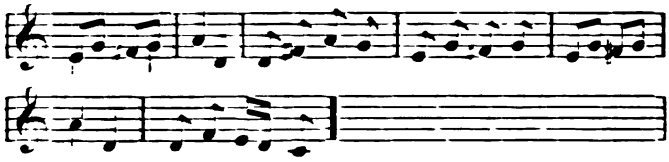

Hej chłopiec ci ja chłopiec z końca Rogoźniczka,
Miałem ja wujnę dobrą, a ojca zbójniczka;
Jeszczem nie zbójował, a tylko próbował,
Z buczka na smereczek w nocy przeskakował.
Hale, hale, niczem pole,
Ja tu sobie pośród gór
Kieby orzeł pośród chmur,
A kiej sunę się na hale,
Wnet pod skałą, wnet na skale!
Hale, hale, niczem pole,
Bo ja żyję pośród gór,
Kieby orzeł pośród chmur.
Niech tam Lachy mają łany,
Dla nas dobre są polany;
Chciał wyłazic na nie Szwed,
Ale karki skręcił wnet.

(Śpiewa:)

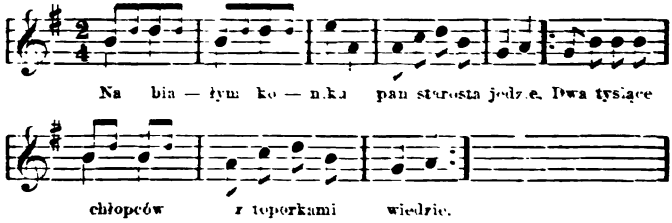

Na białym koniku pan krakowski (starosta) jedzie,
Dwa tysiące chłopców z toporkami wiedzie.

Z toporkami wiedzie na wojenkę w pole,
Może ci już żaden nie wróci na hale.

GÓRAL II *(mówi:)*

A ja góral od Wadowic,
A ty bracie skądżeś, powiedz!
Ojciec góral, matka góral,
I ja sobie także góral.
Ojciec umarł, a ja został,
I po ojcu fajkę dostał.
Ojciec umarł, leży w dole,
A ja sobie fajkę palę.
Będę robił, będę służył,
Będę sobie fajkę kurzył.

(Śpiewa:)

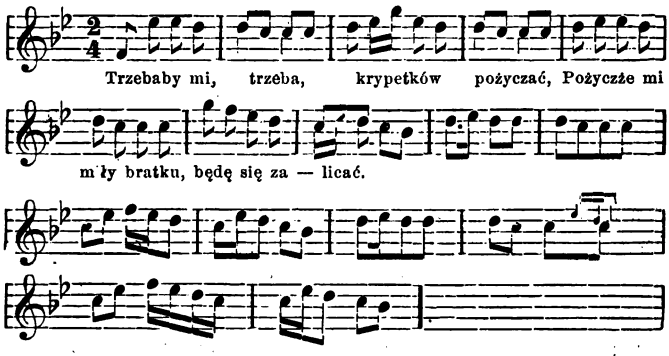

Trzebaby mi, trzeba, krypetków pożyczać,
Pożyczże mi miły bratku, będę się zalicać.

GÓRAL I *(nuta tasama).*

Nie pożyczę, nie pożyczę, krypetki się psują,
Mógłbyś se też kupić, jak drudzy kupują.

GÓRALKA *(wchodzi).*

A wy co tutaj robicie!
Ino oba próżniaczycie.

GÓRAL I *(śpiewa).*

A pójdźże za mnie Jagula
Będziesz miała jako króla.
Jako króla mnie samego,
A poniechajże tamtego.

GÓRAL II.

Lepszy góral od Wadowic,
Jako tamten, sama powiedz.
Bo się żywią na żentycy,
Tamci są jako zbójnicy.

GÓRALKA.

Ani tego, ani tego,
Nie chcę pojąć se żadnego,
Boście nic nie warci oba,
Żaden mi się nie podoba. *(Odchodzi).*

GÓRAL I.

Ano pójdźmy bratku, co się będziem prosić,
Weźmiemy se kosy, na wanderkę kosić.]
(Odchodzą).

Zamiast całej sceny powyższej, zakreślonej klamrami, spotykamy dzisiaj najczęściej jeden z dwóch następujących waryantów:

WARYANT I.

(Góral z góralką).

(Naprzód sam) GÓRAL.

Ja sem góral ze Suchej, nie macie ta Państwo co podrutować; garnki, garnuszki, rynki, ryneczki; ja sem wam dobrze

podrutuję, jeszcze Państwu podziękuję. Niewidać, niewidać mojej Jaguli, kajsik mi się podziała, pewno mi na mieście z grzybami została. *(Tu wchodzi góralka).* Jagulu, Jagulu, kędyś się tak długo bawiła?

GÓRALKA.

No i nie wis to staruchu, żem pod Panną Maryą grzybki i kwicoły przedawała!

GÓRAL.

Z tego do tego, zatańcujmy se swego; dejże gęby.

(Całują się).

(Taniec i śpiew:)

Łapał góral jemiołuchy,
Kraść mu chciały je dziewuchy,
A on sobie dla igraszki
Całą łapą pogniótł ptaszki.
Poduś kozę przyjacielu,
Niech zagra dudeczka;
Mamy dosyć w głowie chmielu,
Zatańczym troszeczka.
Nuż z węgierska, nuż z cygańska,
Na ostatku trochę z pańska *).

(mówi:)

Powiem ci do ucha,
Boś trochę głucha,
Psiakość drewniana
Octem zaprawiana. *(Wychodzą).*

WARYANT II.

GÓRAL *(śpiewa:)*

A ja góral od Wadowic,
A ty bracie skądżeś, powiedz?

---

*) Ostatnich kilka wierszy jestto śpiewka z „Krakowiaków i Górali“ J. N. Kamińskiego.

Ojciec góral, matka góral,
I ja sobie także góral.
Ojciec umarł, a ja został,
I po ojcu fajkę dostał.
Ojciec umarł, leży w dole,
A ja sobie fajkę palę.
Będę robił, będę służył,
Będę sobie fajkę kurzył.

(Wchodzi chłop galicyjski, a góral śpiewa do niego:)

A wy zbóje z Galicyi,
Coście panów kalicyli,
Siekaliście kieby wieprzki,
Będzie z wami koniec kiepski.
Panów, panie kalicyli,
I nam rabować kazali,
A my się też tak uparli,
Będziemy z was pasy darli.

(Góral rzuca się na chłopa i wypędza go mówiąc:)

Psiamać synu, pamiętasz ty Galicyanie rok 1846!

KONIEC AKTU PIERWSZEGO *).

---

*) Dla dokładności zaznaczam, iż układ I-go aktu bywa często nieco odmienny, a mianowicie:

a) Scena Pasterzy. Zjawienie się anioła.
b) Dwaj krakowiacy („Jestem ci ja krakowiaczek...“, „Nasz śliczny Kraków...“).
c) Góral i góralka.
d) Wesele krakowskie („Wesoły, szczęśliwy...“; potem rozmowa: „Stasiu luby...“; w końcu: „Albośmy to...“).
e) Twardowski.
f) Ułan i saper.
g) Kozak.

AKT DRUGI.

Scena przedstawia Racławice.
Kilku kosynierów stoi w około Kościuszki, siedzącego na koniu; w głębi Żyd czarno ubrany, z boku Świstacki z chorągwią kościelną w ręce; na przodzie Głowacki.

(Śpiew:)

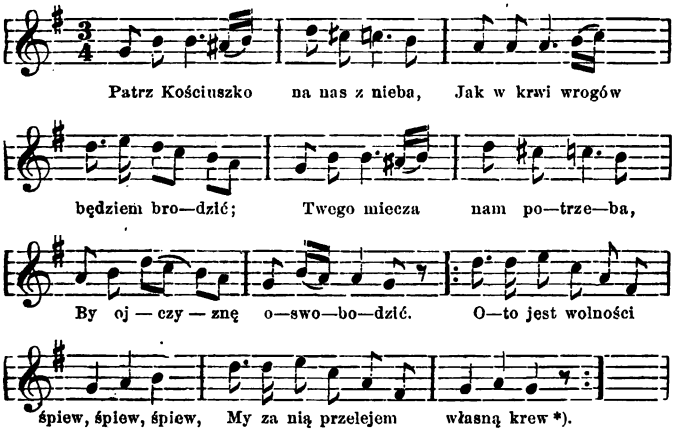

*) Słowa R. Suchodolskiego (nieco zmienione).

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziem brodzić;
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpięw,
My za nią przelejem własną krew.
Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy ów łeb wypalę,
Przed kościołem Karmelitów.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem własną krew.

BARTOSZ GŁOWACKI *(mówi).*

Gdzie Głowacki, tam i Stach Świstacki.

(Śpiew:)

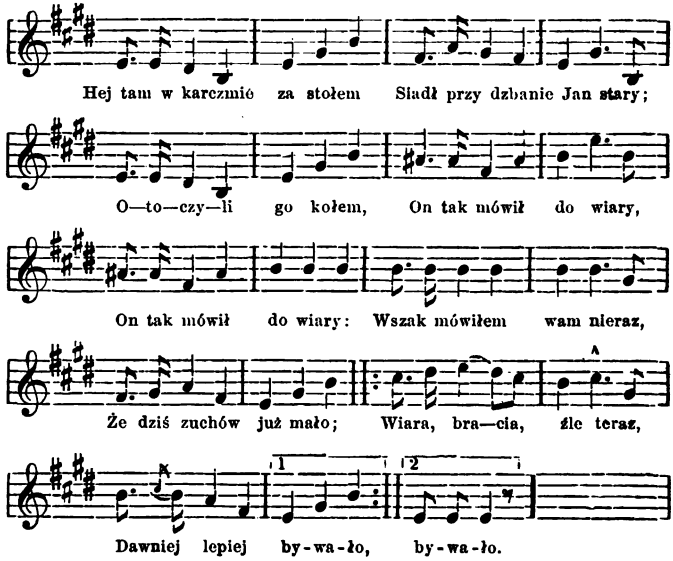

Hej, tam w karczmie za stołem *)
Siadł przy dzbanie Jan stary;
Otoczyli go kołem,
On tak mówił do wiary:
Wszak mówiłem wam nieraz,
Że dziś zuchów już mało;
Wiara, bracia, źle teraz,
Dawniej lepiej bywało.
Raz pamiętam z wieczora,
W Racławicach stojewa;
Coś się czerni z za bora
I Moskali widziewa.
Kiej Kościuszko ich zoczył,
Kazał bębnić na bitwę,
Wtem Głowacki poskoczył,
A miał kosę jak brzytwę.
Hej za borem harmaty
Bronił oddział kozacki.
Poczekajcie psubraty!
Krzyknął Bartosz Głowacki.
Kiej wziął machać, wywijać,
My też obces na wrogi,
Dalej ranić, zabijać,
A Moskale het w nogi!
I przez rowy, przepaście,
Uciekali jak wściekli,
Myśmy harmat dwanaście
Do Kościuszki przywlekli.
Jak się zeszli wodzowie,
Bartosza przywitali,

*) Wiersz G. Ehrenberga (ze zmianami).

I pili jego zdrowie,
I serdecznie ściskali.
Młodzież kubki nalała,
Wychyliła je duszkiem,
Oto zuchy! krzyczała,
Nasz Głowacki z Kościuszkiem!

(Ogień bengalski oświeca obraz z ustawionych figurek; zasłona spada).

KONIEC AKTU DRUGIEGO *).

*) Cały ten akt dawniej zupełnie nieznany, przybył dopiero od jakich lat dziesięciu do szopki, widocznie pod wpływem „Kościuszki pod Racławicami“ Anczyca. Najlepszy dowód w wprowadzeniu żyda na scenę (Abraham Działoszycki).

AKT TRZECI.

Sala tronowa w pałacu królewskim.

SCENA I.

Heród i Żołnierz.

HERÓD.

Świetna, złota ma korona,
Tron broni tysiące mieczy,
We mnie wszelka jest obrona,
We mnie to szukają pieczy.
Wszystkie sąsiednie narody
Zowią mnie, żem królem świata,
Życzą mi szczęścia, swobody,
I życia w tysiączne lata.
[Ale nie wiem, co się dzieje *),
Że się tron podemną chwieje?
Nie wiem, czemum niespokojny,
Chociaż niema głodu, wojny?

---

*) Całego poniższego ustępu zamkniętego klamrami dzisiaj już zazwyczaj szopkarze nie deklamują.

ŻOŁNIERZ *wchodzi.*

Trzech królów potężnych od zachodu światu,
Przychodzą do twojego tutaj majestatu.

HERÓD.

Idź i przyprowadź ich tutaj przystojnie,
Może się dowiem o jakowej wojnie.

SCENA II.

Heród i Trzej Królowie.

KASPER.

Witaj królu Herodzie,
Nasz możny sąsiedzie!
Słyszymy, jako w tym kraju nowina,
Że Marya Panienka porodziła Syna.
A od Boga pochodzi, z rodziny królewskiej,
I ma być ogłoszony, jako król żydowski.

HERÓD.

Co mówisz, królu Kasprze! czylim dobrze słyszał,
Jako ma być inny, co się królem pisał?
Powiedzcież mi przecie, skąd wy o tem wiecie,
Że się urodziło to królewskie dziecię?

MELCHIOR.

Anioł nam się Pański we śnie pokazał,
I do tej dzieciny wędrować nam kazał.

HERÓD.

Gdzież ten król niebieski jest urodzony?
Powiedzcież, abym i ja oddał mu pokłony.

BALTAZAR.

O królu Herodzie, my sami nie wiemy,
Tylko za promieniem gwiazdy wędrujemy.
Dzisiaj gwiazda nie świeciła,
Więc nam drogę zagubiła,
Ale za powrotem
Powiemy Ci o tem.

(Trzej Królowie odchodzą).]

SCENA III.

Heród i Hetman *).

HERÓD.

Ha, niestety! co za trwoga
Duszę moją wskróś przeszywa,
Nie wiem, gdzie mam szukać wroga,
Ale hetman mój przybywa.

(Hetman wchodzi)

Hej! pójdźcie tu me dworzany,
I książęta i kapłany!
Hej, żołnierze moje!
Niechaj się nie boję!

HETMAN.

Stawam przed tobą miłościwy panie,
Składam ci hołd mój i uszanowanie,
A choć cię widzę w okrutnej boleści,
Niosę tobie takie wieści,
Które przerażą twą duszę,
I sam na nie zadrżeć muszę.

*) Dzisiaj częściej zamiast „Hetman“ mówią „Minister“.

HERÓD.

Co takiego? mów mi śmiele.
Choćby się niebo zaćmiło!
Ty na to nie zważaj wcale,
Byle mojem dobrem było.

HETMAN.

W całem państwie twojem słynie
Wieść o zrodzonej dziecinie,
Niewiedzieć z jakiej rodziny!
Przewyższa królewskie syny,
Okazują się w nim cudy,
Ma być królem nad wszystkie ludy.
Prostacy się wciąż zbierają
W całem państwie go szukają,
Nawet i stanu wyższego
Ufność swą w nim położyli
I z ludem wiejskim do niego
Wszyscy razem pospieszyli.

HERÓD.

Słyszałem od królów, którzy u mnie byli,
Ale nie wiem, gdzie to dzieciątko złożyli.

HETMAN.

Królu! w Betlejem mieście jest on narodzony,
I w szopie na sianeczku czystem położony.

HERÓD.

Ach! co ja słyszę! aby mój poddany
Miał zostać Panem nad Pany,
Poniżył moje berło i koronę!
Niech w tej chwili ogniem spłonę,

Żem się doczekał takowej niesławy!
Sługo mój wierny i hetmanie prawy,
Idź żywo, zabierz zewsząd żołnierskie orszaki,
Wybijcie wszystkie dzieci i niechaj mam znaki*),

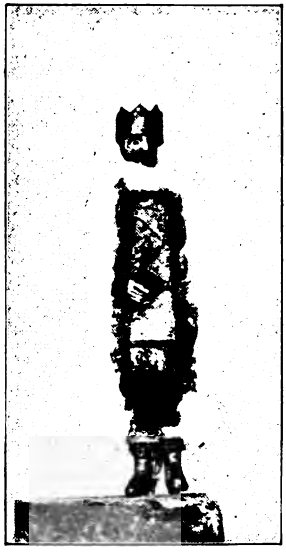

HERÓD.

A gdy dasz rzezi hasło, by wyrżnąć dzieciny,
Niechaj też zginie i syn mój jedyny.

HETMAN.

Idę dopełnić panie, co wskazałeś,
Za kilka godzin wszystko uskutecznię.

*) Widocznie aluzya do tego, że hetman powinien był mu przynieść na znak głowę syna, co ma miejsce dotychczas w wielu szopkach, np. w łukowskiej (Wisła VI, 583).

A gdy tak wielki rozkaz mi wydałeś,
Pamiętny będzie dzień dzisiejszy wiecznie.
Napróżno będą matki łzy wylewać,
Twoje rozkazy będziem wykonywać.
Chociaż od jęków zadrżą wszystkie mury,
I ziemia z swojej natury.

HERÓD.

[Sam już odchodzę od rozumu swego,
Zawołajcie mi tutaj Rabina starego *).]

SCENA IV.

Heród i Królowa **).

Wchodzi Królowa.

KRÓLOWA.

I ciebie ja tu srogiego znajduję?

HERÓD.

Daruj pani, daruj, że przez lat tak wiele
Już ci wyrządzam żałobne wesele.

---

*) Tych dwóch wierszy zazwyczaj już dziś nie mówią, wskutek czego w scenie III. aktu czwartego (niżej str. 78) zamiast całej początkowej rozmowy z Rabinem (ustęp zamnięty klamrą), mówi Heród do Rabina: „Jak śmiesz włazić“... etc.

**) Scena ta, dzisiaj zawsze w szopce grywana, w Tyg. ill. 1862 zapisana nie jest. Tekst jej uległ w ustach szopkarzy widocznym przekręceniom i trudno odgadnąć, jak wyglądał pierwotnie. Podobnie pierwsza scena następnego aktu. Tekst obu, dostarczony mi przez szopkarzy, pozwoliłem też sobie w kilku miejscach bardzo nieznacznie zmienić, prostując widoczne nonsensa. Wiersze przezemnie sprostowane oznaczyłem krzyżykami.

Dzisiaj ból o to dręczy moją duszę,
I to ci pani wyznać teraz muszę,
W żalu wielkim pogrążony,
Od rozumu opuszczony.

KRÓLOWA.

Żebrzę twej łaski o panie,
Byś kończąc swe panowanie
Wspomniawszy na mnie i na syna swego,
Dał wolność dla ludu twego. †
Niech cię wielbią i szanują,
Dobroć twoją w sercach czują,
Bądź dla nich ojcem i panem.

HERÓD.

Pogardzam takowym stanem!
Wolność dla mnie dziś żywiołem,
A nie dla narodu mego. †

KRÓLOWA.

Mężu, bądź rodu bohaterskiego.
Żegnam cię więc mężu drogi,
I opuszczam twoje progi,
Idę do swego mieszkania,
W celu syna powitania.

(Królowa odchodzi).

(Zasłona spada).

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

AKT CZWARTY.

Scena przedstawia salę czarnym kirem wybitą, w głębi katafalk z trumną, nad nim świecznik z płonącemi świecami, takież świece na kulisach.

SCENA I.

Królowa i Heród.

KRÓLOWA *(sama).*

Ach nieba, ach nieba! cóżem doczekała!
Bodajbym była tronu nigdy nie poznała.
I cóż mi przedstawia dzisiejsza godzina:
Oto mi z rąk wydarto najdroższego syna.
I nie znam ulgi, próżno łez potoki †
Karmią mi serce i mój żal głęboki.
To mąż, to tyran, kat swego dziecięcia,
Wyrwał mi syna z mojego objęcia.
O niechajże ten król pełen niecnoty,
Wstąpi w potępione groty!

HERÓD *(wchodzi).*

Dokąd, pani, przekleństwa na mą głowę zsyłasz,
I mężowi złorzeczysz, gdy przy zwłokach czuwasz.

DZISIEJSZA SZOPKA KRAKOWSKA.

Oto cię zaklinam, żono ma jedyna,
Wspomnij na zwłoki najdroższego syna.
Wspomnij, czy to przystoi twojemu stanowi
I czym na gniew zasłużył, niech ci serce powie.

KRÓLOWA.

Ach, to nowy żal, nowy ból mię bierze,
Gdy się zbierają na pogrzeb rycerze.
Wszyscy pokryci czarnymi płaszczami,
Ze świecącemi idą dworzanie faklami.
A gdy już bije ostatnia godzina,
W której wyniosą zwłoki najdroższego syna,
Więc żegnam cię mężu drogi,
I opuszczam twoje progi,
Idę do swego mieszkania,
W celu syna pogrzebania.

(Wychodzi Królowa, wchodzi Hetman).

SCENA II.

Heród i Hetman.

HERÓD.

Ach biada, biada mnie Herodowi
Utrapionemu wielce królowi,
Żem ja takiemu czasowi złemu
Popadł kłopotowi.

HETMAN.

Czemu Panie biadasz na ten twój los srogi?
Przybył tutaj rycerz w twoje pańskie progi.
Kirem czarnym pokryty, by nie był poznany,
Na twarzy się wydaje, by zamaskowany.

HERÓD.

Co chce? czego żąda? Puścić go potrzeba!
Może nowe rozkazy ogłosi mi z nieba.

HETMAN.

Więc wskażę mu drogę do pokoju twego,
A sam się udam do zajęcia mego.

(Wychodzi Hetman, wchodzi Rabin).

SCENA III.

Heród i Rabin.

HERÓD.

[Powiedz mi uczony rabi,
Jakie miewaliście znaki,
I ucztę przygotowali,
Kiedyście się Mesyasza na świat spodziewali?

RABIN.

Groch z mydłem,
Kluski z powidłem,
Szczupak drewniany
Octem zaprawiany.
Takie my wino pili,
Co gęsi dwadzieścia cztery lat dzióby w nim moczyli.

HERÓD.

O ty śmiały zuchwalcze! kpisz z króla twojego?]

WARYANT.

Często zamiast całego powyższego ustępu, objętego klamrami, mówi Heród:

Jak śmiesz włazić zuchwalcze do pokoju mego?

RABIN.

A na co mi zabili Abramka małego?

HERÓD.

To uczynili z rozkazu mojego.

RABIN.

Cóż miłościwemu panu przyszło z tego?

HERÓD.

[Czyś przyszedł badać króla potężnego?

RABIN.

A co mi przyjdzie z tego,
Kiedy go weźmie Ryjoch jako swego?

HERÓD.

O, weźcię tego żyda, okujcie go w pęta,
Który zasmucił życia mojego momenta!

RABIN.

Mnie wezmą, ale przyjdzie Malkamufes taki,
Co się da tobie królu Herodzie we znaki!
(Odchodzi).]

(Wchodzi Śmierć).

WARYANT.

Zamiast powyższego ustępu, zakreślonego klamrami, spotyka się często następującą odmianę:

HERÓD.

Znikaj z mych oczu, ciemny, nierozumny człecze!

RABIN.

Przecie małe świeczki pod podeszew nie piecze!
Jeśli się zniewa króli potężnego,
Ja pójdziem do domu swojego:
Ale tu przyjdzie taki wróbel,
Co miszka u skobel,
Kim, kim, wróbel,
Co wisi u skobel!

(Wychodzi R[illegible] wchodzi Śmierć.)

SCENA IV.

Heród i Śmierć.

HERÓD za R[illegible].

Bodajeś przepadł, po ziemi nie chodził,
Tak jako i ten, co się dziś narodził.

ŚMIERĆ.

Królu Herodzie! za twe niegodziwe słowa,
Będzie na placu ścięta twoja głowa.
Stawam przed tobą, monarcho potężny,
Schodź zaraz z tronu twojego:
Potrzebny nam jest bohater tak mężny,
Na posługacza dla czarta samego.
Po tom w te miejsca przybyła,
Abym cię na dno piekieł pogrążyła.

HERÓD.

A śmiałażbyś się porwać na króla możnego,
Co ma wielki majestat wedle boku swego,
Beczki pełne pieniędzy, złociste korony,
Wojska jak gwiazd na niebie do swojej obrony!?
Jako księżyc mocniejszy nad gwiazdami świeci,
Tak ja Heród na ziemi mocniejszy od śmierci.

ŚMIERĆ.

Księżyc razem z gwiazdami
Pod mojemi nogami.
Chocieś taki potężny, na nic ci to wyszło,
Musisz dać pod mą kosę swoją głowę pyszną.]

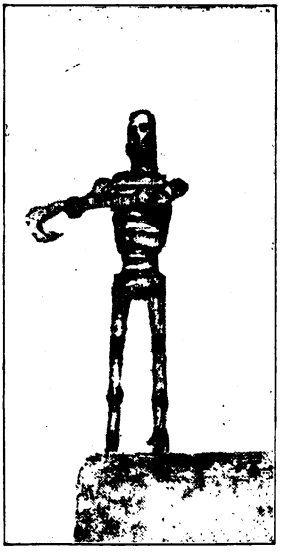

ŚMIERĆ.

WARYANT.

Zamiast całego powyższego ustępu objętego klamrami, Śmierć mówi często następujące tylko cztery wiersze:

ŚMIERĆ.

Jam tu jasnokoścista, gdyby sztokfisz chuda,
Mam ci kosę stalową, zaraz mi się przyda.
Jużem na ciebie królu dawno ją ostrzyła,
Bym cię z twojego tronu w głąb piekieł strąciła.

HERÓD

(wstaje z tronu i klęka przed Śmiercią).

Ach droga Pani, wstrzymaj się w swej złości,
Dam ci złota, purpury, okryj nagie kości.
Dam ci wielkie urzędy, kosztowne bławaty,
Oddam ci mą koronę, złotogłowne szaty,
Weź sobie moją żonę i syna mojego,
Ale wstydź się zabijać króla potężnego.

ŚMIERĆ.

Ja się wstydzić nie umiem, to nie w mym zwyczaju,
Lecz przyjdzie tu człeczyna z wstydliwego kraju.
Pódzino tu amorku, wnuczku Lucypera,
Weź sobie na mieszkanie tego bohatera!
Nic nie pomoże,
Pójdź sam, nieboże!
Miesiąc z gwiazdami
Pod mojemi nogami.

(Ścina mu głowę).

Przez rozkaz Boski
Łeb ścięty królewski!

(Śmierć wychodzi, król Heród z uciętą głową rzuca się po ziemi; wpada Dyabeł i żga króla widłami).

DYABEŁ.

Tyśto... cośto...
Zabij się... nabij się...
Dawnom na ciebie ja tu czekał ptaszka,
Chodźno na pomieszkanie do mego wujaszka!
Chodzino do mojej szkoły,
Dam ci kwartę smoły,

Królu Herodzie, za twe niegodziwe zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki.

(Dyabeł bierze króla na widły i uchodzi z nim przez zapadnię w podłodze szopki; z otworu bije światło czerwone bengalskie).

DYABEŁ.

SCENA V.

Żyd.

(zwykle w szopce tasama figurka, co powyżej Rabin).

ŻYD *(wskakuje).*

Przecie dyabeł porwał i króla samego
No i co mu przyszło z tego?

Ja wyszczynił cziapke przez moje główke, jak szczur z mączke pszeniczkowe i słuchałem, co mu ten dyabeł powie nowego?

Nie powiedział mu nic nowego,
Bo coby mu przyszło z tego?

(Śpiewa:)

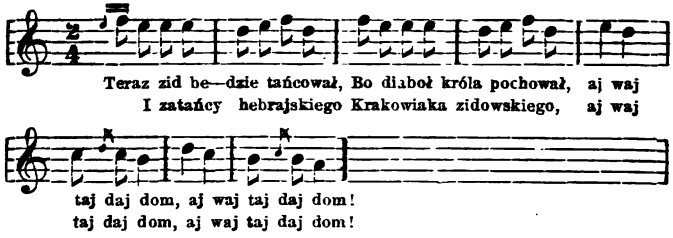

Dzisiaj śpiewają tę piosenkę według tej samej melodyi co wyżej (str. 37): „Dobrze mówią starzy ludzie".

Czasem nieco odmienne brzmienie:

Teraz żyd będzie tańcował,
Bo dyabeł króla pochował;
I zatańczy hebrajskiego
Krakowiaczka żydowskiego.
Ajdum tajdum trarara,
Da mi dziadek talara!

(Tańczy i śpiewa znowu:)

(Porównaj wyżej stronę 29).

Był ci ja go żydek bardzo ubogi,
Miał ci ja go towar bardzo przedrogi,
Com go naskipiwał,
Złodziej porabiwał,
Aj waj bim bam bum.
I od kontusza pętelki, spineczki
I pozłacane igiełki, szpileczki,

Igły pozłacany
Boże mój kochany,
Com go naskipiwał
Złodziej porabiwał,
Aj waj bim bam bum.
A teraz, państwo łaskawi
Każdy rączkę w kieszeń wprawi,
A dla żyda od Millera
Położy choćby talara *),
A dla żyda hebrajskiego
Położy choć dwa reńskiego.

(Jeden z szopkarzy obchodzi widzów z pudełkiem, zbierając datki).

SCENA VI.

Dziadek *(z torbą i dzwonkiem).*

DZIADEK.

Niechże będzie pochwalony,
Siwa czapka, wierzch zielony.
Po łacinie gadają,
Prawdy świętej nie znają.
Prosi dziadek na rany,
Bo mu się trzęsą gałgany,
Na ogolenie bródki
Na półkwaterek wódki.

---

*) Kolberg, Lud V, str. 361, zanotował ten dwuwiersz, jak następuje:

I dla żidka Olimiara
Dadzą chociaż pół talara.

[illegible]
[illegible]
[illegible] — [illegible]

[illegible]

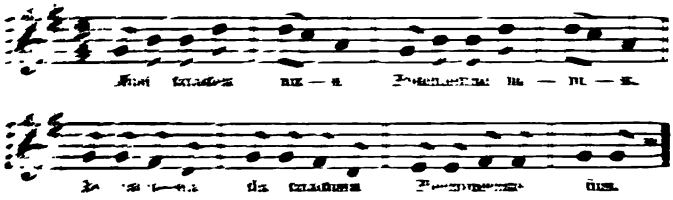

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

Prosi dziadus prosi.
Siedmioro dzieci ma.
Co uprosi to im da.
Pod Panny Maryi kościołem siada.
Kluski z olejem jada.
Pińć łutów tabaki na dzień wyżyje,
Pińć kieliszeczków gorzaliny wypije,
A jak przyjdzie do domu,
To babusię kijem wybije.

(Śpiewa:)

A ja biedny dziad,
Cóż ja będę jadł!
Pójdę sobie na ryneczek,
Nakupię se kukiełeczek,

Będę sobie jadł, jadł, jadł,
Bo ja biedny dziad!
Napił się dziadek ciepłego winka,
Gonił babusię koło kominka;
Babusia rada, rączkami kleszcze,
A mój dziadusiu kochajże jeszcze!]

WARYANT.

Według tekstu Tyg. ill. 1862, cała ta przemowa zakreślona klamrami, jest znacznie krótsza:

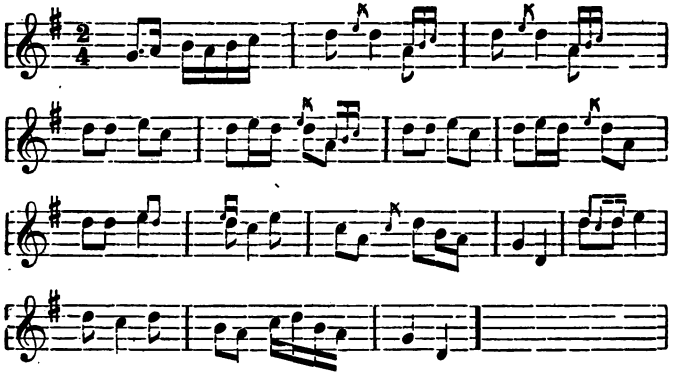

Dziadek pod Panną Maryą siada,
Kluski z olejem jada,
Łut tabaczki co dzień wyżyje,
Dwie flaszki wódki wypije,
Prosi o grosinę na tabaczkę, bo niema.
Kto włoży, to Boży,
A kto nie włoży, ten pójdzie do kozy.

(Tu dają widzowie pieniądze do woreczka, poczem dziadek odchodzi).

KONIEC AKTU CZWARTEGO.

ZAKOŃCZENIE.

(Poczem zasłona powoli zapada, a chłopcy śpiewają na zakończenie:)

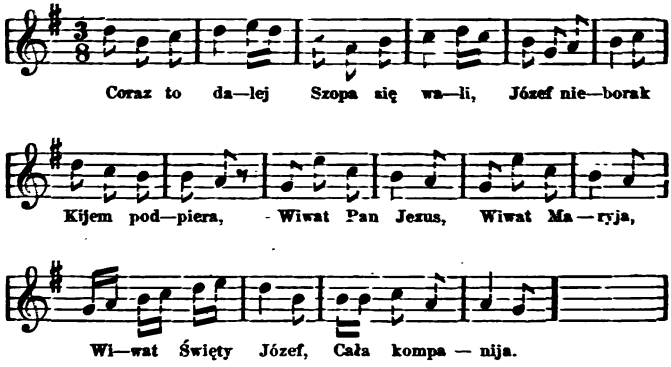

Coraz to dalej
Szopa się wali,
Józef nieborak
Kijem podpiera.
Wiatr zewsząd wieje,
Nic nie zagrzeje,
Wicher do reszty
Strzechę obdziera.

Wiwat Pan Jezus,
Wiwat Maryja,
Wiwat i Józef,
Cała kompanija! *)

Kolberg (str. 200) podaje melodyę tego śpiewu w następujący sposób:

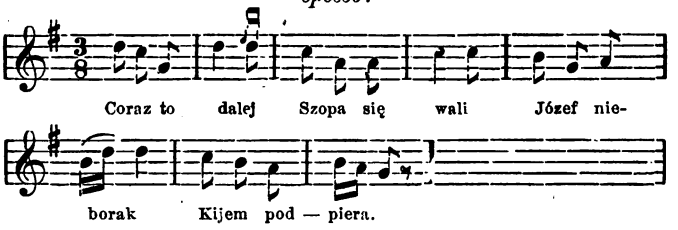

* * *

(Wreszcie następuje pożegnanie:)

Kolberg podaje melodyę i tekst w następujący sposób:

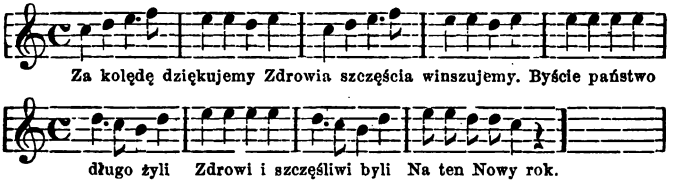

Dzisiaj śpiewają jak następuje:

Za kolendę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy
Na ten Nowy Rok;

---

*) Jestto fragment obszerniejszej kolendy, której tekst kompletny i poprawny podaje ks. Mioduszewski w Pastorałkach (1868, str. 296), a częściowo i Kolberg, Lud V, str. 200.

Bądźcież Państwo szczęśliwemi,
Oraz błogosławionemi
Na ten Nowy Rok!

(Przed Nowym Rokiem śpiewa się: Na świecie żyjąc, zamiast: Na ten Nowy Rok).

KONIEC SZOPKI KRAKOWSKIEJ.

DODATEK I.

SCENY, KTÓRE JUŻ ZAGINĘŁY.

Jak podniosłem we wstępie, szopka miejska krakowska musiała być niegdyś bardzo podobna do szopki pokazywanej po wsiach pod Krakowem i dopiero około roku 1830—1840 uległ jej tekst modyfikacyom, nadającym jej dzisiejszy charakter. Jeszcze Józef Konopka, zbierając swoje „Pieśni ludu krakowskiego“ przed rokiem 1830 (wydane zostały w 1840) nie zna ważniejszych różnic między szopką miejską a wiejską. Naturalną konsekwencyą wprowadzenia elementu literackiego do szopki miejskiej, było zejście na drugi plan elementu ludowego, który o wiele dłużej przechował się po wsiach (bo częściowo do dziś dnia), za to w Krakowie dość już wcześnie zaczął znikać. Niektóre figurki kreacyi ludowej albo jeszcze tylko wegetują w szopce miejskiej, albo już zaniknęły; i tylko z dawnych opisów (Konopki, Anczyca, Kolberga) albo ze wspomnień ludzi, pamiętających lata 1830—1850 wiemy, że i w szopce miejskiej

krakowskiej pokazywano je swego czasu i że tworzyły osobne sceny.

Do takich to scen należą mianowicie cztery, dzisiaj już zupełnie w Krakowie nie grywane. Pierwsza z nich, to: Węgier z olejkami; druga: Niemiec; trzecia: Cygan z niedźwiedziem; czwarta: Czarownica klecąca masło.

Co do innych scen przez Konopkę wspomnianych (wędrujący robotnik, porywanie żyda i płaczliwej Rebeki przez djabła), a dzisiaj nieznanych*) to Konopka nie mówi wyraźnie, aby one figurowały i w szopce miejskiej, a ponieważ inni (np. Anczyc, Kolberg) nie wspominają ich przy opisie szopki krakowskiej, przeto nie uważam za rzecz prawdopodobną, aby one nawet za czasów, kiedy pisał Konopka, były składową częścią szopki krakowskiej. Sądzę raczej, że były to lokalne figurki, spotykane tylko w pewnych wsiach lub miasteczkach podkrakowskich — i dlatego pomijam je w dalszym ciągu.

Pomijam także rekonstrukcyę kilku innych nie grywanych już scen, ale dla innego powodu, a mianowicie dla braku jakiegokolwiek materyału. Są to te sceny, które istniały w końcu XVIII lub z początkiem XIX wieku, ale o których dochowały się tylko bardzo niedostateczne wiadomości. Mianowicie wedle Anczyca (Tyg. ill. 1862. V. str. 166) mieli starzy ludzie za młodych jego

*) Piosnkę wędrującego czeladnika (może z szopki?) zamieszcza Konopka na str. 144; „wędrujących szewców“ zna dotychczas szopka krzeszowicka, w Dodatku II. poniżej ogłoszona. Porywanie żyda i Rebeki jest znane kilku szopkom dotychczas ogłoszonym.

lat opowiadać o figurach „konfederata“, „klechy“ i „szlachcica“ występujących w szopce. Zaś Wójcicki (Społeczność Warszawy, str. 143) wspomina, że w początku XIX w. szopka pokazywana w Warszawie zwała się „krakowską“ i opowiada, że występowali w niej (między innemi): Małgorzatka tańcząca z polskim husarzem (?) w zbroi, z lamparcią skórą oraz ze skrzydłami, dalej drelicharz z Andrychowa, słowak z dryakwią etc. Opowiadania Wójcickiego nie zawsze odznaczają się dokładnością i wiarygodnością szczegółów*).

Tak więc pomijając te sceny, które wskazałem powyżej, jako nie poświadczone co do Krakowa, lub zatracone niemal bez śladu, — ograniczam się do rekonstrukcyi czterech tylko scen, dzisiaj wyszłych z użycia.

Rekonstrukcya powyższych czterech scen byłaby rzeczą dość łatwą, gdybyśmy mieli spisaną szopkę z okolic Krakowa, ze wsi i z miasteczek. Ale ponieważ tego niema (prócz Modlnicy u Kolberga), trzeba się przeto posługiwać materyałem etnograficznym, odnoszącym się do odleglejszych okolic, i dlatego taka rekonstrukcya może mieć za sobą co najwyżej tylko przybliżone prawdopodobieństwo. Poniżej podajemy jej próbę, opartą na zbadaniu wszystkich dotychczas ogłoszonych tekstów polskich szopek.

*) Słyszałem od mojego ojca, że za jego najmłodszych lat (1835 — 1840) pojawiały się także sceny okolicznościowe, przedstawiające np. wieszanie zdrajców (Rożnieckiego).

I. Węgier z olejkami.

Jeszcze przed 50 laty występował on (jak słyszałem od ojca i od matki mojej) w każdej szopce pokazywanej w Krakowie. Dzisiaj pokazują go jeszcze w szopce ropczyckiej, radomskiej, siedleckiej, krasnostawskiej, lubelskiej i innych.

W znanej kolendzie „Do nóg twoich się zbliżamy“ (w edycyi częstochowskiej z roku 1831; u ks. Miodusżewskiego „Pastorałki“ 1868 str. 218, ma ona trochę inny tekst), spotykamy strofę opisującą przybycie Węgra „do szopy“, a Węgier w powyższych szopkach jest wszędzie tej kolendy rozwinięciem:

Węgrzyn kusy z olejkami, z kropelkami
Do szopy przybywa, toż głosu dobywa:
Legem, legem malutana,
Sem prinosim tu dla Pana
Sdrofe olejki.

Ponieważ we wszystkich powyższych szopkach mówi on mniej więcej coś podobnego, łatwo więc mieć pojęcie, jak ta scena wyglądała niegdyś w Krakowie. Oto np. tekst szopki lubelskiej (por. Wisła X. str. 471):

WĘGIER *(śpiewa:)*

Kusy Węgier z olejkami, z prolejkami
Do szopy przybywa
Sem głosu dobywa:
Legiem, legiem alutana,

Sem prinosim to dla pana.
Ze strofym olejkiem, ze strofym olejkiem.

(poczem mówi:)

Sem ne kupitie panowie, senesu, menesu, alakalabryny, sinego kamienia od głowy bolenia?

W szopce lubelskiej przychodzi w tem miejscu chłop, którego Węgier leczy „na boleści“. Podobnie bywa i w innych szopkach; ob. Wisła VI. 569.

II. Niemiec.

Anczyc w Tyg. illustr. 1862 wspomina, że za młodu widywał Niemca (tańczącego zapewne) z Niemką; takiej figurki nie zna już żadna z szopek polskich dotychczas opisanych. Wedle Konopki (Pieśni 1840) pokazywali się w szopce wiejskiej (pod Krakowem) za jego czasów „kusy Niemiec w opiętych pluderkach i tłusta Niemkinia“, ale z tego co pisze, zdaje się, że były to figurki nieme, nic nie mówiące. Jeśli Niemiec i w szopce miejskiej krakowskiej rzeczywiście występował, to zapewne było to również pod wpływem kolend, opisujących nieraz jego przybycie do szopy. Zwłaszcza dwie kolendy można tu wskazać, jako prawdopodobny wzór. Jedna z nich („Do nóg twoich“ w edycyi częstochowskiej z r. 1831) tak się wyraża:

Niemiec bieży marsz w te tropy, do tej szopy,
Ach, ach, ach, meine Kinder,
In sehr grossem Winter
Ist geboren, auserkoren
In der Krippe nicht erfroren
In Bethleem Stall.

Jest to ta sama kolenda, z której zapożyczono do szopki figurę Węgra (o czem wyżej). Druga kolenda opisuje hołd Niemca, złożony Dzieciątku, nieco inaczej, kładąc nacisk na jego taniec przy żłóbku:

Wtem i Niemiec wpadł do szopy
Z różnemi innemi chłopy,
Gdy grano.
Zawołał: Wielu was? was, was, was, was.
Kusy Niemczyk der, dy, das, das, das,
Muzyka.
„W taniec ze mną panie Niemcze,
Wierz mi, że cię dziś zamęczę,
A nuże“.
Ciągnie Niemca Mazur kum, kum, kum,
Do koła, do tańca kusy, kum, kum, kum,
Koniecznie.
Tak jak swoje szprynce zacznie,
Aż zaraz z nim skakać pocznie
Z niemiecka.
Aż nogę wywinę nę, nę, nę, nę,
Jak się znowu zwinę nę, nę, nę, nę,
Mazurek.

(Ks. Mioduszewski Pastorałki 1868, str. 731).

III. Cygan z niedźwiedziem.

Istnienie tej sceny w szopce krakowskiej poświadcza Anczyc. I dla tej sceny pierwowzorem była prawdopodobnie owa kolenda, która o cyganie wyraża się w ten sposób:

Cygan bieży z dary swemi
Za drugiemi.

Furdyt sołonynka
Dla bożoho synka,
Gdzież pryndidzia kulina
Pereskoczyt i dolina
Do Betleem.

W szopce krasnostawskiej (Wisła X. str. 480) scena z niedźwiedziem ma następujący przebieg:

(Wchodzi cygan z niedźwiedziem i śpiewa:)

Cygan bieży z dary swemi
Za drugiemi...
Funda sołominga
Dla bożego synka
Prędzej za dolinę — do Betlejem.

(Poczem zwraca się do niedźwiedzia i mówi:)

A no mysiu borowy pokłoń się temu panu,
Da tobie na sukmanu.
A no mysiu borowy, pokłoń się tej pani,
Da tobie na sukmani.
A no mysiu borowy, pokaż jak chłopy na pańszczyznu chadzali?

(Niedźwiedź rusza się powoli).

A no mysiu borowy, jak chłopy z pańszczyzny wracali?

(Niedźwiedź ucieka, cygan za nim).

Dość podobną treść ma ta scena w szopce siedleckiej (Wisła VI. 575) i lubelskiej, gdzie niedźwiedź pokazuje kilka sztuczek więcej (Wisła XVI. str. 287).

IV. Czarownica co masło kleci.

Jak słyszałem od osób starszych, pokazywano scenę taką, za ich lat młodych, w szopce miejskiej krakowskiej — a do dziś dnia scena taka dochowała się w wielu innych polskich szopkach, między innemi np. w kilku miasteczkach pod Krakowem (np. w Brzesku). Józef Konopka (Pieśni str. 84) wspomina w swoim opisie szopki, że w scenie tej „dyabeł wypijał śmietanę czarownicy". Również wymienia tę scenę w swoim opisie szopki wiejskiej (modlnickiej i bronowickiej) Kolberg Lud V. str. 204. Nie podaje jednak tekstu rozmowy dyabła z czarownicą. Nadmienia tylko o jej porwaniu przez dyabła i mówi, że czarownica miewała głowę owiniętą czarną chustką z dwoma sterczącymi rogami.

Przytaczamy poniżej, jak scena tej treści (polegająca na piciu śmietany) wygląda w szopce krasnostawskiej, która wogóle wielu swojemi scenami zbliżona jest do krakowskiej (Wisła X. str. 481) a raczej jest naśladowaniem dawnej, z przed lat 30, szopki lubelskiej i dlatego może być poniekąd użyta jako materyał do poznania naszej krakowskiej szopki. W innych szopkach scena ta również istnieje, ale ma nieco odmienny przebieg (por. Wisła VIII. 293 i 301).

CZAROWNICA Z MAŚLNICĄ.

Jestem se uboga czarowniczka,
Robię masełko dla mego braciszka.

DYABEŁ.

Jak się masz stara z piekła?

CZAROWNICA.

Małom sie nie wściekła,
Małom nie oszalała,
Jakem ciebie starego nie widziała.

DYABEŁ.

Masz masło?

CZAROWNICA.

Nie mam masła!

DYABEŁ.

Bodaj ci głowa trzasła.

CZAROWNICA.

Oj tatuleńku, tatuleńku,
Dam po kieliszeńku (śmietany?)

DYABEŁ.

Szczekasz stara, bo dasz po półkwaterku.
Chodź na Łysą górę,
Zdymę z ciebie skórę. *(Porywa ją).*

W szopce siedleckiej scena z czarownicą wygląda jak następuje:

CZAROWNICA.

Dyscyk pada, słońce świeci,
Czarownica masło kleci.
Nakleciła dwie dzierzycy,
Napieprzyła, nasoliła,
Ach braciszku przybądź mi na pomoc...

DYABEŁ *(wpada z widłami).*

A ja ci pomogę, pomogę,
Dostanie mi się łeb i noga.
Przeklęta, schodź do piekła,
Bo dla ciebie się kukiełka upiekła.

(Wynosi ją na widłach).

Obacz Wisła VI 575.

W szopce kaliskiej (Wisła 1903, zeszyt IV) treść sceny powyższej jest zupełnie podobna, z tą różnicą że dyabeł nazywa się Jaś, a czarownica (pachciarka) Kasią.

W niektórych szopkach (np. w Podhorcach, ob. Lud 1899 str. 161) czarownica przedstawia się jako

..... Marcinowa
Krupiareczka z pod Krakowa

a dyabeł nie odrazu daje sobie z babą rady, ale początkowo ulega w bójce, pobity przez nią. Dopiero potem wraca, aby ją już naprawdę porwać. Jestto scena dłuższa, pełna komicznego efektu.

Wogóle jednak jest w szopkach dążność, aby tej sceny nie rozwijać, ale owszem ją skracać. Schodzi ona zwolna do rzędu scen niemych, mimicznych, albo tylko paru słowami objaśnianych, jak np. w szopce w Ropczycach (obacz Zbiór wiadomości do antr. XIV. str. 50). Oczywiście jestto tylko pierwszy krok do zupełnego jej zaniechania, co w Krakowie już nastąpiło.

DODATEK II.

SZOPKA Z KRZESZOWIC.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

SCENA I.

Śpiew.

Dwaj pasterze razem poszli,
Co który miał to przynieśli,
Kuba przyniósł kukiełeczkę,
Stach masełka osełeczkę.
Przyjmij Boże od nas dary.
Ja ci duszę ofiaruję, bom już stary.

PASTERZ I.

Tyś stary, ja stary,
Bierzmy się za bary *(biją się)*.

PASTERZ II.

Gwałtu, kumie, co robicie,
Bo mnie udusicie.
Po policyana.

POLICYANT.

A wy chłopy co tu za hałasy, tartasy robicie
Koło królewskiego dworu.
Wilk trzodę porozganiał, a wy się tu bijecie!
Dalej chłopy, spać do szopy.

SCENA II.

KRAKOWIAK *(śpiewa).*

Albośmy to jacy tacy, jacy tacy,
Chłopcy Krakowiacy, chłopcy Krakowiacy,
Czerwona czapeczka, na cal podkóweczka,
I biała sukmana,
Danaż moja, dana!

KRAKOWIAK Z KRAKOWIANKĄ
(śpiewają).

Wesoły, szczęśliwy, Krakowiaczek ci ja,
A mój konik siwy raźno się uwija.
Uwijaj się, raźno spiesz,
Podkówkami ognia krzesz.

SCENA III.

SZEWC ZE SZEWCOWĄ
(śpiewają).

Wędrowali szewcy przez Wiedeń, przez Kraków*),
Jeden ukradł kiszkę, drugi wiązkę flaków.
Objechali szewcy naokoło Kraków,
Wstąpili do hycla, pojedli se flaków.

---

*) Por. Konopka, Pieśni str. 160.

Wędrowali szewcy aż na Jasną Górę,
Nocowali u garbarza, ukradli mu skórę.
Garbarz rano wstaje i skóry rachuje,
I zaraz się spostrzegł, że jednej brakuje.
Złodzieje! złodzieje! oddajcie mi skóry,
Bo jak nie oddacie, pójdziecie do dziury.

Zaprosił mię szewczyk na szklaneczkę piwa,
Sięgnął do kieszeni, tam pieniędzy niema.
Ja się zewstydziłam, piwo zapłaciłam,
A biednego szewca po mordzie wybiłam.

SCENA IV.

GÓRAL.

Niech będzie pochwalony Pan Chrystus!
Jestem góral od Trenczyna, od trenczyńskiej stolicy,
Nie potrzeba Państwu podrutować garnki, rynki,
Ja sem to wszystko podrutuje [rynice?
Tylko w pańskiem opłaceniu trochę ze swoją Jagulą
Garnki drutować! [potańcuję.
Chodzino Jagulo trochę potańcować!
A każeś ty bywała?

JAGULA.

Nie wiesz ty to stary, żem pod Maryackim kościołem
[grzybki sprzedawała?

GÓRAL.

A sprzedałaś?

JAGULA.

Sprzedałam.

Śpiew.

Bie, w góralskiej stronie piękne obyczaje.
Matka za córeczką ćwierć ziemniaków daje.
Bie, Bie! A ojciec z synem konia kulawego
I półtora centa grosza gotowego.
Bie, Bie! Szerokie rękawki, ale wąskie portki,
Tak mnie bieda okrzesała, nie potrzeba szczotki.

GÓRAL *(do góralki).*

Idźże mi teraz do domiska,
Nagotuj dwa gary żuryska,
Trzy gary zimniaczyska
Jak przyjdę do domiska,
Żebym se setnie pojad. Ale też nadstaw ucha,
Boś ty psiobeskurcyjo głucha.
Do bydła dziewucha.

SCENA V.

Śpiew.

Oj, Łobzowianie jadą z tatarczaną kaszą,
Co milę ujadą to konisie paszą.
Oj danaż moja, dana, dana!
Oj koniczek nie jadł, nie dałaś mu siana,
Oj nie dałaś mu siana nie dałaś obroku,
Oj koniczek mój nie jadł, zdechnie tego roku.
Oj Łobzowianie jadą, biczami strzelają,
Oj bo się Łobzowianie Krakowiaków boją.

ŁOBZOWIANIN *(do Łobzowianki).*

Bywaj zdrowa, ja powracam do Łobzowa,
Ale ja tam przyjadę do ciebie jutro zrana,
A będę się spodziewał choć ze trzy tysiące wiana.

CZĘŚĆ DRUGA.

KRÓL.

Jam jest monarcha potężny, który mam trzy części [świata:
Afrykę, Amerykę i pamiętne lata.
Na niczem mi nie zbywa,
Niech mi tu marszałek przybywa.

MARSZAŁEK.

Stawam przed tobą bohaterski panie,
Składam ci hołd i uszanowanie.
Ale donoszę ci okrutne wieści,
Które zdradzają twą duszę,
I z bólem serca wyznać ci muszę.

KRÓL.

Ach mów, otwórz się śmiele,
Nie zważaj choćby się słońce zaćmiło,
Bodaj dla mnie dobrem było.

MARSZAŁEK.

Otóż w pobliskiej mieścinie ma się dziecina narodzić, która twój tron obejmie.

KRÓL.

Ach zgroza, co ja słyszę,
Cały żalem pokryć się muszę.
Idź mój sługo prawy
Wszystkie dziatki wytnij.

(Marszałek odchodzi).

KRÓLOWA *(wchodzi).*

Ach Niebo! Ach Niebo! i cóżem się doczekała?
Bodajbym była królewskłego tronu nie poznała,
Ten mąż, ten tyran, kat swego dziecięcia...

KRÓL.

I dokąd pani zsyłasz złości na mą głowę?
Czy śmiesz pani swemu mężowi złorzeczyć?

KRÓLOWA.

Precz nikczemny, precz w nogi!
Opuszczam twe progi,
A idę opłakiwać syna mego.
Otóż nadeszła niewczesna godzina,
Wydarto z rąk i zabito najdroższego syna.

(odchodzi).

KRÓL.

Ach biada, biada mnie Herodowi,
Utrapionemu wielce królowi
Żem ja takiemu czasowi złemu
Popadł kłopotowi. *(Wchodzi żyd).*

KRÓL.

No i jakżeś ty śmiał wleść zuchwalcze do pokoju mego
Przez pozwoleństwa mojego?

ŻYD

No przewielemożny Król, na co mi ubili Abramka
[małego?

KRÓL.

To wszystko uczynili z rozkazu mojego.
Znikaj z oczu moich, bo cię każę wyprosić.

ŻYD.

Nu, Wielemożny Król mnie nie potrzeba wynosić
Jak się gniewa króli potężnego,
To ja mam taki wróbel,
Co mieszka u skóbel...
Kim, kim wróbel,
Co mieszka u skóbel...

ŚMIERĆ *(wpada).*

Stawam przed tobą bohaterski panie,
Dzisiaj twa dusza z ciałem się rozstanie.

KRÓL.

Ach! Pani pomiłuj swej złości.
Dam ci złota, purpury
Nakryj swe nagie kości.

ŚMIERĆ.

Ja się wstydzić nie umiem, to nie w mym zwyczaju,
Ale pójdziesz ptaszku do mojego kraju.
Miesiąc z gwiazdami
Pod memi stopami.
Na rozkaz boski
Ścięty łeb królewski.
Z rozkazu boskiego
Ścięta głowa króla Heroda tego.
Chodź no tu wnuczku Lucypera
Weź na mieszkanie tego bohatera.

DYABEŁ *(wpada).*

Jużem ja dawno czekał na ciebie ptaszku.
Chodź no tu do mego wujaszka.

ŻYD.

Nu, ja głowę wyszczynił z pod swojego kapilusza, jak szczur z mączka przeniczkowego, ja go wszystko widział, co ten dyabeł z tym królem dokazować, no, i coby z tego przychodzić?

Teraz będzie żyd tańcował,
Bo dyabeł króla pochował.
Zatańcuje hebrajskiego
Krakowiaczka żydowskiego.

(Wchodzi żydówka).

Aj waj moje Sore,
Tyś jest godna ręki z króla
Bośty jeszcze lepsza,
Jak z czosnkiem cebula.

Był ci jo se żydek bardzo ubogi,
Miał ja sobie towar bardzo przedrogi
Com go na wsi nakupował
Przyszedł złodziej porabował.
Aj, waj, prec zabrał.

I od kontusza pentelki
I pozłacane igiełki,
Z iglem pozłacanym —
Boże mój kochany.
Aj, waj, precz zabrał...

Idź Sura do domu bo byś mi się bardzo zmęczyła. Ja Cię będę kochać, a ty mnie będziesz lubiła.

(Odchodzi Sura).

No, teraz — państwo łaskawi,
Każdy rękę w kieszeń wprawi
Da dla żydka jubilera
Choćby tylko talara.
A dla żydka hebrajskiego
Choćby tylko półreńskiego.

DZIAD.

Niech że będzie pochwalony Romaneus Deus.
Jakże się masz mój Mateusz?
Prosi dziaduś na rany,
Bo się trzęsą gałgany,
Na ogolenie bródki,
Na półkwaterek wódki,
Bo też dziaduś bardzo brzydki.
Musi dziaduś musi,
Pochlebiać babusi,
Bo babusia dla dziadusia
Pieczoneczkę dusi.

(Zbiera datki).

Śpiew.

Bądźcie państwo szczęśliwemi
Oraz błogosławionemi
Świętemi w Niebie.

Spisał dnia 3 lutego 1903 r. Stanisław Mosz, szopkarz w Krzeszowicach.

DODATEK III.

SZOPKA WIELICKA.

Szopka wielicka nie była dotąd przez nikogo spisana. Jedynie tylko w felietonie „Czasu“ z roku 1867 znalazłem opis szopki w Galicyi zachodniej, w której znajdują się pewne szczegóły o szopce wielickiej (oraz nowotarskiej). Opis ten przytaczam poniżej, gdyż dawne roczniki „Czasu“ są trudno dostępne, a nadto szukanie w nich wobec braku spisów rzeczy jest niesłychanie żmudne.

Mianowicie czytamy tam: „Wśród rozmów a także i śpiewek, odpowiednich stanowi i zatrudnieniu, pojawiają się w szopce wielickiej: flisak z dziewczyną; Krakowiak i Krakowianka; Madziar ku któremu wychodzi osławionych — jak się dowiadujemy — obyczajów Wieliczanka, osoba z życia; Cygan z Cyganką; kominiarz wielicki; górnik miejscowy, żalący się na swą niegodziwą żonę; żyd ze skórkami na plecach; poczem Herodowi śmierć głowę ścina, a djabeł go do piekła ciągnie; wreszcie dziadek prosi o kolendę. Rozmowy i piosnki

mają dążność miejscowo - satyryczną. Słyszałem o szopce tejże dążności przed laty w Makowie, gdzie wprowadzono wszystkie znakomitości miejscowe z wszystkimi ich wadami i zaletami. W Nowym Targu rozpoczyna przedstawienie anioł, który się nad sceną unosi, głosząc: Gloria, gloria, gloria! Trzej królowie pokłon oddają. Następują inne zwykłe osóbki: dyabeł ogniem (z kalafonii) zieje. Towarzyszący szopce wchodzą w dom i wychodzą przy śpiewie jakiej skocznej kolendy. Nie wszędzie wszakże ożywione osóbki, miejscami (zwłaszcza po wsiach) już tylko nieme podrygują.....“

Od opisu powyższego różni się już dość znacznie dzisiejsza szopka wielicka. Widziałem ją raz w ciągu ubiegłej zimy, a wydostawszy następnie od jednego z szopkarzy jej tekst, podaję na tej podstawie bliższy jej opis.

Szopka, którą widziałem, połączona była z odegraniem „pastorałki“ tej samej, której tekst podaje ks. Mioduszewski w swoim zbiorze kolend (wyd. z r. 1868, str. 21—54). Poczem dopiero chłopcy wchodzili do pokoju z szopką i rozpoczynało się przedstawienie od odśpiewania kolendy, nieco zbliżonej w tekście swoim do nru 54 w tomie II. powołanego zbioru ks. Mioduszewskiego:

Pastuszkowie, braciszkowie,
Przebóg, wstajcie, posłuchajcie,
Coś wam powiem:
Słyszę jakieś głosy
Aż mi wstają włosy
Na głowie, na głowie.

I jam słyszał, w szopiem dyszał,
Bom się z strachu, miły brachu
Utaił.
Porwałem się z doła,
Wzionem z płotu koła,
Bym się nie obalił.
Widzę dziecie, tu powicie.
Leży w żłobie, mówię tobie,
Nie tupaj nogami, dostaniesz kijami
Po nosie, Bartosie!

SCENA I.

Pasterze.

Scena ta odpowiada scenie pasterzy w szopce krakowskiej („O la boga, co za trwoga“); jest też śpiew „Dwaj pasterze razem pośli, co który miał...“ etc.; kończy się bójką i aresztowaniem pasterza.

SCENA II.

Łobzowianie.

ŁOBZOWIAK.

Hołdus, bołdus, jam chłopak wesoły,
Sprzedałem na Kleparzu wszystkie cztery woły,
Moja baba niedobra była,
Wzięła mi to i przepiła,
A mnie żelaznym kołem po plecach biła.

Śpiew.

Oj na flis chłopcy, na flis, bo woda zaleje,
Retman wody szuka, ledwo nie szaleje.

Oj od wschodu słoneczko, pewno od dróżyny (?),
Płucze Łobzowianka do miasta jarzyny.
Oj na Szczepańskim placu czyjeż wozy stoją?
Pewno Łobzowianie, głodu się nie boją.
Oj, trzewik z adamaszku, gorset z materyji,
Poznać Łobzowiankę u Panny Maryji.

SCENA III.

Śmierć Heroda.

Dość podobnymi wyrazami jak w szopce krakowskiej, a zwłaszcza krzeszowickiej, ale znacznie krócej (skrócenia są nieraz bez sensu) opowiada Herod o swej potędze, poczem przyzywa ministra i każe mu wymordować dzieci oraz i swego syna. Poczem wchodzi:

ŻYD.

Żyd kit wielemożno pon,
Ach waj jegomość jego jeszcze nie przeklęta (?)

KRÓL.

Jak śmiałe żydzie kroki stawiasz do pałacu mego.

ŻYD.

Za co to było zabić Abramka mojego?

KRÓL.

A to żydzie uczynili z rozkazu mojego,
Weźcież tego żyda, okujcie go w pęta,
Bo mi zasmucił życia mojego momenta.

ŻYD.

Skoro jegomość taka rozgniewana...
Grojse pures wielki złodziej dobrodziej,
Grojse pures...

Żyd ucieka i wyłazi na szczyt szopki, między wieżę środkową i boczną, i stamtąd przypatruje się całej scenie między Herodem, Śmiercią i Dyabłem. Objaśnia to dalszą scenę z żydem istniejącą także w szopce krakowskiej, a jest możliwe już tylko w tych szopkach, gdzie akcya odbywa się przed jasełkami jak np. właśnie w Wieliczce (ob. co do tego niżej opis szopki krakowskiej).

Wpada Śmierć i woła „Lamora“ (słowa jak w szopce krakowskiej) poczem zjawia się:

SZATAN.

Oto ja jestem szatan z piekła.
Jakżem się krzątał wściekle,
Jakbym chodził po piekle.
Czerwone mam odzienie,
Z ust mi idą płomienie,
Szukam króla Heroda.
Oto ty jesteś królu. Za twe zbytki
Chodź do piekła, boś ty brzydki.

Kończy scenę Żyd, ciesząc się z porwania Króla (słowa podobne do szopki krakowskiej) poczem śpiewa:

ŻYD

O moja Dorotko
Tyś z pod ręki króla,

Żebyś była taka słodka,
Jak z czosnkiem cebula.
Żebyś mnie kochała
Chociaż odrobinkiem,
Widziałabyś, cobyś jadła,
Czosnek z mydlowinkiem.

SCENA IV.

Krakowiacy.

KRAKOWIAK.

Hola z drogi mości panie!
Jadą z miasta Krakowianie!
Danać moja, dana!...
A kto nam tu spoczywa(!)
Niechaj zaraz powie
To my się go wnet spytamy
Byłeś ty w Krakowie.
Prędzej Wisła z Sandomierza
Odwiedzi Bielany,
Niźli imię Kazimierza
Zapomną włościany *).
Ale jakaś zła nowina,
Że mojej Kasiuni w domu. nima?

(Wchodzi Kasia).

Witaj Kasiu!

KASIA.

Jak się masz Jasiu?

*) Trzy te strofy są mocno przekręconym fragmentem z poezyi J. N. Jaśkowskiego (Śpiew Łobzowianów).

JAŚ.

Gdzieś bywała Kasiu?

KASIA.

Nie wiesz to Jasiu,
Żem na łysej górce krowy dojała?
Daj buziaka, damy szóstaka,
Każemy se zagrać krakowiaka.

(Śpiew:)

Albośmy to jacy tacy
Chłopcy krakowiacy... i t. d.

SCENA V.

Myśliwy i Dziewczyna.

MYŚLIWY.

Wyjechał myśliwy, cały dzień poluje,
Całą nockę chodzi, a nic nie znajduje
I stanął, mówi: „o Boże!
W lesie bez zwierzyny być że to nie może“.
Krzyknął na psy gończe: „ochotnie szukajcie,
Po lasach i kniejach mocne głosy dajcie“.
Psy gonią, chętnie szukają,
Aż pod jednym dębem nadszczekiwają.
Udał się myśliwy na przeciwną stronę
I znalazł dziewczynę na trawie uśpioną.
I stanął i mocno się frasuje
I by snu nie przerwał, tylko obserwuje.
Dziewczyna się budzi, widzi myśliwego,
Bardzo przestraszona, nie wie co takiego:

„Czyż ty to nie widzisz, żem ja jest dziewczyna,
Że nie jestem żadna leśna zwierzyna?“
Wiedziała dziewczyna, że on ją chce zdradzić.
Leci sarna dołem, poczęła mu radzić:
„Myśliwy! sarna w dolinie,
Bierz-że się ty ku niej, a nie ku dziewczynie“.
„Bywajże mi zdrowa, już nie stoję o Cię,
Bo mi się zwierzyna rozproszyła przez Cię“.
„I ty bywaj zdrów, obyś zdrów polował,
Obyś za zwierzynę panienki znajdował“.

SCENA VI.

Kozak.

Wychodzi Kozak i śpiewa to samo, co w krakowskiej szopce: „Jedzie Kozak zaporoski...“ etc. (Kozaczki nie ma).

SCENA VII.

Górnik.

GÓRNIK.

Górnik rano wstaje,
Na dół się wybiera.
Żona lampę świeci,
I drzwi mu otwiera.
Hej dijomda strudlijonda!...
Ida, ida, ida, da!...
Idzie górnik na szyb
Synior ordynuje,

Maszynista rusza
Na dół go inguje *(sic)*.
Zingował go na dół
Na działo go bierze,
Szczęść Boże wam bracia,
Jak się wam powodzi?
Hej dijomdá, hej dijom dana da!

SCENA VIII.

Kominiarz.

KOMINIARZ.

Kominiarczyk z tamtej budki
Wstaje rano, palnie wódki,
Palnie wódki, skrobnie gracom,
A ludzie mu za to płacom.
Zawszem wesoły, wesoły,
Nie zważam na to, żem goły,
A gdy powędruję do Warszawy miasta,
Szukam polepszenia u lepszego majstra.

SCENA IX.

Góral.

Występuje Góral i ofiarowuje się drutować garnki; poczem następuje śpiew, wyśmiewający Górali:

Góralu, góralu, Kaśka ci umarła!
Bodaj ją pieron trzasł, wczoraj kluski zżarła!
Nie tak mi Kaśki żal, jak mi klusek luto... itd.

Poczem śpiewa jeszcze:

Jakem był na roli,
Miałem bydła hojnie:
Cztyry koty do roboty,
A dwie myszy dojne.
Jakem poszedł do moskola
Troszeczkęm zubożał,
Cztyry koty pozdychały,
Kapelusz pogorzał.

SCENA X.

Dziadek.

Występuje DZIADEK *i mówi:*

Syklus, piętus, rymanus benedyktus
Syklus popieklus rymanus benedyktus
Rzym święty, nie przeklęty.

Poczem prosi zwykłemi w szopkach słowami o jałmużnę i kończy:

Kto włoży, pójdzie do Bozi;
Kto nie włoży, pójdzie wczas z rana do kozy *).

*) W szopce, którą widziałem w Wieliczce, występował jeszcze w osobnej scenie Węgier, ale w tekście, którego mi szopkarz dostarczył, nie ma tej sceny zapisanej.

DODATEK IV.

OBJAŚNIENIA ILLUSTRACYJ

oraz zewnętrznej strony szopki.

Dla objaśnienia illustracyj uważam za potrzebne podać następujące szczegóły:

1) Obraz Norblina, przedstawiający „Jasełka w dawnej Polsce“ jest dziś własnością galeryi hr. Potockich pod Baranami, a reprodukcya tu podana dokonaną została na podstawie miedziorytu, stanowiącego premium dla członków „Tow. przyj. Sztuk pięknych“ w Krakowie, w r. 1858. (Tytuł „Jasełek“ nadany tam, jest jednakowoż nieusprawiedliwiony. Widać tylko żaków, przedstawiających maryonetki na tle dekoracyj, — jasełek na obrazie jeszcze nie widzimy, o czem parę słów mówię poniżej).

2) Co się tyczy sześciu reprodukowanych figurek, należy zauważyć, że figurki wyrobione bywają bardzo sprytnie i porządnie, częściowo nawet bywają rzeźbione z drzewa ręką szopkarzy (np. Śmierć i inne), a ubrane są wogóle ładnie i starannie. Co do figur ludowych, to ubierane bywają

L. WYCZÓŁKOWSKI: SZOPKA KRAKOWSKA.

god
van
now
ogło
S
kill
i H
net
da
i H
zb
w
dn

zgodnie z rzeczywistością. Dotychczas reprodukowane były tylko figurki z szopki płockiej. Mianowicie w Istoriczeskim Wiestniku VII (1899) ogłosił p. Worobjew na str. 248 i d. opis szopki („Szopka polskij wertep“) i podał tam repredukcye kilkunastu figurek płockich (zwłaszcza Śmierci i Heroda). Pozatem nieznam reprodukcyi maryonetek, występujących w polskich szopkach. Dodaję, że podobno jeden z naszych kollekcyonerów i historyków sztuki (pan A. S.) posiada w swoich zbiorach starodawną figurkę z szopki (Kozaka), wiadomości tej jednak nie udało mi się bezpośrednio sprawdzić.

3) Illustracya przedstawiająca szopkę krakowską przed pół wiekiem, jest reprodukcyą rysunku zamieszczonego w roku 1862 w Tyg. ill. przy artykule W. L. Anczyca. Rysunek, jak to stwierdziłem, pytając ludzi starszych, przedstawia wiernie ówczesną szopkę.

4) Reprodukcya szopki dzisiejszej zdjęta jest z okazu będącego moją własnością, a zakupionego przed dwoma laty od Ezenekierów. Szopka ta, ich własnej roboty, jest wysoka na 2·26 m. (w najwyższem miejscu), a szeroka na 1·50 m. Jest ona wyklejona cała papierami o bardzo jaskrawych kolorach, przeważnie zaś jest srebrna i złota. Podczas przedstawienia oświetla się ją od wewnątrz w każdem okienku świeczkami, tak, że jaskrawość kolorów zostaje złagodzona. Wieże skrajne są naśladowaniem wieży Maryackiej, wieża środkowa ma niby bizantyjską kopułę. Inne szopki, roznoszone przez szopkarzy, bywają dość podobne, a w szczególności pomięszanie motywów gotyckich

i bizantyjskich spotyka się bardzo często. W porównaniu do szopek pozakrakowskich, o ile je znam z widzenia albo z publikacyi, szopka krakowska jest niezwykle kunsztowna. (Porównaj np. rysunek szopki lubelskiej w Wiśle X. 469; kaliskiej ib. XI. 1; myszynieckiej ib. IX. 1; płockiej w Ist. Wiestniku 1899, VII; warszawskiej w Kłosach 1877 nr. 652. Inny rysunek przedstawiający również — jak się zdaje — szopkę warszawską, zamieszczony jest w Tyg. ill. 1874. I. 53 oraz 1883. II. 418). Żłóbek z pasterzami, zwierzętami (z papieru) etc. znajduje się na pierwszem pięterku szopki. Na samym dole jest scena z kulisami i z tłem, które w każdym akcie się zmieniają. Na reprodukcyi przedstawione jest tło z katafalkiem, na którym leży trumna ze zwłokami młodego Heroda.

5) Wreszcie reprodukcya obrazu prof. Wyczółkowskiego łączy się o tyle z treścią niniejszego wydawnictwa, iż okazuje, jak dalece szopka staje się wątkiem nie tylko dla poezyi naszej (Lenartowicz, Pol, Pruszakowa), ale bywa i przez malarzy naszych zużytkowana jako motyw i podnieta twórczości. Obraz prof. Wyczółkowskiego, to znakomity przykład artystycznego rozwinięcia motywu szopki krakowskiej. Za pozwolenie reprodukcyi należy się podziękowanie zarówno prof. Wyczółkowskiemu jak i obecnemu właścicielowi obrazu (stanowi on część zbiorów pana F. Jasieńskiego).

* * *

Przy sposobności tego opisu zewnętrznej strony dzisiejszej szopki krakowskiej, niech mi będzie wolno choć parę słów dodać wogóle o zewnętrznej stronie szopek polskich.

W jaki sposób ta zewnętrzna strona widowisk powstała i rozwinęła się, — jestto kwestya, o którą potrącić nie miałem powyżej sposobności. W rozważaniu początku szopki należy odróżnić oczywiście dwie rzeczy: szopkę jako rzecz literacką, jako widowisko, jako tekst, — od szopki, jako teatrzyku o pewnej konstrukcyi i o pewnych stałych, wyróżniających ją od innych teatrzyków cechach. Cechy te polegają mianowicie na tem, że szopka jestto konstrukcya, w której główną częścią są „jasełka“ to jest wyobrażenie stajenki (szopy), a w niej żłóbka wraz z Dzieciątkiem, pasterzami, królami etc. Wszystko inne a więc wieże, ganki, scena, kulisy, ozdoby etc. to tylko nie istotny dodatek.

Otóż „szopka“, rozumiana w tem drugiem znaczeniu, powstała niewątpliwie na wzór tych „jasełek“, które ustawiano po kościołach, a którym tak ciekawą i gruntowną monografię poświęcił niedawno (1902) p. Julian Pagaczewski. Dowiadujemy się tam między innemi od niego (str. 43 odbitki), że „tak, jak dziś liche, z papieru klejone szopki, tak dawniej artystyczne jasełka dawano dzieciom w podarunku na gwiazdkę. Pan Władysław Łoziński we Lwowie, posiada małych rozmiarów skrzyneczkę, ozdobioną na ściankach barokowym, z drzewa rzeźbionym ornamentem. Jest to scena, która niegdyś służyła do przedstawień jasełkowych; szkoda tylko, że nie dochowała

się laleczki. Jasełka te — jeżeli nas pamięć nie myli — są zabytkiem XVII wieku".

Ostatnia data (wiek XVII) nasuwa pewne wątpliwości tem więcej, że i pan Pagaczewski podaje ją z zastrzeżeniem. Zdaje się bowiem naprzód rzeczą pewną (ob. Tyg. ill. 1867 nr. 348), że w XVII wieku nie znano jeszcze u nas obnośnych szopek, lecz że dopiero z początkiem XVIII w. zaczęły się one u nas upowszechniać. Powtóre nie jest stwierdzonem, czy skrzynka Łozińskiego jest pochodzenia polskiego, i wreszcie czy ona jest rzeczywiście „szopką" (w podanem powyżej znaczeniu), czy też zwykłą skrzynką do przedstawień maryonetkowych bez względu na to, czy się one wiążą z obchodem Bożego Narodzenia czy też nie. Wobec tego skrzynka p. Łozińskiego nie wyjaśnia — zdaniem mojem — pytania, gdzie i kiedy zaczęto po raz pierwszy obnosić „jasełka" i odgrywać na ich tle widowiska liturgiczno-obyczajowe, naśladowane z misteryów, z śpiewami, kolendami i deklamacyą.

Jeżeli reprodukowany na czele niniejszej broszurki obraz Norblina, pochodzący z końca XVIII wieku, przedstawia rzeczywiście deklamacyę tekstu szopki (co jest rzeczą niestwierdzoną), to możnaby stąd wnosić, że za jego czasów żakowie nie posługiwali się jeszcze w tym celu teatrzykiem, ale że wystarczała im jedna dekoracya w tyle, a z boku płachty i kije.

W „Słowniku" Lindego ani pod wyrazem „szopka", ani „jasełka" nie ma zacytowanego znaczenia obnośnego teatrzyku maryonetek — widocznie do początku XIX wieku nie używano tych słów w tem znaczeniu.

Z drugiej jednak strony wiemy zarówno z Kitowicza, jak i z cytowanego już powyżej artykułu w Tyg. ill. 1867 nr. 384 (mającego wszelkie cechy dobrej informacyi), że odgrywanie scen maryonetkowych na tle stałych, nie przenośnych jasełek było w XVIII w. dość rozpowszechnione; nasuwała się więc niejako sama z siebie myśl, aby te jasełka uruchomić, aby zastąpić niemi proste skrzynki bez żłóbka i liturgicznych figurek, względnie płachty i kije — i w ten sposób stworzyć tak charakterystyczną konstrukcyę szopki — teatrzyku. Pytanie: kto, gdzie i kiedy tego kroku dokonał?

Niewątpliwie nie dokonano tego kroku odrazu, ale stopniowo. Pierwszym stopniem było, że widowisko szopkowe zostało mechanicznie niejako złączone z wyobrażeniem jasełek. Jasełka obnośne przynoszono ze sobą, ustawiano je jako dekoracyę w tyle i przed niemi przesuwano figurki. Posiadamy bardzo ciekawy rysunek — na który zwrócił mi uwagę pan Adam Chmiel — przedstawiający tego rodzaju sposób deklamowania szopki. Mianowicie w „Albumie“ Kielisińskiego (Poszyt dodatkowy 1855) na karcie IV spotykamy drzeworyt z datą 1837 roku, wedle rysunku robionego prawdopodobnie w Medyce, a wyobrażającego szopkę tam pokazywaną *). Na szerokiej desce, przykrytej zasłoną (popod którą siedzi ukryty chłopak), stoi — i to w głębi deski, jako tło dekoracyjne — mała szopka, po jej bokach dwie

*) Dwa inne rysunki — notujemy przy tej spo[illegible] przedstawiają chodzenie z gwiazdą i z turoniem. W[illegible] reprodukować w którem z pism etnograficznych.

proste wieże, pod szopką — jasełka, to jest wyobrażenie Dzieciątka w żłóbku i pasterzy. Figurki (Heród i Śmierć z kosą) stoją na samym froncie deski — a więc jeszcze nie popod szopką, a posuwają się wzdłuż szpary wykrojonej w desce i w okrywającej tę deskę płachcie. Z boku stojący chłopak oświetla całe to widowisko latarką, inny trzyma figurki (można rozróżnić dyabła).

Szopka w Medyce, a więc na odległej prowincyi, służyła jak z tego widać jeszcze w roku 1837 jako tło dekoracyjne, a nie przekształciła się w szopkę-teatrzyk. Dopiero bowiem od chwili, gdy nie przed ale popod szopą ze żłóbkiem zaczęto odgrywać sceny maryonetkowe, możemy mówić o powstaniu szopki-teatrzyku. Zdaje się, że tę innowacyę uczyniono nie wcześniej jak z początkiem XIX wieku i to naprzód w Krakowie. Stąd rozeszłaby się ona (jeśli przypuszczenie moje jest słuszne) w inne strony.

Pewną doniosłość posiada mianowicie pod tym względem twierdzenie Szymanowskiego w I. tomie (1859) Tyg. ill., że za jego młodych lat nie znano w Warszawie szopki-teatrzyku, z czem łączyłoby się świadectwo Wójcickiego (Społeczność Warszawy, str. 143), iż szopkę w dzisiejszym jej kształcie nazywano dawniej w Warszawie „szopką krakowską“. Pozwala to przypuszczać, że w Krakowie, a nie gdzieindziej złączono w całość szopkę (crèche, Krippe) z figurkami maryonetkowemi, odgrywającemi sceny charakterystyczne i liturgiczne — i że tu powstała dzisiejsza obnośna scena szopkowa. Oczywiście nie odnosi się to ani do samego zwyczaju obnoszenia szopek z jasełkami,

ani też do tekstu widowiska dramatycznego, które — jak wspomniałem we wstępie — rozwinęło się (jeśli wierzyć Kitowiczowi i innym) już w początkach XVIII wieku i to prawdopodobnie w Warszawie. Odgrywano je jednak — jeśli mój wywód jest słuszny — w warunkach dużo prostszych i pierwotniejszych, niż dzisiaj. Oczywiście nie taję, że przy tak skąpych i niepewnych danych, jak te, które mamy o przeszłości jasełek i szopki, wywód powyższy może nasunąć niejednę wątpliwość.

Początkowo — jak świadczy jeszcze rycina z r. 1862 — akcya cała rozgrywała się i w Krakowie na tle jasełek; tak jest dotychczas n. p. w szopce wielickiej; od niedawna dopiero stosunkowo przeniesiono u nas żłóbek, pasterzy, 3 króli, Matkę Boską, św. Józefa, Aniołów, bydlęta etc. (wszystko to wycinane z papieru) na pierwsze pięterko szopki, a dół przemieniono wyłącznie w scenę z kulisami i tłem.

Wreszcie należy podnieść, że w Niemczech obnoszenie jasełek i śpiewanie przy tem kolend oraz deklamowanie — jest, o ile wiem, nieznane. Przynajmniej obszerna, świeżo wydana monografia Jerzego Rietschela „Weihnachten in Kirche, Kunst und Volksleben“ (1902), w której szukałem informacyi, o szopce zupełnie nie wspomina. Tem samem nie są tam znane widowiska maryonetkowe związane z obnoszeniem jasełek. Co się tyczy Francyi, to chodzenie z jasełkami (crèche) i śpiewanie przytem pieśni przez obnoszących — jest znane, ale o ile można sądzić z obrazu Boutet'a de Monvel, reprodukowanego [illegible] w piśmie

„Lectures pour tous“ VI (1903), str. 194 — są te francuskie jasełka nader prymitywnemi skrzyneczkami i każda z naszych szopek przewyższa je bogactwem konstrukcyi. Jasełka obnośne francuskie, tak jak i włoskie, za scenę dla przedstawień maryonetkowych nie są używane.

Tak więc „szopka“ może być poniekąd uważana za charakterystyczną właściwość naszego obyczaju.

Kościół ś. Krzyża.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr KLEMENS BĄKOWSKI.

KOŚCIÓŁ Ś. KRZYŻA
W KRAKOWIE.

Z ILUSTRACYAMI.

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1904.

DB
879
.K8
A1
B55
no.25

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

Zakończenie muru z monogramami budowniczych prowadzących odnowę.

I.

Kościół ś. Krzyża, zakryty dawniej budynkami szpitala ś. Ducha, otoczony murem cmentarnym, z dostępem tylko od ulicy Szpitalnej, względnie od ulicy ś. Krzyża, między domostwami, szpitalem i cmentarzem, otoczony z reszty stron murem miejskim, biegnącym poza budynkami szpitalnymi, z nieliczną parafią — nie zwracał na siebie takiej uwagi, jak inne kościoły nawet mniej okazałe, ale w dostępniejszych miejscach położone. Długosz przeoczył go zupełnie między kościołami świeckimi, a dopiero ubocznie, pisząc o przeniesieniu szpitala ś. Ducha w roku 1244 z Prądnika do Krakowa przez biskupa Prandotę, przypomniał sobie, że „oddał (biskup Prandota) kościół parafialny ś. Krzyża, położony w północnym kącie Krakowa, pod zarząd i patronat Henrykowi, wówczas mistrzowi i przełożonemu i zakonu i braciszkom uposażenie pl

zakonu (ś. Ducha), pieczę dusz przenosząc na mistrza i braciszków zakonu". — I granic parafii nie podał Długosz, dodając tylko, że do niej należy Prądnik biskupi (biały) [1]).

Długosz, tak dokładny w opisywaniu kościołów, zapisujący pilnie, czy jest drewniany, czy z kamienia łamanego, lub cegły, milczy zupełnie o kościele ś. Krzyża. A za jego czasów był już ten kościół przynajmniej w części presbiteryalnej murowany, bo presbiteryum nosi cechy XIV w. Nawa, tak budowa, jak znalezione resztki malowań, świadczą o XV wieku —, być jednak może, że dopiero po śmierci Długosza († 1480) powstały. Podobnie jak Długosz zanotował Pruszcz krótko: „tym kościołem rządzą ci ojcowie wzwyż pomienioni de Saxia i parafianom we wszystkiem usługują, ma swe indulgencye i relikwij świętych dostatek".

Jakby w zapomnieniu stał na uboczu ten piękny kościół. Nie słychać, aby tu jaki cech miał swą kaplicę, nie widać liczniejszych przybudówek ni nagrobków patrycyatu, nie słychać o zapisach. Archiwum kościelne zgorzało w r. 1528, wzmianki po innych dawnych źródłach piśmiennych są nieliczne, a w dodatku z powodu bezpośredniej bliskości kościoła ś. Ducha i zespolenia obu kościołów, mieszano ich nazwy, jak i nazwy sąsiedniej ulicy, którą raz zwano Szpitalną, raz ulicą ś. Ducha, raz ś. Krzyża. Wiadomości więc historyczne o tym kościele są bardzo szczupłe, a najwymowniej mówią jeszcze same mury i zabytki w nich docho-

---

[1]) Lib. ben. III str. 42.

wane. Z tradycyi zapisano, że kościół ten miał fundować biskup krakowski Fulko czyli Pełka (r. 1186 do 1207). W r. 1244 oddał ten kościół jako parafialny biskup Prandota zakonnikom ś. Ducha. Roku powstania kościoła tego nie możemy wprawdzie podać dokładnie, ale że datę tę odnieść należy do pierwszej połowy XIII w. wynika z tego, że kościół ten był jedną z najstarszych parafii krakowskich, które przed rokiem 1300 istniały.

Dzieje powstania parafij pomocne są do ustalenia chronologii kościołów.

Rozszerzanie chrześcijaństwa w wiekach średnich postępowało w ten sposób, że pierwsi misyonarze, obok nauki, udzielali Sakramentów, przygotowywali krajowców na księży, którzyby dalej ich dzieło prowadzili. Ponieważ to ostatnie było niezbędnem, a Sakramentu kapłaństwa udzielać mogli tylko biskupi — przeto misyę podejmowali zazwyczaj tylko biskupi (Święci: Wojciech, Bruno, Otto i t. d.). Dużo musiało czasu upłynąć, nim biskupi zdołali wychować kler miejscowy, tymczasem katedra lub kościółek biskupi był dla całej okolicy, nieraz dla całego kraju jedyną świątynią i miejscem Sakramentów. Z postępem wiary budowali możni kościoły i kaplice, osadzali przy nich księży kapelanów, ale były to tylko prywatne domy służby Bożej, dopiero w miarę potrzeby biskupi nadawali tym kościołom prawo udzielania chrztu, grzebania zmarłych, wogóle sprawowanie pieczy dusz. Pierwszą więc parafią w Krakowie, jak wszędzie, była katedra biskupia dla całej dyecezyi, tam wierni musieli udawać się dla modłów i przyjmowania Sakramentów. Oczywiście wobec wielkości

dyecezyi stan taki nie mógł długo się utrzymać, powstały więc nowe kościoły bardzo niedługo, w końcu XI i początku XII w., były to kapelanie tylko początkowo. Podział na parafie nie istniał jeszcze w połowie XII w., dopiero w końcu tego wieku zaczęły się kapelanie przemieniać w parafie[1]), a w w. XIII proboszczów nazywano kapelanami. Pod datą 1223 r. czytamy wzmiankę, że przed osadzeniem OO. Dominikanów przy kościele ś. Trójcy przez biskupa Iwona Odrowąża kościół ten był parafialnym dla całego Krakowa, a dopiero w tymże roku 1223 przeniósł tenże biskup parafię do kościoła N. P. Maryi. Skoro już przed r. 1223 był kościół ś. Trójcy parafialnym dla Krakowa, przeto powstanie tej pierwszej krakowskiej niekatedralnej parafii ś. Trójcy przypada prawdopodobnie, tak jak wogóle powstanie innych parafij w Polsce, na połowę XII w. Drugim najstarszym parafialnym kościołem był, jak wyżej wspomniano, kościół Maryacki, do którego przeniósł biskup Iwo parafię od ś. Trójcy. Trzecim był, jak się zdaje, kościół WW. Świętych na placu przed dzisiejszym magistratem, tuż koło Grodzkiej ulicy, spotykamy go bowiem wśród najdawniejszych parafij, a zbudowano go koło r. 1228, prawdopodobnie więc jako parafialny, jako zastępstwo oddanego Dominikanom kościoła ś. Trójcy dla najbliższego jego sąsiedztwa. (Po zburzeniu tego kościoła w r. 1838, przeniesiono tę parafię do kościoła ś. Piotra). Czwartą z kolei parafią stał się kościół ś. Krzy-

---

[1]) W. Abraham: „Organizacya kościoła polskiego do XII w. Lwów 1890.

ża[1]), bo przy oddaniu go w r. 1244 Duchakom, nazywa go Długosz parafialnym, być jednak może, że nazwę tę daje mu Długosz anticipando, t. j. że dopiero w r. 1244 Duchacy dostali ten kościół i równocześnie prawo pieczy dusz, czyli że dopiero od tego roku kościół ten stał się parafialnym. Fakt ten oddania kościoła zakonowi przez biskupa wskazuje, że fundatorem kościoła ś. Krzyża był jeden z biskupów, a więc najprawdopodobniej wspomniany wyżej Pełka (1186—1207), za czem przemawia i to, że grunta przyległe musiały być biskupimi, skoro na nich Prandota szpital postawił. Tradycya co do fundacyj zwykle wiernie i prawdziwie zachowywała fakta, jak to stwierdzamy co do innych kościołów krakowskich.

Okoliczności historyczne stwierdzone, t. j. fakt własności biskupiej gruntów przyległych kościołowi ś. Krzyża i Prądnika, związanego z zakonem osiadłych tu Duchaków — dowodzą, że kościół ś. Krzyża jest rzeczywiście fundacyą biskupią z samego początku XIII w., że był początkowo kapelanią a następnie parafialnym.

---

[1]) Piątą parafią był kościół ś. Szczepana z przed r. 1300, szóstą ś. Anny koło roku 1327. Parafii ś. Michała na Skałce trudno oznaczyć porządek chronologiczny, gdyż był to kościółek biskupi, a jak przypuszczają niektórzy, pierwotna katedra, zatem kościół ten należy uważać za parafię katedralną (oddana w r. 1471 Paulinom). Bardzo stare parafie (z XIII w.): ś. Wawrzyńca (oddana w r. 1412 Kanonikom reg. przy kościele Bożego Ciała). i ś. Jakóba na Kazimierzu, ś. Mikołaja na Wesołej, ś. Floryana na Kleparzu i ś. Salwatora na Zwierzyńcu, są parafiami przedmiejskiemi, gdyż Kraków do początku XIX w. obejmował tylko dzisiejsze śródmieście i [illegible] tylko oznacza się tu porządek chronologiczny [illegible]

Parafia ś. Krzyża jest najmniejszą z krakowskich, bo obejmuje tylko kilkanaście domów. Granice parafij pozostały od początku prawie niezmienione i mogą być cenną wskazówką co do pierwotnej topografiii.

Gdy na początku XIV w. zaszły spory między proboszczami co do granic parafij krakowskich, ustalił takowe biskup Jan w r. 1327 zapewne na podstawie *status quo ante* dokumentem pisemnym, który jest dotąd podstawą podziału parafij krakowskich [1]). Granice parafii Świętokrzyzkiej oznacza ten dokument następująco: „wchodząc do miasta Krakowa bramą Floryańską, idąc od tej bramy ulicą z lewej strony aż do murów miasta koło domu braci Mogilskich (dziś Drukarnia Czasu) podobnież po lewej stronie połowa tych ulic z wszystkimi mieszkańcami na nich przeznaczamy do parafii św. Krzyża“.

---

[1]) Przez powstanie parafii ś. Anny po r. 1327 odpadła na jej rzecz część parafii ś. Szczepana.

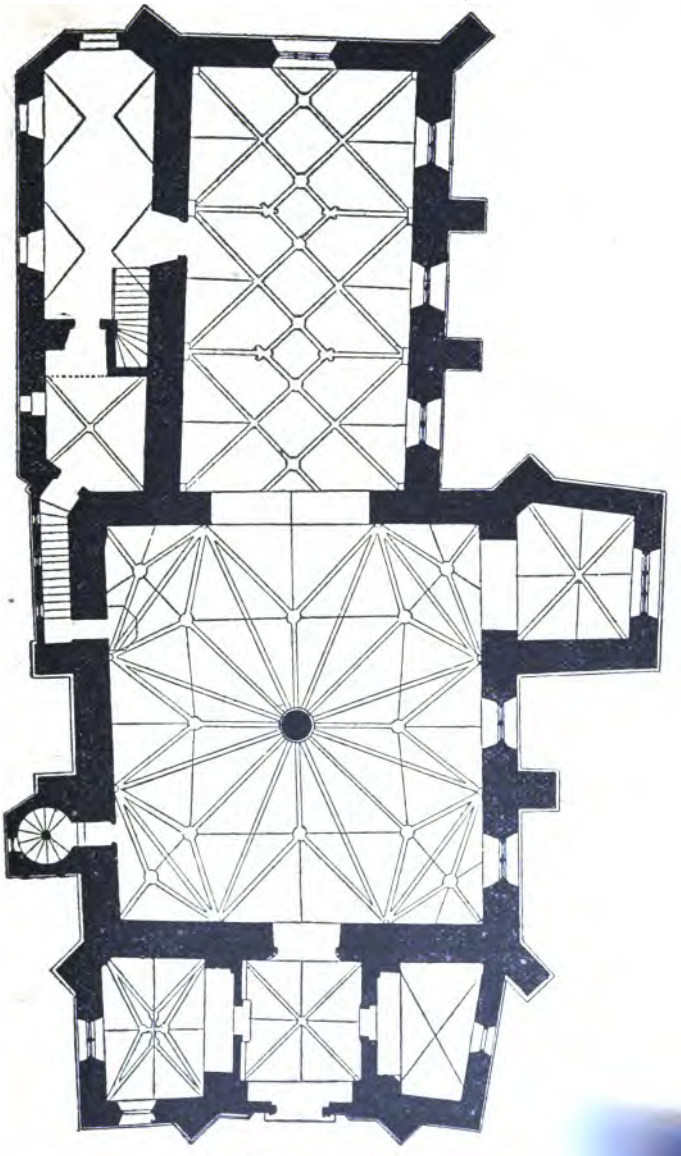

Plan kościoła ś. Krzyża.

II.

Pierwotny kościół ś. Krzyża był prawdopodobnie drewniany. W dzisiejszej jego budowli nie znajdujemy śladów budowli romańskich, jak n. p. kościołach: ś. Floryana, ś. Mikołaja, ś. Wojciecha, Dominikanów i t. d., któreby wskazywały na czasy z przed XIV w. Widocznie więc wybudowano ten kościół z trwałego materyału dopiero w XIV w., bo z tego wieku cechy nosi gotyckie presbiteryum.

Przeniesieni tu w r. 1244 zakonnicy ś. Ducha, wybudowali sobie obok drugi kościół, zakonny, pod wezwaniem ś. Ducha. Rodzi się przypuszczenie, że mając sobie oddany stary drewniany, zapewne niewielki kościół ś. Krzyża, raczej użyli tego na kościół zakonny, a wybudowawszy nowy, większy, murowany, przeznaczyli go na parafialny, z czasem zaś przebudowali także dawny drewniany dla zakonu, czyli, że niedawno zburzony kościółek ś. Ducha stał na miejscu pierwotnego parafialnego ś. Krzyża, za czem przemawia i to, że w dokumentach używano na przemian nazw ś. Krzyża lub ś. Ducha dla obu kościołów.

Kościół ś. Krzyża, jak go dziś widzimy, składa się z dwóch części, które nie powstały od razu, ani

wedle z góry zamierzonego planu. Że presbiteryum jest starsze, z XIV w., jak o tem poprzednio wspomniano, dowodzi nie tylko widoczna zewnątrz starsza technika budowli kamiennej, podczas gdy nawa jest ceglaną o formach XV w., ale także fakt, że ostatnie od zachodu kamienne szkarpy presbiteryum są obudowane ceglaną ścianą wschodnią nawy, z czego wynika, że do presbiteryum istniejącego przybudowano później od zachodu nawę. W planie tego kościoła spotykamy także podobnie jak w katedrze, że presbiteryum nie leży na osi nawy głównej, lecz jest nieco od niej odchylone, co również dowodzi, że nie mamy do czynienia z budowlą wedle z góry naznaczonego planu wykonaną, lecz z przebudową, z połączeniem nowej części ze starą, któremu warunki topograficzne (n. p. dawne fundamenta lub bliskie sąsiedztwo innych budynków) nakazały pewną nieznaczną nieregularność przy dobudowaniu nawy.

Niezwykle długie presbiteryum stanowiło jednonawowy kościół, od początku zasklepiony, bo opięty symetrycznie szkarpami, przeznaczonemi dla wzmocnienia odporności murów przeciw ciśnieniu sklepienia. Szkarpy pokryte obecnie dachówką, między niemi znajdują się ostrołukowe dwudzielne okna, zakończenie od wschodu zamknięte prostą ścianą o jednem wielkiem oknie.

Nawa główna w formie nieco nieregularnego kwadratu nosi zupełnie inny charakter stylowy. Zbudowana z cegły, samym materyałem oddziela się wybitnie od kamiennego presbiteryum.

Dzieje pięknego tego kościoła odgadnąć możemy w jego budowie i zabytkach, bo zapiski hi-

storyczne mamy tylko bardzo szczupłe. Restauracye, którym ulegał w latach 1533, 1684, 1722 ograniczyły się na szczęście do odnowienia bez większych zmian, którym inne kościoły krakowskie zwłaszcza w XVII i XVIII w. uległy, ostatnia zaś odnowa przeprowadzona w roku 1897—1898 kosztem Kasy Oszczędności miasta Krakowa z inicyatywy jej dyrektorów: pp. F. Ślęka i Z. Kowalskiego, przez architektów: Tadeusza Stryjeńskiego i Zygmunta Hendla, oparła się na troskliwem i umiejętnem uszanowaniu i utrwaleniu cennego tego zabytku naszego budownictwa i wszelkich śladów jego historyi. Zaniechano wszelkich upiększeń, poprzestano na naprawach i utrwaleniu przeszłości, a uszkodzone części wymieniono w formie ściśle wedle dawnej powtórzonej.

Znikli dokoła starożytni sąsiedzi: kościół ś. Ducha, szpital i wązkie kamieniczki, które zmniejszały dzisiejszy plac, zakrywając kościół i otaczający go cmentarz parafialny. Poziom podniósł się tak dokoła, że chcąc odkryć cokół kościelny i uchronić budynek od zawilgocenia, odkopano przy ostatniej restauracyi dokoła część cmentarza i otoczono to zagłębienie omurowaniem i sztachetowaniem, przez co stworzono bardzo szczęśliwą dekoracyę. Kościół wraz z ogrodzonym cmentarzem stanowi jakby odrębną całość wobec nowoczesnych sąsiednich budynków. Pięknie utrzymany żywopłot koło ogrodzenia i zieleń dodają piękności temu zakątkowi. Do cmentarza wchodzi się od zachodu t. j. od frontu kościoła przez bramę zostawioną w osztachetowaniu, po schodach do progu kościoła.

Kościół zewnątrz przedstawia się jako bardzo harmonijna całość, jako poważna poczerniała wiekami budowla gotycka. Zbudowany ściśle w kierunku linii świętej t. j. od zachodu ku wschodowi, stoi nieco skośnie do placu, podobnie jak kościół N. P. Maryi do rynku.

Wejście do kościoła prowadzi przez spód pięciopiętrowej wieży czworokątnej, w którym od zachodu widać wielki kamienny portal ostrołukowy. Spód wieży stanowi kruchtę. Dawniej t. j. początkowo był ten spód zupełnie przeźroczysty, bo po bokach (od północy i południa) dzisiejszej kruchty pozostały dotąd wielkie jak portal w ciosie wykonane otwory ostrołukowe. Po przybudowaniu po obu bokach wieży kapliczek, otwory te zamurowano częściowo, zostawiając w nich tylko małe bramki prowadzące do przybudowanych kaplic, a wejście pozostało tylko główne, od zachodu. Ze względu, że w ten sposób spód wieży spoczywał jakby na czterech filarach, narożnikach, budowniczy wzmocnił wieżę przez dodanie dwóch szkarp, w parterze kamiennych, wyżej ceglanych, po rogach wieży od zachodu, do wysokości trzeciego piętra wyciągnionych, które służą zarazem do urozmaicenia widoku monotonnej, zupełnie ozdób pozbawionej wieży. Zbudowana cała z cegły, ma na dwóch niższych piętrach okna ostrołukowe w kamiennej oprawie z resztami zniszczonych maswerków. Na piętrze trzeciem i czwartem okna czworokątne w prostej kamiennej oprawie, okno na najwyższem, piątem piętrze, również czworokątne bez oprawy. Po bokach okien czwartego piętra niże ostrołukowe. Szczyt przykryty spadzistym, [illegible]

dachówkowym hełmem. Mimo braku wszelkich szczegółów ornamentacyjnych, przedstawia się wieża wcale okazale i łączy się harmonijnie z całą równie ceglaną nawą kościelną.

Najwyższe piętra wieży wykonane są nieco niedbalszą techniką. Prawdopodobnie przebudowano je lub na nowo wybudowano przy restauracyi 1684 r., gdyż w dokumencie wspominającym tę restauracyę w gałce wieży znalezionym zapisano: „przyczem gmach ten dosyć wysoką wieżą, którą widzisz, przyozdobiono r. P. 1684 dnia 12 maja“, przez co nie można rozumieć całej wieży, bo niższe piętra stanowczo z epoki gotycyzmu pochodzą.

Do boków wieży przymocowano później dwie kapliczki, nierównej wysokości o nierównym i nieregularnym planie, które wciśnięto w kąty między wieżą a frontowemi ścianami nawy.

Ściany nawy podparte są szkarpami, przykrytemi kamiennym spławem, po cztery od północy i południa.

Ściana północna nawy nie ma okien, a powierzchnię urozmaicają zgrabna ceglana wieżyczka mieszcząca schody na chór i oparta na półłuku nowa przybudówka, w której prowadzą schody na ambonę.

Południowa ściana nawy mieści dwa wielkie ostrołukowe dwudzielne okna między szkarpami, w miejscu trzeciego okna przybudowano w XVI w. dużą kaplicę ś. Zofii o dużem trójpolowem ostrołukowem oknie.

Presbiteryum z białego wapienia dzikiego czyli łamanego nie ma od północnej strony okien, podobnie jak nawa, lecz zakryte jest wąską później-

szą przybudową, mieszczącą na dole zakrystyę i kamienny skarbczyk, na piętrze oratoryum klasztorne, otwarte do wnętrza kościoła.

Wschodnia ściana presbiteryum, czyli tył kościoła, zamknięta jest prostą ścianą ze szczytem nadmurowanym z cegły (obecnie na nowo wedle starego szczytu wiernie odtworzonym). W środku wielkie ostrołukowe okno, pod którem zostawiono niszę w gotyckiem obramieniu przeznaczoną na rzeźbę Ogrojca, jaką zwykle miały kościoły średniowieczne przy cmentarzu parafialnym.

Południowa ściana presbiteryalna mieści 3 ostrołukowe, dwupolowe okna między szkarpami.

Siodłowe wysokie dachy presbiteryum i nawy pokryte dachówką, podobnie jak i wszystkie przybudówki.

Całą ceglaną część kościoła obiega u dołu cokoł kamienny, a pod oknami kamienny gzems okapowy.

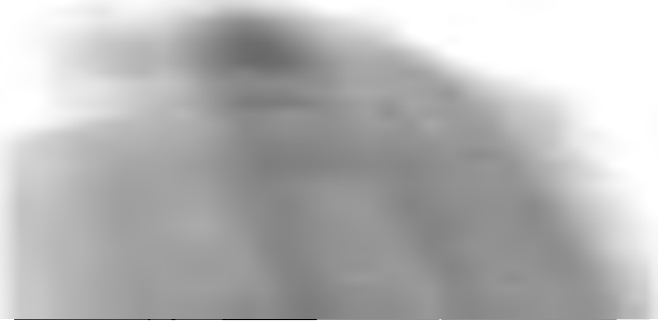

III.

Wejście do wnętrza kościoła prowadzi przez wyżej wspomnianą kruchtę. Od północy kruchty na lewo od wejścia, zamurowanie dawnego wejścia ostrołukowego nie jest zupełne, lecz na wysokości górnego gzemsu bramki zostawiono przeźrocze, ubrane balustradą kamienną renesansową. Od południa, na prawo, mniejsza bramka z ładną żelazną kratą.

Sklepienie kruchty pokryto przy restauracyi ostatniej malowidłem wzorowanem na dawnem malowidle nawy. Na prawo od wejścia wprawiono w ścianę piękny lawaterz z kamienia pińczowskiego wydobyty ze zburzonego sąsiedniego kościoła ś. Ducha w stylu renesansowym z datą 1581 r., wysokości 1·80 m. Nisza do mycia przeznaczona zamknięta u góry konchą, nad nią aniołek, po bokach uszkodzone karyatydy. — Nad gzemsem tarcza herbowa z podwójnym krzyżem, w otoku napis: „Matheus Regiomontanus, Praepositus Sanc. Sps. Cra.“, tarczę obejmuje z góry skrzydłami anioł. Po bokach wazoniki z płomieniami.

Kapliczka na lewo zasklepiona gotycko, z ostrołukowem oknem (zasłoniętem ołtarzem) od północy,

okrągłem od zachodu, poświęcona jest ś. Andrzejowi, znajdujący się tu ołtarz tryptykowy z obrazami cechowego malarza z XVI w. zakrywa dawniejszy — przy restauracyi spostrzeżony fresk ścienny, przedstawiający ukrzyżowanie.

Kapliczka na prawo, beczkowo zasklepiona, z oknem półkulisto sklepionem, poświęcona jest M. Boskiej Bolesnej. Ołtarz barokowy i charakter budowy wskazują wiek XVII, jako przypuszczalny czas powstania tej kapliczki.

Wnętrze nawy jest jedynem w swojej oryginalności w Krakowie, jako wielka przestrzeń nakryta palmowem sklepieniem, opartem na jednym środkowym filarze [1]). W ścianie wschodniej nawy wielki ostrołukowy otwór otwiera widok do presbiteryum.

Wymiary wynoszą [2]):

Nawa:		Presbiteryum:	
długość . .	14·08 m.	. .	14·97 m.
szerokość .	13·08 „	. .	7·78 „
wysokość .	12·78 „	. .	11·24 „
szerokość tęczy	5·42 „		
długość całego kościoła . .			29·05 m.

Sklepienie nawy dzieli się symetrycznie na 4 pola, w środku których zbiegają się żebra wy-

[1]) Przy kościele ś. Katarzyny są zakrystya i kaplica Panien Augustyanek o podobnych sklepieniach, wspartych na jednym środkowym filarze, atoli małych rozmiarów.

[2]) Według pomiaru F. Kopery („Pomniki Krakowa"). — Plan kościoła i wszelkich przybudówek z wymiarami podał J. Niedziałkowski w I zeszycie (i jedynym) „Zabytków architektonicznych m. Krakowa" (Kraków 1893, nakładem Rady m.) ale — w stopach pruskich!

rastające ze środkowego słupa, dźwigającego całe sklepienie. W miejscu, z którego wyrastają ze słupa żebra sklepienne, ma słup na kamiennym tamburze dyadem z koroną listków zębatych, wchodzących językami między łapki żeber.

Sklepienie to zbudował w r. 1533 przełożony zakonu ś. Ducha, Stanisław Teplar z Krakowa, po pożarze z r. 1528, który zniszczył pierwotne sklepienie. Na ścianie tęczy od strony presbiteryum nad zakończeniem ostrego łuku odszukano podczas ostatniej odnowy napis stwierdzający ten fakt:

„Hec testudo erecta est opera ac cura venerabilis domini Stanislai Teplar a Cracovia prepositi fratrum ordinis s. Spiritus nec non plebani huius templi die Mercurij octava mensis octobris anno domini 1533“.

Sklepienie presbiteryum jest, zdaje się, starszem, ale równocześnie ze sklepieniem nawy odnowionem, bo na jednym z kluczów sklepienia presbiteryum obok godła zakonu ś. Ducha podwójnego krzyża z przeplecioną literą S umieszczono litery S. T. P. (Stanislaus Teplar Praepositus) t. j. inicyały odnowiciela sklepienia nawy głównej. Na innych kluczach presbiteryum mieści się orzeł królewski z przeplecioną literą S, na drugim wąż Sforzów, dowodzące czasów Zygmunta I i Bony. Na czwartym kluczu zatarty herb, jak się zdaje, Bonarowa.

Jak oryginalną strukturą architektoniczną, tak i oryginalną malarską dekoracyą budzi niezwykły interes w widzu kościół ś. Krzyża.

Dekoracya ta nie jest nową kompozycyą. Przy restauracyi starano się tak zewnątrz jak i wewnątrz zachować wiernie przeszłość.

„Znalazłszy całą niemal polichromijną ornamentacyę z XVI wieku pochodzącą, zachowaną pod tynkiem, postanowiono pokazać, jak wnętrze

Widok wnętrza.

kościoła przyozdobione było przed trzema z górą wiekami, starano się zachować tę jedną próbkę, chcąc, aby kościół ś. Krzyża tak co do budowy, jak co do dekoracyi, był jednym z rzadkich okazów całości [illegible] kościelnego, wiernie zacho-

wanej w swojej postaci z odległej epoki gotycko-renesansowej. Nowo domalowano, w duchu analogicznym do sklepień kościoła, ornamentacyę łuku tryumfalnego czyli tęczy oraz sklepienia kruchty pod wieżą. Dekoracya ścian wykonana była farbami klejowemi, a tynk zawilgocony i zwietrzały w wielu miejscach odpadał. Tutaj więc wypadło dać tynk nowy i poprzestać na skopiowaniu na nim starych malowideł. W presbiteryum figury apostołów między oknami ściany południowej były dość źle zachowane, a nadto nie przedstawiały takiej wartości, aby uważano za obowiązek ślepo się ich trzymać. Nowe figury apostołów więc przypominają to, co było dawniej, ale są swobodnem powtórzeniem z dopełnieniami. Wiernie powtórzone są tylko części ornamentacyjne. Natomiast w nawie cała dekoracya ścian odtworzona jest wiernie zarówno w części ornamentacyjnej, jak figuralnej. Znalezione kolosalne figury: Ojców Kościoła, Iwona Odrowąża, biskupa krak., fundatora pierwszego szpitala i klasztoru Duchaków na Prądniku, oraz figurę allegoryczną siedzącego starca, skopiowano według kalk i kartonów, zdjętych w roku przeszłym przez p. Wyspiańskiego. Odtworzono nawet błędy rysunkowe, a humanistyczne podpisy powtórzono litera za literą, z lukami, jakie były spostrzeżone przy odskrobywaniu. Tej zasady wierności trzymano się nawet tam, gdzie okazały się ślady dwóch napisów częściowo na siebie zachodzących. Ślady malowań ściennych znalazły się w kaplicy ś. Zofii obok ściany południowej kościoła; pomimo daty 1520 do tej epoki odnieść je trudno. W kaplicy zaś ś. Andrzeja obok wieży po usunięciu

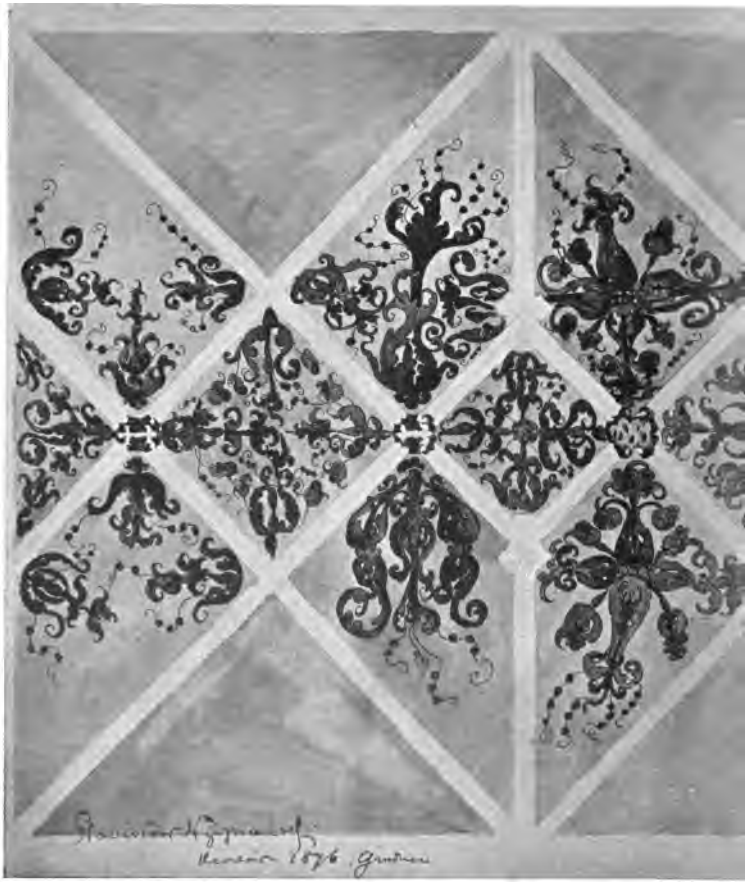

Malowanie sklep

enia w presbiteryum.

Do str. 21.

Stanisław Wyspiański
Kraków 1876. grudzień

ołtarza, odsłonił się wcale dobrze zachowany duży obraz ścienny przedstawiający Ukrzyżowanie Chrystusa Pana z mnóstwem figur, mało co mniej niż naturalnej wielkości. Zdaje on się pochodzić z XVI wieku. Ta obfitość malowań ściennych jest wymownem świadectwem, jak przodkowie nasi lubowali się w barwnej dekoracyi kościołów i jak wielu musiało być u nas malarzy“ [1]).

Barwna ornamentyka, ostro konturowana na świeżo odrestaurowanem tle tynku, narzuca się może zanadto w oczy, ale gdy czas zatrze świeżość techniczną, jaskrawość ta z pewnością się złagodzi.

Pola sklepienia zapełniła dekoracya arabeskowa ze splotów roślinnych, stylizowanych kwiatów, koszów z owocami, wśród których zręcznie wplecione zwierzęta fantastyczne, głowy orłów czy gryfów, główki aniołków skrzydlatych, ptaki, maskorony i owoce w koszach, symetrycznie rozłożone w polach sklepiennych w barwach przeważnie różowej, blado-zielonej i złoto-żółtej, ostro konturowane. W dekoracyi niema powtarzań symetrycznych, każdy ornament odmienny, zastosowany do pola, które wypełnia.

Malowanie presbiteryum jest starsze i zdradza dawną szkołę gotycką ożywioną już wpływem renesansu. Malarz usiłował na sklepieniu wprowadzić deseń renesansowy, ale dorabiał gotycką manierą liście i „puszczał je w wir, tulejki rozkręcał, kosze mu się nie udawały, robiły się z nich pierścienie, z pierścieni sypały się listki sercowe i fruwały nadto swobodnie, jak za najlepszych czasów

[1]) Sprawozd. kons S. Tomkowicza w kal. „Czech

średniowiecza, sypały się z każdego zakątka granaty, nanizane na sznury. Barwy użyte były harmonijnie i tutaj najwięcej malarz czuł się skrępowanym i bał się wczesnego nowatorstwa i używał już tylko sprawdzonych środków techniki z barwą bronzową, szarą, ciemno-żółtą i oliwkową" [1]).

Górna część ścian nawy ubrana malowidłami, przedstawiającemi postacie Ojców Kościoła i biskupów. Każda postać umieszczona w osobnej lunecie, mierzy do czterech metrów wysokości.

Na ścianie zachodniej, na lewo od organu Św. Iwo. Biskup malowany, zdaje się, inną ręką, niż reszta postaci, z podpisem przypisującym mu budowę tego kościoła:

Magnus virtute et magnus pietatis amore,
Ivo est Praesbiterum pontificumque decus,
Delubris ornat Cracum septemquetrionem,
Construit hoc fanum pauperibusque Domum.

Na prawo od organu postać ś. Ambrożego, w białej sutannie i srebrzystym okazałym płaszczu.

Na ścianie północnej, naprzeciw okien trzy równie okazałe postacie świętych: pierwszy od strony presbiteryum ś. Grzegorz w blado-żółtawej szacie w płaszczu szeroko udrapowanym, lamowanym złotą bordurą i drogimi kamieniami, w tyarze papieskiej — drugi środkowy, ś. Hieronim w stroju kardynalskim i faldzistej sukni z księgą w dłoni — trzeci z pastorałem w biskupiej infule, w ciemno-zielonym płaszczu, z napisem

---

[1]) S. Wyspiański: „Polichromia kościoła ś. Krzyża" Rocznik Krakowski. T. I.

Ś. Iwo Odrowąż.

Do str. 22.

pod s
które

dnie
jedy
jakł
ten
jące

sy
zał
cz
st
g
(
d

pod spodem tak uszkodzonym, że nie wiadomo, którego ze świętych przedstawia.

Przy restauracyi zaniechano uwidocznić spodniego fryzu, który stanowił pas ciemny bez ozdób, jedynie czerwono podkreślony, na którym to fryzie jakby na jednej powierzchni stały te figury — pas ten bowiem dzielił ścianę i robił wrażenie zniżające wysokość ściany.

Na ścianie wschodniej obok tęczy na lewo symboliczne przedstawienie człowieka zależnego od żywiołów, cierpiącego, ranionego mieczami cierpień, kar, pokus. Jest to olbrzymi nagi starzec, siedzący na składanem krześle, na niego godzą ze wszech stron miecze z napisami: mors (śmierć), peccatum (grzech), verbum (grzeszne słowo), diabolus. Na mieczu zawieszonym nad głową, napis: divinum iudicium (sąd boży). Ciało starca rysowane śmiało markuje realistycznie wychudzenie i nędzotę człowieka. Na prawo tęczy większą część ściany zajmuje malowany baldachin stanowiący tło i otoczenie bocznego ołtarza. Z kopułki nakrytej zieloną łuską wypływa ku dołowi opona ujęta sznurami w fałdziste festony. Nad kopułką mitra książęca, na niej orzeł z rozpiętemi skrzydłami. Powyżej herb Nowina, biskupa Padniewskiego (1560 – 1572) wskazuje datę prawdopodobną wykonania malatury.

Ściana południowa opatrzona w okna nie zostawiała miejsca dla podobnej figuralnej ozdoby. Natomiast na dolnej części jej, jak i na ścianie zachodniej zostawiono przy restauracyi [illegible] pod tynkiem mocno uszkodzone [illegible] widła ścienne, które wedle odkryt[illegible]

gały nawę dokoła pasem, przedstawiając sceny Męki Pańskiej w prostokątnych obrazach. Malowidło to pochodzi prawdopodobnie z XV wieku.

W presbiteryum na ścianie południowej między oknami nad stallami są postacie apostołów

Chrzcielnica z r. 1420.

pochodzące prawdopodobnie z tych czasów, co postacie świętych w nawie. Za napleckami stal znaleziono na ścianie pod nimi wierszowane napisy podobne do napisów pod postaciami w nawie. Na północnej ścianie presbiteryalnej zniszczone zostały podobne postacie przy przeróbce w XVII w., pod-

czas której wybito w ścianie otwory do oratoryum umieszczonego nad zakrystyą. Ścianę tę nad zakrystyą ozdobiono obecnie herbem Krakowa. Nazwisko malarza kościoła ś. Krzyża nie wiadome, zdaje się, że było ich kilku: pod figurą ś. Grzegorza znaleziono monogram M. P., na sklepieniu w lunecie przy oknie nad chórem dołączono do ornamentu litery I. O. K., wreszcie przy jednej z konsol nawy monogram T. S. — Żył wówczas w Krakowie malarz, starszy cechu Stanisław Teplar; tegoż imienia i nazwiska przełożony odbudował wówczas sklepienie, może więc ów imiennik

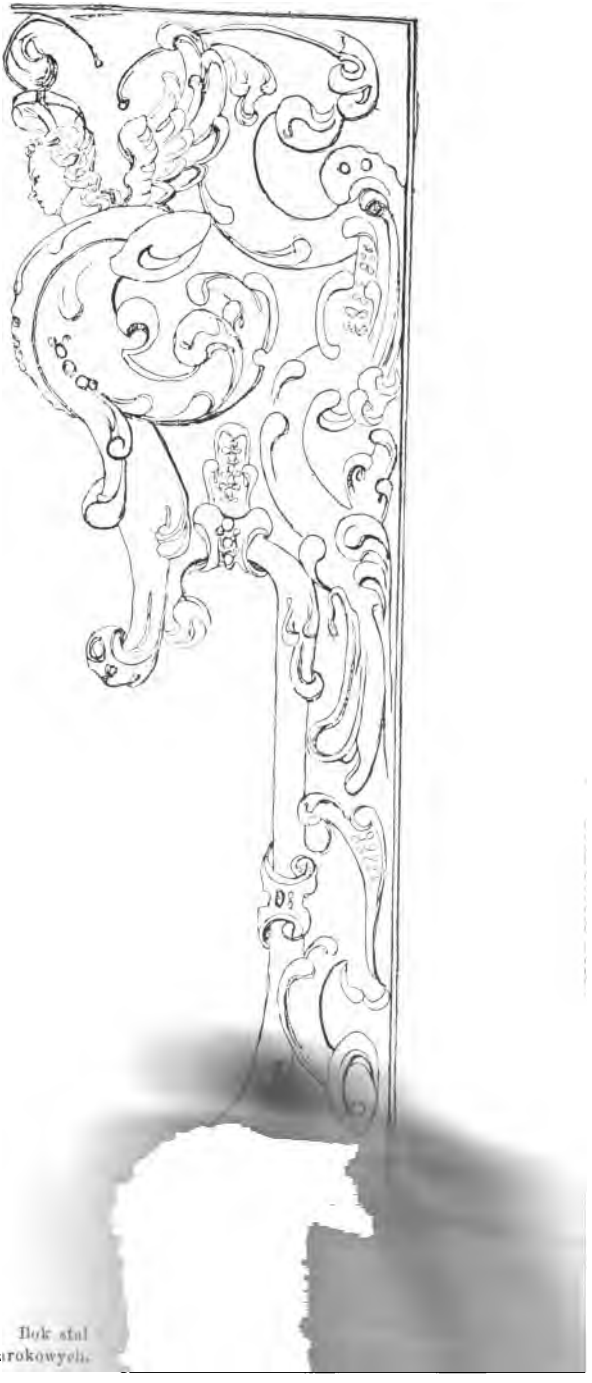

Bok stal barokowych.

był krewniakiem i może jego wskazuje monogram T. S., jako autora malowania sklepienia.

W akcie wizytacyi biskupa Padniewskiego z r. 1568 podano, iż ozdobienie kościoła nastąpiło przez X. Jana z Wiślicy, przełożonego klasztoru ś. Ducha (1562—1568).

Sprzęty kościelne nie przedstawiały szczególniej ważnych zabytków, nie brak im jednak zdobności.

Na lewo i prawo od wejścia stoją pod murem zachodnim skromne gotyckie formy. Na lewo, obok pięknych drzwi gotyckich, wiodących na chór muzyczny, ustawiono stalle rzeźbione polichromowane o charakterze XVII w. z obrazami w zapleckach. Ambona podobnież rzeźbiona i polichromowana.

Na prawo, przed kaplicą świętej Zofii stoi Chrzcielnica bronzowa z r. 1420, gotycka, ozdobiona wypukło odlanemi postaciami świętych: Piotra, Pawła, Macieja, Jerzego, Adama i Ewy, Zwiastowania N. P. Maryi i Ukrzyżowanego Zbawiciela. Napis objaśnia: „A. D. millesimo CCCCXX in die S. Augustini hoc opus inchoatum est per Johannem Fredental[1]), comparatum est per magistrum Jacobum“. Chrzcielnicę zdobi zwykłe godło zakonników ś. Ducha i legenda: „Johannes quidem baptizavit aqua, vos autem baptisamini in Spiritu Sancto, Amen“.

W presbiteryum po obu stronach stalle z wysokiemi zapleckami, mieszczącymi obrazy średniej wartości, za nimi na prawo tron przeora Duchaków.

---

[1]) Fredental był ludwisarzem krakowskim, między innemi odlewał w r. 1435 jeden z dzwonów na wieży Maryackiej.

Fig. str. 26.

Wielki ołtarz w stylu barokowym mieści Chrystusa na Krzyżu.

Ze starszych nagrobków posiada kościół ś. Krzyża kilka mocno zniszczonych płyt gotyckich i późniejszych w posadzce kościoła i kruchty.

W bocznym ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej, jako mensa użytą była płyta nagrobkowa z piaskowca, na której środku wyryty jest herb Jelita a polski napis dokoła brzegów świadczy, że jest to nagrobek Stanisława Romera z „Whishowa“ i „Bialli“ dziedzica, który umarł r. 1514. Płyta dobrze jeszcze zachowana została wyjętą i umieszczoną w ścianie pod chórem muzycznym. Organy na tymże chórze umieszczone, piękną rzeźbą ozdobione, odnowiono obecnie kosztem p. Przybyłowicza, piekarza krakowskiego.

IV.

Bliższe szczegóły dziejów wielokrotnych restauracyj tego kościoła przynoszą nam dokumenty znalezione w gałce wieżowej. Przy ostatniem otwarciu tej gałki w r. 1896 znaleziono w niej resztki relikwij w proch rozsypanych, druk krakowski z r. 1681 (Początki 4 ewangelij z kolorowanymi drzeworytami), srebrną monetę polską z czasów Jana III, oraz dwa pergaminy. Jeden jest pamiątką restauracyi z r. 1684, na którego drugiej stronie spisano akt pamiątkowy restauracyi z roku 1722. Drugi pargamin pochodzi z r. 1874, trzeci złożono po ostatniej odnowie 1897 roku. W dokumentach tych odbija się ton czasów im współczesnych. Gdy dokument z r. 1684 brzmi odgłosem tryumfu Sobieskiego, dokument z r. 1722 odzwierciedla klęski za Augusta II poniesione.

Przytaczamy tu dokumenty te w dosłownem ich brzmieniu, dwa pierwsze w tłomaczeniu ś. p. Żegoty Paulego[1]):

---

[1]) Wydrukowane w broszurce: „Przyczynek do hist. kościoła ś. Krzyża“. Kraków 1874.

A.

Dokument z roku 1684.

„Spojrzyj pozostała potomności! i śledząc za długim biegiem czasu szybko ulatującego, zwróć twą uwagę na rok teraźniejszy. Duch trójwładny, którego skinienie nadaje porządek rozległym tego świata przestworom, owa najwyższa Trzechwładza, Bóg w Duchu i ciele troisty i niezgłębiony, urządziwszy jak najmisterniej wszystkich rzeczy związek i początek, naznaczył też w tajni swych zamysłów wszystkiemu koniec niezmienny w ten sposób, iż wszystko co tylko zapobiegliwy ducha ludzkiego przemysł stawia i wznosi, wszystko to też ku sławie i chwale jego zmierza, stanowiąc niejako pomnik pobożności. Świątynia ta, którą dzisiaj widzisz, poświęcona czci Boskiej pod imieniem Ducha Świętego, istniała od dawnych czasów, a przy niej rozległe zabudowania przeznaczone na przytułek dla biednych i ubogich, wzniesione hojnością świętej pamięci Iwona biskupa krakowskiego. Z upływem lat, w którym starość wszystko do upadku chyli, nadwerężył nieprzyjazny ząb czasu także i tę świątynię wraz ze szpitalem w tak srogi sposób, iż będąc prawie w ruinach, potrzebowała z gruntu naprawy i pokrycia. Za rządów więc głowy Kościoła wojującego, papieża Innocentego XI, za panowania najjaśniejszego i niezwyciężonego Jana III Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego, który nadziemskiem niemal męstwem nad Turkami i Tatarami, oraz całą nawałą wzburzonego Wschodu odniósł wiekopomne zwycięztwo pod Wiedniem, upadającym już prawie

pod brzemieniem niebezpieczeństwa, który wiodąc posiłki, wyzwalając dzielną swą prawicą, oraz zasłaniając swą tarczą rodową stolicę zagrożoną, pokonał stotysiączne hufce pohańców i skruszył zastępy muzułmańskie, tak, jak na dowódcę najwyższego wojsk chrześcijańskich przystało; którego Leopold I Cesarz rzymski podporą całego chrześcijaństwa nazwał; po powrocie bohaterskiego króla do Ojczyzny, kościół ten wraz z szpitalem został w znacznej części odrestaurowany i nowym dachem pokryty kosztem wspaniałomyślnego Andrzeja Trzebickiego, Biskupa Krakowskiego, Księcia Siewierskiego; za czasów szczęśliwego administrowania biskupstwa krakowskiego przez Jana Małachowskiego; głównie zaś za staraniem i czynnem przyłożeniem się do najdostojniejszego Mikołaja Oborskiego, Biskupa laodycejskiego, Suffragana, Officyała krakowskiego, komisarza tegoż kościoła ś. Ducha wraz ze szpitalem, jako też przewielebnego Kaspra Cińskiego dziekana kapituły krakowskiej, exekutorów testamentu; niemniej też pracą i troskliwemi zabiegami szlachetnego pana Kazimierza Bonifacego Kantelli kawalera złotej ostrogi, burmistrza krakowskiego, sekretarza królewskiego oraz szlachetnego pana Rocha Toporowskiego, natenczas prowizorów od Magistratu krakowskiego deputowanych; przyczem gmach ten dosyć wysoką wieżą, którą widzisz, przyozdobiono roku Pańskiego 1684, dnia 12 maja.

„Roku 1683 rozpoczęto niniejszą budowę za staraniem i pieczołowitością najprzewielebniejszego Alexego Chylińskiego natenczas Prowincyała Kanoników zakonnych ś. Ducha de Saxia prowincyi

polskiej, proboszcza i przełożonego klasztoru i szpitala ś. Ducha w Krakowie, jakoteż szlachetnych panów prowizorów rzeczonego szpitala Bonifacego Kantelli rajcy krakowskiego i Rocha Toporowskiego mieszczanina i kupca krakowskiego. Dokonano zaś roku Pańskiego 1684 dnia 13 maja podczas trwania kapituły prowincyonalnej, za rządów najprzewielebniejszego Rafała Cybulskiego Prowincyała w Polsce Kanoników zakonnych ś. Ducha de Saxia, proboszcza i przełożonego klasztoru i szpitala krakowskiego; w przytomności niżej podpisanych natenczas w krakowskim klasztorze przebywających członków zakonnych.

„Relikwie Świętych w tej gałce złożone: relikwie ś. Kandyda męczennika; Baranek Boży (agnusek z wosku poświęcony); Krzyż czyli tak zwana Karawaka; płótno z wyciśniętym na niem wizerunkiem Chrystusa; Zasłona potarta o prawdziwą zasłonę N. Maryi Panny; wieńce, któremi była ozdobiona monstrancya podczas święta Bożego Ciała; Krzyż drewniany poświęcany w święto ś. Piotra męczennika, z zakonu kaznodziejskiego; gałązki palmowe poświęcane; moneta panującego natenczas szczęśliwie Jana III Króla Polskiego, panowania tegoż roku dziewiątego; cztery ewangelie poświęcane, z wizerunkami Ewangelistów (drukowane 1681 roku w Krakowie). — Raphael Cybulski dicti Ordinis in Polonia Provincialis Conventus et praefati Hospitalis Praepositus mp. Pr. Bonifacius Slaszyński Ordinis Sacri Spiritus Canonicorum Regularium Definitor et provinciae pater mp. Theodorus Niciecki Ordinis eiusdem Provinciae Polonae Definitor et Cracov'

Praedicator mp. Pr. Theophilus Patrycki S. T. D. Pater Provinciae, Conventus Sandomiriensis Praepositus mp. Pr. Ludovicus Schonarski Conventus Calissiensis Praepositus mp. Fr. Gregorius Paprocki Praepositus Stanisiensis mp. Pr. Ambrosius Michalkowic Canonicus Regularis Mr. mp. Pr. Georgius Pierzchnicki mp. Pr. Augustinus Jaroszowski S. Spiritus Canonicus mp. Pr. Carolus Tarecki S. S. mp. Fr. Michael Midoński mp. Pr. Laurentius Brzostecki Conventus et Hospitalis Causarum generalis Syndicus mp. Pr. Adalbertus Rytkowski Dispensator mp. Pr. Marcellinus Szeligowski mp. Pr. Eustachius Węgrzynowicz Sacrista mp. Et ego Pr. Alexander Więckowicz ejusdem Ordinis S. Spiritus pro tunc Capituli Provincialis Praesidens mp. Pisał Bartłomiej Stanisław Bajorski z Żarnowca w. r.“

B.

Dokument z r. 1722.

„Wszystko, co tylko jest na świecie, nie może trwałym cieszyć się spokojem. Czas trawi jedno pokolenie ludzkie, a po niem odrasta drugie. — Wszystkie rzeczy niszczeją, na ich miejsce powstają znów inne, również zagładzie ulegające. Wieża niniejsza (jak to pismo tu złożone szerzej wyłuszcza) otrzymała swój kształt okazalszy kosztem Jaśnie Wielmożnego Andrzeja Trzebickiego Biskupa krakowskiego, księcia Siewierskiego, owego Biskupa, który dopomógł i zezwolił na to, aby z dóbr kościelnych płacono na wojsko koronne tak zwaną hibernę, czyli podatek zimowy; przez co majątek

Chrystusa na wieczne czasy najdolegliwszym ciężarem obarczył. Po trzydziestu siedmiu latach, gdy wicher strącił gałkę, wieża ta znowu odrestaurowaną została. Dziwisz się, iż w tak krótkim okresie czasu gałka z wieży zlecieć mogła; lecz zdumiejesz się jeszcze bardziej, skoro się dowiesz, iż żaden z tych Kanoników (Duchaków), którzy na pamiątkę swe imię tutaj zapisali, dzisiaj nie jest już więcej przy życiu. Rozważywszy szereg niepowodzeń, które przez ten przeciąg czasu Królestwo Polskie dotknęło i zastanowiwszy się nad największemi zmianami na gorsze, przyznasz to sam, iż przy tylu przeciwnościach dosyć długo przetrwało. — Po śmierci szczęśliwie panującego Jana III cała szlachta zgromadziwszy się na polu elekcyjnem, przy niezgodności zdań, dwóch obrała królów. Utrzymał się jednak August, książę Saski, poparty od mocarstwa pogranicznego i nazwany Augustem II; lecz mimo tak świetnego imienia, za jego panowania Polska żadnego szczęścia nie doznała. Zaraz albowiem r. 1699 dotknęła Królestwo plaga nieurodzaju, aczkolwiek napady tatarskie na Podole ustały po zwróceniu przez Turków Polsce Kamieńca podolskiego. Roku 1702 a panowania trzeciego lata, w miesiącu grudniu burza z wichrem połączona obaliła wieżę katedry krakowskiej, rozwaliła wiele kościołów, gmachów i całe lasy powyrywała. Szwed rozjuszony wpadł z siłą zbrojną do Polski i pobiwszy pod wsią Kije zwaną, wojsko polskie, nie tyle orężem, ile intrygami, w dzień ś. Wawrzyńca zajął miasto Kraków, w miesiącu wrześniu zamek krakowski podpalił i przez sześć lat mordując niewinnych, rabując i rujnując

Królestwo Polskie niszczył, a zająwszy wszystkie fortece (z wyjątkiem jednej Częstochowy, która mu się oparła), cały kraj nałożonemi kontrybucyami ogołocił. Nie lepiej się miała Polska i od wojsk królewskich saskich. Moskwa z Kozakami wkroczywszy niby na pomoc do Polski, gościła w niej przez cztery lata, zdziaławszy wiele szkody. Potem nastąpiła sroga zaraza morowa, która miasto Kraków przez trzy lata, a całe Królestwo przez lat cztery wyludniała. Roku 1712 pojawiła się w niektórych miejscach szarańcza; poczem roku 1713 głód spowodowany nieurodzajem, Królestwo Polskie uciskał. Pomijamy już Konfederacye przeciw Królowi, czyli związki szlachty, potem wojska, pomijamy obiór na tron polski Stanisława Leszczyńskiego przez szlachtę i Szwedów, jego koronacyę i wygnanie, uwięzienie biskupów i pojmanie szlachty. Krótko mówiąc, przez lat dwadzieścia i trzy spadały na Królestwo samych nieszczęść pociski. Wreszcie po uspokojeniu Polski za orędownictwem N. Maryi P., zleciał szczyt tej wieży i został na nowo zrestaurowany roku 1722 w miesiącu wrześniu, za rządów całem Chrześciaństwem papieża Innocentego XIII, za panowania w Polsce Augusta II i za biskupstwa krakowskiego Konstantyna Felicyana Szaniawskiego, którego suffraganem był Michał Sołtyk. Urząd prowincyała zakonu kanoników ś. Ducha prowincyi polskiej sprawował wtenczas i własną ręką się podpisał Joannes Baptta Więckiewic S. Th. Doctor Canonicus Regularis S. Spiritus Artis Magister mp. Clemens Slodeck Deffinitor mp. Gabriel Sezurowicz Deffinitor Pater Provinciae mp. Joannes

Damascenus Roszewic Prior Hospitalis Monialium Poenitentiarius mp. Pr. Michael Nowicki Canonicus S. Spirit mp. Pr. Candidus Woycikowic ejusdem Ord. mp. Pr. Thomas Zawadzki ejusdem Ordinis Sacristianus mp. R. P. Alexius Adamowski Syndicus mp. P. Paulus Kosmowski mp. Pr. Josephus Prokopowicz Concionator, Secretarius mp.

C.

Dokument z r. 1874.

„Otworzywszy gałkę ze szczytu zdjętą, znaleźliśmy kartę, za dwoma zawodami w r. 1684 i 1722 zapisaną, którą nie bez wielkiego wzruszenia umysłu przeczytaliśmy. Już od owego czasu półtora wieku z górą, niepowrotnie w wieczność upłynęło; zastanów się i zważ miły czytelniku, jaka zaszła rzeczy odmiana. Niestety! klęski tam opisane z niedolami naszych czasów ani porównać się nie dadzą. Gdybyśmy pominęli milczeniem smutne losy, jakim odtąd nasza Rzeczpospolita Polska uległa, nie możemy bez najcięższej boleści serca przemilczeć strasznego prześladowania Kościoła ś. katolickiego w tym wieku, który się zarozumiale chełpi, jakoby dosięgnął szczytu oświaty i tak wiele rozprawia o wolności oraz konieczności szanowania praw każdego człowieka; gdy widzimy tak dalece zmożoną przewrotność i wyuzdane zuchwalstwo złych ludzi, że największemi dokuczliwościami i jawnemi obelgami dotykają ś. Stolicę Apostolską, ś. Kościół Boży w wykonywaniu praw swoich oraz

władzy od Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa udzielonej, z ogromną szkodą zbawienia dusz a uszczerbiem duchowieństwa i wiernych Chrystusowych gnębią, owszem nie wzdrygają się całkiem do obalenia jego dążyć; co wszystko z dzieł historycznych potomność będzie mogła poznać. My wszakże ufni w obietnice przez P. N. Jezusa Chrystusa Księciu apostołów dane, nadzieję pewną żywimy, że bezbożne te nieprzyjaciół Kościoła i ś. Stolicy Apostolskiej usiłowania pozostaną czcze i bezskuteczne. Tą niepłonną nadzieją napełnieni, jeżeli nam niegodnym danem nie będzie widzieć świetny tryumf Kościoła, tak długo wstrzymany, z całego serca życzymy potomności i przyszłemu pokoleniu, aby Wszechmocny Bóg ten dzień wesoły i katolikom radośny jaknajbardziej przybliżyć raczył".

Podpisali: X. biskup A. Gałecki, ówczesny konserwator Paweł Popiel, prezydent miasta Mikołaj Zyblikiewicz, proboszcz i kilku obecnych.

D.

Dokument z r. 1896.

W Imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego. W czasach powodzenia, dobrobytu i świetności Ojczyzny, pamiętali przodkowie nasi o chwale Imienia Bożego. Słynął niegdyś Kraków z licznych świątyń, dla których go polskim Rzymem nazwano. Przyszły potem długie lata ciężkiej niedoli Ojczyzny i upadku Miasta. Wśród klęsk publicznych i prywatnych ucierpiały też i kościoły jego, a po rozbiorze Ojczyzny, zniknął niejeden z nich z po-

wierzchni ziemi, gdy wskutek zmian politycznych podziału Dyecezyi i konfiskaty majątków duchownych, brakło funduszów na utrzymanie domów Bożych i ostygła była gorąca wiara przodków. Do tych, które ocalały, należy ten Kościół ś. Krzyża, poważny wiekiem i budową, jedna z najstarszych parafij miejskich, szczodrobliwością Biskupów Krakowskich połączony już w XIII wieku ze szpitalnym klasztorem Kanoników regularnych ś. Ducha de Saxia, którego zabudowania tu w pobliżu przez półsiodma wieku świadczyły o chrześciańskiem miłosierdziu społeczeństwa polskiego. Po zniesieniu zakonu Duchaków, przez długi czas dla ubóstwa parafii i miasta zaledwie od upadku chroniony, doczekał się szczęśliwych czasów.

Dźwiga się miasto nasze, rośnie w zamożność i liczbę mieszkańców. Rozszerzone i lepiej uposażone szpitale do nowych na przedmieściu przeniesiono gmachów. Na miejscu zburzonego starodawnego szpitala i klasztoru stanął nowy teatr, do zwiększonych umysłowych potrzeb ludności zastosowany i strukturą ozdobny.

W pobliżu okazałych nowych gmachów, stary kościół zrujnowany i odsłonięty tem smutniej się przedstawiał. Bolał ten stan upadku świątyni Pańskiej mieszkańców miasta, a wyraz dała temu Rada miasta powziętą uchwałą, aby kościół ten odnowić. Znacznego jednak potrzeba było na to funduszu. Gmina miasta Krakowa, wobec rozlicznych ciążących na niej zadań nie takby rychło mogła przystąpić do wykonania uchwały. Spełnienie tej myśli wzięła na siebie Kasa Oszczędności miasta Krakowa, której Zarząd, na wniosek jej

Dyrektora Franciszka Ślęka, uchwalił z czystych zysków Instytucyi potrzebne fundusze, słusznie uważając, że jeżeli na co godzi się obracać te zyski, to na dzieła okazujące publiczną Panu Bogu, dawcy wszelkiej pomyślności, wdzięczność.

W roku więc od Narodzenia Chrystusa Pana, 1896, kiedy na tronie papieskim zasiada pełen mądrości, chwały i doświadczeń Leon XIII, stolicę książęco-biskupią zajmuje Najprzewielebniejszy X. Jan Kniaź Puzyna, w Austryi panuje szczęśliwie już od lat 48 Cesarz Franciszek Józef, któremu kraj nasz i miasto tak wiele ma do zawdzięczenia, Prezesem ministrów jego jest Kazimierz hr. Badeni, a w radzie koronnej trzech jeszcze prócz niego zasiada Polaków, cesarskim Namiestnikiem Galicyi Eustachy książę Sanguszko, Marszałkiem krajowym Stanisław hr. Badeni, a prezydentem Rady m. Krakowa Józef Friedlein, rozpoczęto roboty restauracyjne, które prowadzą się pod kierunkiem biura technicznego Tadeusza Stryjeńskiego i Zygmunta Hendla. Wieżę całą gruntownie naprawiono, dodano cały prawie gzems jej górny kamienny, z kamienia Aleksandrowickiego na wzór pozostałych szczątek dawnego wykuty, poprawiono i nową dachówką pokryto hełm dachowy, a dodawszy podwyższone miedziane zakończenie, w starą gałkę włożono napowrót znalezione w niej dawne dokumenty i pamiątki, z wyjątkiem początków Ewangelij, drukowanych w r. 1681, które w przechowanie oddano do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, i dołączono ten nowy dokument, aby dla potomnych był świadectwem niniejszej restauracyi. Przystawki przytykające do kościoła od strony północnej, ko-

rytarz na arkadach wzdłuż ściany jego zewnętrznej biegnący i łączący wejścia do oratoryum, do karceru, do ambony i na chór muzyczny, jako walące się, a po zburzeniu klasztoru i szpitala nieużyteczne, zburzono, przy czem odkryto ślady średniowiecznych kręconych schodów i klatki schodowej przy drugiej od zachodu szkarpie kościoła. Stary zniszczony dach na nawie kościoła zdjęto.

Taki jest stan robót w chwili obecnej. Dla pamięci dodaje się w krótkości spis dalszych robót, które z tego samego funduszu przeprowadzone, i da Bóg, jeszcze przed zimą tego roku ukończone być mają. Dach na nawie zostanie nową dachówką, do tego według formy starej urobioną, pokryty, przyczem stare wiązanie do pierwotnej wysokości i spadzistości, widocznej jeszcze na ścianach szczytowych, podniesionem zostanie. Dokoła ścian kościoła doda się gzems kamienny podług wzorów, jakich dostarczają inne podobne kościoły krakowskie. Szkarpy nowemi spławami kamiennemi w miejsce starych lub brakujących przykryte zostaną, a dwie boczne przy ścianie północnej, niegdyś w części zrąbane, będą uzupełnione. Naprawi się i uzupełni kordon kamienny, obiegający całą ceglaną część kościoła, równie jak cokół dokoła kościoła. Okna prezbiteryum przedłuży się ku dołowi, stósownie do widocznych dawnych śladów, a we wszystkich oknach przywróci się pierwotne laski i rozetowania. W ścianie wschodniej za wielkim ołtarzem przywróci się wielkie okno z laskowaniem, które się z pod zamurowania odkryło. Wyreparuje się zakrystyę, skarbiec i górne nad niemi przestrzenie, na[illegible]ąc je nowym dachem. Wybuduje

się schodki zewnątrz kościoła, prowadzące do ambony, według dawnych śladów, tylko z przesunięciem ambony nieco niżej i ku wschodowi, na drugą stronę szkarpy bocznej kościoła. Odbuduje się zrujnowane schody kręcone na chór, uzupełniając i nakrywając dachem starą klatkę schodową. Do jednych i drugich schodów dorobi się nowe wejścia z kościoła. Kaplica Przemienienia Pańskiego przy południowej ścianie nawy, jako licha przybudowa późniejsza i całość harmonijną kościoła szpecąca, rozebraną zostanie. Wreszcie o ile funduszów starczy, odnowi się także wnętrze kościoła. Dopomóż nam Panie Boże, pobłogosław tej parafii, miastu, krajowi i narodowi całemu Tobie wiernemu.

Obecni zamknięciu gałki miedzianej i założeniu jej na szczyt wieży, akt ten podpisujemy roku Pańskiego Tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego szóstego, dnia trzeciego Czerwca.

(Podpisali: X. biskup J. Puzyna, prezydent miasta J. Friedlein, proboszcz X. Mikulski, konserwator Dr S. Tomkowicz, Architekt Stryjeński, Dyrektorowie Kasy Oszczędności, ponoszącej koszt restauracyi Franciszek Slęk, Zygmunt Kowalski i kilku obecnych parafian).

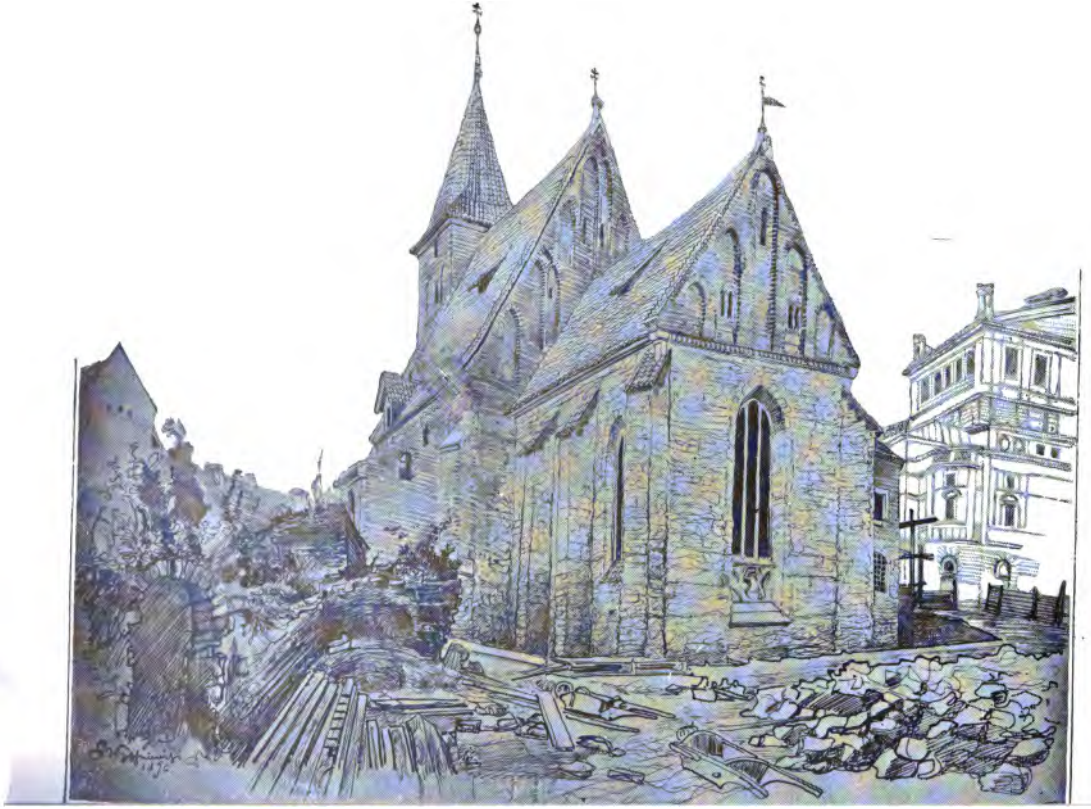

V.

Do r. 1891 stał obok kościoła ś. Krzyża przerobiony na biura kościół ś. Ducha, a przy nim długi, niegdyś szpitalny budynek. Zaniedbane oddawna, zrujnowane, przedstawiały się te budynki jako rudery, które z lekkiem sercem zburzono. — A jednak tak kościół jak i budynek poszpitalny ś. Ducha mieściły w przeważnych częściach średniowieczne ceglane mury z obfitem użyciem kamienia, które mogłyby być w duchu średniowiecznym zrestaurowane i na użytek publiczny przydatne, n. p. muzeum narodowe mogłoby tam odpowiednią znaleźć siedzibę, a w sąsiedztwie kościoła ś. Krzyża i baszt floryańskich mielibyśmy tu romantyczny średniowieczny kącik.

Zniknęły z powierzchni te zabytki, warto więc przynajmniej opisem przypomnieć je tutaj, jako bezpośrednie sąsiedztwo a dawniej i bezpośrednią całość z kościołem ś. Krzyża [1]).

Niezbędna dziś instytucya szpitali kosztem publicznym utrzymywanych, nie istniała dawniej

---

[1]) Według pracy Dra S. Tomkowicza: „Szpital ś. Ducha“ Kraków 1892.

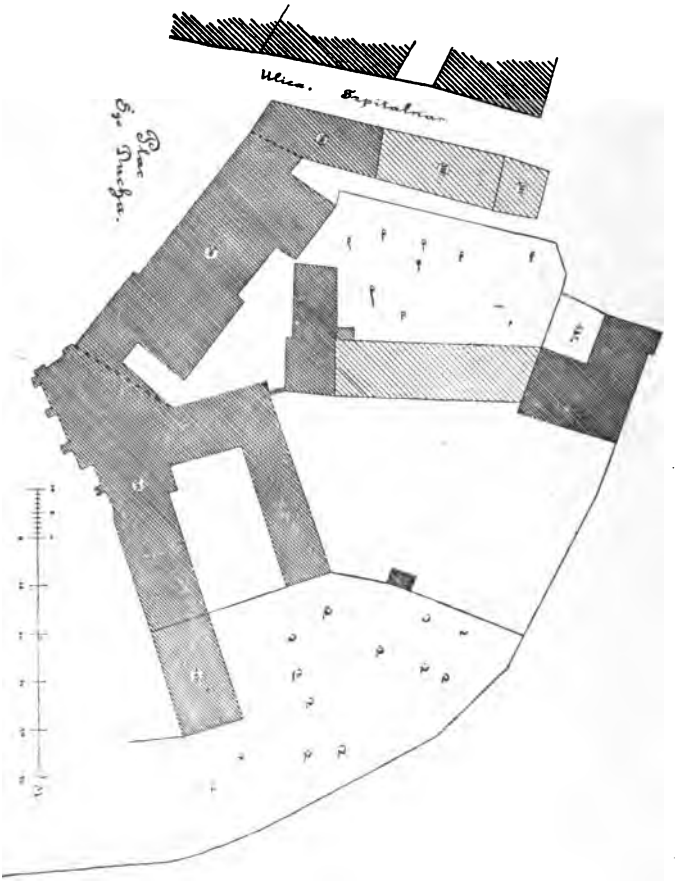

Sytuacya budynków szpitala ś. Ducha przed zburzeniem.

Opieka nad ubogimi i chorymi była rzeczą prywatnej filantropii, łaski. Pierwszy szpital dla Krakowian ufundował biskup Iwo Odrowąż w r. 1220

Kościoły ś. Krzyża i ś. Ducha z otoczeniem w XVII w.

w Prądniku, a opiekę nad szpitalem oddał zakonnikom braci Szpitalników zakonu ś. Ducha „de Wienna sive de [illegible] nadając uposażenie z dochodów dóbr bi[illegible]

Prandota przeniósł szpital i zakonników w r. 1244 do Krakowa, oddając im parafię ś. Krzyża, jak o tem wyżej wspomnieliśmy. Rozmaici dobroczyńcy zapisali później pewne dochody na utrzymywanie szpitala, od XIV w. dawało też i miasto pewne datki na ten cel, a od r. 1530 mianowało miasto dwóch prowizorów do zarządu i zaopatrzenia szpitala. Zabudowania musiały być początkowo drewniane, w XV w. ze składek, darów możnych i duchowieństwa oraz z zapisów pobożnych zbudowano powoli murowany budynek. Budynek dla studentów i kleryków zbudowano w r. 1474, inne budynki zwano szpitalem wielkim lub większym. Od r. 1636 nazywano szpitalik studentów szpitalem ś. Rocha [1]), kleryków chorych przeniesiono, jak się zdaje, do domu przy kościele ś. Marka. Od XV w. była też obok w osobnym budynku szkółka parafialna.

W r. 1528 zgorzał cały szpital z kościołami sąsiednimi.

W XVI w. mieścił szpital ten około 280 chorych i ubogich oraz około 80 dzieci i podrzutków. Do obsługi kobiet mieściły się w sąsiednim domu zakonnice reguły ś. Ducha, które w r. 1788 przeniosły się do dawnego klasztoru Karmelitów przy kościele ś. Tomasza, gdzie obecnie utrzymują szkołę.

W czasie klęsk XVII w. poszedł szpital prawie w ruinę, aż dzięki hojnemu zapisowi biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego z r. 1679 na

---

[1]) Jest to kamieniczka dotąd stojąca a obecnie na zburzenie przeznaczona, na rogu ul. Szpitalnej i ś. Marka.

nowo został zrestaurowanym i rozszerzonym ku ulicy Szpitalnej.

W roku 1778 skasowano zakon Duchaków a w następnych latach przeniesiono szpital za miasto pod kościół ś. Łazarza, dawny zaś szpital ś. Ducha służył za dom ubogich, w r. 1827 senat b. Rzpltej krakowskiej przeniósł własność jego na gminę krakowską, wynagradzając dawnych właścicieli t. j. uniwersytet, probostwo i szpital innymi budynkami. Część chorych umieszczono znowu w tym budynku prowizorycznie, ale tych w r. 1879 znowu gdzieindziej przeniesiono, a budynek na areszta, składy i szkołę obrócono, póki w r. 1890 i nast. nie zostały zburzone dla zrobienia miejsca nowemu teatrowi miejskiemu.

Zakonnicy zawiadujący szpitalem i parafią wybudowali sobie także obok kościółek zakonny pod wezwaniem ś. Ducha. Najdawniejsza wzmianka o nim pochodzi z r. 1339, w r. 1440 mieszczanin krakowski Andrzej Melczer zapisuje na jego budowę 2 grzywny. W jakiś czas po pożarze w 1528 roku. X. Jan prokurator Duchaków zawiera umowę z Antonim Morosim o roboty murarskie przy tym tym kościele. W XVII w. położono tu kilka nagrobków, z których tylko jeden z r. 1615 dochował się w Muzeum narodowen. Według wizyty biskupa Załuskiego z r. 1748 kryty był dachówką a w środku miał drewnianą wieżyczkę dzwonnicową (Dachreiter). W XVIII w. przekształcono zewnętrzną architekturę kościoła ś. Ducha, dodając mu klasyczne pilastry i gzemsy oraz szczyt barokowy, t. j. formę, w jakiej dotrwał do naszych czasów. Po przejściu kościoła ze szpitalem na własność [illegible]ny, zrobiono

wewnątrz nawy piętro i ścianami działowemi przekształcono kościół na mieszkania i biura. Od strony północnej była kaplica sklepiona, przed nią wejście do grobów zakonników.

Mimo licznych przekształceń zachował tak szpital jak kościół ś. Ducha ślady i resztki architektury gotyckiej, których rysunki dołączył Dr S. Tomkowicz do pracy swej wyżej wymienionej.

Zakończenie muru z kombinacyą herbu Krakowa i literami Kasy Oszczędności.

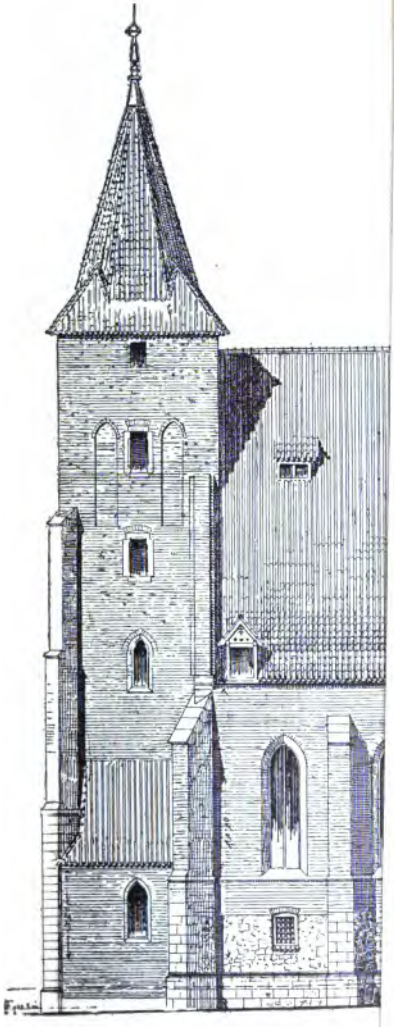

K

Malowa

SPRAWOZDANIE

Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa

za rok 1903.

Z końcem 1903 r. zamierzaliśmy doręczyć członkom naszym jako owoc dwuletnich zabiegów monografię o artystycznych zabytkach Krakowa, jako rocznik VI. Ponieważ rzecz ta jest pracą zbiorową rozmaitych autorów, przeto ukończenie jej nie dało się terminowo przeprowadzić, zwłaszcza, że chcąc dać dzieło prawdziwej wartości i w formie najwytworniejszej, koniecznem było zharmonizowanie pojedynczych prac rozmaitych autorów oraz nagromadzenie fotografij i klisz — przez co nadspodziewanie powstawały nowe zwłoki, tak że dopiero w marcu 1904 mogliśmy doręczyć Szanownym członkom *Rocznik VI* opracowany w poszczególnych działach przez pp. dra St. Krzyżanowskiego, dra J. Muczkowskiego, A. Chmiela, F. Koperę, K. Górskiego, S. Tomkowicza i L. Lepszego, pod redakcyą dwóch ostatnich. Praca ta podaje w kosztownej formie, (bo obejmuje 352 reprodukcyj cynkotypowych, heliograwurowych i kolorowych) ostateczny wynik dotychczasowych badań nad przeszłością, architekturą, rzeźbą, malarstwem i przemysłem artystycznym Krakowa.

W „Bibliotece krakowskiej“ wydaliśmy numery: Nr 22. Dr Klemens Bąkowski: „Dawne cechy krakowskie“; Nr 23. Dr Jan Ptaśnik: „Obrazki z przeszłości Krakowa“ serya druga; Nr 24. Dr Jan Krupski: „Szopka krakowska“; Nr 25. Dr Klemens [illegible]ki: „Kościół

ś. Krzyża w Krakowie"; — będzie zaś naszem usilnem staraniem pozyskać w przyszłości jak najwięcej prac dla rozszerzenia tego popularnego wydawnictwa.

Do Rocznika VII mamy materyał już tak przygotowany, że druk tegoż jest rozpoczęty, a członkowie nasi otrzymają ten Rocznik za rok 1904 przed upływem tegoż roku.

Wydająca dotychczas popularny Kalendarz krakowski J. Czecha Drukarnia Czasu zamierzała zaniechać tego wydawnictwa i oświadczyła gotowość odstąpienia naszemu Towarzystwu prawa wydawania tego kalendarza. Zważywszy, że kalendarz ten co roku przynosił popularne prace z przeszłości Krakowa i przed założeniem naszego Towarzystwa spełniał po części jego zadanie, szerząc miłość i znajomość przeszłości Krakowa, przez co stał się pożyteczną popularną lekturą szerokich mas — uważaliśmy za wskazane nie dać upaść temu wydawnictwu lub przejść na spekulacyę. Nie mogąc zaś brać tak znacznego ryzyka na fundusz nasz, nie mogliśmy oficyalnie wydawać kalendarza. Z tego powodu członkowie wydziału pp. dr J. Muczkowski i dr F. Kopera objęli sami wydawnictwo, nasze Towarzystwo będzie zaś popierać i ułatwiać to ich zadanie w nadziei, że i tą drogą będziemy mogli działać na szersze koła w kierunku obudzenia zamiłowania do historyi i zabytków Krakowa przez tę popularną lekturę.

W kierunku ratowania dawnych zabytków wzięliśmy inicyatywę odnowienia nagrobku Stanisława Chudzicza na kościele Maryackim, a Szanowne Gremium aptekarzy krakowskich ofiarowało na prośbę naszą na ten cel 200 koron jako subwencyę dla ratowania pamiątki jednego z aptekarzy XVI wieku. W roku najbliższym przystąpimy do restaurowania tego nagrobka.

Robimy również starania o zebranie funduszów na odnowienie nagrobka Cerazyna na kościele Maryackim.

Piękny Ogrojec przy kościele ś. Barbary, czekający dawno odnowienia mimo gotowych planów i kosztorysów, uzyskanych drogą konkursu ogłoszonego przed laty przez Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie, nie mógł się doczekać rzeczywistej akcyi dla doprowadzenia do skutku pięknych zamiarów. Udaliśmy się do Grona konserwatorów i do Centralnej Komisyi konserwatorskiej w Wiedniu oraz do zamożniejszych instytucyj finansowych o subwencye, a również i z naszych funduszów przyczynimy się datkiem w tym celu — a tak mamy nadzieję spełnienia powszechnych życzeń w najbliższych latach.

Na licznie objawiane życzenia przygotowaliśmy ozdobną okładkę do oprawy Roczników krakowskich.

Stan Towarzystwa pod względem liczby członków i pod względem pieniężnym illustrujemy jak w latach poprzednich podług podanej na str. 8 tabelki statystycznej.

Pozostałość kasowa tegoroczna obciążona jest pewną należytością bieżącą za fotografie do wydawnictw w toku będących.

Nadsyłane nam wydawnictwa wcielamy do Biblioteki Archiwum miejskiego. W r. 1903 złożyliśmy w niej 15 tomów, otrzymanych za wymianę naszych wydawnicw, lub nadesłanych w darze naszemu Towarzystwu.

W roku ubiegłym zmarł członek naszego Towarzystwa bł. p. Natan Krieger, który z prawdziwem zamiłowaniem, nie tylko w celu zarobku, od wielu lat zdejmował fotograficznie zabytki Krakowa i rzeczywiście położył wiele zasług dla miłośników przeszłości Krakowa; złożyliśmy więc na [illegible] wieniec imieniem naszego Towarzystw[illegible]

Dziękując wszystkim życzliwym, ofiarodawcom oraz Szanownym Redakcyom dzienników krakowskich i lwowskich za popieranie naszych celów i uprzejme ogłaszanie komuni katów o naszej działalności, upraszamy o równie gorące poparcie na przyszłość. Członków naszego Towarzystwa upraszamy zaś najgoręcej o jednanie nowych członków. Ilość członków jest najważniejszą podstawą — a usilność jednostek może tu wiele zrobić, czego dowodem jest członek nasz p. Włodzimierz Czarnecki, przemysłowiec, radny m. Lwowa, który własną zapobiegliwością zjednał nam poważną ilość członków we Lwowie (oraz zajmował się rozsyłaniem wydawnictw lwowskim członkom), za co mu tu najserdeczniej dziękujemy.

Sprawozdanie kasowe stwierdzone przez komisyę kontrolującą oraz spis członków, zamieszczamy na końcu.

Sprawozdanie kasowe

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1903 r.

Przychód:

		Koron	hal.
	Saldo z r. 1902	1545	73
1	Wkładki członków zwyczajnych	3609	40
2	Subwencya Rady miej. za rok 1903 . . .	1200	—
3	Subwencya sejmowa za rok 1903	500	—
4	Subwencya Ministerstwa Oświaty	2000	—
5	Datek jednorazowy Kasy Oszczędności miasta Krakowa	400	—
6	Dochód z wydawnictw	551	70
7	Datek X. Antoniego Siudy na odnowienie pomnika Chudzicza	10	—
8	Odsetki z umorzonej książeczki miejskiej Kasy Oszczędności l. 208.681	17	94
	Ogółem . . .	9834	77

Stan funduszu konserwatorskiego:

Pozostałość z roku 1902	Koron	78·—
Od Gremium aptekarzy krak. na pomnik Chudzicza	„	200·—
Procent narosły do 31 grudnia 1903 r.	„	5·39
Razem .	Koron	283·39

Podskarbi:

Julian Pagaczewski w. r.

Rozchód:

		Koron	hal.
1	Druk wydawnictw	5958	20
2	Fotografie, klisze i rysunki	2156	60
3	Honorarya autorskie	440	25
4	Roboty introligatorskie	137	—
5	Korrekta	44	80
6	Koszta obchodu Konika zwierzynieckiego	214	—
7	Portorya, wydatki kancel. i nadzwycz. .	162	51
8	Pomocnikowi przy ekspedycyi i manipul.	108	34
9	Kursor i pobór wkładek	265	80
	Saldo	347	27
	Ogółem	9834	77

Komisya kontrolująca:

Jan Kanty Federowicz w. r.

Adam Kajzy w. r.

August Raczyński w. r.

Tabelka statystyczna.

Rok	Ilość członków	Dochód	Rozchód	Pozostałość
		Koron	Koron	Koron
1897	176	1364·76	937·82	+ 426·94
1898	327	5065·91	3760·46	+ 1305·36
1899	377	7989·90	6180·30	+ 1809·60
1900	482	9258·81	8992·01	+ 266·80
1901	502	6387·76	5468·47	+ 919·29
1902	511	7504·44	5958·71	+ 1545·73
1903	524	9834·77	9487·50	+ 347·27

Skład Wydziału w roku 1903:

Prezes:
Dr Stanisław Krzyżanowski

Wiceprezes:
Dr Józef Muczkowski

Sekretarz:
Dr Klemens Bąkowski

Podskarbi:
Julian Pagaczewski.

Członkowie Wydziału:

X. Dr Julian Bukowski
Adam Chmiel
Stanisław Cercha
Józef Friedlein
Dr Konstanty Górski
Zygmunt Hendel
Dr Jerzy Kieszkowski
Dr Feliks Kopera
Dr Stanisław Kntrzeba
Leonard Lepszy
Dr Jerzy Mycielski
Dr Karol Potkański
Władysław Prokesch
Dr Adolf Sternschuss
Dr Emanuel Świeykowski
Dr Stanisław Tomkowicz.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa.

(Adres: Archiwum aktów dawnych m. Krakowa ul. Sienna 16).

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

Członkowie założyciele:

1 Anczyc Wacław, właściciel drukarni.
2 Biblioteka Kórnicka.
3 Branicka Anna hr., w Warszawie.
4 Czartoryski Zygmunt książę, w Rokossowie.
5 Swieykowski Emanuel dr., właśc. dóbr Tokarówka.
6 Tomkowicz Stanisław dr., konserwator zabytków, radca miejski.

Członkowie:

1 d'Abancourt Helena.
2 Abraham Władysław, dr, prof. Uniw. lwow.
3 Akademia sztuk pięknych.
4 Altenberg H. we Lwowie.
5 Axentowicz Teodor, profesor Akad. sztuk pięknych.
6 Baczewski I. A. fabrykant we Lwowie.
7 Badeni St. hr., z Branic.
8 Banach Adam dr., komisarz policyi.
9 Banaś Piotr, sekretarz magistratu.
10 Baranowska Cecylia.
11 Barański Leon dr., radca sądu.
12 Barącz Erazm, inżynier górniczy w Kaczyce na Bukowinie.
13 B. A.
14 B. J.
15 Bartonec Franciszek, insp. górniczy w Sierszy.
16 BartynowskiFranciszek,obywatel.
17 BartynowskiWładysław,obywatel.
18 Baudouin de Courtenay Romualda w Petersburgu.
19 Bazes Gerson, radca miej.
20 Bąkowski Klemens dr., adwokat, radca miejski
21 Bednarski Tadeusz dr, adwokat
22 Bełcikowski Stanisław dr., radca sądu najwyż. w Wiedniu.
23 Benis Artur dr., adwokat, radca miejski.
24 Bernardyni OO. w Krakowie.
25 Berson Mathias w Warszawie.
26 Biblioteka hr. Br[illegible] w Suchej

27 Biblioteka XX. Czartoryskich.
28 Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
29 Biblioteka Uniwersytetu we Lwowie.
30 Biborski Aleksander, architekt, radca miejski.
31 Bieliński Józef hr., w Sierszy. †
32 Bieńkowski Piotr dr., prof. Uniw. Jagiell.
33 Bier Leonard dr., adj. Zakładu dla bad. środków spożywczych.
34 Bilczewski Józef dr., ks. arcybiskup rzym. kat. we Lwowie, Excell.
35 Binzer Dawid.
36 Biskupski Bolesław, kustosz Muzeum książąt Czartoryskich.
37 Błotnicki Pasek Jan w Dzikowcu.
38 Błotnicki Józef, urzędnik magistratu.
39 Bobilewicz Adam dr., adwokat, radca miejski.
40 Bochenek Adam dr., doc. Uniw. Jag.
41 Bochenek Witold dr., sekretarz Prokuratoryi skarbu.
42 Bogdanowicz Henryk fabrykant we Lwowie.
43 Bogusz Adam dr., adwokat.
44 Bojanczykówna Marya, słuchaczka medycyny.
45 Bojarski Kazimierz, magister farm.
46 Bojarski Piotr, sekretarz resursu.
47 Boratyński Ludwik, dr., prof. gimn.
48 Bossowski Aleksander dr., doc. Uniw. Jagiell.
49 Bostel Ferd., urzędnik Min. Oświaty w Wiedniu.
50 Brandys Jan, wł. dóbr Wielkie Drogi.
51 Braun Włodzimierz, nadleśniczy w Tenczynku.
52 Browicz Tadeusz dr., prof. Uniw. Jagiell.
53 Bruner Ludwik dr., asystent pracowni chemicznej Uniw. Jagiell.
54 Bryl Jan, prof. gimn.
55 Brzeziński Józef dr., prof. Uniw. Jagiell.
56 Buchelt Adam, emeryt. urzęd. sąd. we Lwowie.
57 Buczkowski Adolf, radca magistratu.
58 Bujak Franciszek dr., adj. archiwum krajowego.
59 Bujak Franciszek dr., radca sąd. i miejski.
60 Bujwid Odo dr., prof. Uniw. Jagiell, radca miejski.
61 Bukowski Julian ks. dr., kanonik, proboszcz kollegiaty św. Anny, radca miejski.
62 Bunsch Alojzy, prof. wyż. szkoły przemysłowej.
63 Buzdygan Mikołaj dr., lekarz.
64 Bylicki Franciszek dr., prof. gimn.
65 Bystrzonowski Kazimierz, dr, kandydat notaryalny.
66 Callier Oskar, prof.
67 Cercha Stanisław, artysta-malarz.
68 Certowicz Tola, artystka-rzeźbiarka.
69 Chmiel Adam. archiwaryusz Archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
70 Chmurski Anastazy, właśc. fabryki chem.
71 Chotkowski Władysław ks. dr., prałat, prof. Uniw. Jag.
72 Chronowski Jaxa Eustachy.
73 Chrystowska Marya.
74 Chrzanowski Witold, słuch. praw.
75 Chyliński Michał, redaktor „Czasu“, dyrektor Kasy Oszczędności.

76 Cichomski Stanisław dr, urzędnik magistratu.
77 Ciechanowski Kazimierz, inżynier kolei państwowej.
78 Cieńska Tadeuszowa, właśc. dóbr Pniaki.
79 Cyfrowicz Leon dr., prof. Uniw. Jagiellońskiego, radca miejski.
80 Czarnecki Włodzimierz, kupiec i radca miejski we Lwowie.
81 Czecz de Lindenwald Herman baron, poseł do Rady państwa w Kozach.
82 Czecz de Lindenwald Karol, poseł na Sejm w Bierzanowie.
83 Czerkawski Włodzimierz dr., prof. Uniw. Jagiell.
84 Czermak Wiktor dr., prof. Uniw. Jagiell.
85 Czerny Bolesław dr., adwokat. †
86 Czynciel Leonard. inżynier.
87 Czyszczan Kazimierz dr., radca sądu krajowego.
88 Datka Józef dr., adwokat w Dąbrowy.
89 Dembiński Bron. dr., prof. Uniw. we Lwowie.
90 Demianowski Stan. urzędnik magistratu.
91 Doboszyński Adam dr., adwokat.
92 Dobruchowski Maryan, obywatel.
93 Doleżan Wiktor, prof. w Tarnowie.
94 Domański Stanisław dr, prof. Uniwersytetu Jagiell. radca miejski.
95 Domaszewicz Bolesław w Włocławku.
96 Drukarnia „Czasu".
97 Dudziński Jan dr., w Nowym Sączu.
98 Dunajewski Julian Excell. b. minister.
99 Dura Józef dr., lekarz w Krzeszowicach.
100 Dydyński Maryan, właśc. dóbr, konserwator zabytków w Raciborsku.
101 Dyrekcya gimnazyum św. Jacka.
102 Dzieduszycka Alfonsyna hr. we Lwowie
103 Dzieduszycki Tadeusz hr. w Niesłuchowie.
104 Dziubczyński Franciszek dr., adw. w Gorlicach.
105 Ekielski Władysław, architekt.
106 Ergetowski Franc., naucz. gimn. w Drohobyczu.
107 Estreicher Karol dr., dyr. Biblioteki Jagiell.
108 Estreicher Stanisław dr., prof. Uniwersytetu Jagiell.
109 Estreicher Tadeusz dr, asyst. Uniw. Jag.
110 Ettinger Paweł.
111 Fałat Julian, dyr. Akad. sztuk pięknych.
112 Federowicz Amb. ks., przeor OO. Paulinów na Skałce.
113 Federowicz Jan Kanty, kupiec, radca miejski, poseł na Sejm.
114 Federowicz Władysław dr., sędzia.
115 Federowiczowa z Fischerów Zofia.
116 Fedorowicz Adam dr., radca Dworu i delegat namiestnika.
117 Fierich Ksawery dr, prof. Uniw. Jagiell.
118 Fijałek Jan ks. dr., prof. Uniw. lwowskiego.
119 Filimowski Antoni dr., lekarz †
120 Finkel Ludwik dr., prof. Uniw. lwowskiego
121 Fischer Jan Władysław, kupiec, podstarszy Kong. kupieckiej.

122 Friedberg Gwido dr., adwokat w Wieliczce.
123 Friedlein Józef, prezydent m. Krakowa.
124 Frühling Rudolf, adwokat i radca miejski.
125 Fryze Feliks w Warszawie.
126 Garfeinowa Malwina.
127 Gawroński Rawita Franciszek we Lwowie.
128 Geisler Eugeniusz dr., adjunkt sąd.
129 Georgeon Ludwik, magister farm. w N. Sączu.
130 Geppert Józefa.
131 Giełgud Adam.
132 Giżycki J. M., profesor gimnazyalny.
133 Głowacki Wacław, właśc. realności, jubiler.
134 Górecki Józef, właśc. fabr. wyrobów żelaznych.
135 Górska Stefania.
136 Górski Henryk, inżynier w Belgii.
137 Górski Józef dr.
138 Górski Konstanty M.
139 Górski Ksawery dr.,
140 Górski Piotr dr., radca miejski, poseł na Sejm i do Rady państwa.
141 Grabowski Eugeniusz.
142 Gretschel Henryk dr., adj. sąd. w Krzeszowicach.
143 Grodyński Józef, notaryusz w Niepołomicach.
144 Grodyński Władysław radca magistratu.
145 Groele Adam, vicesekretarz magistratu.
146 Gross Adolf dr., radca miejski
147 Gruszecka Józefa.
148 Grzybowski Stefan dr., w Zatorze.
149 Gubarzewski Stanisł., radca sądu kraj. wyższego.
150 Gunkiewicz Bronisław dr., adwokat, radca miejski.
151 Haller Cezar, właśc. dóbr i obywatel m. Krakowa.
152 Hand Rudolf, inżynier.
153 Hegenberger Walerya, obywatelka.
154 Heller Eugeniusz, aptekarz.
155 Hendel Zygmunt, architekt.
156 Henoch Józef dr.
157 Hercok Marya, obywatelka m. Krakowa.
158 Hlavka Józef Excel., prezes Akad. Umiej. w Pradze.
159 Hoesick Ferdynand w Warszawie.
160 Hoffmann Henryk, urzędnik Kasy Oszczędności.
161 Homolacs Józef, radca sądu kraj. wyższego.
162 Hopcas Józef, współprac. „Czasu".
163 Horain Paweł, sekretarz sąd. we Lwowie.
164 Horowitz Leon dr, adwokat i prezes zboru izraelickiego, radca miejski
165 Ingarden Roman, radca budownictwa we Lwowie.
166 Jabłonowski Stanisław, ks. w Buchcicach.
167 Jahoda Robert, introligator.
168 Jakubowski Jan dr., adwokat.
169 Jakubowski Maciej Leon dr., prof. Uniwersytetu Jagiell.
170 Jankowski Stanisław dr.
171 Janocha Floryan ks, gwardyan OO. Kapucynów.
172 Jastrzębska A.
173 Jawornicki Józef, kupiec, radca miejski.
174 Jaworski Leopold Władysław dr., prof. Uniw. Jag., poseł na Sejm.
175 Jaworski Zygmunt dr.
176 Jordan Henryk dr., prof Uniw. Jag., radca miejski.
177 Judkiewicz Jakób, obyw. i przedsięb., radca miejski.

178 Kaczmarczyk Kazimierz, słuchacz filozofii.
179 Kaden Gustaw dr, adwokat.
180 Kader Bronisław dr., prof. Uniw. Jagiell.
181 Kajzy Adam, urzędnik mag.
182 Kallenbach Józef dr., dyr. Biblioteki hr. Krasińskich w Warszawie.
183 Kaniewski Julian, aptekarz.
184 Kanonicy Lateraneńscy przy kościele Bożego Ciała.
185 Karbowiak Antoni dr., prof. wyż. szkoły przem.
186 Karliński Franciszek dr., prof. Uniw. Jagiell.
187 Karliński Leon, urzędnik kolei państw
188 Karłowska Karolina w Łówkowicach.
189 Katyński Zdzisław, radca miejski i sądu kraj.
190 Kętrzyński St. dr, asystent archiwum aktów dawnych m. Krakowa.
191 Kasparek Franc. dr., prof. Uniw. Jagiell †
192 Kawski Bronisław, radca
193 Kieszkowski Jerzy dr.
194 Kirchmayer Adam w Dębnikach.
195 Kirchmayer Jan Kanty.
196 Klemensiewicz Edmund, notaryusz, radca miejski.
197 Klima Teofil, naucz. gimn. w Wadowicach.
198 Knapiński Władysław, ks. dr, prof. Uniw. Jagiell.
199 Knaus Karol, architekt. †
200 Kochanowski Jan w Warszawie.
201 Kolischer Karol dr.
202 Koło artystyczno-literackie w Krakowie.
203 Komorowski Stanisław dr., sekretarz sądu.
204 Kopera Feliks dr., docent Uniw. Jagiell., dyrektor Muzeum Narod.
205 Korotkiewicz Zenon dr., dyrektor policyi. †
206 Korytowski Maryan, sekretarz sądu w Ropczycach.
207 Korzeniowski Józef dr, amanuent Bibl. Uniw. we Lwowie.
208 Korzeniowski Zygmunt.
209 Kosiński Kajetan, profesor gimn.
210 Kostanecki Kazimierz dr., prof. Uniw. Jag.
211 Kowalski Zygm., dyrektor Kasy Oszczęd. m Krakowa.
212 Koy Michał dr., adwokat, radca miejski.
213 Kozłowski Piotr, budowniczy.
214 Kozłowski Zygmunt
215 Krasicki Kazimierz.
216 Kremer Zygmunt, inspektor przemysłowy.
217 Kreutz Feliks dr., profesor Uniw. Jag.
218 Krieger Ignacy, fotograf. †
219 Kriegerowa Amalia.
220 Kruszewska Anna, właśc. dóbr Chorobrów.
221 Krywult Waleryan, profesor szkoły realnej.
222 Krzymuski Edmund dr, prof. Uniw. Jag.
223 Krzyżanowski Adam dr., sekretarz Tow. rolniczego.
224 Krzyżanowski Kazimierz.
225 Krzyżanowski Stan., architekt.
226 Krzyżanowski Stan. dr, prof. Uniw. Jag. dyrektor Archiwum aktów dawnych miasta Krakowa.
227 Kubalski Edward, urzędnik magistratu.
228 Kulawski Winc., radca sądu.
229 Kulikowska Marcelina.
230 Kuliński Zygmunt, sekretarz sądu.
231 Ku[illegible]ki Teodor, emer[illegible]konomatu miejs-

232 Kurkiewicz Leon, inżynier.
233 Kutrzeba St. dr., adj. Archiwum kraj. i doc. Uniw. Jag.
234 Kwiatkowski Jan, radca miejski.
235 Kwiatkowski Stanisław dr., lekarz.
236 Lampecki Władysław we Lwowie.
237 Landau Hirsch, radca miejs.
238 Laskowski Kazimierz, radca dworu, poseł na Sejm. członek Wydziału kraj.
139 Lazarowicz Jan, inżyn. górn.
140 Leo Juliusz dr., prof. Uniw. Jagiell., I vicepreezydent m. Krakowa, poseł na Sejm.
141 Lepszy Edward we Lwowie.
142 Lepszy Leonard, naczelnik Urzędu probierczego.
143 Lewicki Wiktor Mar., mag. farm. we Lwowie.
144 Lesicki Feliks.
145 Liebling Ferdynand, asyst. w. szkoły przem., architekt.
246 Lindquist Ludwika
247 Lipowski Konstanty, notar. w Krzeszowicach.
248 Liwery Tadeusz dr., sekr Prokur. skarb. we Lwowie.
249 Loewenfeld Bruno, właśc. dóbr Chrzanowa
250 Lubomirski Tadeusz ks., w Warszawie.
251 Luks Zygmunt, architekt.
252 Łabaj Jan ks., proboszcz kościoła św. Mikołaja.
253 Łepkowski Karol dr., adw., radca miejski.
254 Łepkowski Winc. dr., doc. Uniw. Jagiell.
255 Łobczowski Józef ks., proboszcz w Rudawie.
256 Łoziński Wład., członek Izby Panów we Lwowie.
257 Łukasiewicz. Włodzimierz dr., prof. Uniw. lwow.
258 Łuszczkiewicz Józef dr., dyrektor szpitala w Sokalu.
259 Madeyski Antoni, artysta-rzeźbiarz w Rzymie.
260 Małkiewicz Antoni dr.
261 Małecki Jan, komis. insp. leśnej w N. Sączu.
262 Małkowski Władysław.
263 Marchlewski Leon dr., prof. Uniw. Jag.
264 Marcoin Juliusz.
265 Markiewicz Władyslaw dr., adwokat.
266 Markus Karol, radca miejski.
267 Matula Maryan, właściciel księgarni w Rzeszowie.
268 Matusiński Jacek, budowniczy.
269 Max Henryk dr., we Lwowie.
270 Mayerberg Marya.
271 Mączyński Maciej dr.
272 Meleniewska Matylda.
273 Mendelsburg Leon dr.
274 Michałowski Józef hr.
275 Miczyński Kazimierz, właśc. dóbr w Przetakówce.
276 Mieroszowski Józef, adjunkt sądowy w Krzeszowicach.
277 Mieroszowski Krzysztof hr.
278 Miklaszewski Juliusz prof. gimnazyalny.
279 Mikucki Fr. Ksawery.
280 Mikucki Jerzy, kupiec.
281 Milwidówna Aniela, słuch. agronomii.
282 Milkowski Edward, właśc. dóbr Gorlice.
283 Miodoński Adam dr., prof. Uniw. Jag.
284 Miszke Sylwery, emeryt. starsz. radca górn. w Kętach.
285 Moczydłowski Ant., naczelnik stacyi Śniatyn-Załucze.
286 Moraczewski Stan., właśc. dóbr we Lwowie.
287 Morawski Kazimierz dr., prof. Uniw. Jagiell.
288 Morawski Zdzisław, radca minist. w Wiedniu.
289 Morelowski Jul., prezydent sądu karnego.

290 Morstin Tadeusz hr, Strzelowo, W. Ks. Poznańskie.
291 Mościcki Konrad, asystent studyum rolniczego.
292 Mostowski Edward hr.
293 M. H.
294 Muczkowski Józef dr., radca sądu, radca miejski.
295 Müldner Artur, pułkownik marynarki
296 Murdzieński Franciszek dr.
297 Muzeum hr. Czapskich w Krakowie.
298 Muzeum Narodowe.
299 Muzeum techniczno-przem. miejskie.
300 Mycielska z Szembeków Marya hr. w Przeworsku.
301 Mycielski Edward hr. w Górze.
302 Mycielski Jerzy hr. dr., prof. Uniw. Jag.
303 Mycielski Ludwik hr., Gałowo W. Ks. Poznańskie.
304 Namysłowski Franciszek ks.
305 Nartowski Mieczysław dr.
306 Natanson Władysław dr., prof. Uniw. Jagiell.
307 Niedziałkowski Rawicz Janusz, architekt.
308 Niedzielski Larysz Stanisł. dr., właśc. dóbr Śledziejowice.
309 Nitkowski Stan., technik.
310 Nitsch Kazimierz dr., prof. gimn.
311 Noskowski Witold, współpracownik „Czasu".
312 Nowak Anatol ks., biskup, sufragan krakowski.
313 Nowicki Franciszek, słuch. medycyny.
314 Nowicki Jan dr., sekretarz prezyd. m. Krakowa.
315 Odrzywolski Sławomir, prof, architekt.
316 Olszanowski Bolesław.
317 Onyszkiewicz Józef, kasyer miejski.
318 Ożóg Kazimierz dr.
319 Pagaczewski Julian, kustosz Muzeum Narodowego.
320 Pakies Józef, architekt.
321 Papée Maksymilian, starszy weterynarz miejski.
322 Parczewski Alfons dr. w Kaliszu.
323 Pardyak Stanisław, prof. gimn.
324 Pareńska Eliza
325 Pawlicki Stefan ks. dr., prof. Uniw. Jagiell.
326 Pawlikowska Idalia.
327 Pawłowski Witold, zastępca prokuratoryi państwa.
328 Piekosiński Franciszek dr., prof. Uniw. Jagiell. dyr,. Archiw. kraj.
329 Pieniążek Przemysław dr., prof. Uniw. Jag.
330 Pietraszkiewicz Stan. dr.
331 Piotrowski Ginwiłł Edmund dr., zast. dyrektora Tow. wzaj. ubezp.
332 Piotrowski Kazimierz. budowniczy w Krzeszowicach.
333 Piotrowski Witold, emeryt. II wiceprezyd. m. Krakowa.
334 Pisek Wilh. dr. we Lwowie.
335 Plater-Broel Wiktor hr. w Dąbrowicy.
336 Plater-Zyberg hr. w Moszkowie.
337 Platerowa-Zyberg hr. z ks. Czartoryskich.
338 Podobiński Stanisław, wice-sekretarz magistratu.
339 Podwin Adolf, radca Dworu.†
340 Poklewski Koziełł Witold, słuch. agronomii.
341 Pokutyński Józef, profesor Szkoły przem.
342 Pollerowa Wanda. obyw.
343 Polzeniuszowa Marya.
344 Popiel Antoni.
345 Potkański Karol dr., prof Uniw. Jagiell.
346 Potocka Adamowa h[illegible]

347 Potocka Krystyna hr.
348 Potocki Andrzej hr., namiestnik Galicyi.
349 Prokesch Wład., literat.
350 Proper Jan Alber dr., adwokat radca miejski.
351 Pruszyński Józef hr.
252 Pruszyński Zenon.
253 Przeworski Jan dr.
354 Przeworski Zygmunt, właśc. składów zborza i obywatel m. Krakowa.
355 Przybysławski Kazimierz, wł. dóbr w Uniżu.
356 Przyłęcki Apolinary, właśc. dóbr w Wolicy.
357 Ptaśnik Jan dr., nauczyciel gimn., w Rzymie.
358 Ptaszycki Stanisław, prof. Uniw. w Petersburgu.
359 Puszet Ludwik br.
360 Puszet de Puget Stanisław br. ks. dr.
361 Pytlarski Bronisław.
362 Rabczański Stanisław, adj. kolej. w Zagórzanach.
363 Racławicki Michał dr., urzędnik Magistratu.
364 Raczyński August, bankier.
365 Raczyński Edward hr., właściciel dóbr.
366 Rączyński Jan dr., prof. Uniw. Jag.
367 Ramułt Kazimierz dr.
368 Redyk Leon, aptekarz.
369 Regec Jan dr. w Rymanowie.
370 Reiss Wadysław dr., prof. Uniw. Jag.
371 Repetowski Piotr, introligator.
372 Rey Mikołaj hr., w Przyborowie.
373 SŚ. Rodzina Maryi we Lwowie.
374 Róg Kazimierz Anastazy w Buczaczu.
375 Romer Gustaw hr., dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń †
376 Romowicz Leon, notaryusz w Chrzanowie.
377 Ronka Eugeniusz.
378 Rosenblatt Józef dr., prof. Uniw. Jagiell., radca miejski.
379 Rozmuski Tadeusz, prof. szkoły realnej
380 Rosner Aleksander dr., prof. Uniw. Jag.
381 Rosner Ignacy dr., radca ministeryalny w Wiedniu.
382 Rostworowski Michał hr., doc. Uniw. Jag.
383 Rozwadowski Jan dr., prof. Uniw. Jag.
384 Rudzki Albin w Odessie.
385 Rutkowski Maksym. dr., docent Uniw. Jag.
386 Rydel Lucyan dr.
387 Rylska Ścibor Józefa, właśc. dóbr.
388 Rylski Stefan, słuch. agronomii.
389 Rymar Leon, słuch. filozofii.
390 Rzącowa Marya.
391 Rzepiński Stan. dyrektor gimn. w N. Sączu.
392 Sare Józef, nadradca budownictwa, radca miejski.
393 Sawczyński Henryk dr., we Lwowie.
394 Sawiński Wincenty, urzędnik magistratu.
395 Schaiter Ignacy dr., lekarz.
396 Schellenberg Artur, kupiec we Lwowie.
397 Schenker Zygfryd, urzędnik domu handlowego „J. Przeworski".
398 Schmidt Wincenty, właśc. dóbr w Krzywaczce.
399 Schwartz Józef.
400 Schwarz Albin dr., lekarz.
401 Schwarz Henryk, radca ces., starszy Kongregacyi kup., radca miejski.
402 Sebald Józef, fotograf.

403 Sędzimir Mieczysław, dyr. banku, radca miejski.
404 Seinfeld Herman dr., adwokat. radca miejski.
405 Sewiłło Leon w Jaśle.
406 Siedlecka Marya.
407 Siemieński Karol.
408 Sierakowski Adam hr., wł. dóbr.
409 Sikorska Julia w Warszawie.
410 Sikorski Rudolf dr.
411 Sikorski Tadeusz, dyrektor fabryki w Pięciokościołach na Węgrzech.
412 Skowroński Tadeusz, magister farmacyi.
413 Słapa Wilhelm dr., lekarz.
414 Słomiński Kasper ks. we Lwowie.
415 Smolarski Kazimierz dr., adwokat.
416 Smolka Stanisław dr., prof. Uniw. Jag.
417 Sokołowski Henryk dr., lekarz.
418 Sokołowski Maryan dr, prof. Uniwersytetu Jagiell, dyrektor Muzeum XX. Czartoryskich.
419 Stanisławski Jan, prof. Akademii sztuk pięknych.
420 Starzewski Rudolf, redaktor „Czasu".
421 Starzyński Bolesław hr., w Paryżu.
422 Staszczyk Adam, starszy cechu ślusarzy krakowskich.
423 Steinberg Józef dr
424 Sternbach Leon dr., prof, Uniw. Jag.
425 Sternschuss Adolf dr., urzędnik Prokuratoryi skarbu.
426 Stow. drukarzy i litografów krakowskich.
427 Strażyńska Marya.
428 Stryjeński Tadeusz, archit., radca miejski.
429 Styczeń Wawrzyniec dr., adwokat.
430 Sulikowski Aleks., radca miejski.
431 Surzycki Józef dr., lekarz.
432 Suski Wiktor, kupiec, radca miejski.
433 Sutor Augustyn ks.
434 Swolkien Władysław, radca policyi.
435 Szarski Henryk dr., kupiec radca miejski.
436 Szatkowski Henryk, radca miejski.
437 Szawłowski Farurej Stan. w Baryszu.
438 Szczepański Józafat.
439 Szczerbicka Helena we Lwowie.
440 Szembekówna Anna hr.
441 Szembek Franciszek hr., właśc. dóbr.
442 Szembekowa Zygmuntowa hr.
443 Szołajski Alfred dr.
444 Szybalski Mieczysław, radca sądu.
445 Ślepicki Marceli ks.
446 Śmiałowski Eustachy, inż. miejski.
447 Świderska Alina.
448 Świerzyński Stanisław, starszy inż. miejski.
449 Tałasiewicz Stefan dr.
450 Tarchalski Józef dr., w Zatorze.
451 Tarnowska Marya hr. w Śniatynce.
452 Tarnowski Stanisław hr., dr., Excel., prezes Akad. Umiejętności.
453 Tarnowski Stanisław hr. w Chorzelowie.
454 Tarnowski Stanisław hr. w Śniatynce.
455 Tarnowski Zdzisław hr. w Dzikowie.
456 Teichman Aleksander dr.
457 Temlerówna Cecylia.
458 Tilles Samuel dr., adwokat

459 Timoftiewicz Julian, prof. wyż. szkoły przem.
460 Tokarz Wacław dr., asyst. Sem. hist.
461 Tomik Stanisław dr., adwokat.
462 Towarzystwo kasynowe w Wieliczce.
463 Trňka Teodor, prof. szkoły im. św. Scholastyki
464 Tuch Antoni, malarz dekoracyjny.
465 Tułasiewicz Józef, profesor gimn. †
466 Twardowski Bolesław, wł. księgarni w Poznaniu.
467 Twaróg Feliks dr.,
468 Ulanowski Bolesław dr., profesor Uniw. Jag Sekretarz generalny Akademii Umiej., radca miejski
469 Ułaszyn Henryk, słuchacz filozofii
470 Uromski Henryk dr., lekarz.
471 Villaume Zofia, słuchaczka filozofii.
472 Wachholz Leon dr., prof. Uniw. Jag.
473 Wachtel Zygmunt dr. .
474 Walkowski Jan dr, lekarz w Krzeszowicach.
475 Wdowiszewski Wincenty, dyr. budow. miejsk.
476 Wellisch Leopold.
477 Wenzl Jan, kupiec.
478 Wędrychowski Mieczysław, urzędnik Magistratu.
479 Wicherkiewicz Bolesław dr., profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
480 Wielicka Rada powiatowa.
481 Wodak Magdalena.
482 Wodzicki Antoni hr., Exc., wł. dóbr w Kościelcu, radca miejski.
483 Wodzicki Stanisław hr.
484 Wojciechowski Stan. ks. w Wawelnie, W. Ks. Poznańskie.
485 Wojnakiewicz Jan, radca sądu kraj wyż.
486 Wolański Bolesław, rentyer we Lwowie.
487 Wolska Marya, właśc. dóbr w Marszałkowie.
488 Wójcikiewicz Stan. właśc. miodosytni
489 Wójcik Karol, starszy cechu introligatorów.
490 Wrzosek Adam dr., asyst. Uniw. Jag.
491 Wyczółkowski Leon, prof. Akad. sztuk pięknych.
492 Wydrychiewicz Bronisław dr. radca sąd. w Nowym Sączu.
493 Wyspiański Stanisław, artysta malarz.
494 Wywiałkowski Mar. urzędnik magistratu.
495 Zakrzewski Stanisław dr., doc. Uniw. Jag.
496 Ząkrzewski Wincenty dr., prof. Uniw. Jag.
497 Zamorski Jan, technik.
498 Zamoyska Władysławowa hr. w Zakopanem.
499 Zaremba Michał.
500 Zarembina Jadwiga.
501 Zarewicz Stanisław w Rudence.
502 Zawadzki Marceli dr., sekretarz magistratu.
503 Zawiejski Jan, architekt miejski.
504 Zawiłowski Ludwik, radca magistratu.
505 Zborowski Ignacy Excel.
506 Zieleniewska Jadwiga.
507 Zieliński Gustaw.
508 Ziemski Adam, naucz. gimn. w Bochni.
509 Zoll Fryderyk dr., senior, proferor Uniwersytetu Jagiell., członek Izby Panów.
510 Zoll Fryderyk dr., junior, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

511 Zoll Józef dr., lekarz.
512 Zubrzycki Sas Jan dr., architekt, inspektor budownictwa miejs.
513 Zubrzycki Wieniawa January, słuch. medycyny.
514 Zwoliński Leonard, właściciel księgarni.
515 Żaczek Franciszek, sekret. magistratu.
516 Zeleński Franciszek, wiceprezydent sądu kraj. wyż.
517 Żmigrodzki Michał dr., w Suchy.
518 Żuławski Karol dr., profesor Uniw. Jagiell.

Zestawienie:

Członków założycieli	6
„ zwyczajnych	518
Razem . .	524

† oznacza członków, którzy w roku 1903 i 1904 zmarli.

KLASZTOR NA BIELANACH.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

STANISŁAW TOMKOWICZ

BIELANY

Z ILLUSTRACYAMI

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI »CZASU«
1904

DB
879
.K8
A1
B58
no.26

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

Któż nie zna w pobliżu Krakowa słynnych Bielan, z uroczą nad Wisłą, lasem pokrytą górą, z której szczytu roztacza się wspaniały widok na dolinę nadwiślańską, na Wawel, na Tyniec, nieco dalej na zamek tęczyński i myślenickie podgórze, a najdalej na śnieżne szczyty Tatr! Cel to majówek młodzieży, spacerów turystów przyjeżdżających do naszego miasta, licznych w lecie wycieczek Krakowian, szukających świeżego powietrza. Ciche zresztą ustronie raz w roku, na Zielone Święta, zapełnia się różnobarwnym hałaśliwym tłumem. Z Krakowa i okolic podążają fiakry i furki chłopskie zielenią przybrane a natłoczone ludźmi; rodziny i całe towarzystwa rozkładają się tu na trawie wśród drzew cienistych; w rozbitych na polance namiotach i budach sprzedają się przekąski i napoje, między drzewami kołyszą się huśtawki, zewsząd dolatują wesołe śpiewy i okrzyki pełne fantazyi, nie brak i niewybrednych par tańczących na trawniku przy dźwiękach katarynki lub improwizowanej przedmiejskiej orkiestry, czyli tak zwanych zwierzynieckich mlaskotów. Słowem przez dwa dni, jeżeli dopisze [illegible]pewna majowa pogoda, bywa tu rojno, gw[illegible] hucznie, pod bokiem zakonnej pust[illegible]

z trzema wieżami kościół, a u stóp jego w domkach z ogródkami rozsianych w środku lasu, kilkunastu białych mnichów ś. Romualda, oddanych umartwieniu i kontemplacyi. Po drugiej stronie tajemniczej bramy eremu jak rok długi panuje milczenie, przerywane tylko dzwonkiem zwołującym w dzień i w nocy mnichów na modlitwy i uderzeniami godziny na zegarze kościelnym, brzmiącemi w tej uroczystej ciszy jakby smętne przypomnienie, że każda godzina może być twoją ostatnią.

Zaledwie parę razy do roku otwierają się też na oścież podwoje bramy klasztornej i publiczność spieszy przyjrzeć się pustelni, nacieszyć się widokiem z nad balustrady pierwszego podwórza, poddać się nastrojowi obszernego a pełnego spokoju białego wnętrza barokowej świątyni o wybornej proporcyi przestrzeni i poważnej rytmice łuków sklepień i otworów arkad.

I. Dzieje Bielańskiej Góry i eremu.

Przeznaczonem, zdaje się, było oddawna górze bielańskiej stać się miejscem pustelni zakonnej, a losy wsi już w zaraniu dziejów Polski związane były ze zgromadzeniami klasztornemi. W połowie XIII w., a może i przedtem, Bielany należą w części do Norbertanek Zwierzynieckich, w części do panien Staniąteckich. Część ta druga wcześnie wyszła z rąk klasztornych. Już w roku 1433 właścicielem jej jest doktor medycyny Jan Gromczicz zwany też Moravus, a wkrótce potem

nabywają ją Zarogowscy. I wtedy to o mało co, że nie stanął tu klasztor Kartuzów, i to dzięki historykowi Długoszowi, który wiele pobożnych fundacyj zostawił po sobie, a szczególną miłością otaczał Kartuzów. Naprzód chciał namówić Kazimierza Jagiellończyka, aby im oddał miejsce i mury niedokończonego uniwersytetu Kazimierzowskiego na Bawole, czyli na Kazimierzu, w pobliżu Wolnicy i Bożego Ciała. Gdy ten zamiar z powodu przeszkód prawnych nie mógł być urzeczywistnionym, Długosz nie dał za wygraną. Spodobało mu się położenie góry bielańskiej, zwanej wówczas pagórkami ś. Stanisława, albo niekiedy wprost tylko „na górkach“, i postanowił starać się o jej nabycie. Stał się przez to powodem waśni rodzinnej. Posiadał on do dyspozycyi pola, które już dla Kartuzów Kazimierskich były zakupione na Prądniku pod Krakowem. Pagórki ś. Stanisława leżały w części Bielan należącej do Zarogowskich. Długosz rozpoczął traktować o zamianę góry na pola prądnickie; stary Mikołaj Zarogowski przystał i zawarł umowę w r. 1480. Ale cóż kiedy pokazało się, że panu Mikołajowi pamięć niedopisywała. Zapomniał, że już przed 30 laty zrobił był testament, którym Bielany zapisał synom. Synowie teraz wytoczyli ojcu proces. Śmierć przerwała zarówno spór jak i układy z Długoszem. Długosz umarł jeszcze w tym samym roku 1480; w dwa lata po nim Zarogowski. Przed śmiercią nawiózł podobno kamieni na budowę klasztoru, a testamentem ostatnim przeznaczył obok placu budowlanego miejsce na gó[illegible]sad i winnicę dla Kartuzów — lecz skoro [illegible] zamknął, synowie posta-

rali się o zniesienie tych rozporządzeń i układów. Rzeczy zostały po dawnemu. Kartuzi widocznie nie mieli szczęścia w Krakowie — i po tych dwóch próbach nie słychać później o nich w naszem mieście.

Już w połowie XV wieku oprócz części Zarogowskich i części należącej do klasztoru zwierzynieckiego, jest na Bielanach folwark rodziny Sciborów z sąsiedniego Chełmu i Woli chełmskiej czyli późniejszej Justowskiej, którzy od wsi swojej dziedzicznej przybrali nazwę Chełmskich. Około r. 1533 Chełmscy, którzy byli zapewne przedtem nabyli część Zarogowskich i stali się w ten sposób właścicielami połowy Bielan, zapragnęli posiąść całą wieś. I podobno jako źli sąsiedzi przywłaszczyli sobie część należącą do panien Zwierzynieckich gwałtownym sposobem. Wyniknął stąd długi spór, który jeszcze w r. 1579 trybunał odesłał do Sejmu. Ostatecznie Chełmscy utrzymali się i sprzedali Bielany całe Sebastyanowi Lubomirskiemu. Proces jednak nie był ukończony i dopiero w r. 1596 Lubomirski w drodze ugody wypłacił klasztorowi Zwierzynieckiemu za jego prawa i pretensye 900 zł.

Wszakże co było przeznaczonem, spełnić się musiało; krótko Bielany pozostały w rękach świeckich. Na początku XVII w. znów, i tym razem na stałe, stają się własnością klasztoru, tylko że całkiem innego.

Dziejom założenia pustelni kamedulskiej nie brak cechy oryginalności i tej fantastyczności, którą odznaczał się u nas wiek XVII, wiek wielkiego rozpasania i anarchicznej samowoli, wiek bezprawia i niesłychanych gwałtów, wiek buntów

[illegible]

[illegible] str. 7.

i rokoszów, ale zarazem wiek pięknych, czasem heroicznych porywów, pełen przykładów szlachetnego poświęcenia, czynów rycerskich, dzieł wspaniałej hojności pobożnej i dobroczynnej, świadczących o wielkiej sile wiary. Był to czas wybujałej indywidualności szlacheckiej. Zwłaszcza możnowładcy epoki Wazów mieli w sobie jakiś rys wielkości. Były to postacie potężne o zakroju dramatycznym. Średniej miary figur między nimi mało. Bywali demonicznie źli - albo nadludzko bohaterscy. Czasem dwa te przeciwieństwa łączyły się w jednej osobie i naprzemian w niej górę brały.

Fundator eremu Kamedułów na Bielanach, Mikołaj z Podhajec Wolski, naówczas marszałek nadw. koronny, a późniejszy marszałek wielki kor. do tych bohaterskich lub też dramatycznych typów zaliczonym być nie może. Spotykała go nawet od współczesnych nagana, że był zbyt skromny i spokojny. Należy on za to do mężów zacnych i szlachetnych, którym czynienie dobrze największą sprawiało przyjemność, było prawdziwą potrzebą serca. Pan ogromnej fortuny, skoro prócz pięciu starostw posiadał 7 kluczów dóbr własnych, kilka sołtystw i mnogo domów w Warszawie, Krakowie i innych miastach, wychowaniem młodości swojej zaprzyjaźniony z dworem austryackim, a piastowanymi w Polsce urzędami zbliżony naprzód do Henryka Walezego, a potem do Zygmunta III, dwa główne w życiu miał zamiłowania: do zajęć umysłowych i do podróżowania. Wykształcenie jego było zupełnie niezwykłe, otaczał się ludźmi nauki i artystami, rad ich sobie nawet z zagranicy sprowadzał, miał wyborną kapelę i dobierał

do niej niepospolitych kierowników, zbierał księgi i obrazy. Podróżował ogromnie wiele; już jako chłopiec 10-letni odwieziony został przez ojca do Wiednia na nauki i wkrótce potem w towarzystwie arcyksiążąt austryackich odbył podróż do Brukselli. Następnie jako dorastający młodzieniec zwiedził Niemcy, Belgię, Francyę, Anglię i Włochy. Odbywał uroczyste poselstwo w imieniu Polski do cesarza Maksymiliana. Po obiorze Batorego, jako gorący zwolennik kandydata austryackiego na tron polski, opuścił kraj i przez całe panowanie Batorego trzymał się zdala od ojczyzny, przesiadując przeważnie w Pradze na dworze cesarza Rudolfa, piastował tam nawet dostojności dworskie. Wrócił do kraju dopiero za Zygmunta III. I znowu chętnie podejmował różne podróże i poselstwa z polecenia króla, który go tytułami i urzędami obdarzał. Wszystkie te wyprawy zawsze własnym opłacał kosztem. Lubił w nich nawet rozwijać okazałość i zbytek.

Jeżeli z jednej strony bywał rozrzutny i rad hojnością imponował, to z drugiej jednak nie gardził ubocznymi dochodami. Za młodu brał jurgielty od zagranicznych panujących, z którymi w stosunkach pozostawał; potem kumulował starostwa. Przez lat kilkanaście pobierał nawet intratę z komandoryi poznańskiej, nie będąc wcale kawalerem maltańskim. Ta ostatnia okoliczność zresztą stała się podobno pierwszą pobudką do założenia klasztoru bielańskiego. Marszałkowi naówczas nadwornemu kor. ciężyły jakoś na sumieniu te dochody poznańskie. W r. 1602 bawiąc w Rzymie, na poselstwie do Klemensa VIII, wyznał swój niepokój

i prosił Ojca ś. o wskazówkę jak ma wynagrodzić krzywdę Kościołowi zrządzoną. Papież miał mu poradzić, iżby w ojczyźnie fundował klasztor dla zakonników ostrzejszej reguły, którychby kraj jeszcze nie posiadał.

Rozglądając się we Włoszech za tą sprawą, Wolski upodobał sobie szczególnie Kamedułów w pustelni *Mons coronae* koło Perugii. Wtedy postanowił wprowadzić ich do Polski i ufundować im pustelnię. W r. 1603 przybyli pierwsi Kameduli do Krakowa i na żądanie Wolskiego szukali w okolicy miejsca najodpowiedniejszego na pustelnię. Wybór ich padł na górę bielańską, która znakomicie nadawała się do tego celu. Ale góra jak i wieś Bielany była własnością Sebastyana Lubomirskiego kaszt. wojnickiego. Ten nie chciał jej Wolskiemu odstąpić. Jednakowoż kasztelanowa, pani pobożna i dobroczynna, sprzyjała zamysłowi i postanowiła dopomódz do tej sprawy. I postawiła na swojem. Za jej radą i namową ucieknięto się do fortelu. Marszałek Wolski wyprawił ucztę, na którą zaproszono księdza biskupa krak. kard. Maciejowskiego, kasztelana Lubomirskiego, Jerzego ks. Zbaraskiego, późniejszego kaszt. krak., bardzo Kamedułom przychylnego i innych dostojnych gości. Przy końcu biesiady, kiedy uczestnicy w dobry już byli wprowadzeni humor, Wolski naprowadził rozmowę na rzecz o zamierzonej fundacyi, i zaczął ubolewać, że w dobrach swych nie ma miejsca dogodnego na erem. Biskup krak. i ks. Zbaraski zezwalali na obranie w ich dobrach stosownej miejscowości. Podzię[illegible] Wolski za dobre chęci, lecz dodał, że i[illegible]rawę badał, ale

i u nich napróżno szukano dogodnego umieszczenia. Zręcznym obrotem zachęcony kasztelan wojnicki, oświadczył tedy gotowość do odstąpienia na ten cel góry a nawet i wsi Bielan. Tego tylko czekano. Akt darowizny już był naprzód przygotowany. Podsunięto go panu kasztelanowi, który papier podpisał. Taka hojność wywołała głośne objawy uznania i wdzięczności. Wśród podziękowań marszałek Wolski podarował Lubomirskiemu użyte do biesiady naczynia srebrne ogromnej ceny, wyrównywającej rzekomo wartości Bielan. Ale mimo to zawsze Lubomirskiego za współfundatora klasztoru uważano. A Bielniszę, czyli dawne pagórki ś. Stanisława, według tradycyi na pamiątkę tych srebrnych darów nazwano odtąd Srebrną Górą, *mons argenteus.*

Teraz już nic nie przeszkadzało wprowadzeniu zamiaru w życie. W roku zaraz następnym Wolski i Lubomirski wystawili urzędownie akt fundacyi i zapewnili przyszłemu klasztorowi uposażenie. Pierwszy darował Kamedułom wsi Mników i Mnikówek; drugi wieś Bielany. Wysłany umyślnie po to do Włoch powiernik Wolskiego, Paweł Henik, mieszczanin krak., mąż wielce uczony i pobożny, który 3 razy w życiu zwiedził Ziemię świętą a 16 razy Włochy, przywiózł ztamtąd kilku Kamedułów, którym Benedyktyni Tynieccy ofiarowali tymczasowe schronienie w swojej wsi Bodzowie, po drugiej stronie Wisły. Trzeba było myśleć o budowie eremu. Materyał był pod ręką. W górze bielańskiej znalazł się wapień budowlany i już w r. 1604 otwarty był niedaleko miejsca obranego na klasztor, kamieniołom, w którym do dziś dnia

na ścianie skalistej wśród zarośli, które tu później wybujały, widać jeszcze wykutą datę 1604, tudzież nazwisko zapewne kamieniarza: Jan Malecky. Niebrakło i gliny dobrej do wypalania cegły. Są podziśdzień wielkie cegielnie w sąsiednich Przegorzałach, które może od pieców tych swą nazwę otrzymały, jest cegielnia także na zboczu samej góry bielańskiej tuż pod klasztorem. Marmurów do ozdoby kościoła dostarczyły kamieniomy z odległego zaledwie o mil parę Sielca i Dębnika pod Krzeszowicami.

Z okien mieszkania swego w przeciwległym Bodzowie patrzeli włoscy Kameduli na rozpoczynające się na szczycie góry roboty. Kamień węgielny pod erem czyli 20 domków pustelni położył w r. 1605 biskup krak. kard. Bernard Maciejowski. W cztery lata później poświęcenia miejsca pod budowę kościoła dokonał nuncyusz papieski Simoneta. W r. 1610 Kameduli z Bodzowa przeprowadzili się do nowego eremu i zaraz potem otworzyli nowicyat.

Wolski tymczasem, dla doglądania robót i kierowania niemi osobiście, zamieszkał na górze bielańskiej w jednym z ukończonych już budynków klasztornych. Był to podobno refektarz obecny, czy też może pięterko nad rozmownicą po drugiej stronie frontu kościoła. Tutaj to nieraz powracał w chwilach wolnych od zajęć i misyj publicznych, i długie wieczory zimowe przepędzał przy kominku, w otoczeniu przyjaciół, do których należeli wspomniany powiernik Henik, dalej znany historyk X. Szymon [illegible]wolski, Fryderyk Alembek dr teologii, [illegible] Hieronim Pe-

rużyn, Albert z Padwy i Jordan Moneghina, naradzając się z nimi nad szczegółami fundacyi lub dyskutując z upodobaniem zagadnienia naukowe. Sprowadzał też sobie do Bielan różnych artystów; za jego staraniem przebywał tu w latach 1624—1625 O. Wenanty, Włoch Kameduła, bardzo zdolny malarz, który wykonał wyborny portret Wolskiego zachowany w kościele i kilka obrazów do chóru, oraz dekorował zapewne wnętrze kaplic niektórych lub kapitularza. Może też dzięki zabiegom Wolskiego dostał się tu r. 1617 do nowicyatu X. Jan Gierlicki z Krosna, wytrawny muzyk i kompozytor, który długie lata w eremie srebrnogórskim przepędził. Jako umysł wszechstronny, Wolski zajmował się równocześnie urządzeniem ogrodów klasztornych na południowych stokach góry, kazał plantować nierówności ziemi, na podmurowaniach i sklepieniach zawieszać tarasy, które dziś jeszcze podziw wzbudzają. Miał on bardzo rozwinięty zmysł organizacyjny i we wszystkich swoich majątkach, a nawet czasowo dzierżonych starostwach podnosił gospodarstwo, stawiał piękne budynki, zakładał ogrody.

Kto był pierwszym budowniczym bielańskich gmachów, nie wiadomo. Budowa nie musiała być bardzo dokładną. W roku bowiem 1617 w jesieni, runęła większa część kościoła, będącego niemal na ukończeniu. Nie zraziło to bynajmniej Wolskiego, który czuwał nad postępem dzieła. Owszem wkrótce po wypadku postanowił przystąpić do naprawienia szkody i dokończenia rozpoczętego budynku. Przezorność kazała obejrzeć się za zdolniejszemi niż dotąd i doświadczonemi siłami. Pra-

wdopodobnie za pobytu swego dawniejszego w Czechach, Wolski poznał był przynajmniej ze sławy architekta Włocha, Andrzeja Spezzę, który tam miał niemałe wzięcie i stawiał klasztor w Walditz, a podobno brał udział w jakiejś pierwotnej budowie pałacu Waldsteinów w Pradze, bo właściwa budowa stanęła dopiero później w latach 1623—1630. Przywołany do Polski Spezza jako projektujący budowniczy zawarł w r. 1618 umowę z Wolskim, w której jako majstrowie wykonawcy wymienieni są także Giorgio Balarino de Ostravia i Jan Kinkowski, kamieniarze. Przedmiot główny umowy stanowiła facyata kościoła. Jednakowoż zajść musiała jakaś przeszkoda i zwłoka, skoro są dowody, że facyata ukończoną została dopiero w r. 1630 i to przez innych mistrzów, byli niemi mianowicie: Jan Succatori, budowniczy królewski i Jakób lapicida.

W tym samym roku umarł także główny fundator eremu, Wolski, zapisawszy jeszcze umiłowanemu klasztorowi dwie wsie, dochody na różnych innych dobrach i kamienicę przy ul. Gołębiej w Krakowie (l. or. 6). Umarł jako marszałek w. kor. Dostatki, wielka pozycya społeczna i wysokie godności nie zaślepiły tego wzniosłego umysłu i serca, Żegnał ten świat bez żalu, myśląc tylko z obawą o zbawieniu duszy. Uważał się za wielkiego grzesznika; kazał się pogrzebać w podziemiach bielańskiego kościoła i sam sobie na prostej płycie grobowej w posadzce nawy ułożył napis łaciński zapożyczony z nabożeństwa za zmarłych, świadczący do dziś dnia o głębokiej jego pokorze. Brzmi on w tłómaczeniu:

Ze strachem myślę o czynach moich i przed Tobą się rumienię;

Gdy przyjdziesz sądzić, Panie nie chciej mnie potępić.

Nawet nazwiska swego nie kazał na grobie wyryć. Obowiązku wdzięczności wobec pamięci fundatora dopełnili dopiero później OO. Kameduli, wmurowując dlań piękne, choć stosunkowo skromne epitafium wysoko nad wejściem głównem w nawie kościoła.

W epoce rozwielmożnionego bezprawia i zaćmienia pojęć etycznych, którą tak jaskrawo maluje książka Wł. Łozińskiego *Prawem i lewem*, był Wolski postacią może niezbyt wybitną i w stosunku do zdolności i materyalnych środków nie dość czynnie w dziejach Polski występującą, ale bezwzględnie prawą, dodatnią i sympatyczną.

Poświęcenia kościoła bielańskiego Wolski nie dożył. Nastąpiło ono dopiero w r. 1642, a ceremonii dokonał X. Tomasz Oborski, sufragan krak., słynny z ascetyzmu i gorliwości o pomnożenie chwały Bożej. Urzędowanie jego przypada na epokę reakcyi przeciw nowinkarstwu drugiej połowy XVI w. Przywracano w całym kraju nabożeństwo katolickie w kościołach sprofanowanych przez heretyków. Sprowadzano zakony, budowano nowe kościoły, zakładano klasztory. Oborski czynną w tem odgrywał rolę, nie lenił się jeździć po olbrzymiej w owym czasie dyecezyi krakowskiej i osobisty w ożywieniu służby Bożej brać udział. Przez 30-letni przeciąg sufragaństwa swego poświęcił kościołów 143, ołtarzy 75, kielichów 1750, portatylów 1000. Samych kapłanów wyświęcił 2185. Przepro-

wadził mnóstwo wizyt biskupich, zwłaszcza po klasztorach, kilka razy obejmował administracyę dyecezyi po śmierci biskupów, których kilku przeżył.

Tak tedy fundacya eremu bielańskiego była dokonaną, a potwierdził ją sejm koronny w r. 1667 Według świadectwa Stanisława Albrechta Radziwiłła, Wolski na to dzieło wyłożył olbrzymią sumę pół miliona złotych, nie licząc tego co ofiarował Sebastyan Lubomirski. Ten przykład dwóch możnowładców stał się zachętą dla drugich. Prześcigali się współcześni w zapale do brania na swój koszt szczegółów ozdoby wnętrza kościoła. Kaplicę ś. Benedykta kazał wspaniale i bogato przyozdobić sam Władysław IV, którego herby wyryte są na marmurowych odrzwiach; a nad jej wejściem od strony nawy głównej wisiał niegdyś wielki złocony i przeźroczo rzeźbiony kartusz z herbami królewskimi. Na dokończenie ozdoby kaplicy łożył także jeszcze Jan Kazimierz. Ściany jej pokryła barwna i złocona sztukaterya, a wśród niej pomieszczono cykle obrazów w życia ś. Benedykta, ś. Bonifacego i ś. Władysława patrona królewskiego – pędzla niepośledniego malarza krakowskiego, Tomasza Dolabelli. Przeciwległą kaplicę ś. Romualda wziął na swój koszt mieszczanin krak. Rafał Delpace, mający brata w klasztorze i przy pomocy tego samego Dolabelli udekorował ją niemniej od królewskiej wspaniale. Dekoracya wewnętrzna skromniejsza, lecz niemniej artystyczna, kaplicy ś. Sebastyana pod wieżą południową przy facyacie, dana została staraniem Stanisława Lubomirskiego, który obranym patronem tytularnym

jak i napisem rytym nad wejściem chciał utrwalić pamięć i zasługi ojca swego Sebastyana około fundacyi klasztoru. Przeciwległa i podobna pod drugą wieżą kaplica ś. Krzyża, nosi nazwę Czartoryskich. Nazwa ta nie oznacza pierwotnych fundatorów, ale zapewne w nowszych dopiero czasach złączoną została z kaplicą. Może odnosi się do Augusta Aleksandra Czartoryskiego, woj. ruskiego, który w połowie XVIII w. przez ożenienie z Sieniawską, dziedziczką hrabstwa Tęczyńskiego, stał się sąsiadem, a prawdopodobnie i dobrodziejem Bielan. Inne kaplice podobnie do królewskiej i delpacowskiej przyozdobione zostały zapewne przez innych fundatorów, których pamięć do nas nie doszła.

Bielany stały się w XVII w. miejscem ulubionem i przedmiotem szczególnej opieki społeczeństwa polskiego. Gdy jedni możni panowie starali się o wyposażenie klasztoru i podniesienie świetności murów kościelnych, nie żałując nakładu i biorąc najlepszych współczesnych artystów do dekoracyi wnętrza, drudzy obdarowywali zakrystyę przyborami kościelnymi, świadczącymi zarówno o ich hojności jak dobrym smaku. Królewskiej wspaniałości szaty liturgiczne złożyli w darze: książę Jerzy Zbaraski i Sebastyan Lubomirski. Rodziny skromniejsze położeniem społecznem lub majątkiem niemal mało co mniej hojne po sobie zostawiły pamiątki.

Niezapomniano także o zaopatrzeniu biblioteki w pożyteczne i cenne dzieła, dla pokarmu duszy i umysłu. Podstawę jej położył ów Paweł Henik, biegły w naukach i biblioman. Prócz w łacinie i kilku językach nowoczesnych jak włoskim, fran-

cuskim, niemieckim, hiszpańskim, był on biegły w grece, hebrajszczyźnie i nawet chaldejszczyźnie, a w licznych podróżach swoich za granicę skupował liczne dzieła filologiczne, historyczne i teologiczne, w tych wszystkich językach pisane. Cały swój zbiór z przeszło 1000 ksiąg złożony zapisał w r. 1623 eremowi bielańskiemu. Biblioteka klasztorna została potem znakomicie wzbogaconą większym jeszcze księgozbiorem X. Jana Chryzostoma Bodzenty, kan. krak. i gniezn., który umarł w r. 1678 i również pod kościołem bielańskim kazał się pochować. Nie obeszło się bez tego, że i sam Wolski, miłośnik ksiąg uczonych darował tu niejedno z tych dzieł, które nabywał, albo które mu nieraz autorowie w hołdzie poświęcali.

Cała tedy świetność wyposażenia kościoła klasztornego głównie z XVII w. pochodzi. Czasy późniejsze, zwłaszcza wiek XVIII mniej tutaj śladów zostawiły. Była to epoka klęsk krajowych i upadku religijności. Zresztą, co prawda, po tak hojnych fundacyach epoki Wazów, mało już było do zrobienia. Co najwyżej więc przyozdobiono parę jeszcze pozostałych kaplic i ofiarowano jaki obraz lub przedmiot do zakrystyi.

Natomiast wiek jeszcze XVII zaznaczył się na Bielanach dość ciężkiemi klęskami, a i w następnych czasach ich nie brakło. I tak w kilkanaście zaledwie lat po poświęceniu gmachu kościelnego, w r. 1656 Szwedzi pod dowództwem Wirtza zajęli klasztor i tak tutaj gospodarowali, że zakonnicy widzieli się zmuszeni opuścić chwilowo swoją pustelnię. Powrócili wkrótce po ustąpieniu wroga i zajęli się naprawieniem szkód, zrządzonych przez

niesforne i wierze katolickiej nieprzyjazne żołdactwo. Ale były to czasy ciągłych niepokojów i wojen. Na początku XVIII w. wybuchła druga wojna szwedzka i razem wojna domowa dwóch na tron polski pretendentów, z których jednego popierali Szwedzi, drugiego Rosya. R. 1706 oblegał i dobywał eremu bielańskiego Adam Śmigielski; zaraz potem w latach 1711, 1714, 1715 łupili klasztor Rosyanie. Konfederacya barska w latach 1769—1771 dała się również uczuć pustelniczemu schronieniu zakonników, pustoszyli je zarówno Moskale jak i swoi. Wreszcie w r. 1814 ogień przez nieostrożność zapuszczony nawiedził wnętrze kościoła. Wtedy to zniszczał piękny ołtarz wielki z malowidłami Stachowicza i będący za nim chór zakonny, ozdobiony obrazami O. Wenantego. Ucierpiały też od dymu i gorąca stiuki i malowidła kaplic bocznych. Stopił się dach miedziany na kościele, spadł hełm i stopiły się dzwony na wieży zegarowej.

Po wszystkich tych klęskach przywracała porządek zapobiegliwość i gorliwość zakonników; za każdym razem wkrótce odnowione gmachy jaśniały znów wykwintną choć pełną prostoty schludnością, która dziś jeszcze po tylu przejściach nie dozwala widzieć śladów dawnych zniszczeń. Owszem przejmuje podziwem dla niezwykle dbałych o kościół i jego artystyczną ozdobę oraz zawarte w tych murach dzieła sztuki opiekunów. Znajdowali oni jeszcze i w XIX w. dobrodziejów, którzy im do tego byli pomocni.

Przed r. 1830 odrestaurował swoim kosztem Woronicz biskup krak. dom mieszkalny na południowym stoku góry, przytykający do dziedzińca

przed kościołem, urządzając sobie letnie mieszkanie. W r. 1857 znów go dla siebie odnowił X. Jan Schindler, kan. krak. i były ostatni prezes Rzpltej krak. Zamieszkał on tutaj przez lat kilkanaście, a odwdzięczając się klasztorowi za gościnę kazał też odnowić kaplicę ś. Jana Chrzciciela, która zdaje się dosyć dużo ucierpiała była od ognia w r. 1814.

Bielany nietylko były oddawna ulubionem miejscem wycieczek mieszkańców Krakowa, ale pełne poezyi i słynne z balsamicznego powietrza leśne ustronie, przyciągało nieraz znakomite osobistości, które szukały tu schronienia lub wytchnienia. I tak w r. 1613 przebywała tu czas dłuższy w foresteryi obok klasztoru księżna Anna z Kurlandyi Radziwiłłowa. W r. 1653 Gembicki biskup krak. schronił się tu przed morowem powietrzem, które grasowało w Krakowie. Gdy szwedzka nawała zalała kraj, Jan Kazimierz uchodząc przed wrogiem na Ślązk we wrześniu 1655 zatrzymał się na Bielanach i ztąd patrzeć musiał ze łzami w oczach na pożar Krakowa. Przeciwieństwo do tej strasznej chwili dziejowej stanowiły odwiedziny Jana III, który idąc pod Wiedeń tu przybył na uroczyste nabożeństwo w celu wybłagania zwycięstwa; pobożna jego nadzieja w pomoc Bożą nie doznała zawodu. Po śmierci wielkiego króla i wodza wdowa jego Marya Kazimiera zatrzymała się tu w r. 1698 opuszczając Polskę. W r. 1706 król August II odprawiał na Bielanach w wielkim tygodniu czterodniowe rekolekcye. X. Jan Kurdwanowski, sufragan warmiński, mieszkał tu lat kilka [illegible] swoją nominacyą na sufragana warmińskiego

w r. 1713; na rekolekcye zjeżdżali do tutejszej pustelni w r. 1749 nominat prymas gnieźnieński X. Adam Komorowski, po nim Andrzej Załuski, biskup krak., a w r. 1758 Józef Załuski, nominat biskup kijowski. Wreszcie w r. 1787 zwiedzał erem ostatni król Stanisław August, zjechawszy do Krakowa po podróży kaniowskiej.

Wreszcie jeszcze jedno żałobne wspomnienie. Jan Kazimierz zmęczony dwudziestoletniem pełnem klęsk i bezowocnych wysiłków panowaniem, złożył we wrześniu 1668 r. koronę i opuściwszy kraj osiadł we Francyi, gdzie dwoma opactwami: St. Germain des Près w Paryżu i św. Marcina w Nevers obdarzony został. W tej ostatniej miejscowości umarł w r. 1672. Po czterech latach sprowadzono ciało jego do Polski i postanowiono pochować je w grobach kaplicy Wazów na Wawelu, obok ojca, brata, żony i innych najbliższych z rodziny. Zanim to z powodu nieodzownych przygotowań pogrzebowych nastąpić mogło, zwłoki królewskie złożono tymczasowo na Bielanach.

Tak więc poetyczne to klasztorne ustronie w pobliżu starej stolicy Polski w ciągu ubiegających właśnie trzech wieków swoich dziejów, gościło cały szereg historycznych postaci, było świadkiem wielu zdarzeń decydujących o losach kraju, łączy się wielorako z dziejami narodu i żywo je przypomina.

II. Okolica i dojazd.

Milowa droga od Krakowa do Bielan idzie prawie nieustannie nad brzegiem Wisły, w górę

Portret króla Jana Kazimierza w refektarzu klasztornym.
(por. str. 55).

Do str. 20.

jej biegu. Za przedmieściem zw. Półwsie zwierzynieckie, mijamy na lewo ponure, blankami i basztami nastrzępione mury klasztoru Zwierzynieckiego. Wyżej na prawo zostawiamy ośmioboczny kościołek drewniany św. Małgorzaty i murowany z wieżą kościółek św. Salwatora. Ślady to prastarych osad, współczesnych zaraniu dziejów nadwiślańskiej tej ziemi. Na skalistym brzegu Wisły wznosiła się jeszcze na początku XII w. siedziba Piotra Własta, owego na pół historycznego na pół legendowego możnowładcy z czasów Bolesława Krzywoustego. Było to może drewniane dworzyszcze, obronne strukturą i położeniem trudno dostępnem. Z jednej strony oblewała jego stopy Wisła, z drugiej rozciągały się moczary rozległe, obejmujące dzisiejsze Błonia i sięgające dalej jeszcze. Wnuk Piotra, właściciela tych obszarów, Jaksa Gryfita około r. 1162 sprowadził pierwsze Norbertanki, uposażył je włościami macierzystemi, i na miejscu swego dworu zbudował im klasztor i kościół, przy którym także mnichów Norbertanów osadził. Już stał wówczas od dawna nieopodal na wzgórzu panującem nad temi bagnami kościół św. Salwatora. Pierwsza o nim wzmianka jest z r. 1148, ale kto wie czy nie łączy się jego założenie z wprowadzeniem jeszcze około r. 900 z Moraw chrześciaństwa. Miała tu być niegdyś gontyna pogańska, na której miejscu, według legendy, już św. Wojciech wybudował drewniany kościółek. Później kilkakrotnie był przebudowywany. Kaplica św. Małgorzaty także podobno długie ma dzieje, choć sam dzisiejszy budynek z nowszych pochodzi czasów. Całe obszerne wzgórze

nosi nazwę góry św. Bronisławy na pamiątkę patronki polskiej z XIII w. Może starszą jest druga nazwa: Sikornik. Szczyt Sikornika wieńczy „Kopiec Kościuszki“.

Za klasztorem zwierzynieckim przejeżdżamy koło uroczej letniej siedziby zwanej „Lipkami“. W małym wśród cienistych drzew domku mieszkała czas dłuższy Zofia z Czartoryskich Zamoyska, córka księżnej jenerałowej ziem podolskich, zmuszona w czasie rozruchów wojennych wyjechać ze stron rodzinnych, i tu zbierała około siebie rozbitków powstania 1831 r. Za „Lipkami“ Wisła oddala się od drogi. Widać stąd po prawym jej brzegu pasmo nagich wzgórz wapiennych, zw. Krzemionkami, mieszczących w swem wnętrzu Grotę Twardowskiego. W Przegorzałach dojeżdżamy do podnóża góry bielańskiej. Gościniec zaczyna piąć się pod górę. Mijamy zakłady wodociągu krakowskiego. Na przełęczy, skąd widać na południowy zachód wieże tynieckiego kościoła, opuszczamy gościniec, aby skręcić na stromą boczną drogę ku północy. Zostawiamy na prawo cegielnię, na lewo opodal w wąwozie ukryty kamieniołom, z którego brano ciosy wapienne na fasadę kościoła bielańskiego. Droga dochodzi do obwodowego muru klasztornego. Na małym placyku na jej końcu stoi wysoka kolumna z marmuru czarnego. Jest to słup przydrożny, postawiony już po zbudowaniu klasztoru, jak się zdaje w XVII wieku. Wysoki i pięknie wyrobiony zapewne w kamieniołomach Dębnickich lub Sieleckich pod Krzeszowicami, mieści tak na postumencie jak na ścianach szczytowej kapliczki płaskoryte sceny z Męki Pańskiej. Mar

Kolumna marmurowa przed bramą klasztorną.

Do str. 22.

mur zczasem zwietrzały, został niestety czarną olejną farbą powleczony.

Jesteśmy u wstępu do klasztoru. Uliczką między dwoma wysokimi murami, dziwnie przypominającą dostęp do niektórych opactw w górzystych okolicach Włoch, dochodzimy do furty klasztornej. Jest to właściwie brama przejazdowa budynku sporego, którego piętro służy za spichrz, obok którego jest mieszkanie prowizora, t. j. tego członka zgromadzenia zakonnego, który zajmuje się gospodarstwem rolnem i administracyą majątku klasztornego. Nowsze malowania ścienne po obu stronach przejazdu przypominają sceny z żywota św. Benedykta i św. Romualda. Herby Półkozic i Śreniawa, u dołu umieszczone odnoszą się do fundatorów klasztoru bielańskiego: Wolskiego i Lubomirskiego.

Przeszedłszy przez bramę stajemy na obszernym dziedzińcu, który nas już zupełnie przenosi gdzieś do jednej z najpiękniejszych miejscowości włoskich. Wszystko się składa, by wywołać to wrażenie. Na wprost mamy przed sobą imponującą z dwoma bocznemi wieżami fasadę kościoła późno-renesansowego, z dużych ciosów wapienia, o białości i połyskach niemal marmurowych. Niektóre jej partye są wykładane płytami z marmuru czarnego. Tło tej iście włoskiej architektury tworzy krajobraz, którego nie potrzebowałaby się wstydzić ojczyzna Rafaela. Góra Bielańska ma w tem miejscu 326 m. wysokości nad poziom morza, a około 120 ponad poziom doliny nadwiślańskiej, rozszerzającej się tutaj dalekim kręgiem w stronę południową. To też gdy staniemy przy balustradzie

dziedzińca przedkościelnego, otwartej od południa, roztacza się przed nami jeden z najwspanialszych i zarazem najweselszych widoków. U stóp góry wije się tworząc fantastyczne zakręty „polskich rzek królowa“, srebrzystym połyskiem ożywiając zieleń łąk i pól zasianych gęsto wsiami, klombami drzew, stawami, poprzerzynanych gościńcami i torami kolei żelaznej. Widać znaczną przestrzeń biegu Wisły, od Czernichowa aż poza Kraków. Za Wisłą wznoszą się lekko i falisto Krzemionki, ciągnąc wzrok w lewo ku wyniosłości mogiły Krakusa. Bliżej na prawo zamykają to pasmo wzgórza, na których stokach strzelają w górę wieże tynieckiego kościoła. A dalej na południe całe faliste podgórze karpackie, z poza którego wyrastają, a za niemi ciemno zieloną ścianą lesiste Beskidy i ostre skaliste kontury sinych lub białych szczytów tatrzańskich zamykające widnokrąg. Inne strony widoku zasłania kościół i zakrywają zabudowania dokoła dziedzińca wielkiego: od zachodu i północy budynki gospodarskie, od południowego zachodu dom narożny, służący za letnie mieszkanie biskupom krakowskim. Ale miłośnik pięknych widoków może z okien piętra nad furtą widzieć jeszcze bardziej na zachód cały obszar dawnych dziedzin możnego rodu Starzów czyli Toporczyków, z dumnemi basztami zamku Tęczyńskiego, który nad okolicą góruje. Ze wschodniego zaś końca ogrodu klasztornego oglądać można Wawel i Kraków u stóp jego. Z tego też miejsca nieszczęśliwy Jan Kazimierz patrzał na pożar Krakowa i spustoszenia wojny szwedzkiej. Trudno wymarzyć coś piękniejszego i bardziej uroczego,

Widok fasady kościoła.

jak widziany z terasy mieszkania biskupiego w pobliżu owej balustrady dziedzińca przed kościołem, zachód słońca i wieczór pięknego dnia letniego, kiedy dalsze okolice zanurzają się coraz bardziej w sinym mroku nocnym, w bliższych gęsto zaludnionych miejscowościach zapalają się tysiączne światła okien mieszkań ludzkich i lampy stacyj kolejowych, dokoła zaś zalega cisza, opromieniona ostatnimi blaskami zorzy zachodniej, złocącymi najwyższe obłoki na niebie, które stopniowo od błękitu dziennego przez złoto i purpurę przechodzi w fiolet wieczoru i szafir nocy. Ustają wszelkie grube wrażenia i potrącenia, tylko wibracye eteru grają na naszych najdelikatniejszych nerwach i na strunach duszy. Nawet najmniej poetyczną naturę ogarnąć musi uroczysty a przejmujący nastrój oderwania od zgiełku świata codziennego, nastrój prawdziwie nieziemskiego spokoju.

III. Kościół.

Kościół bielański należy do okazalszych w Polsce, i mógłby być ozdobą każdego wielkiego miasta. Już sama główna jego fasada zachodnia imponuje zarówno szlachetnością materyału i technicznego wykonania, jak potężnymi rozmiarami, zwłaszcza rozwinięciem szerokości i poważną architekturą. Materyałem jest, jak już wiemy, cios wapienny z miejscowego kamieniołomu, w sztukach dużych starannie obrobionych, czyli t. zw. *grand appareil*, o warstwach niezupełnie równej wysokości. Jest to kamień składr

kiej białości. Powierzchnia jego zlana nieco i wygładzona przez wpływy atmosferyczne ma pewne podobieństwo do marmuru. Niektóre partye zresztą są wykładane krajowym marmurem czarnym. Stylem budowy jest wczesny i nieprzeładowany jeszcze czysto włoski barok. Kompozycya architektoniczna należy do typu fasad pałacowych, które właśnie barok włoski zastosował do budowli kościelnych, a których najsłynniejszym wyrazem jest fasada św. Piotra w Rzymie. Widzimy tu przeprowadzony podział na piętra i kilka rzędów okien. Możnaby myśleć, że mamy przed sobą okazały dom o parterze, niskim entresolu i wysokiem nad nim piętrze. Gzemsy podziału poziomego podtrzymywane są przez płaskie, u góry ozdobione wisiorami pilastry. Że to kościół, wskazuje tylko odrębne traktowanie środka fasady, będące w związku z portalem głównym, przerwanie w tem miejscu szeregu okien górnych wielkim półkolistym otworem, który odpowiada sklepieniu nawy głównej, a wreszcie dwie po bokach wieże, dołem łączące się z fasadą, a tylko górą samoistnie strzelające na dość znaczną wysokość i nakryte baniastymi hełmami. Cała ich wysokość wynosi 48 m. Wieże te poszerzają znacznie fasadę samego budynku kościelnego, która razem z niemi mierzy przeszło 41 m. długości. Niektóre z okien fasady są ślepe i tworzą równe zupełnie oknom wymiarem i dekoracyą, symetrycznie rozłożone wnęki, w których stoją wielkie lecz małej wartości artystycznej posągi kamienne Świętych. W dolnej kondygnacyi — licząc od lewego — widzimy tam św. Benedykta i św. Romualda, wyżej św. Jana

Wnętrze kościoła.

Do str. 27.

Kantego(?), św. Mikołaja, św. Bonifacego (albo Ambrożego?) i św. Jana Nepomucena. Również ślepe są dwa mniejsze portale po bokach głównego wejścia. Wieńczy fasadę szczyt trójkątny na środku i rodzaj niskiej attyki z balustradą, po zboczach szczytu skośnie biegnącą i w punkcie najwyższym dźwigającą posąg M. Boskiej, patronki kościoła, wśród promieni z żelaza pozłacanego. Obok kamieniarskich i rzeźbiarskich szczegółów gzemsów, pilastrów, kapiteli, obramień portalów, okien i wnęk, zasługują na uwagę śliczne żelazne kraty okien dolnych, misterną robotą ślusarską wykonanych.

Gdy przez portal główny wejdziemy do wnętrza, ogarnia nas jakaś atmosfera uroczystej powagi i równowagi. Składają się na to wrażenie znaczne rozmiary i znakomite ustosunkowanie przestrzeni, i pełna spokoju dekoracya nawy głównej, i rytm arkad kaplic, po obu jej bokach się otwierających, i równomierny rozdział światła, z górnych okien płynącego jednostajnym, białym, lecz nie jaskrawym potokiem po gładkich ścianach i napełniającego całą przestrzeń spokojną, równą, miłą dla oka, łagodną jasnością. Budynek kościelny stanowi wydłużony od zachodu ku wschodowi prostokąt, tej szerokości co fasada bez wież. Jest jednonawowym, z rzędem kaplic po każdej stronie. Nad nawą przerzucone jest na wysokości około 21 m. sklepienie beczkowe o rozpięciu 13 blisko metrów, bez lunet, tylko na gurtach czyli pasach płasko z muru wystających i odpowiadających podziałowi ścian. W zboczach kolebek, między tymi pasami umieszczone są w znacznej wysokości okna, dość wielkie, eliptyczne, wpuszczające

do nawy światło, wskutek grubości muru w ten jednak sposób, że ono właściwie oświetla głównie tylko podniebie sklepienia, a stąd dopiero odbite od białej powierzchni tynku, dochodzi do dolnej przestrzeni nawy. Dopełniają tego oświetlenia dwa wielkie półkoliste okna, równie wysoko umieszczone, z których jedno znajduje się w ścianie fasady nad wejściem, drugie naprzeciw we wschodniej ścianie szczytowej prezbiteryum.

Prezbiteryum prostokątne jak nawa, tworzy wewnątrz dla oka proste jej przedłużenie, mimo że jest cokolwiek węższe i trochę niższe. Sprawia to analogiczne, w dalszym ciągu biegnące rozczłonkowanie ścian i sklepienia, tudzież jednostajna tu i tam dekoracya. Dekoracyę tę, jak na zabytek baroku nadzwyczaj prostą i surową, tworzy pionowy podział ścian gładkimi pilastrami na przęsła, którym odpowiadają pola sklepień. Pilastry mają gipsowe kapitele jońskie z girlandami i dźwigają architraw, nad którym fryz wysoki mieści kartusze, bogato w skręty barokowe obramione. Pewna ich ilość w nawie ma zamiast tarczy, otwór wychodzący na piętro niskie nad kaplicami bocznemi. Powyżej następuje gzems koronujący, o znacznym wyskoku i pięknym okroju, który obiega cały kościół. Nad nim wznosi się jeszcze pionowo rodzaj attyki, rozczłonkowanej jakby stylobatami w przedłużeniu linij pilastrów i zakończonej skromniejszym gzemsem, nad którym dopiero wyrasta beczkowe sklepienie, podzielone szerokimi pasami na wielkie kwadraty. Wgłębione pola kwadratów są zlekka sino-popielate, podczas gdy pasy i plastycznie i jaśniej-

szym tonem wysuwają się naprzód. — Podobnie i niżej na gzemsach i ścianach przeprowadzono tę dwutonowość, jasnością uwydatniając wypukłości, w porównaniu do ciemniejszych zagłębień.

Część prezbiteryalna, wzniesiona nad poziom nawy o cztery stopnie, zapomocą niskiej ścianki z przejściami przedzielona jest na dwie połowy. Zachodnia jest właściwem prezbiteryum i mieści mensę wielkiego ołtarza z tabernakulum do owej ścianki przystawionem. Część wschodnia za ścianką jest chórem zakonnym. Dokoła trzech jego ścian biegną stalle. Ściana wschodnia w górze rzeźbą i malarstwem udekorowana, stanowi dopełnienie wielkiego ołtarza, jego retabulum na innym planie umieszczone i widzialne zarówno publiczności jak mnichom modlącym się w chórze. — Obraz, w bogatem barokowem obramieniu marmurowem umieszczony, jest znacznych rozmiarów, kwadratowy i przedstawia Wniebowzięcie Matki Boskiej, czyli tytuł kościoła. Jest on pędzla Michala Stachowicza. Po bokach w nyżach stoją dwa posągi świętych.

Na białem tle ścian ponuro odbija czarność marmurowej, częściowo drewnianej dekoracyi w. ołtarza, czarne marmurowe odrzwia boczne w nawie i prezbiteryum, czarne stopnie i balustrada dzieląca prezbiteryum od nawy, czarne marmurowe balustrady schodów do podziemi w dwóch wschodnich narożnikach nawy, tudzież podobne balustrady w arkadach wejść do kaplic bocznych. Prócz tego jest jeszcze pewna ilość czarnych marmurowych epitafiów wmurowanych w ściany nawy. Wszystko to daje wn[illegible] cechę

żałobną i stanowi jakby wstęp do *Memento mori*, którem witają zawsze otwarte podziemia pod prezbiteryum i chórem. Tu w szeregu katakumb leżą zmarli bracia zakonni. W ścianach kilkadziesiąt zamurowanych otworów mieści suchy napis z imieniem i datą śmierci zmarłego. Pokora zakonna każe wyrzec się nazwiska rodzinnego. Nekropola ta, przypominająca znikomość rzeczy ludzkich, nie jest jednak zbyt ponurą. Chodzi się pomiędzy grobami, po białych, jasno oświeconych korytarzach, i to przeciwieństwo właśnie najsilniej działa: myśl o śmierci nie wydaje się groźbą zawieszoną nad człowiekiem, ale częścią składową życia codziennego. Tych, którzy dobrowolnie wyrzekli się życia światowego, śmierć nie przeraża; śmierć z Bogiem, po życiu z Bogiem, to owszem przejście radosne i pożądane do życia lepszego.

Od początku istnienia klasztoru bielańskiego, znalazła się przez trzy wieki pewna liczba osób, które tu szukały za życia ucieczki przed burzliwym światem, albo zapragnęły przynajmniej po śmierci leżeć obok mnichów, Bogu oddanych. Tak zaraz założyciel pustelni Srebrnej góry, Mikołaj Wolski, leży pod posadzką kościoła na środku nawy, blisko wejścia głównego. Kryje go prosta płyta z piaskowca, po której — jak tego właśnie życzył sobie Wolski w swej pokorze — każdy przechodzić musi. Nazwisko jego wcale nie jest wyryte. Jest tylko pełen skruchy i wiary dwuwiersz łaciński, który już wyżej podaliśmy w tłómaczeniu, a który zaczyna się od wyrazów: „*Commissa mea pavesco...*“ Prócz tego jest ozdobny pomnik Wolskiego z odpowiednim napisem,

w jakiś czas po śmierci jego umieszczony niestety tak wysoko nad głównem wejściem wewnątrz kościoła, że szczegóły znikają dla oka. Pomnik jest ścienny, barokowy płaski, w części z czarnego marmuru, w części ze stiuku gipsowego. Szlachetnego rysunku, jest on dziełem Włocha, Andrzeja

Pomnik Wolskiego, fundatora eremu.

Castellego, który był także zajęty przy dekoracyi kaplicy Zbaraskich, obok kościoła Dominikanów w Krakowie. Napis zresztą piękny i rzewny, zawiera myłkę, albowiem Wolski umierając miał lat nie 75, ale 77. Wizerunku Wolskiego pomnik nie mieści, ale pod nim, na drewnianej ścianie wbudowanego przy wejściu przepierzenia, zawieny jest jego współczesny portret olejny, pę-

dzla O. Wenantego, Włocha, Kameduły, z roku 1624 lub 1625. Jest to utwór niepospolity, oddający nietylko powierzchowność i strój marszałka w. kor., ale pozwalający wejrzeć w jego duszę, usposobienie i temperament.

Przyjaciel Wolskiego i pomocnik przy sprowadzaniu pierwszych Kamedułów, Paweł Henik, leży podobno pod kaplicą św. Jana Chrzciciela, lecz nie ma żadnego napisu, uwieczniającego jego pamięć; a był on także założycielem biblioteki klasztornej, której zapisał cały swój zbiór, przeszło 1000 ksiąg cennych teologicznych, filologicznych i historycznych.

Drugi współfundator biblioteki, Jan Chryzostom Bodzenta, kanonik krakowski i gnieznieński 1678 r., także pod kościołem pochowany, ma skromne epitafium z marmuru czarnego w północnej ścianie nawy, pomiędzy kaplicą królewską, a kaplicą św. Jana Chrzciciela. Jeszcze skromniejszy znak ma, pochowany pod posadzką kościoła, X. Stanisław Wojeński, biskup kamieniecki, † 1685, mąż wielkiej cnoty i zdolny statysta, używany do misyj dyplomatycznych przez królowę Maryę Ludwikę. Grób jego wskazuje prosta płyta kamienna na środku nawy, bliżej wielkiego ołtarza, z herbem Zadora i czterowierszowym napisem, w którym ani data, ani nawet nazwisko jego nie zostało wymienione.

Zresztą są tu jeszcze w ścianach, marmurowe czarne epitafia kilku innych osób, jak Jana Felicyana Łukaszkiewicza, uczonego prawnika i lekarza, rajcy krakowskiego, † 1708; X. Jurkowicza, notaryusza apostolskiego; Macieja Załuskowskiego,

skarbnika sieradzkiego, † 1737 i jedynej kobiety, która dla swych cnót, a zapewne i zasług około klasztoru, w podziemiach tutejszych miejsce spoczynku otrzymała, Anny z Oraczowskich, † 1700, oraz męża jej, Jana Zabielskiego, komornika i pisarza grodzkiego chęcińskiego.

W katakumbach, pośród grobów Kamededułów, jest epitafium Bogusława Bielskiego, chorążego lwowskiego, który w podeszłym wieku wstąpił do zakonu i 9 lat habit kamedulski nosił. Wreszcie przy samem wejściu do kościoła nad kropielniczką maleńka czarna tabliczka zawiera napis krótki, lecz rozczulający pokorą i skruchą:

Proszę nędzny grzesznik
o jedno pozdrowienie
Panny Mariey za grzechy
y duszę moję
Jakub Roiewski
kasztel. wiślicki.

Jakub Rojowski *(sic)* żył w ostatniej ćwierci XVII w. i za życia swego poumieszczał podobne napisy we drzwiach nad kropielniczkami kilku jeszcze innych kościołów, jak np. w Krakowie w kaplicy Najśw. Panny Piaskowej u Karmelitów i u św. Marka.

Wnętrze głównej przestrzeni kościoła wywiera wrażenie przeważnie swojemi proporcyami architektonicznemi. Jest ono ogołocone z dzieł sztuki i wszelkiej drobiazgownej dekoracyi; jednostajnie gładkie i białe, przypomina niemal biały habit Kamedułów i doskonale odpowiada poważnej surowości reguły zakonnej i życia pustelniczego.

Natomiast w inny, weselszy nastrój wprowadzają nas boczne kaplice, których po każdej stronie nawy po trzy otwiera się na nią wielkiemi arkadami. Tu kontrastem najżywszym nagromadzono całe bogactwo ozdoby, złożonej z rzeźb i barw i złoceń. Tu pobożny zapał fundatorów XVII i XVIII w. puścił wodze swoim upodobaniom do zbytku i przepychu, w których przeładowaniu odzwierciadla się duch epoki.

Kaplice są w założeniu podobne do siebie, a rząd ich zastępuje nawę boczną. Niższe od niej, lecz zawsze znacznej wysokości, 8·50 m., zasklepione są beczkowo z pełnego łuku. Oś ich sklepienia leży pod kątem prostym do osi podłużnej kościoła. Już archiwolty łuków ich arkad wychodzących na nawę są bogato profilowane. Obłączystość wewnętrzną i ościeże boczne w grubości muru ścian kościoła pokryła dekoracya, złożona z rzeźbionych polichromowanych i złoconych sztukateryj i obramionych niemi obrazów olejnych na płótnie. Ten sam rodzaj dekoracyi przykrywa całe wnętrze ich i sklepienia. Na tem tle rysują się czarno sute i wypukłe obramienia marmurowe przejść z jednej kaplicy do drugiej, a błyszczą od złocenia ołtarze ich z drzewa, snycerskiej roboty. Sadzono się formalnie na to, by najmniejszej powierzchni nie zostawić bez ozdób, które tłoczą się na siebie. Mimo to mało gdzie przekroczono przy tem granice dobrego smaku, a wykonanie świadczy, że dobrzy, nie prowincyonalni, pracowali tu artyści.

Najwyżej stawiamy dekoracyę kaplic najbardziej wschodnich po obu stronach nawy. Jest ona

w stylu późnego, ale jeszcze szlachetnego baroku, a zdobią ją obrazy Tomasza Dolabelli, malarza, Wenecyanina, który naprzód brał udział w dekorowaniu sufitu sali *Dei pregati*, czyli sali senatu pałacu dożów w Wenecyi, gdzie obraz jego: doża Pasquale Cicogna adorujący Najśw. Sakrament nazwany „programem ortodoksyi“, świadczy o jego religijnem usposobieniu. Przez Zygmunta III-go sprowadzony około r. 1600 do Polski, osiadł tu, ożenił się z córką Piotrkowczyka, drukarza krakowskiego i przez lat kilkadziesiąt do śmierci pracował dla przybranej swojej ojczyzny, przemieszkując głównie w Krakowie. Oprócz licznych portretów, malował przeważnie obrazy religijne i religijno-historyczne. Zostawał w bliższych stosunkach z różnymi klasztorami Krakowa i okolicy, a kościoły Dominikanów i Franciszkanów przyozdobił znaczną liczbą wielkich płócien, które niestety przeważnie zniszczały w pożarze Krakowa 1850 roku. Obrazy, które losu tego uszły, zostały później całkiem prawie zepsute przez przemalowanie, tak, że dziś na Bielanach trzeba działalność tego malarza studyować, choć i tutaj dziełom jego nie oszczędzono niezbyt szczęśliwego odnawiania. Mimo tego można stwierdzić na nich wielką łatwość kompozycyjną i zdolność dekoracyjną ich twórcy, który z wirtuozyą zdumiewającą rzuca na płótno sceny o setkach osób działających, wnętrza sal wspaniałych, widoki z dalekimi krajobrazami, z architekturą i całemi miastami w głębi; kocha on się przedewszystkiem w scenach pompatycznych zebrań i pochodów, uroczystości dworskich i kościelnych, maluje całe cykle, w których wy-

nie umie zastosować się do danych przestrzeni, wypełniając umiejętnie zarówno wielkie ściany, jak i małe powierzchnie obrazków, wtłoczonych pomiędzy ramy sztukateryi. Koloryt jego, zciemniały może wskutek wieku obrazów, jest nasycony i głęboki; pędzel artysty Wenecyanina wyraża się w gorących barwach szkarłatu i złotogłowia.

W kaplicy królewskiej, pod wezwaniem św. Benedykta, po północnej stronie nawy, dwa wielkie obrazy na przeciwległych sobie ścianach bocznych, przedstawiają św. Benedykta w gościnie i kanonizacyę św. Władysława, króla węgierskiego. Kilkanaście mniejszych obrazów należy do dwóch cyklów: na cokole, poniżej wielkich obrazów, widzimy sceny z życia św. Bonifacego; na grubość zaś ściany arkady, tworzącej jakby tęczę dokoła wejścia z nawy do kaplicy, sceny z życia świętego Władysława.

W przeciwległej kaplicy św. Romualda czyli Delpacowskiej, podobnie udekorowanej jak królewska, wszystkie obrazy duże i małe odnoszą się do życia tego założyciela Kamedułów. Na tęczy w grubości ściany arkady wchodowej widzimy między innemi: 1) Powołanie św. Romualda do zakonu Benedyktynów po cudownem widzeniu św. Apolinarego w klasztorze Benedyktyńskim w Classe pod Rawenną; 2) Święty przyjmuje habit w tymże klasztorze; 3) Świętego w Valdecastro znajdują bracia zemdlałego po napadzie szatanów, w głębi scena bicia go przez szatanów. — Jeden z wielkich obrazów na ścianie bocznej na prawo: Posłuchanie Świętego u cesarza Ottona; obraz wielki po lewej stronie: Procesyonalne przeniesienie zwłok

ś. Romualda z Valdecastro do Fabriano. Na cokole dokoła kaplicy cały szereg mniejszych obrazów przedstawia sceny z życia pustelników.

Zajmującym jest także obraz ołtarza tej kaplicy. Wyobraża on widzenie św. Romualda, który

Przeniesienie zwłok św. Romualda (obraz Dolabelli).

będąc w zakonie Benedyktynów we śnie widział zakonników biało ubranych, wstępujących po stopniach do nieba. W następstwie tego snu miał on założyć zakon Kamedułów, którym habit czarny bene[illegible]ski zamienił na biały; słusznie tylko może[illegible]ć, że Święty pogrążony we śnie, już

przez antycypacyę ma na sobie suknię białą. Zdaje się, że i ten obraz jest Dolabelli. W obu powyższych kaplicach są jeszcze dobre obrazy wprawione w sklepienie i są wcale piękne groteskowe ozdoby malowane na płaskich tynkowanych przestrzeniach ścian, tworzących obramienie obrazów. Nie wiadomo czyjem one mogą być dziełem. Także na uwagę zasługują drewniane ołtarze obu tych kaplic, okazy baroku bogato rzeźbionego i złoconego, a bardzo starannego wykonania.

Sąsiednie po obu stronach nawy kaplice w ogólnym zarysie wzorowane na dwóch powyżej opisanych, są jednak, jak ze stylu wnioskować należy, późniejsze. Dekoracya ich wpada już fantastycznymi skrętami i muszlowymi motywami w rokoko XVIII w. Sklepienie jednej z nich, kaplicy św. Jana Chrzciciela, okazuje fotograficzne zdjęcie. W tejże kaplicy jest obraz oryginalnego pomysłu przedstawiający chrzest Chrystusa na tle pejzażu z okolic Krakowa; zamiast Jordanu widzimy Wisłę pomiędzy Bielanami i Tyńcem, w głębi rysuje się Wawel. Podobno na obrazie podpisanym jest twórca: „Petrus Brygierski 1655“. Jeżeliby tak było istotnie, mielibyśmy tutaj widok Tyńca i Bielan z czasu przed napadem Szwedów, których spustoszenia postać Krakowa i jego okolic mocno zmieniły.

W tej i trzech innych kaplicach na nawę się otwierających (pod tytułem: Zwiastowania, św. Piotra i św. Michała albo św. Miłosierdzia) są jeszcze na ścianach i sklepieniach umieszczone obrazy dekoracyjne, przypisywane Janowi Proszowskiemu, Krakowianinowi (1599—1674), znacznego talentu

Sklepienie kaplicy św. Jana Chrzciciela.

Do str. 38.

malarzowi nadwornemu króla Jana Kazimierza, wykształconemu w Rzymie.

Dwie kaplice pod wieżami frontowemi oddzielone są od kościoła wązkimi ciemnymi przedsionkami, do których się wchodzi z nawy na prawo i na lewo drzwi głównych, przez odrzwia prostokątne z czarnego marmuru krajowego z ornamentami stożkowymi białymi.

Odrzwia na prawo wchodzącego do kościoła mają w górze kartusz eliptyczny z czerwono brunatnego marmuru, uwieńczony herbem Śreniawa na tarczy czarnej wśród barokowych skrętów gipsowych. Napis wyryty na kartuszu świadczy, że wejście to jest do kaplicy ś. Sebastyana, którą w r. 1642 fundował Stanisław Lubomirski, wojewoda krakowski, dla uczczenia zasług swego ojca Sebastyana, kasztelana wojnickiego, około uposażenia klasztoru bielańskiego. Kaplica ta nosi też do dziś dnia nazwę rodziny Lubomirskich. Jest to przestrzeń centralna, na rzucie poziomym kwadratu zbudowana. Ściany rozczłonkowane są pilastrami i ożywione wnękami półkolisto w górze zakończonymi. Bezpośrednio nad niemi wznosi się na pendentywach płaska kopuła kolista bez bębna, z otworem w środku i latarnią. Tylko wnętrze kopuły jest widzialnem, gdyż wbudowana ona jest we wnętrze wyższego piętra wieży. Całe wnętrze kaplicy ustrojone jest bogatą płaskorzeźbioną dekoracyą gipsową w stylu barokowym, pięknego pomysłu i szlachetnego wykonania, ściśle zastosowaną do podziału architektonicznego. Składają się na nią arabeskowe motywy płycin pionowych pasów na ścianach, fryzy ozdobne z główkami cherubinów,

biegnące poziomo w górze ścian, kapitele kompozytowe (połączenie motywów porządku jońskiego i korynckiego) pilastrów, listeczkowe, perełkowe i arabeskowe obramienia wnęk półkolem zakończonych w ścianach i wreszcie ramiasta ozdoba podniebia kopuły. Wśród skrętów i liści widzimy dziecięce postacie zgrabnych puttów i główki aniołków. Najwybitniejszą częścią figuralnej dekoracyi są narożniki ścian pionowych, w których górna połowa skośno wtłoczonych pilastrów przechodzi w półfigury młodocianych atletów, dźwigających głowami kapitele. Ciemny przedsionek kaplicy ma również staranną i pokrewną choć skromniejszą dekoracyę stiukową. Dotychczas przypisywano tę ozdobę Janowi Succatoremu, który kończył facyatę kościoła bielańskiego; w ostatnich czasach powstało przypuszczenie, iż może twórcą jej jest Baptista Falconi, który miał wykonać r. 1647 sztukaterye kaplicy Oświecimów w Krośnie. Bliskie pokrewieństwo tych dwóch dzieł nie da się zaprzeczyć.

Na spokojnem, jednostajnie białem, nieco surowem tle wnętrza kaplicy, żywem przeciwieństwem występuje suty z kolumnami barokowy ołtarz z czarnego marmuru z ozdobami białemi i wkładkami barwnemi. Główne pole jego retabulum zdobi śliczny obraz olejny: św. Sebastyan. Na tle poetycznego peizażu z odjeżdżającymi w głębi konnymi żołnierzami stoi skrępowany silnie do pnia drzewa, obnażony Święty; ugina się on pod wpływem doznanej męki, powrozy wpijają się w wezbrane muszkuły ramion, strzały tkwią w piersiach i udach. Jest to znakomite studyum nagiego ciała i wogóle

[illegible]atyan. Obraz kaplicy Lubomirskich.

Do str. 40.

typowe dzieło w rodzaju włoskiego malarstwa XVII w., w którem strona zewnętrzna większą od

Sztukaterya kaplicy św Krzyża, pod wieżą.

duchowej odgrywa rolę. Niepospolity twórca jego nie jest znanym.

Przeciwległa pod drugą wieżą kaplica pod wezwaniem św. Krzyża, ma dekoracyę wnętrza

zupełnie podobną do kaplicy Lubomirskich, z tą tylko różnicą, że wykonanie stiukowych szczegółów ozdoby jest jeszcze wyższe. Zwłaszcza uderza doskonałe modelowanie muszkularnych ciał atletów narożnych i uwagę zwracają głowy ich, wyrazem

Rzeźba złożenia do grobu.

przypominające klasycznych gladyatorów rzymskich, lub najlepsze dzieła renesansu. W ołtarzu nad mensą znajduje się maleńka rzeźba z białego alabastru, w której wyborne a nieznane dłuto XVII lub XVIII w. wyraziło scenę o licznych figurach Złożenia Chrystusa do grobu.

IV. Kapitularz, zakrystya, biblioteka i archiwum.

Po dwu stronach prezbiteryum znajdują się: kapitularz i zakrystya, tworząc z budynkiem kościelnym całość organiczną, z pierwotnego założenia planu wynikającą. Są one niejako przedłużeniem północnego i południowego szeregu kaplic. Kapitularz znajduje się od północy czyli po stronie ewangelii; wchodzi się doń ze sionki, która go dzieli od kaplic, i która ma wejście zarówno z prezbiteryum jak i z północnego podworca przy kościele. W sionce tej w ścianie wschodniej wmurowana jest niewysoko wielka tablica marmurowa czarna, którą otacza obramienie z barokowych skrętów z girlandami kwiatów i owoców, biegłym pędzlem olejno na ścianie namalowane, a udające rzeźbę. Długi napis na polu środkowem jest tekstem przywileju papieża Pawła V z r. 1610, nadającego odpusty dla dusz pozostających w czyścu. Ilustracyę tego tekstu stanowi grawirunek na szerokim marginesie, biegnącym dokoła wewnętrznego obwodu tablicy. Przedstawia on wśród ornamentów po dwu bokach napisu wyobrażenie mąk czyścowych. Z pośród płomieni dusze cierpiące wyciągają ręce ku aniołom, z góry do nich zlatującym. Postaci te płaskie i polerowane na tle marmuru groszkowanego wyglądają jak cienie chińskie. Drobny podpis: „I. Zielaski F.“ u dołu czyśca po prawej ręce, świadczy, iż dzieło to jednego z Zielaskich, którzy w XVII wieku pracowali w marmurowych kamieniołomach Dębnika i Sieł[illegible] o których już wyżej wspominałem, mówi[illegible] [illegible]

mnie przed wejściem do klasztoru. Jedno to z typowych ich dzieł całkiem autentycznych.

Kapitularz, zwany po klasztornemu *capitulum culparum*, bo tu w pewne dni schodzą się mnisi, aby wobec przełożonych i całego zgromadzenia braci głośno wyznać swe grzechy, jest dość dużą prostokątną salą. Dokoła ścian, pokrytych pracowicie wykonaną boazeryą, stolarskiej w części wykładanej roboty, biegnie ława. Sklepienie beczkowe z lunetami całe podzielone jest na powierzchnie geometryczne, obwiedzione listwami rzeźbionemi w sztukateryi. W pola te zarówno jak w lunety wprawione są różnej wielkości i kształtu obrazy olejne na płótnie, ze scenami z życia Chrystusa P., niewiadomego malarza, nie bez zalet zwłaszcza w kierunku efektów dekoracyjnych. Przyciemniały koloryt jest ciepłym i głębokim, a całość wraz z groteskowem wypełnieniem powierzchni tynkowanych między obrazami wywiera nieco ponure lecz poważne wrażenie artystyczne.

Po drugiej stronie prezbiteryum w sionce widzimy dwie wmurowane w ściany tablice podobne do opisanej wyżej przed kapitularzem. Na jednej długi panegiryczny napis upamiętniający poświęcenie kościoła w r. 1642, druga mieści odpis przywileju papieskiego na odpusty z r. 1743. Nad sionką tą wznosi się dzwonnica, będąca zarazem wieżą zegarową.

Zakrystya tuż obok jest przestrzenią odpowiadającą kapitularzowi, tylko znacznie skromniej udekorowaną. Główną jej ozdobą szafy piękną stolarszczyzną wykonane i wykładane różnobarwnem drzewem (intarsia), a łączące się z boazeryą reszty

Widok sklepienia kapitularza.

Do str. 44.

Boazerya zakrystyi.

ścia
sta
Po
zyv
u
lus
de
cz
tu
ni
pr
po
po
J
s
t

ścian w harmonijną całość. Nie brak tam i przedstawień figuralnych z życia świętych pustelników. Po ścianach wisi wysoko kilka portretów (kard. Hozyusza, bisk. warmińskiego, który w dziejach XVI w. u nas tak znakomitą odegrał rolę; Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego z XVIII w.). Nader ważnym i ciekawym jest niewielki poprzecznego formatu obraz na drzewie, który niedawno tutaj z predelli ołtarza jednej z kaplic został przeniesiony. Malowany na drzewie, o tle złoconem przedstawia on scenę zw. „Chrystus w studni", czyli półfigurę Chrystusa obnażonego i zakrwawionego, podtrzymywanego przez dwóch żałosnych aniołów. Jest to piękne dzieło malarstwa może krakowskiego z XVI w., w duchu jeszcze i pod wpływem tradycyi sztuki włoskiej.

Zakrystya zasobną jest w znaczny zbiór pięknych i bogatych szat i naczyń liturgicznych głównie z XVII wieku. Widocznie w epoce reakcyi przeciw reformacyi wzmogła się pobożna ofiarność na domy Boże, a wśród niepokojów, wojen i wielkiej anarchii XVII w., lepsze żywioły zwracały się sercem do zakonów o regule ascetycznej, jako do ostoi bezpiecznej przed wirem i wichrem spraw światowych i rozluźnionych stosunków społecznych. Tem tłómaczy się zakładanie licznych po kraju eremów kamedulskich, i opieka, jaką nietylko w początkach ale długo jeszcze potem wielmoże nasi otaczają pustelnię bielańską. Członkowie wielkich rodów i zamożniejsi ludzie współubiegali się w dawaniu dowodów swej życzliwej hojności, czego ślady do dziś dnia [illegible] można.

Wśród kilkudziesięciu ornatów jest cennych około dwadzieścia, a między niemi najokazalszy ornat fioletowy fundacyi księcia Jerzego Zbaraskiego. Boki fioletowe są z wzorzystego adamaszku wybornego gatunku, przetykanego złotem, i okrytego frendzlą jedwabną różnobarwną. Frendzle te krótkie i barwne jak widmo tęczy były dawniej w powszechnem u ornatów użyciu i estetyczniejsze stanowiły obramowanie tkanin niż dziś używane, sztywne jak metalowa rama galony. Motywy owocu granatu tworzące wzór adamaszku wiążą się z najlepszemi średniowiecznemi tradycyami dekorowania tkanin, zwłaszcza do poważnego użytku służących. Ale najcenniejszą częścią tego ornatu jest kolumna tylna w kształcie wielkiego szerokiego krzyża, na którym techniką skombinowaną misternie z aplikacyi i haftu wyrażono w żywych barwach i artystycznym rysunku Ukrzyżowanie. U stóp krzyża stoją postaci Maryi i św. Jana. Nad głową Chrystusa unosi się Duch św. jako gołębica. Wyżej Bóg Ojciec w półfigurze. Na końcach bocznych ramion krzyża są półfigury śś. Piotra i Pawła. Subtelność i pracowitość szczegółów tego dzieła sztuki hafciarskiej niełatwo da się opisać, równie jak ogólny efekt kolorystyczny, doskonałość rysunku i modelowania. Świadczy ono, że żyły jeszcze w początku XVII w. dobre tradycye akupiktury, która w końcu średniowiecza tak wysoko stała, i tylu u nas ludzi w XVI jeszcze wieku zajmowała. Na kolumnie przedniej, podobnie ornamentalnie zahaftowanej jak tło kolumny tylnej, jest u dołu w barwnej aplikacyi herb Zbaraskich i litery ofiarodawcy: G. D. Z. Z tym samym her-

Ornat Zbaraskich.

Ornat haftowany kolorami na tle złotem z XVII w.

Do str. 47.

Kielich srebrny

bem i literami znajduje się jeszcze drugi ornat, zielony, skromniejszy, lecz niemniej z bardzo cennej tkaniny zrobiony.

Po Lubomirskich został ornat mniej misterny, ale także kosztowny i piękny. Boki jego są z aksamitu ponsowego, dwuwarstwowego, jakby wyciskanego we wzór owocu granatu. Kolumnę równie aksamitną ponsową zdobi haft złoty płaski. Wśród skrętów barokowych wynurza się w górnej części kolumny pleców postać M. Boskiej z Dziecięciem Jezus, haftowana wypukle złotem i jedwabiami kolorowymi z użyciem aplikacyi. U dołu herby Śreniawa i Gryf wśród sutych lambrekinów haftowane z użyciem aplikacyi, dowodzą, że dar to Sebastyana Lubomirskiego i żony jego Anny Branickiej, współfundatorów eremu bielańskiego. Obok dajemy reprodukcyę ornatu, niewiadomej fundacyi z XVII w. — Cały ze złotego sztucznego ściegu brokatu, ma na tem tle kwiaty naturalistyczne ślicznie jedwabiami barwnymi haftowane. Całość jest bogata i efektowna a nadzwyczaj harmonijna.

Prócz powyższych jest jeszcze z XVII w. kilka ornatów białych i czerwonych z bogatym haftem złotym lub z haftem z jedwabi kolorowych i kilka z pięknemi aplikacyami tudzież ornat z pięknej tkaniny XVIII w. z h. Ciołek u dołu pleców, na kartusz pod infułą i pastorałem. Na bliższą uwagę zasługuje jednak wspaniała kapa żółta jedwabna złotem przetykana, ze szlakiem i szkaplerzem z przepysznej guipiury złotej i srebrnej.

Z naczyń i sprzętów [illegible] wymieniamy piękny kielich [illegible] XVII w.

ozdobiony ornamentami artystycznie trybowanymi i wycinanymi przeźroczo z blachy, tudzież turkusami i ametystami; drugi kielich równie z XVII w. z postaciami Świętych w medalionach wypukle trybowanych; monstrancyę srebrną pozłacaną dość dużą, ozdobną, z r. 1696, z daru Franciszki z Pestalozzich Wosińskiej, matki zakonnika bielańskiego eremu; relikwiarz srebrny w kształcie monstrancyi, wreszcie dwa relikwiarze w kształcie ołtarzyków i krzyż z hebanu z ozdobami ze srebra i jaspisu. Stanowią one razem garnitur, i były ofiarowane Mikołajowi Wolskiemu przez papieża Pawła V.

Przed opuszczeniem zakrystyi warto jeszcze zajrzeć do dwóch małych przestrzeni obok niej się znajdujących. Jedną jest izdebka z ozdobnem sklepieniem stiukowem, służąca jako umywalnia dla kapłanów przede mszą. Cała jej ściana w głębi zajęta jest przez okazałą nyżę marmurem w kilku kolorach wykładaną, o kształtach architektonicznych szlachetnego rysunku, w której znajduje się lawaterz ze zbiornikiem na wodę, kształtu konchowatego. Nawet kurki mosiężne są wcale artystycznego pomysłu i wykonania.

Druga przytykająca przestrzeń jest kapliczka św. Józefa. Wnętrze jej jest bogato i barwnie dekorowane, a polichromia zwłaszcza ścian, naśladująca bryty zwieszone tkaniny o pięknym staroświeckim wzorze jest może najlepiej zachowanym i bardzo zajmującym przykładem pierwotnej dekoracyi klasztoru bielańskiego, nie zniszczonej ani przez pożary, ani przez późniejsze restauracye.

Na piętrze nad opisanym już kapitularzem

Malarska dekoracya ściany kaplicy św. Józefa z XVII w.

Do str. 48.

Oprawa księgi z XVI w.

Do str. 49.

mieści się w dwóch salach biblioteka, wcale znaczna i zawierająca wiele dzieł cennych. Już wiemy, że głównymi jej założycielami byli Paweł Henik i kanonik Bodzenta w XVII w. Piękną

Lawaterz marmurowy.

oprawę jednej z ksiąg XVI w. okazuje tablica. Archiwum klasztorne z ważnymi i licz[illegible] mentami, przeważnie z XVII i XVIII [illegible] szczone jest nad kaplicą Czo[illegible] wszem piętrze wieży północnej.

V. Erem i życie zakonników.

Aby zrozumieć szczegóły urządzenia eremu bielańskiego trzeba cokolwiek znać regułę zakonną i dzieje rozwoju zgromadzenia na Zachodzie.

Kameduli powstali z zakonu Benedyktynów i są jedną z jego gałęzi. Założycielem ich był św. Romuald, rodem z Rawenny, który żył w końcu X i na początku XI w. Mimo usposobienia bogobojnego miał on pierwszą młodość burzliwą. Zwrot w życiu jego nastąpił już w 20 roku życia. Wmięszany jako świadek w jakąś krwawą rozprawę ojca z bliskim krewnym, poczuwał się jako współwinny do odpowiedzialności za zbrodnię ojcowską i w niepokoju swoim schronił się do klasztoru Benedyktynów w Montecassino, gdzie po pewnym czasie przywdział habit zakonny. Była to jednak epoka rozluźnienia Benedyktynów. Romuald w porozumieniu z opatem opuścił klasztor wraz z kilku braćmi, którzy go sobie za przełożonego obrali, aby nowy dom założyć. W wędrówkach po Włoszech i innych krajach poznał pustelnika św. Maryna, żyjącego w pobliżu Wenecyi. To zapewne wpłynęło na decyzyę obrania życia pustelniczego. R. 1012 osiedlił się w Toskanii, wśród doliny apenińskiej. Zdaje się, że nazwa pierwsza tej siedziby „Camaldoli“ utworzoną została z łacińskiego określenia „*campus amabilis*“, jakie zakonnicy jej nadali, zwyczajem, który się stale w tradycyach klasztoru przechowuje. Stąd to powstały łacińskie nazwy późniejszych klasztorów polskich: *Mons argenteus* (Bielany), *Mons regius* (Bielany pod War-

szawą), *Mons pacis* (Pożajście), *Sylva aurea* (Rytwiany). Etymologia „*campus Maldoli*“ jakoby od nazwiska jakiegoś właściciela, który miał pierwszy grunt podarować, utrzymać się nie da. Tutaj to w miejscowości odludnej, obfitującej w wodę i trudno przystępnej, zbudowali sobie bracia 5 domków i kaplicę. Sława surowego życia pokutników rozchodziła się po kraju, i z czasem stawały nowe domki dla osiedlających się dokoła nowych braci. Prowadzili oni żywot pustelniczy, w umartwieniu, milczeniu i odosobnieniu, pod wspólnem kierownictwem św. Romualda. Czarne habity benedyktyńskie w samych początkach zmienili na białe; miało się to stać w następstwie owego snu założyciela, w którym widział białych mnichów wstępujących po stopniach do nieba, snu który jak już wiemy przedstawionym jest na obrazie ołtarza w kaplicy Delpacych na Bielanach. Św. Romuald ustaliwszy erem w Camaldoli, usunął się naprzód w góry umbryjskie, gdzie też klasztor założył, a potem do klasztoru Val de Castro, gdzie też r. 1027 życia dokonał. W ciągu jeszcze wieku XI pierwotna reguła benedyktyńska uległa pewnym zmianom, zastosowanym do potrzeb Kamedułów. Powstawały z czasem nowe domy i nawet nowe prowincye czyli grupy klasztorów, z pewnemi różnicami urządzenia i obyczaju. Z biegiem wieków w niektórych z tych klasztorów, a nawet całych grup, wolniała pierwotna surowość tak, że cały zakon rozdzielił się na dwie całkiem różne kongregacye: cenobitów, czyli żyjących we wspólności klasztornej, [illegible]mitów, czyli prowadzących żywot pustelniczy [illegible] próbach reform, w po-

czątku XVI w. rozłączone całkiem zostały te dwie kongregacye, a kilkakrotne późniejsze usiłowania połączenia ich pod wspólnym naczelnym zwierzchnikiem nie odniosły skutku. Owszem doszło do tego, że w końcu XVIII w. było nawet pięć osobnych grup czyli familij klasztornych, mających każda odrębnego zwierzchnika, zwanego *major*. Obecnie, po zniesieniu wielu klasztorów w czasach rewolucyi francuskiej i później, pozostało takich familij cztery. Kongregacya najstarszego eremu w Camaldoli zachowała stale pierwotny podział swych członków na mnichów i pustelników. Godło jej starożytne: dwa gołębie białe pijące z jednego kielicha, wyraża w obrazie to skojarzenie żywota klasztornego z pustelniczym; nad kielichem unosi się gwiazda. Kongregacya mnichów klasztornych ma swój dom główny w Rzymie. Kongregacya pustelników posiada jako główną rezydencyę *Mons coronae* koło Perugii, a godłem jej: Trzy szczyty gór, z średniego najwyższego, uwieńczonego koroną wyrasta krzyż promienisty. Kongregacya *Montis coronae* wydała najliczniejsze domy po różnych krajach Europy. W XVIII w. liczyła razem 32 eremy. Do niej należały wszystkie eremy polskie i litewskie. Obecnie po różnych kasatach został jej tylko jeden dom w Frascati we Włoszech i jeden w Polsce. Już w XIX wieku oddzieliła się od tej kongregacyi prowincya neapolitańska w południowych Włoszech.

Erem bielański należy do kongreacyi *Montis Coronae*, która regułę założyciela zachowała najbardziej zbliżoną do pierwotnej czystości. Kameduli w myśl założyciela nie byli powołani do od-

dawania się nauce. Według przepisów reguły, śpiewanie psalmów, modlitwa, rozmyślanie, miały zajmować większą część dnia, a godziny wolne od ćwiczeń duchownych przeznaczone były na pracę ręczną. Nauki poczytywane były jako zatrudnienie świeckie i z tego powodu zakon w pierwszych wiekach istnienia nie miał, jak np. Benedyktyni, pisarzy. Jeszcze w początku XVI w. jeden z przełożonych twierdził: „Jeśli kto wykształcił się w naukach pierwej, nim przyjętym został do zakonu, niech Bogu dziękuje za dar mu użyczony; lecz który wstępuje, nic nie umiejąc, niech się uczy życia pustelniczego“. Później zdarzało się nieraz, iż Kameduli uprawiali nauki, a nawet poezyę i sztukę. Sam erem bielański, jak wiemy, liczył w swem gronie ludzi wykształconych, szczycił się artystami, uprawiającymi malarstwo i muzykę, a piękna jego biblioteka świadczy, że różne gałęzie nauki i literatury nie musiały mu być obce. Niemniej właściwym celem i zajęciem naszych eremitów była i pozostała do dziś dnia kontemplacya i asceza, czyli modlitwa, rozmyślanie i umartwienie. Żyją oni w odosobnieniu i milczeniu, nietylko od świata, ale nawet przeważnie od współbraci. Ubranie mają grube, wełniane, bielizny nie używają. Chodzą boso, w sandałach, a u nas, dla ostrości klimatu, używają wełnianych pończoch. Golą głowę, a zapuszczają brodę. Kapłani zostawiają na głowie wąską obwódkę włosów. Cały rok wstrzymują się całkiem od mięsa i od wina. W piątki poszczą o chlebie i wodzie. Posiłki spożywają każdy w swojem [illegible]szkaniu, tylko w kilkanaście główniej[illegible] [illegible] jeszcze kilka

dni do roku mają wspólne rekreacye i wspólny obiad w refektarzu. Na zaspokojenie głodu poza obiadem mają w mieszkaniu chleb i owoce. Mieszkają każdy w osobnym domku wśród ogródka, którego uprawianie również do ich zajęć należy. Funkcyi duchownych dla ludu nie odprawiają, a kościoły ich otwarte są tylko dla mężczyzn. Jedynie w dni kilku największych uroczystości wstęp kobietom jest dozwolony. Nabożeństwa odbywają się tu w cichości, bez śpiewu. Kościoły ich organów wcale nie posiadają. Modlitwy wspólne w chórze, częściowo nucone półgłosem, odbywają siedm razy na dobę, zaczynając jutrznią o północy. W zimie, w czasie ostrych mrozów, wstawanie w nocy i przechodzenie przez ogród i dziedziniec do kościoła, nieraz po skrzypiącym śniegu, należy do przykrzejszych i cięższych obowiązków. Krążące zresztą dość powszechnie mniemania o jakichś wyrafinowanych umartwieniach, jak np. że zamiast łóżek mają trumnę do spania i kładą cegłę pod głowę, i że przy spotkaniu witają się nawzajem słowy: *memento mori*, należą do dziedziny legend. Sypiają na twardym siennniku, z twardą pod głową poduszką.

Oczywiście przeor zwolniony jest z pewnych przepisów życia, jak np. milczenia; jest on przecież zmuszony porozumiewać się ze światem, reprezentować zgromadzenie na zewnątrz, przyjmować gości. Wolno mu z nimi jeść obiad — lecz w osobno na to przeznaczonym refektarzu. Podejmowanie gości nawet na nocleg należy do zwyczaju eremów kamedulskich, które w tym celu

mają zwykle osobne zabudowanie z salonem i pokojami gościnnymi. Mieszkają tam nieraz osoby świeckie, odprawiające rekolekcye, lub w ogóle szukające chwilowego schronienia. Oprócz przeora zwolnionym jest z części przepisów życia pustelniczego prowizor czyli *cellerarius*, zajmujący się administracyą majątku i prowadzeniem gospodarstwa. Eremy bowiem posiadają zwykle dobra ziemskie. Obok księży i kleryków są także przy eremach bracia zakonni, zatrudnieni przy gospodarstwie domowem i mogący również komunikować się z publicznością.

Poznawszy, choć w pobieżnych rysach, ducha reguły i sposób życia naszych mnichów, przypatrzmy się rozkładowi i urządzeniu eremu bielańskiego.

Dzieli on się na dwie odrębne od siebie części. Jedna, więcej zewnętrzna — jeżeli tak nazwać można kompleks budynków, otaczających wielki dziedziniec wjazdowy, przed kościołem obok furty, za którą wszakże jednak już zaraz przyjmuje wchodzącego dziwny spokój i cisza, w innych klasztorach niezwykła — łączy się z gospodarstwem i stanowi przejście od zgiełku światowego do bezwzględnej ciszy pustelni. Tu, w szeregu większych, po części piętrowych budynków, mieści się nad bramą wjazdową szpichlerz i mieszkanie celleraryusza, a obok kościoła, po lewej stronie, refektarze (zakonny i gościnny, w którym jest na ścianach szereg zajmujących portretów starych, między innymi Jana Magnusa Teczyńskiego, wojewody krakowskiego, K[illegible] Radziwiłła Sierotki i znakomity w[illegible] Kazimie-

rza, którego reprodukcyę daliśmy wyżej przy str. 12), kuchnia, pralnia, sala rekreacyjna. Obok nich, lecz dokoła osobnego bocznego podwórza, stajnie i inne budynki ekonomiczne. Po prawej, południowej stronie kościoła rozmownica i pokoje gościnne, a w głębi za nimi nowicyat. Tu więc zgromadzono to wszystko, co odnosi się do potrzeb doczesnych i to, co przedstawia stronę wspólną, zbiorową życia zakonników. Ulica poprzeczna, przechodząca za presbyteryum kościoła, odcina tę część od właściwej pustelni, leżącej po drugiej stronie tej ulicy. Prowadzą do niej dwie bramy w murze, ozdobionym w duchu baroku XVII w. słupami i wazonami kamiennymi.

Przeszedłszy przez którąkolwiek z tych bram, znajdujemy się na początku jednej z dwóch ulic albo raczej ścieżek, nakreślonych równolegle do siebie w kierunku głównej osi kościoła, od zachodu ku wschodowi. Dalej, niemal dokoła pustelni, to już głuchy las, którego część, obwiedziona murem, stanowi większy spacerowy ogród, czy zwierzyniec klasztorny. Na wschodnim końcu tego zwierzyńca jest miejsce, zkąd wybornie widać Kraków. Ztąd to Jan Kazimierz r. 1655 miał patrzeć ze łzami w oczach na pożar starej stolicy.

Po dwu stronach owych dwóch ścieżek są rabatki z kwiatami i drzewkami, a za niemi mur z szeregiem małych furtek. Każda furtka prowadzi do małego ogródka, a przez ogródek do domku parterowego, stanowiącego pomieszkanie jednego z pustelników i zupełnie od sąsiednich domków oddzielonego. Mieszkanie każde składa się z sionki, małej kaplicy i celi. Umeblowanie celi stanowi

Ulica między kościołem a pustelnią.

Do str. 56.

prosty stół i stołek z białego drzewa, niewielka szafka na książki. Łóżko z siennikiem i poduszką, słomą wypchanemi, zasłane grubym kocem, dzbanek i gliniany kubek, miednica, kilka obrazów Świętych na bielonych ścianach, kilka doniczek z kwiatami — oto cały sprzęt.

W tych ubogich, lecz schludnych ścianach, spędzają pustelnicy jednostajne, samotne dni na zgłębianiu tajemnic wiary i stosunku człowieka do Stwórcy, na doskonaleniu i podnoszeniu ducha do Boga, a przygotowywaniu go do nieba, prawdziwej ojczyzny chrześcianina. W tych murach upływają długie nieraz lata życia świątobliwego, a gdy je wreszcie śmierć przerwie, w obrębie murów klasztornych, w podziemiach kościoła ciało znajduje spoczynek. Te podziemia bielańskie poważne, ale jakieś jasne i pogodne, jak pogodną bywa śmierć chrześcijanina po żywocie bogobojnym — to także szczegół dający do myślenia.

Świat nieraz nie rozumie powołania zakonnego, dziwi się zwłaszcza tym, którzy obierają życie pustelnicze, pełne umartwień, zaparcia się siebie, heroicznego oderwania od wszystkiego, co ziemskie, wyrzeczenia się nawet godziwych uciech i pociech. Bo też prawdziwie pojąć to potrafią tylko dusze wybrane. Walk wewnętrznych i tu nie braknie; wszak bez walki nic dobrego nie dzieje się na świecie; ileż jednak wyższych rozkoszy może zawierać prawdziwe zjednoczenie się już w tem życiu z Bogiem! Jakież po przezwyciężeniu siebie przychodzić tu musi ukojenie i uciszenie. Czyż człowiek nawet najbardziej czynny i rozproszony nie miewa chwil, w których odczuwa po-

trzebę ucieknięcia od świata, skupienia się, zastanowienia nad najwyższemi prawdami i celami ziemskiej wędrówki, zamknięcia z samym sobą? Tutaj żyjący samotnicy, zamknięci są nietylko ze sobą, ale z Bogiem. Kto tem się głęboko przejmie, temu przykrzyć się nie może. A któż odgadnie, ile w tych modlitwach i umartwieniu jest zadośćuczynienia za cudze winy, za moc złego, które dzieje się na świecie, ile one złego odwrócić są zdolne od ludzi, żyjących poza murami pustelni, od społeczeństwa i narodu!

SPIS ROZDZIAŁÓW.

		Str.
I.	Dzieje bielańskiej góry	4
II.	Okolica i dojazd	20
III.	Kościół	25
IV.	Kapitularz, zakrystya i archiwum	42
V.	Erem i życie zakonników	50

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr KLEMENS BĄKOWSKI.

KRONIKA KRAKOWSKA

1796—1848.

CZĘŚĆ I:

OD R. 1796 DO 1815.

W KRAKO[illegible]

W DRUKARNI „CZASU“ POD ZA[illegible]ERZYŃSKIEGO.

[illegible]

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.

DB
879
.K8
A1
B58
no.27

WSTĘP.

W zapomnianych i rzadkich dziś gazetach dawnych mieszczą się krótsze i dłuższe wzmianki kronikarskie, zapomniane i ukryte, nieraz ważne, lub przynajmniej interesujące.

Praca niniejsza zawiera wypisy z gazet krakowskich od chwili, kiedy stale i bez przerwy wychodzą, tj.: od r. 1796, ułożone chronologicznie, aby dawały obraz historyi, a właściwie kroniki krakowskiej od tegoż roku. Dla uzupełnienia obrazu dodałem tu i ówdzie wzmianki kronikarskie z innych źródeł, aby wypełnić braki gazet, którym nie zawsze o wszystkiem lub szczerze, wolno było pisać. Podaję nadto wypisy zdarzeń pośrednio Kraków obchodzących, pierwsze wiadomości o wynalazkach, repertoar teatralny co do pojawienia się sztuk charakteryzujących stan teatru.

Historya dziennikarstwa krakowskiego wymaga osobnego opracowania, które wkrótce ogłoszę. Dla wiadomości czytelnika tych wypisów podaję tu przynajmniej najważniejsze dane dotyczące hist[illegible]nnikarstwa w Krakowie od jego początku tj. [illegible] 1661.

Przed r. 1796 nie było trwałych wydawnictw czasopiśmiennych. W prawdzie już od XVI pojawiały się ulotne pisma, tytułowane „Relacye“ „Nowiny“, o ważnych wypadkach, ale pojawiały się bardzo rzadko, bez żadnego planu.

Dopiero w r. 1661 pojawiła się pierwsza w Polsce stała gazeta mianowicie *„Merkuryusz Polski“*. dzieje wszystkiego świata w sobie zamykający dla informacyi pospolitej, w 4-ce, literami gotyckiemi „w Krakowie w kamienicy Szoberowskiej na Wendecie dnia 13. Januarii 1661 Cum privilegio S. R. M.“

Nieznajomy redaktor zapowiedział: „nienaganioną podobno lub nową dotąd w Polsce rzecz przedsiębiorę, gdym umyślił wieku teraźniejszego wiadomości przykładem obcych narodów co tydzień do druku podawać etc.“

W maju 1661 przeniosło się wydawnictwo Merkuryusza do Warszawy i dotrwało do r. 1684.

W r. 1697 i 1698 wydawał w Krakowie Priami Merkuryusza po łacinie.

Skutkiem upadku Krakowa a podniesienia się nowej stolicy Warszawy przeniósł się ruch wydawniczy do niej. W Krakowie wychodziły od czasu do czasu ulotne Relacye, aż dopiero po stu latach pojawiła się próba stałego pisma: *„Kointeligencye krakowskie“* (1769) potem *„Zbiór tygodniowych wiadomości w Krakowie“* (1784-1785) *„Monitor różnych ciekawości“* (1795) wydawany przez Jacka Przybylskiego zeszytami co 2 tygodnie—nie zawierający nic o Krakowie.

Dopiero od r. 1796 wychodzić zaczyna *„Gazeta Krakowska“*, która dotrwała do r. 1849.

W okresie tym wychodzą jeszcze następujące czasopisma w Krakowie:

Rok.	
1798	Wiadomości cudzoziemskie z Krakowa.
1799—1808	Krakauer Zeitung.
1806—1807	Dziennik gospodarski.
1812—1816	Dziennik departamentowy.
1815—1847	Dziennik praw.
1816—1846	Dziennik rozporządzeń (rządowy).
1814—1815—1829	Miscellanea Cracoviensia.
1819—1822	Pszczółka krakowska.
1821	Telegraf polityczny.
1822—1823	Krakus.
1823	Kronika codzienna.
1823	Pszczółka Polska.
1823	Muza Nadwiślańska.
1823	Pielgrzym z Tenczyna.
1826—1827	Rozrywki przyjemne i pożyteczne.
1826—1827	Flora polska.
1827	Kuryer Krakowski.
1828—1829—1831	Rozmaitości naukowe.
1828—1831	Goniec Krakowski.
1829—1836	Dziennik ogrodniczy.
1830	Wanda, dodatek do Gońca, tygodnik mód i powieści.
1830	Pamiętnik krakowski.
1831	Tandeciarz krakowski.
1834—1836	Themis.
1834	Tygodnik Krakowski.
1834	Rozmaitości Krakowskie.
1834—1836	Pamiętnik farmaceutyczny.
18[illegible]	[illegible]uryer Krakowski.
18[illegible]	[illegible]artalnik naukowy.

1835	Przewodnik wiejski.
1835	Pamiętnik powszechny nauk i umiejętności.
1836—1837	Zbieracz literacki i polityczny.
1837—1838	Pamiętnik naukowy krakowski.
1839	Zbieracz umysłowych rozrywek.
1841—1843	Rozrywki umysłowe.
1844	Kuryerka krakowska.
1844—1845	Dwutygodnik literacki.
1846	Dziennik Rządowy Rztej Polskiej
1848	Swistek
—	Dodatek do Świstka.
—	Dziennik narodowy.
—	Dziennik polityczny.
—	Gazetka.
—	Jutrzenka.
—	Krakus.
—	Opryszek literacki.
—	Orzeł biały.
—	Prawda.
—	Przegląd.
—	Sikora.
—	Szkoła ludu.
—	Słowik krakowskich gajów.
—	Szubrawiec.
—	Wieśniak.
—	Czas.

Prace naukowe umieszczano głównie w Rocznikach Towarz. naukowego krak. (1817—1871).

Wiadomości miejscowe w dawnych gazetach, są nader szczupłe, szczególnie przed r. 1830, miejscowe zdarzenia uważano za powszechnie wi

dome, a czytelnikom dostarczano głównie wiadomości zamiejscowych czerpanych z dzienników zagranicznych. Nie karmiono wówczas czytelnika opisami kradzieży, oszustw, morderstw i skandali. Z biegiem czasu poświęcano coraz więcej miejsca także wiadomościom kronikarskim miejscowym. Ogółem jednak stokilkadziesiąt tomów tych gazet nie daje jeszcze wyczerpującej kroniki — pamiętniki prywatne będą musiały braki wypełniać.

KRONIKA KRAKOWSKA.

CZĘŚĆ I:
od roku 1796 do roku 1815.

Zajęcie Krakowa przez Austryę.

G. K.[1]) Nr. 1, z 5 stycznia 1796. Spełnione nakoniec życzenia powszechne. Miasto Kraków panowaniu Naj. Cesarza Imć Rzymskiego przeznaczone, dnia dzisiejszego po ustąpieniu wojsk Pruskich [2]) z największem ukontentowaniem zobaczyło pośród murów swoich wojsko upragnionego monarchy. Magistrat etc. w bramie grodzkiej przyjmowały najuroczyściej JW. generała de Foulon etc.

G. K. Nr. 6, z 25 stycznia 1796. Hexastych łaciński z następującem polskiem tłómaczeniem:
„Ośiemnasty wiek płynął (mniej czterema laty)
Piątego stycznia Kraków cnej dożył oświaty,
Gdy Straż wojsk Austryackich z opieką zbliżona
Objęła mury nasze pod rządem Fullona,
Odtąd Franciszek, który jest dla sierót ociec
Może odkwitłe miasto dobrych losów dociec“.

(W dodatku przekład ody łacińskiej żegnającej wielkorządcę pruskiego Hoyma).

---

[1]) Najczęściej cytowaną *Gazetę Krakowską* oznaczam literami: G. K.

[2]) Po podniesieniu powstania 24. marca 1794. udał [illegible] Kościuszko z wojskiem ku Warszawie, tymczas[illegible] 1794 zajęli Kraków Prusacy i pozostaw[illegible] rozbioru Polski.

G. K. Nr. 32, z 25 kwietnia 1796. W przeszły poniedziałek przybył tu J. W. baron de Margelik... do urządzenia zachodniej Galicyi.... stanął w pałacu starosty brzegowskiego[1]) pod Krzysztoforami zwanym.

G. K. Nr. 34, z 2 maja 1796, zawiera opis uroczystości objęcia w posiadanie Krakowa i Galicyi Zachodniej przez Austryę: „po zdjęciu orłów polskich przy asystencyi wojskowej na ratuszu, na domach publicznych, po bramach miasta etc. ceremonialnie orły cesarskie przy muzyce i okrzyku Vivat pozawieszane“.

Nastąpiły: nabożeństwo, strzały armatnie, obiad uroczysty, illuminacya. (W następnych numerach i całych rocznikach szereg rozporządzeń wynikających ze zmiany stosunków, dotyczących urządzenia władz, sądów, podatków, kwaterunku, asenterunku, monety, installacye urzędów i urzędników i t. d.)

G. K. Nr. 63, z 10 sierpnia 1796. Dnia wczorajszego uczynił tu J. O. Xżę Auersperg... jako nadworny pełnomocny do odebrania od Zachod. Galicyi hołdu w niżej przepisanym porządku swój wjazd... Stanął w przygotowanym dla siebie tak nazwanym pałacu Spiskim na rynku.

G. K. Nr. 66, z 27 sierpnia 1796. Na dniu 17 zostało tu stosownie do wydanego poprzód patentu i przepisu wykonane w kościele P. Maryi przy odgłosie dzwonów i armat homagium etc. (Miejscowi „poeci“ podali do Gazety parę ód łacińskich upamiętniających te hołdy i wjazdy nędznymi fabry-

---

[1]) Jacka Kluszewskiego.

katami, później w jeszcze nędzniejszych przekładach podawanych).

Kantata w teatrze.

G. K. Nr. 15, z 19 lutego 1797. W sobotę dnia 12. lutego w rocznicę narodzin N. Cesarza śpiewana była na teatrze Krakowskim [1]) z rozkazu J. W. bar. de Margelik po zakończonej sztuce teatralnej przed ubranym pięknie illuminowanym tronem następująca pieśń, którą wszystkim przytomnym w polskim i niemieckim języku rozdawano.

(Następuje tekst niesłychanie marny).

Ratyfikacya granic.

G. K. Nr. 28, z 5 kwietnia 1797. Dnia wczorajszego przybył do tutejszego miasta komisarz

---

[1]) Początek teatru polskiego stanowiły widowiska, kantaty, opery, oratorya śpiewane przez nadwornych wykonawców królewskich, magnackich, potem przez amatorów. Założycielem pierwszej sceny, granej przez zawodowych aktorów był Jacek Kluszewski, starosta brzegowski, syn kasztelana wojnickiego i administratora żup wielickich (ur. 1751, zm. 1841). Widowiska rozpoczęto koło r. 1780 w sali zwanej „na cle“, w dawnym ratuszu krakowskim na rynku, w roku 1784 w pałacu spiskim, będącym własnością Massalskiego, biskupa wileńskiego na II-giem piętrze. — Obok oper i sztuk naiwnych dawano widowiska gimnastyczne, akrobatyczne, atletyczne, nadto dawano bale maskowe. Mimo niskiego poziomu ówczesnego teatru krak. wyrobiło się tu kilka talentów aktorskich, które zabłysły dopiero później w Warszawie Po zajęciu Krakowa w r. 1796 przez Austryaków, zakazano polskiego teatru, a teatr oddano sprowadzonej trupie niemieckiej Karola Wothego. Kluszewski zbudował na rogu placu Szczepańskiego z dwóch zakupionych domów nowy teatr, który otwarto 1800 r. a w 1805 otrzymał przywilej na lat 20 z prawem dawania także raz w tygodniu polskich widowisk, o których milczy *Gazeta Krakowska.* Dopiero z przyłączeniem Krakowa w r 1809 do Księstwa Warszawskiego ustała niemczyzna.

wysłany z Petersburga z ratyfikacyą i gwarancyą zupełną J. C. M. Pawła I czynności demarkacyi granic w dawnem województwie krak. między J. Ces. M. Cesarzem rzymskim i J. K. Mością Królem Pruskim ustanowionych. Dzisiaj tj. 31. marca komisarze pełnomocni tychże... uskutecznili wymianę tychże aktów ratyfikacyjnych.

Koncerty dobroczynne.

G. K. Nr. 31, z 16 kwietnia 1797. Wielu amatorów muzyki zjednoczywszy się w zamiarze ludzkości pod dyrekcyą Pana Jerzego Allio medyc. doktora, dali muzykalne akademie na zysk wdów i sierót żołnierzy zachodnio galicyjskich przed nieprzyjacielem na placu poległych. Zebrano... 258 fl. 41 kr. Suma ta złożoną była na rozkaz wysoki w głównej prowincyonalno-kameralnej kasie.

Poseł turecki.

G. K. Nr. 41, z 21 maja 1797. Onegdaj przybył tu jadący do dworu Berlińskiego turecki poseł Assis Effendi; ma przy sobie syna swego, 2 tłómaczów i 6 służących.

Inserat o łazienkach.

G. K. Nr. 44, z 31 maja 1797. Podaje się do wiadomości, iż dla przysługi publiczności w kamienicy W. I. P. Szambelana Popiela na Kazimierzu pod Nr. 83 zostały ciepłe i zimne kąpiele z wiślanej wody otwarte. Od jednej kąpieli, czy zimnej czy ciepłej, płaci się Złp. 1.

Zgon biskupa Szembeka.

G. K. Nr. 73, z 10 września 1797. Dnia wczorajszego Xiąże Pułtuski Szembek, Biskup Płocki, po 10 dniowej chorobie w 77 roku życia pożegnał się tu z tym światem. Ojczyzna utraciła w nim

dobrego obywatela, duchowieństwo przykład dobrego pasterza, ubóstwo dobroczyńcę etc.

Zgon księdza Pruskiego.

G. K. Nr. 12, z 11 lutego 1798. O godz. 1. W. X. Walenty Pruski przez lat 60 kanonik Kat. Krak. w roku życia 85 dług śmiertelności wypłacił.... Na edukacyą panienek Klasztorowi panien Ś. Jana dochód zapisał.... dwa szpitale opatrzył funduszem... niemowlętom podrzuconym w szpitalach kosztem własnym karmicielki obmyślał.

Doniesienie o zgonie króla Stan. Augusta.

G. K. Nr. 16, z 25 lutego 1798. Przebiegający tędy dnia dzisiejszego z Petersburga do Wiednia kuryer, doniósł nam o śmierci zaszłej na początku tego miesiąca króla Stanisława Augusta w Petersburgu. (W nrze 17 z 28. lutego 1798 opis ostatnich chwil króla w korespondencyi z Petersburga).

Prezydent sądu.

G. K. Nr. 30, z 15 kwietnia 1798. Dnia dzisiejszego (11) odprawiła się uroczysta installacya bywszego prezesa Fori Nobilium w Tarnowie JW. Nikorowicza tajnego dworskiego konsyliarza na prezesa tutejszego Fori Nobilium.

Przybycie gubernatora.

G. K. Nr. 67, z 22 sierpnia 1798. Dnia 18 tego mieś. przybył tu J. W. hr. Gaisruck gubernator wschodniej Galicyi.

Przejazd Repnina.

G. K. Nr. 74 z 16 września 1798. Dnia 12 t. m. przybył tu feldmarszałek rosyjski Xżę Repnin, a d. 18 o godz. 4 z rana puścił się zaraz w dalszą podróż.

Pobyt Arcyksięcia Józefa.

G. K. Nr. 8, z 27. stycznia 1799. Dnia 24 wieczór przybył tu Arcyksiąże Józef, Palatyn Węgierski przejeżdżając do Petersburga. Tegoż samego wieczoru znajdował się na reducie, gdzie był z oklaskiem przyjmowany. Nazajutrz zrana prezentowały mu się tutejsze najwyższe dykasterye. Przed południem odwiedzał kościół katedralny, nagrobki królów, a w szczególności grób Jana Sobieskiego i Zamek, gabinet historyi naturalnej w Akademii, bibliotekę i szkoły przygłówne. Potem był w znakomitym z swojej struktury kościele Św. Piotra i domie przyległym, gdzie Trybunał Apel. i Forum Nobilium sesye odbywają. Oglądał nowy dom celny na Stradomiu, obserwatoryum astronomiczne etc. W wieczór tegoż dnia znajdował się na teatrze, gdzie był znowu z oklaskami przyjmowany. Dnia 26. udał się Arcyksiąże w dalszą podróż.

Nagroda za rekruta.

G. K. Nr. 21, z 13. marca 1799. Naj. Pan zawsze baczny na zasługi... raczył tutejszo krajowemu poddanemu Wojciechowi Tadiasowi z Sąki [1]) w krakowskim cyrkule za dobrowolne oddanie najstarszego syna swego do służby wojskowej złoty medal najłaskawiej dozwolić.

Przejazd Suwarowa.

G. K. Nr. 24, z 24. marca 1799. Dnia 20 t. m. przejechał tędy feldmarszałek Rosyjski hr. Suwarow do Wiednia. W podróży swojej tak się bardzo spieszy, że tu nawet nie wysiadł z powozu.

---

[1]) Sanki.

Przejazd królewny francuskiej.

G. K. Nr. 38, z 12 maja 1799. D. 9. t. m. przybyła tu Marya Teresa Karolina Królewna franz świtą z 10 powozów. Dzień jeden zabawiła tu, w którym przyjmowała wizyty od osób rządowych i państwo obojej płci. D. 11. puściła się w dalszą podróż do Mitawy.

Przechód wojsk.

G. K. Nr. 61, z 31 lipca 1799. W tych dniach przechodził przez Myślenice 3 kolumnami korpus emigrantów franc. pod Xięciem Kondeuszem będących na żołdzie rosyjskim dla działania znowu w teraźniejszej wojnie. Przy nim znajduje się 2000 wojska rosyj. pod jenerałem Bauer X. Kondeusz znajduje się sam przy swoim Korpusie.

Przybycie prezesa gubernialnego.

G. K. Nr. 62, z 4 sierpnia 1799. Przybył tu 31 lipca w nocy J. W. hr. de Trautmansdorf Pełn. Nadw. Komisarz i prezes tutejszego krajowego Gubernium.... przywitały go różne dykasterya, magistrat Krak. i Kazimierski. W szczególności Krakowski powitał go mową łacińską przez I. P. Filipa Lichockiego, prezydenta tegoż miasta.... w wieczór zaś.... całe to miasto rzęsiście oświecone było.

Nabożeństwo urzędowe.

G. K. Nr. 77, z 25 września 1799. D. 22 t. m. odprawiło się nabożeństwo na podziękowanie Bogu za szczęśliwe zdobycie Mantui i uproszenie dalszego błogosławieństwa dla broni J. Ces. Mości.

Kara śmierci.

G. K. Nr. 86, z 27 października 1799. Dnia 19 t. m. zostali tu za wyrokiem przekonani o wy-

stępek rozboju Józef Chrząszczewski, Jan Dąbrowski, Jacek Dąbrowski i Józef Chrzanowski powieszonymi.

Przejazd Suwarowa.

G. K. Nr. 14, z dnia 16 lutego 1800. Z Krakowa d. 16 Lutego. D. 11 t. m. przybył tu Xiąże Italicki Suwarow Rewnicki, jeneralissimus wojsk Rosyjskich, jadąc napowrót do Rossyi i zabawiwszy tu kilka dni udał się dnia wczorajszego z rana w dalszą swoją podróż.

Popis Szkoły św. Barbary.

G. K. Nr. 16, z 23 lutego 1800. Dnia 23. lutego. Dnia 19 i 20 t. m. Szkoła Polsko Niemiecka Normalna w Kollegium Św. Barbary, nakładem W. I. X. Tomasza Nowińskiego Kanoników grobu Chrystusowego, Jenerała i Infułata Miechowskiego utrzymywana, a pod opieką rządu zostająca, licząc I. X. rektora pięciu professorów i 210 studenta odprawowała popis z kursu zimowego.

Przechód wojsk.

G. K. Nr. 19, z 5 marca 1800. D. 5 Marca. Wojska Rossyjskie powracając z Czech do Rossyi, przechodzili tędy od d. 16 lutego aż do dnia wczorajszego w 8 kolumnach, z których ostatnia wczoraj opuściła Kraków. Przez wschodnią Galicyą powraca także w 4 kolumnach z których pierwsza ruszyła dnia wczorajszego z Kalwaryi.

Popis szkoły na Piasku.

G. K. Nr. 26, z 30 marca 1800. Na dniu 11 i 12 lutego w C. K. Stołecznym mieście Krakowie na Piasku u WW. OO. Karmelitów z kursu zimowego odprawiał się popis siódmy publicznie. Stodziesięciu uczniów popisywało się, którzy po-

winny dowód swojej umiejętności podług przepisów najwyższych w przytomności wielu C. K. I. I. WW. Gubernialnych Konsyliarzy publicznie okazali.

G. K. Nr. 59, z 23 lipca 1800. Dnia 17 i 18 t. m. w mieście Krakowie na Piasku u WW. OO. Karmelitów, z kursu letniego odprawiał się popis ósmy publiczny. 113 uczniów popisywało się, którzy powinny dowód swojej umiejętności, tak w niemieckim, jak łacińskim języku, rysunkach, w przytomności wielu c. k. JW. Gubernialnych Konsyliarzów... okazali publicznie...

Przejazd kanclerza Galicyi.

G. K. Nr. 78, z 28 września 1800. J. W. hr. Mailath Szekely, J. C. Mości tajny konsyliarz, najwyższy obu Galicyi kanclerz.... przybył tu d. 22 ze Lwowa. Nazajutrz z powodu jego przybycia całe miasto było illuminowane i w sławnym gmachu Sukiennicach dana była od magistratu wieczorna zabawa z muzyką, którą JW. Kanclerz w towarzystwie JW. hr. Trautmansdorf bytnością swą zaszczycił. W czasie tej zabawy rozdawane były od magistratu na jego przybycie zrobione łacińskie wiersze.

Powitanie gubernatora.

G. K. Nr. 15, z dnia 22 lutego 1801. Z Krakowa d. 19 Lutego. D. 15 t. m. Magistrat tutejszy wraz ze wszystkimi stanami miasta, złożył JW. Imć P. Gubernatorowi Hrabi Trautmannsdorf, uroczyste powinszowanie z powodu jego mianowania aktualnym Gubernatorem Zachodniej Galicyi i oddał mu stosowne do tej uroczystości wiersze.

Sprzedaż domu prywatnego na zamku.

G. K. Nr. 22, z dnia 18 marca 1801. [illegible] Magistrat C. K. Stołecznego Miasta Kr[illegible]

wszystkim komu o tem wiedzieć należy, do publicznej podaje się wiadomości, iż dom niegdy Wincentego Kowalskiego własny, w zamku krakowskim pod Nrem 135 stojący Zł. ryń. 1604 kr. 4 sądownie oszacowany na trzecim terminie to jest dnia 8 kwietnia 1801 o godzinie 10 rannej na instancyą opiekunów, dla dobra małoletnich, nawet niżej swego oszacowania, tu w sądzie sprzedany będzie. Dan w Krakowie dnia 26 Lutego 1801 Aegrotante Illmo Praeside, M. Wohlmann. Z Rady Magistratu C. K. Stołecznego miasta Krakowa. Kawski.

Nowe urządzenie magistratu.

G. K. Nr. 24, z dnia 25 marca 1801. Dekretem Kancelaryi nadwornej pod d. 15-tym t. m. Najjaśniejszy Pan jako najłaskawiej uchwalić raczył, ażeby się stan przyszły magistratu stołecznego miasta Krakowa z następujących osób składał: jako to: z Burmistrza czyli prezydenta, roczny salar Złr. 1500, z Podburmistrza czyli wiceprezydenta, 1200, z sześciu konsyliarzy po 800 Złr., z czterech po 700, z dwóch sekretarzy po 600, a trzeciego roczny sal. 500, z dwóch protokolistów rady po 500, z protokolisty podawczego, 500, z adjunkta protokołu podawczego 500, z dyrektora registratury i ekspedytu, który się razem wymiarem tax trudnić ma, a dla tego adjunkta expedytu i registratury przy boku swoim mieć będzie, 600, z adjunkta expedytu 500, z adjunkta registratury 500, z dwóch registrantów po 400, ze czterech kancelistów pierwszej klasy po 350, z tyluż z drugiej klasy 300, z rewizora rachunków sierocińskich 500, z regenta gruntowych akt 500, z ingrossisty 350,

z pisarza skarbowego 300, z inspektora budowniczego 400, z rachmistrza 400, z budowniczego 200, z dwóch strażników 150, z pisarza konskrypcyjnego 250, z pisarza od wagi 250, ze stróża od wagi 100, z komissarza targowego 300, z lekarza miejskiego 400, z chyrurga, który razem i umarłych ma oglądać 300, z assystenta chyrurga 200, z examinowanej akuszerki 100, z pięciu woźnych po 200, z drugich pięciu po 150, z burgrabiego mającego wolne mieszkanie na ratuszu 150, z trębacza miejskiego 200, z trzech sędziów gruntowych 300. Stosownie do powyższego wyszczególnienia mają się wszelcy kompetenci bez wyjątku życząc sobie dostąpić któregokolwiek z tych urzędów udać się do pełnomocnego komisarza etc.

Szczepienie ospy.

G. K. Nr. 52, z dnia 1 lipca 1801. Inokulizacya krost. Stosownie do rozporządzenia najwyższego gubernialnego pod dniem 5 czerwca r. b. rozpocznie niżej podpisany d. 6 Lipca w Szpitalu św. Łazarza na Przedmieściu Wesoła zwanym zaszczepianie krost. Jerzy Alio Lekarz szpitalu św. Łazarza mieszkający w rynku głównym pod Nrem 234 na drugim piętrze.

Sprzedaż przedmiotów archeologicznych.

G. K. Nr. 73, z dnia 13 września 1801. Z C.K. Urzędu Cyrkularnego Krakowskiego niniejszym do publicznej podaje się wiadomości, iż na dniu 26 Września r. b. nowotna licytacya różnych starych domowych i kościelnych sprzętów Collegii Iuridici odprawowana będzie.

G. K. Nr. 81, z dnia 11 października 1801. Na mocy wysokiego Gubernialnego rozporządzenia

pod dniem 21 7bris r. b. Nr. 1618, będą po przeniesieniu kościoła Ś. Szczepana do Karmelitów na Piasku zbywające rzeczy kościelne, przy kościele Ś. Szczepana jako i kaplicy Ś. Mateusza celem ustanowionej licytacyi dnia 15 8bris r. b. więcej dającym sprzedane. Mający przeto ochotę licytowania, w przypadku, gdyby ten kościół nie był demolowany, w tym samym kościele, gdyby zaś miał być rozebrany, to przy klasztorze Karmelitów na Piasku, gdzie te naczynia tymczasowie będą deponowane, zgłosić się mają. Pomiędzy temi rzeczami znajdują się piękne i bardzo dobre organy.

Złota róża.

G. K. Nr. 82, z dnia 14 października 1801. Najjaśniejsza Królowa Polska Józefa, Arcyksiężna Austryi, Najjaśniejszego Króla Polskiego Augusta III żona w testamencie swoim legowała dla kościoła Katedralnego Krakowskiego Różę złotą (jakie Papieże poświęcać i głowom ukoronowanym za szczególniejszą dla Świętej Religii protekcyą posyłać zwykli) którą od Ojca Śgo Klemensa XII w roku 1738 w podarunku odebrała, a dla kościoła Panny Maryi obraz srebrny pozłacany, na którym figura Najświętszej Panny z koralu przednio wyrobiona i cały obraz wielością koralów wyborną robotą ozdobiony, który miała od córki swojej Najjaśniejszej Elektorowej Bawarskiej. Rozliczne w krajach polskich po śmierci Augusta III rewolucye przeszkodą były, że dotąd wymienione Legata nie były z Drezna przesłane. Ale teraz Najjaśniejszy Elektor Xiąże Saski Fryderyk August wykonywując wolę świątobliwej Babki swojej opisane Legata Kapitule krakowskiej odesłał.

Sprzedaż dzwonu ze skasowanego kościoła.

G. K. Nr. 92, z 18 listopada 1801. W Krakowie pod wagą miejską znajduje się do sprzedania wielki dzwon z kościoła S. Szczepana w Krakowie ważący 3,888 fontów prócz serca. Ktoby go sobie życzył, niechaj się tam do pisarza uda, a dowie się o cenie.

Pouczenie o węglach kamiennych.

G. K. Nr. 15, z dnia 21 lutego 1802. Nieszczęśliwe wypadki w Krakowie zdarzone powtórnie z powodu palenia kamiennymi węglami.... wkładają na rządy krajowe obowiązek ogłoszenia prawideł: Najbardziej na to uważać należy, aby... wyziewowi sprawić ile możności wolny odchód itd.

Egzamin.

G. K. Nr. 16, z dnia 24 lutego 1802. Ustanowione w roku zeszłym z woli N. Monarchy... szkoły publ. normalne w klasztorze Panien Prezentek odprawiły pierwszy popis na dniu 19 t. m. nietylko z początków... ale tłomacząc z ojczystego na niemiecki, z niemieckiego na ojczysty klasyczne książki i t. d.

Inserat.

G. K. Nr. 16, z dnia 24 lutego 1802. W kamienicy Imć P. Sztumera sytuowanej w rynku pod Nrem konskrypcyonalnym 17 są na drugiem piętrze cztery przednie wciąż jeden przy drugim stykające się, na dziedziniec prospekt mające pokoje z społecznemi schodami... do najęcia etc.

Odznaki urzędników policyi.

G. K. Nr. 20, z dnia 10 marca 1802. N. Cesarz JMć uznał za rzecz potrzebną postanowić, ażeby policyjni urzędnicy, dla poznani-

tej dostojności, białe i czerwone kokardy na kapeluszach... nosili.

Wiersz Karpińskiego.

G. K. Nr. 55, z dnia 11 lipca 1802. Wiersz Karpińskiego do N. Imperatora od panien dwunastu wyposażonych, z powodu radosnego przybycia Jego do Grodna.

Pobyt arcyks. Karola.

G. K. Nr. 69, z dnia 29 sierpnia 1802. Dnia 26 t. m. o godzinie 6 popołudniu przybył tu Arcy Xiąże Imć Karol na pociechę wszystkich tutejszych mieszkańców w dobrem zdrowiu. Witany był licznemi wystrzałami z armat z wałów zamkowych i radosnemi okrzykami: Niech żyje! od licznie zgromadzonego ludu przed mieszkaniem J. W. Komenderującego jenerała Hrabiego de Kaunitz, gdzie było dla niego mieszkanie przygotowane; tam zaprowadzony, zastał już rozmaite krajowe urzędy na jego powitanie zgromadzone. W wieczór było całe miasto piękniej niż po inne czasy illuminowane. Dnia 27 z rana o godzinie piątej oglądał Arcy Xiąże Imć zgromadzone wojska na błoniu pod Wolą i różne obroty im czynić kazał. W wieczór zaś raczył obecnością swoją zaszczycić bal dany na jego przybycie przez JW. Krajowego Gubernatora Hrabiego de Trautmansdorf.

Odznaczenie M. Wohlmana — nowy magistrat.

G. K. Nr. 71, z dnia 5 września 1802. Dnia 28 Sierp.: Magistrat C. K. Miasta Krakowa, wraz z urzędnikami miejskiemi, starszymi Kongregacyi kupieckiej i Cechami, zgromadził się na Ratusz o godzinie 10 z rana jako w dzień na uroczystość przypięcia publicznie Imci Panu Michałowi Wohl-

manowi, dotychczasowemu Radcy Magistratowemu medalu złotego zasługi, którym go J. C. K. M. w nagrodę jego 50 letniej przeszło służby na urzędzie Radcy przy tymże Magistracie, wraz z tytułem C. K. Konsyliarza zaszczycić raczył, przeznaczony. — Za przybyciem JW. Cyrkularnego Starosty Krakowskiego i Konsyliarza Gubernialnego barona Riedheim. Konsyliarz sądu ślacheckiego krakowskiego JP. Gellinek, miał do niego stosowną mowę, poczem JW. Starosta Cyrkularny, zabrawszy głos wyraził dobroć Monarchy w nagradzaniu zasług i w przytomności Magistratu, Urzędników Miasta i oraz licznie zgromadzonych na ten akt Gości, przypiął medal zasługi J. Panu Wohlmanowi. Kończący zaś prezydencyą Miasta Imć Pan Filip Lichocki, równie w nagrodę zasług swoich na różnych funkcyach przy Mieście tym od lat kilkudziesiąt, tytułem Cesarsko Królewskiego Konsyliarza i wolnym wraz z JP. Wohlmanem, przed Radnemi w Magistracie zasiadaniem, od J. C. K. M. zaszczycony podziękował w mowie swojej imieniem Magistratu i Miasta, za dobroć Monarchy w wynagrodzeniu zasłużonego współczłonka. Dnia 1szego tego miesiąca jako w dniu na zaprowadzenie nowego Magistratu Miasta tego przeznaczonym, zgromadził się dotychczasowy i nowy Magistrat wraz z urzędnikami dawniejszymi Miasta, zgromadzeniem Kupieckim i Cechami o godzinie 9 z rana do kościoła Panny Maryi. Po ukończonej Wotywie, udali się JW. Gubernator, Prezes Appellacyi, Konsyliarze Gubernialni i Appellacyjni, dawniejszy i nowy magistrat, oraz Urzędnicy miejscy, wraz z licznie assystującemi przedniejszemi

Obywatelami Miasta i Cechami, do domu W. J. P. Kluszewskiego na Brackiej ulicy stojącego, a na posiedzenia nowego Magistratu przeznaczonego tamtędy w przytomności licznie zgromadzonych Osób i assystujących Gości JW. Gubernator wraz z JW. Prezesem Appellacyjnym instalowali nowy Magistrat z Osób następujących złożony: Prezydenta JP. Dominika Drdatzkiego, Wice Prezydenta JP. Walentego Gollmeyera, Konsyliarza Magistratu z charakterem Wice Prezydenta JP. Walentego Bartscha. Honorowych assessorów Magistratualnych, oraz C. K. Konsyliarzy; JP. Filipa Lichockiego Praw Ob. Dr., JP. Michała Wohlmana, KonsyliarzyMagistratu; JP. Józefa de Rangstein P. O. D., JP. Walentego Lichockiego P. O. D., JP. Tomasza Krzyżanowskiego P. O. D., JP. Macieja Kasnamillera, JP. Peregryna Łodzińskiego, JP. Franciszka de Schindler, JP. Józefa Hirszberga i JP. Ferdinanda Pohlberga, oraz nowo obranych Sekretarzy i innych Officyalistów złożony. JW. Gubernator z tego powodu dał tegoż dnia wspaniały obiad, na którym różni dystyngowani Goście i Prezesowie nowego i dawnego Magistratu znajdowali się.

Licytacye budynków publicznych.

G. K. Nr. 35, z dnia 1 maja 1803. Przez Magistrat Miasta głównego Krakowa niniejszym każdemu do powszechnej wiadomości podaje się, że na dniu 25 maja r. b. przed południem o 9 godzinie następujące miejskie realności jako to: a) Miejski kościółek blisko nowej bramy, b) Ratusz Kleparski i c) Dom miejski tamże przy tym znajdujący się z warunkami niżej wyrażonemi, sposobem licytacyi sprzedane zostaną: Imo Cena

fiskalna kościoła, wraz z cmentarzem i effektami 183 ryń. 14 kr. — owa zaś Ratusza, 606 ryń. 23 1/8 kr., nakoniec domu miejskiego 61 ryń. 2 1/8 kr. wynosi. Ratusz w Kleparzu pod wyrażonem ostrzeżeniem i obowiązkiem zburzenia i całkowitego zniesienia mimo wolności jego znowu nazad wystawienia, a zatym szczególnie tylko materyał sprzedany zostanie, kościół zaś miejski i dom z tym warunkiem, ażeby najdalej w dwóch rokach w porządną do zamieszkania budowlą obrócone były.

Sprzedaż przedmiotów archeologicznych.

G. K. Nr. 38, z dnia 11 maja 1803. W Sobotę dnia 21 t. m. będą z dwóch na K. Zamku znajdujących się Kolegiackich Kościołów różne rzeczy kościelne jako to: ołtarze, konfesyonały, ławki, ambony, drzwi itd. przez publiczną aukcyą najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedane będą.

Przejezdny portrecista.

G. K. Nr. 47, z dnia 12 czerwca 1803. Pan Sz. Vezus malarz, któren na krótki czas w tem Mieście zostawać ma, osądził być swoją powinnością tutejszej Publiczności swoje usługi ofiarować w malowaniu portretów w miniaturze, także małe miniaturki gustu angielskiego, które szczególniejszego podobieństwa są, do tego przydać można regularność rysunku, jakoteż i doskonałość tuszu. Mieszka w Biskupim Pałacu, przy Wiślnej Bramie.

Przejazd gubernatora.

G. K. Nr. 51, z dnia 26 czerwca 1803 r. W wieczór dnia 21 t. m. przybył tu JW. Imć Pan Urmeni Gubernator obu połączonych Gali-

jechał inkognito do pałacu biskupiego i żadnych ofiarowanych mu honorów, ani illuminacyj miasta nieprzyjął.

Z literatury.

G. K. Nr. 62, z d. 3 sierpnia 1803. W Drukarni Jana Maja w Krakowie wyszła z druku (za ugodzeniem się z Autorem) dowcipna i pięknym wierszem napisana komedya, pod tytułem: Bigos Hultajski czyli Szkoła Trzpiotów. We dwóch Aktach oryginalnie wierszem napisana przez Jana Drozdowskiego. — Kosztuje zł. pol. 3 in 8 vo majori. Ktoby sobie życzył tej książki na prowincyi równie jak i Henryady Woltera niedawno z druku wyszłej zł. pol. 7 kosztującej może na najbliższym siebie Pocztamcie pieniądze złożyć, a ten uda się po nie do JP. Mężeńskiego w Krakowskim Oberpocztamcie.

Znoszenie fortyfikacyj miejskich.

G. K. Nr. 79, z dnia 2 paźdź. 1803. Z strony Magistratu Ck. Głównego Miasta Krakowa, niniejszemi do powszechnej podaje się wiadomości, iż względem zasypania fossy około bramy floryańskiej licytacya publiczna w dniu 15 Października b. r. o godzinie 9 z rana w miejscu Magistratu Krakowskiego na ulicy Brackiej odprawiać się będzie i tak: 1) Mur okolny około fossy bramy floryańskiej zwaleniem się grożący ma być z obydwoch stron tamecznego mostu rozebrany, fossa zaś aż na 4 sążnie od muru bramy floryańskiej twardą ziemią i kamieńmi zasypaną, tam znajdujący się most rozebrany, zasypana fossa kamieńmi zarównana a na około mającej być do ścieku wody zostawionej przykopy drewniane poręcze dane. — 2) Cena fiskalna tych robót jest pochodzące ze zbu-

rzonego okolnego muru i zniesionych mostowych palów, cegły i kamienie, drzewo podporowe około muru fossę opasującego i pieniężna kwota ryń. 143 kr. 41 (wyjąwszy jednak materyał drzewa mostkowego). Z Rady Magistratu C. K. Miasta Głównego Krakowa. Dnia 13 września 1803. — Hahn.

Licytacya czyszczenia miasta.

G. K. Nr. 85, z dnia 23 października 1803. Magistrat Ck. Miasta Stołecz. Krakowa, do powszechnej podaje wiadomości, iż licytacya publiczna względem wyrębywania i wywożenia przez całą zimę zgromadzonych lodów, śniegów i tym podobnych nieczystości podczas nastąpić mianego tajania tychże na d. 9 listopada r. b. o godzinie 3 po południu w Ratuszu Krakowskim na ulicy Brackiej, pod następującymi warunkami odprawiać się będzie etc.

Zgon księdza Lochmana.

G. K. Nr. 90, z d. 9 listopada 1803. Dzwony tutejsze ogłosiły d. 4 t. m. śmierć W. X. Lochmana Archipresbitera i Infułata tutejszego farnego kościoła Panny Maryi i kanonika katedralnego Krakowskiego w 67 roku życia jego.

Doktorat.

G. K. Nr. 56, z 11 lipca 1804. Adam Krzyżanowski lat 18 mający, odprawił d. 7. b. m. z nauki prawa pierwszy podług przepisów nowo ustanowionych publiczną dysputę i przez wydanie od tutejszej Akademii dyploma doktorem prawa uznanym został.

Pobyt gubernatora.

G. K. Nr. 79, z 30 września 1804. D. 24. t. m. przybył tu J. W. Urmeny J. C. Mci Aktualny tajr

Radca, Komandor orderu Św. Szczepana Obergespan Stuhlweissenburskiego na Węgrzech komitatu i Gubernator dziedzicznych Królestw Galicyi i Lodomeryi, zabawił tu do 28 z rana. Pojechał stąd do Bochni, udając się na powrót do Lwowa. Przez czas bawienia tu swego odwiedził wszystkie tutejsze c. k. urzędy, o wszystko badał i najgrzeczniej wszystkie pożegnał.

Ogłoszenie nowego tytułu cesarskiego.

G. K. Nr. 81, z 7 paździer: 1804. Dzień 4 paździer. był dla mieszkańców miasta Krakowa dniem powszechnej radości. Dnia tego był obchodzony Dzień świetny Imienin naszego Monarchy... W tym celu zgromadziły się wszystkie cywilne i wojskowe władze... całe zgromadzenie udało się do domu miejskiego Komisyi w rynku, tam był czytany najwyższy patent względem przyjęcia dziedzicznej godności Cesarza Austryi z balkonu w polskim i niemieckim języku przy odgłosie trąb i kotłów, wśród częstych okrzyków: Niech żyje Franciszek II, rozweselonego ludu. Po przeczytaniu patentu dały się słyszeć po trzykroć wystrzały z ręcznej broni tudzież huk armat przez artyleryą naokoło miasta i zamku na 3 baterye rozdzielonej.

Wreszcie całe zgromadzenie udało się do kościoła N. P. Maryi... potem był obiad u komenderującego generała — w wieczór dla uświetnienia dnia tego był dany bezpłatny teatr i bal w Rychterowskim domu.

Licytacya ratusza kazimierskiego.

G. K. Nr. 11, z dnia 6 lutego 1805. Z strony Magistratu C.k. Stołecznego Miasta Krakowa niniejszemi do wiadomości podaje się, iż na dniu

11 Marca b. r. o godzinie 3 po południu Ratusz miejski na Kazimierzu przy Krakowie stojący z wszelkiemi swemi przyległościami, wyjąwszy zegar wieżowy jako i w gałce wieży znajdujące się papiery, monetę, przez publiczną licytacyą w tutejszym Ratuszu odprawiać się mającą pod następującemi warunkami sprzedany będzie. 1) Cena fiskalna tegoż Ratusza jest podług uczynionego przeszłorocznego oszacowania na 5246 zł. 31$^2/_8$ kr. ustanowiona. (Licytacya nie doszła do skutku).

Kamieniołom miejski.

G. K. Nr. 30, z dnia 14 kwietnia 1805. Magistrat Miasta C. K. Stołecznego, Krakowa niniejszemi do wiadomości podaje iż na dniu 22 kwietnia 1805 roku o godzinie 3ciej po południu na nowym Ratuszu licytacya względem żądanego wypuszczenia używania łamania kamienia z góry miejskiej Lassota za Wisłą leżącej pod następującemi warunkami odprawiać się będzie etc.

Konkurs na burmistrza.

G. K. Nr. 35, z dnia 1 maja 1805. Na mocy wysokiego Gubernialnego dekretu pod 4 Marca 1805 Nro 10,738 względem osadzenia Burmistrza w mieście Krakowie z pensyą roczną 1500 Złr. konkurs do dnia 15 maja t. r. z tym dokładem wypisuje się, iż kompetenci zaopatrzywszy prośby swoje zaświadczeniami tak z linii politycznej jako też i sądowej, oraz i wiadomości nowego karzącego kodeksu, z wiarygodnemi zaświadczeniami autentycznemi albo w oryginałach nie tylko posiadających studiów, ale i moralności, prośby swoje tym pewniej w wyznaczonym konkursie wysokiemu Gubernium podali, ileby po upłynionym terminie ta-

kowe podane prośby bez względu zwróconemi zostały. W Krakowie 4go kwietnia 1805.

Sprzedaż domu cechowego.

G. K. Nr. 36, z dnia 5 maja 1805. Magistrat Miasta C. K. Stołecznego Krakowa niniejszym Edyktem wiadomo czyni, iż kamienica cechu Krawieckiego własna, pod Nrem 567 i 568 na ulicy Szpitalnej stojąca zł. ryń. 2724. kr. 25. sądownie oszacowana, przez publiczną licytacyą dnia 27 Czerwca r. b. sprzedana będzie.

Ratusz kazimierski.

G. K. Nr. 58, z 21 lipca 1805. Z Magistratu m. Krakowa do publicznej podaje się wiadomości, że na d. 26 września o godz. 3 popoł. Ratusz miejski w Kazimierzu przy Krakowie wraz z przyległościami, wyjąwszy zegar na wieży i w kopule czyli gałce znajdujące się papiery i monetę pieniężną.... sprzedany będzie... Cena fiskalna wynosi 5246 zł. 31 kr.

Z Puław.

G. K. Nr. 84, z dnia 20 października 1805. Najjaśniejszy Imperator Jegomość Rosyjski zjechał do Pałacu w poniedziałek 30 września.... Wstał w kilka godzin, odebrał hołd powitania od Xięstwa gospodarzy, JW. Gubernatora Galicyjskiego, Xięstwa Konstantynowstwa Czartoryskich, JW. Stanisławowstwa i Ignacego Potockich etc. i powitał ich nawzajem... Każdego dnia przytomny jest Imperator Imć na wielkiej paradzie odbywającej się na dziedzińcu przed pałacem Puławskim... Obiad codziennie gotują na 350 osób i 7 jest stołów. Do Imperatorskiego siada pospolicie około 30 osób. Imperator pochwalił budowlę świątyni Sybilli.... (w nrze 87 z d. 30. października 1805 opis dalszej

podróży Aleksandra przez Pilicę, Wilanów do Berlina).

Otwarcie gimnazyum wołyńskiego w Krzemieńcu.

G. K. Nr. 87, z dnia 30 października 1805. O godz. 6 z rana stokrotny wystrzał z armat ogłosił zaczęcie święta... o godz. 9 J. X. Cieciszewski biskup łucki w gronie współbiskupów, opatów wszedł do gimnazyowego kościoła... później nieco Xżę Wołkoński Gubernator z Marszałkami i obywatelami.... W ceremonialnej karecie przybyły członki Wileńskiego Uniwersytetu i zgromadzenia Warszawskiego Przyjaciół nauk. W podobnej karecie przyjechał JW. Tadeusz Czacki Wizytator wśród linii uformowanej z cechów... przed kościołem stali delegowani od wszystkich szkół powiatowych nauczyciele... Po skończonej mszy czytano dyploma i list ministra oświecenia. Wizytator miał mowę (patryotyczna treść podana w streszczeniu). Po skończonych mowach ogłosił Wizytator akt wiecznej fundacyi gimnazyum wołyńskiego. Wśród wystrzałów armat i odgłosu muzyki spiewali biskupi i opaci z Duchowieństwem Te Deum. W wieczór miasto było oświecone. Tak tedy ta wielka i prawdziwie narodowa skończyła się uroczystość. Nazajutrz zaczęły się klasy i kursa.

Połączenie Uniwersytetu lwowskiego z krakowskim.

G. K. Nr. 90, z dnia 10 listopada 1805. Gdy J. C. K. Mość raczył połączyć szkołę główną Lwowską z tutejszą i nadać połączonej tej szkole głównej urządzenie stosowne do potrzeb państwa, nauk i kunsztów, nastąpiło zatem d. 7 t. m. uroczyste

zaprowadzenie i urządzenie tej nowo połączonej szkoły głównej.

Przechód wojsk rosyjskich.

G. K. Nr. 93, z dnia 20 listopada 1805. Dnia 18 t. m. przybyła do tutejszego miasta pierwsza kolumna gwardyi J. Imp. Mci którą sam W. Książe ros. Konstanty wprowadził. Przed mieszkaniem W. Księcia w zajezdnym domu Szydłowskiego na ulicy Floryańskiej stanęła w paradzie kompania stojącej tu węgierskiej piechoty z chorągwią. W wieczór grała przed mieszkaniem W. Księcia dobrze dobrana janczarska muzyka od godz. 10 do 12 w nocy. D. 19 przybyła tu druga kolumna i d. 20 z pierwszą udała się w dalszą drogę, a tegoż dnia nadciągnęła trzecia i ostatnia.

Przejazd cesarza Aleksandra I.

(Pamiętnik mieszczanina, Bibl. krak. Nr. 12.): „D. 10 grudnia po północy o godz. 3 przyjechał do swej armii do Krakowa imperator rosyjski Aleksander I stanął w kamienicy J. Szydłowskiego na ul. Floryańskiej, to jest tylko przespał się. W czasie swej bytności pytał się gospodarza, czyli jest bezpieczno przez Galicyę jachać. Gospodarz mu odpowiedział, że bezpieczno. On znowu mówił. Ale tu ma być rewolucya. Gospodarz odpowiedział, że nie ma żadnej rewolucyi i że jest bezpieczno. On powiedział: „a mnie inaczej o tej Galicyi powiedziano.“ Przespawszy się trochę, wyjechał rano o godzinie 6 i tylko trzy godziny bawił w Krakowie, lecz wyjechawszy konie w jego powozie uwięzły, pod Czyżynami wysiadł i szedł piechotą do Mogiły, z nim nie jechał nikt więcej, tylko jenerał Tołstoj i doktor nadworny. Gdy przyszedł do klasztoru

do stancyi JM. ks. Wierzbickiego, natenczas przeora, prosząc o konie, udał się być adjutantem od jenerała, a gdy mu mówił przeor, że jest podobny do Konstantego wielkiego księcia rosyjskiego (bo to był jego brat) odpowiedział car: tamten Moskal i ja Moskal tośmy podobni do siebie — pytał się go potem przeor, co słychać o batalii w Morawie, odpowiedział, że Moskale przegrali i dużo gwardyi zginęło. Przeor na to mówił: Boże się pożal takiego ślicznego ludu, po co też to imperator gwardyą na wojnę posłał. On mu odpowiedział: imperator jest człowiek, jak my, nie przewidział tego, a zatem jako człowiek mógł zgrzeszyć. Gdy odchodził, pocałował przeora w rękę a przeor go w głowę i dopiero po jego odjeździe dowiedział IMć. ks. przeor, że to był imperator rosyjski".

Przejazd arcyksięcia — zgon M. Urbańskiego.

G. K. Nr. 104, z 29 grudnia 1805. Przedonegdaj przybył do tutejszego miasta Arcyksiąże Jmć. Rajner, brat. Naj. Cesarza Jmc. naszego.

Dnia 24. t. m. dzwony tutejsze ogłosiły śmierć JW. Mikołaja Urbańskiego, aktualnego stanu konsyliarza i c. k. Trybunału Apelacyi krak. prezesa na dniu 23. b. m. w 50 roku życia nastąpioną.

Sprzedaż przedmiotów kościelnych.

G. K. Nr. 23, z 19 marca 1806. Na mocy Wysokiego gubernialnego rozporządzenia dnia 12, 8bris i 6 Xbris r. p. Nr. 40371. i 49660 powtórnie różne kościelne i inne sprzęty jako to 2 kielichy srebne wyzłacane, 1 ołtarz, mosiężne i cynowe stołowe naczynia, obrazy i drewniane rzeczy przez publiczną licytacyą za gotowe pieniądze sprzedane będą. Mający chęć licytowania na dniu 31 marca zrana

o godzinie 9 w domu Akademicznym na Ś. Anny ulicy w Krakowie zgłosić się mają. — W Krakowie d. 26 Lutego 1806.

Składka na rannych.

G. K. Nr. 29, z dnia 9 kwietnia 1806. Obywatele Cyrkułu Krakowskiego mieszkańcy miasta Krakowa skłonili się dla ulżenia losu chorych w szpitalach będących żołnierzy, zbierając dla nich tak legominy, wina, ocet, i t. d. jako też w gotowiźnie blisko do 2000 zł. ryń. Rząd widzi się obowiązanym dającym tej ofiary podziękować i obwieścić publicznie ten ludzkości godny uczynek.

Wiadomość o zbliżaniu się Napoleona.

G. K. Nr. 103, z 24 grudnia 1806. W 33 dzienniku armii Francuskiej ogłoszone zawieszenie oręża nie jest od Króla Imć. Pruskiego potwierdzone. Cesarz i król Napoleon, który d. 25 Listopada opuścił Berlin, wydał dnia 2 Grudnia w głównej kwaterze w Poznaniu odezwę do swej armii. Dnia 25 zachodziła przednia straż armii Francuskiej do Sochaczewa dn. 27 weszły pierwsze wojska Francuskie do Warszawy.

Ukaranie rzemieślników.

G. K. Nr. 104, z dnia 28 grudnia 1806. Na mocy najwyższego rozkazu i ztąd wypadłego prezydyalnego dekretu ddto 20 Stycznia b. r. byli w przeszłym miesiącu Listopadzie następujący rzemieślnicy z strony C. K. Policyi Dyrekcyi ukarani: 1) Piekarka białego pieczywa za wypieczenie z tęchłej mąki bułek, 14 dniowym aresztem, 4 dni z tychże o chlebie i wodzie. 2) Piekarka czarnego pieczywa za wagi nie mający żytny chleb, 14 dniowym aresztem. W Krakowie dn. 6go Grudnia 1806.

Wiadomość o zajęciu Warszawy.

G. K. Nr. 1, z dnia 4 stycznia 1807. D. 28 pod wieczór wszedł W. Xże Bergski z swoją jazdą do Warszawy. Nazajutrz d. 29 wszedł korpus Marszałka Davoust. Rosyanie cofnęli się za Wisłę i spalili most na Pradze. Główna kwatera Cesarza Francuzów znajdowała się jeszcze d. 12 Grudnia w Poznaniu.

G. K. Nr. 5, z dnia 18 stycznia 1807. Na d. 15 Grudnia po północy wyjechał Cesarz Napoleon z Poznania i stanął d. 18 rano w Warszawie. D. 17 wyjechali za nim zagraniczni ministrowie, a d. 18 Minister zagranicznych interesów Xże Beneventu.

Burzenie murów miejskich.

G. K. Nr. 5, z dnia 18 stycznia 1807. Z Magistratu Stoł. C. K. Miasta Krakowa niniejszym do publicznej podaje się wiadomości, iż względem łamania miejskich murów i wykopania fundamentów na dniu 22 Stycznia r. b. przed południem o godzinie 9 w tutejszym Ratuszu licytacya trzymaną będzie; precium fisci załamania czyli wykopania jednej kubikowej siągi kamienia na 3 ryń. a jednej kubikowej siągi cegły na 2 ryń. 45 kr. ustanowiono.

Obrazy z Ratusza krakowskiego.

G. K. Nr. 6, z dnia 21 stycznia 1807. Z Magistratu C. K. Stoł. Miasta Krakowa niniejszym do publicznej podaje się wiadomości, iż na dniu 30tym b. m. i roku, o godzinie 9 z rana rozmaite obrazy, które w wyobrażeniu swym historycznym do bywszego Królestwa Polskiego swój stosunek mają, na starym Ratuszu znajdujące się, gdzieby dezelować się mogły, amatorom i najwięcej obie-

cującym licytantom za gotową zapłatę sprzedane będą.

Przejazd posła perskiego.

G. K. Nr. 16, z dnia 25 lutego 1807. Dnia onegdajszego przejechał przez nasze miasto z znacznym orszakiem Poseł Króla Perskiego, Mirza Mahomet Riza, do Cesarza Imć Napoleona do Warszawy. Tegoż dnia przejechał tamże Turecki poseł Emin Wahib effendy zjechawszy się z powyższym w drodze.

Wiadoność o pierwszym po rozbiorach rządzie polskim.

G. K. Nr. 16, z dnia 25 lutego 1807. „Wypis z protokołu sekretaryatu stanu w kwaterze Cesarskiej w Warszawie dnia 14 Stycznia 1807. Napoleon Cesarz Francuzów i Król Włoski, ustanowiliśmy i ustanowiemy, co następuje: Art. I. Dopóki los Polski zdobytej na Królu Pruskim, nie będzie ustalony przez pokój ostateczny, dopóty rządzoną bydź ma przez rząd tymczasowy. Art. VIII. Członkami komisyi rządzącej są mianowani: Marszałek Hrabia Małachowski, Gutakowski Prezes izby skarbowej, Hrabia Stanisław Potocki, Wybicki, Hrabia Działyński, Bieliński Prezes izby Kaliskiej, Sobolewski (L. S.) podpisano Napoleon“.

Z literatury.

G. K. Nr. 21, z dnia 15 marca 1807. W księgarni Jana Maja w Krakowie na ulicy Floryańskiej pod Nr. 507 dostać można następującej xiążki: Wiadomość geograficzna i statystyczna o stanie teraźniejszym państwa Rossyjskiego przez X. Maczulskiego napisana. Kosztuje zł. pol. 5.

Sprzedaż przedmiotów kościelnych.

G. K. Nr. 26, z dnia 1 kwietnia 1807. Na dniu 16 kwietnia t. r. sprzedawane będą niektóre rzeczy kościelne z kościołów Kollegiackich Ś. Michała i Ś. Jerzego na zamku przez publiczną licytacyą. Kupić je chcący niechaj się na wspomnionym dniu w mieszkaniu JX. Kanonika Cejplera na zamku znajdują. Z C. K. Urzędu Cyrkularnego. W Krakowie dnia 13 Marca 1807.

Wiadomość o ustanowieniu Księstwa Warszawskiego.

G. K. Nr. 63, z dnia 9 sierpnia 1807. Gazeta Berlińska ogłosiła pod dn. 20 Lipca następujący traktat pokoju między Cesarzem Imci Francuzów, Królem Włoskim i Królem Imci Pruskim w Tylży zawarty: Art. 13. J. K. Mość Pruski zrzeka się na zawsze wszelkich prowincyów, które składając niegdyś część Polski, po dniu 1 Stycznia 1772 roku w różnych czasach dostały się pod panowanie pruskie, wyjąwszy jednak Warmią i kraj na zachodzie starych Pruss. Art. 14. J. K. Mość Pruski zrzeka się oraz na wieczne czasy posiadłości miasta Gdańska. Art. 15. Prowincye, których się wyrzekł Imć Pruski w art. 13 posiadane będą, z wyłączeniem krajów w art. 18 oznaczonych, prawem własności i samowładności przez Króla Imci Saskiego pod nazwiskiem Xięstwa Warszawskiego i będą rządzone podług konstytucyi zabezpieczającej wolności i przywileje ludów tego Xięstwa i zgodnej z spokojnością krajów sąsiedzkich. Art. 16. Dla zabezpieczenia kommunikacyi między królestwem Saskiem i Xięstwem Warszawskiem ostrzega się Królowi Imci Saskiemu wolny trakt woj-

skowy przez kraje Króla Imci Pruskiego. Trakt liczba wojska na raz.... przechodzić mogącego, mają być oznaczone osobną umową pomiędzy obiema Monarchami za pośrednictwem Francyi.

Art. 18. Ażeby postanowić ile możności naturalne granice między Rossyą i Xięstwem Warszawskiem ma być na wieczne czasy wcielony do Cesarstwa Rossyjskiego kraj między teraźniejszemi granicami Rossyi od Bugu aż do uścia Łososny i linii zaczynającej się od tegoż i ciągnącej się wzdłuż nurtu rzeczonej rzeki, nurtu Bobry aż do jej uścia, nurtu Narwi od wzmiankowanej rzeki aż do Suradza, nurtu Lissy aż do jej źródła pod wsią Mien, odnogi rzeki Nurrek pod wspomnioną wsią wychodzącej i rzeki samej Nurrek aż do jej ujścia czyli Nuru, a na koniec wzdłuż w górę idącego Bugu aż do teraźniejszych granic Rossyi. — Art. 19. Miasto Gdańsk w rozległości obwodu dwóch mil ma być przywrócone do dawnej swojej niepodległości pod protekcyą Króla Imć Pruskiego i Króla Imć Saskiego, i rządzone podług praw, których używało, nim przestało bydź swym własnym panem. Art. 20. Ani Król Imć Pruski, ani Saski, ani też miasto Gdańsk nie będzie czynić żadnych przeszkód wolnej żegludze na Wiśle przez jakikolwiekbądź zakaz lub przez wybieranie cła i podatków. Działo się w Tylży dnia 9 lipca 1807.

Ćwiczenia załogi wojskowej.

G. K. Nr. 74, z dnia 14 września 1808. Wystawiony tu w Krakowie d. 1 Sierpnia odwodowy batalion regimentu piechoty Mitrowskiego, został dnia wczorajszego po 6 tygodniowych ćwiczeniach w robieniu bronią rozpuszczony i lud jego roz-

szedł się do domów. Toż samo nastąpi we wszystkich odwodowych batalionach w obu Galicyach utworzonych.

Wiadomość o ataku na Somosierę.

G. K. Nr. 2, z dnia 4 stycznia 1809. Trzynasty biuletyn wojska francuskiego w Hiszpanii. Z St. Martin, przy Madrycie, d. 2 Grudnia. Dnia 29 Listopada główna kwatera Cesarza przeniesiona została do Boaqueullas. D. 30 równo z świtem pokazał się Marszałek Xże Belluny (Wiktor) pod górą Somo Siera. Dywizya z 13.000 odwodowego Hiszpańskiego wojska broniła przeprawy przez tę górę. Nieprzyjaciel sądził się być w tym stanowisku niezwyciężonym. Oszańcował wierzchołek góry, który Hiszpanie Puerto nazywają i 16 działami osadził. Attak, który Jen. Montbrun na czele Polskich ułanów przypuścił, rozstrzygnął atoli zwycięztwo na stronę naszą.

Wiadomość o odznaczeniu Polaków w Hiszpanii.

G. K. Nr. 4, z dnia 11 stycznia 1809. Piętnasty biuletyn wojska francuskiego w Hiszpanii. Z Madrytu dnia 7 Grudnia. „Hrabia Krasiński, pułkownik ułanów Polskich, lubo chory, chciał jednak znajdować się zawsze przy ataku na czele swojego pułku. Kwatermistrze Babecki, Waligórski, i Służewski ułan Polski, otrzymali krzyże legii honorowej za odebranie nieprzyjacielowi chorągwi. Cesarz dał oprócz tego 8 krzyżów legii honorowej dla oficerów ułanów Polskich i tyleż dla żołnierzy. Naczelnik szwadronu Łubiński rozpoznawał d. 2 Grudnia wojsko Jenerała Castanubios, stojące w okolicach Gwadalaxara. — Szesnasty biuletyn wojska francuskiego w Hiszpanii. „Z Madrytu

d. 8 Grudnia. J. C. K. Mość mianował Polskiego Majora Klickiego Pułkownikiem, a Pułkownika Polskiego Kąsinowskiego, który raniony został, zaszczycił krzyżem legii honorowej".

Wiadomość o wynalazku szyn.

G. K. Nr. 19, z dnia 5 marca 1809. Wiadomo, iż Anglicy najpierwsi wynaleźli i zaprowadzili żelazne rynny, na których jeden koń ciągnie brykę, do której inaczej trzebaby 4 konie zaprządz. Korzyść składa się na tem, iż koła tocząc się po żelazie nie zarzynają się w ziemi. Podobne rynny wozowe zaczynają teraz w Czechach i w Morawii robić i wątpić nie należy, że się dobrze nadadzą.

Pobyt arcyksięcia Ferdynanda.

G. K. Nr. 21, z dnia 12 marca 1809. Damy i obywatele pierwszej dystynkcyi mieszkający w tym mieście zgromadzili się na wieczór do pałacu JW. Biskupa tutejszego, które to zgromadzenie jego Królewiczowska Mość ArcyXże Ferdynand, brat Najjaśniejszej Cesarzowej Imci, przytomnością swoją zaszczycić raczył. JW. Biskup Kapitułą tutejszą otoczony, przyjmował u wschodów w domu swoim tego świetnego gościa, a Xżna Imć Jenerałowa de Hohenzollern prezentowała temuż przytomne tam damy, z któremi ArcyXże Imć z zwyczajną sobie uprzejmością rozmawiał, równie jako i z obywatelami, tudzież osobami kapituły, poprzednio już sobie w ArcyXiążęcym pomieszkaniu prezentowanemi. Wesoło i mile ten wieczór w obecności tak wysokiej osoby był przepędzony.

Wiadomość o odznaczeniu się Chłopickiego.

G. K. Nr. 25, z dnia 26 marca 1809. Trzydziesty trzeci biuletyn wojska francuskiego w Hisz-

panii pisany pod d. 1 Marca z Paryża zawiera: Saragossa poddała się d. 21 Lutego w czasie choroby jenerała Palafoxa. Dnia 26 zaczęto potężnie do miasta strzelać i pogruchotano wszystkie baterye. D. 27 były już w kilku miejscach muru wystrzelone szczerby. Wojska usadowiły się w klasztorze San-Gucia. Dywizya Grandjean opanowała jeden po drugiem koło 30 domów w mieście. Pułkownik Chłopicki i wojska nadwiślańskie okryły się sławą.

Wojna Austryi z Napoleonem i Księstwem Warszawskiem.

G. K. Nr. 29, z dnia 9 kwietnia 1809. Odezwa Arcyks. Ferdynanda z 1 kwietnia 1809 do wiernych „Galicyanów“ o utworzenie batalionów wolnych (ochotniczych), zachwalająca dobrodziejstwa panowania austryackiego.

G. K. Nr. 31, z dnia 16 kwietnia 1809. Odezwa Arc. Ferdynanda do obywateli Księstwa warsz. oświadczająca, że wkracza nie jako nieprzyjaciel, ale jako „obrońca“, że występuje przeciw cesarzowi Napoleonowi, który używa wojsk polskich do swoich celów, grożąca na wypadek oporu okropnościami wojny.

G. K. Nr. 37, z 7 maja 1809. Raport z wyprawy Ferdynanda do Księstwa Warsz., o bitwie pod Raszynem i zajęciu Warszawy.

Przejazd arcyks. Franciszka.

G. K. Nr. 38, z dnia 10 maja 1809. D. 6 bm. popołudniu przybył do miasta naszego przy wystrzałach z dział J. Królewiczowska Mość Arcy-Xiąże Franciszek i wysiadł do przygotowanego dla siebie mieszkania pod Krzysztoforami, gdzie przy

wysiadaniu z powozu od JW. Pasterza naszego z Kapitułą tutejszą tudzież od JW. Hrabi Komorowskiego i JW. Hrabi Załuskiego imieniem obywatelstwa tutejszej Galicyi, od wszystkich tutejszych C. K. Instancyj sądowych i urzędów politycznych powitanym był. W wieczór całe miasto było pięknie oświecone.

Urzędowe nabożeństwo.

G. K. Nr. 45, z dnia 4 czerwca 1809. Opis nabożeństwa w kościele P. Maryi z powodu zwycięstwa Austryaków nad Napoleonem d. 21 i 22 maja odniesionego.

Zajęcie Krakowa przez wojsko polskie.

G. K. Nr. 57, z dnia 16 lipca 1809. Dnia wczorajszego po 15-letniem niewidzeniu a 13-letniej niewoli niemieckiej zobaczył Kraków wojsko polskie... o godz. 6 z rana weszły wojska polskie pod naczelnem dowództwem J. O. Ks. Imć Poniatowskiego bramą Floryańską do miasta przy radosnych okrzykach mieszkańców: Niech żyje Napoleon Wielki! Niech żyją Polacy! W wieczór całe miasto było z własnej ochoty pięknie z allegoryami i stosownemi wierszami w transparentach oświecone.

Zeszły Rząd nie przestając na prześladowaniu, kto tylko imię Polaka nosił, wiążąc i dręcząc niewinnych obywateli, chciał jeszcze dopełnić miary swej złości i wystawić Kraków na spalenie, a osobliwie przedmieście Kleparz, na którem znajduje się wiele zsypek napełnionych zbożem, przez co byłby niewyrachowane szkody zrządził. Pobity wszędzie od walecznego żołnierza polskiego, upokorzony w swej dumie i zmuszony uciekać przed

wojskiem, które dumnie jednym zamachem odgrażał się zniszczyć, postanowił bronić się w Krakowie.

Wojsko polskie podstąpiwszy dnia onegdajszego przed południem pod Kraków, mogło go było w jednej godzinie opanować; lecz JO. bohater i wódz Polaków wolał raczej spóźnić o pół dnia wjazd swój do Krakowa i zezwolić na wolne odejście nieprzyjaciela, niżeli wystawiać miasto na niebezpieczeństwo pożaru. Dwojaką więc ma Kraków wdzięczność JO. wodzowi i mężnym jego wojownikom, że go wydobyli z pod jarzma Austryackiego i oszczędzili jego majątki. Zeszły rząd nie chciał nawet, aby Polak wiedział tyle, ile gruby jego Austryak; zabraniał nietylko krajowych, ale i zagranicznych gazet, czego w innych jego prowincyach nie było. Redaktora tutejszej gazety zniewolił do wypisywania z jego gazet uszczypliwych artykułów przeciw osobie N. Cesarza Napoleona, jego czynom, własnym jego rodakom, nadto gotowe artykuły niemiecką polszczyzną tłomaczone przesyłał mu do umieszczenia. Lecz wszystkie te potwarze i fałszywe doniesienia starać się będzie zbić urzędowymi artykułami i raportami.

Za zbliżeniem się dnia 14go b. m. przedniej straży wojska polskiego pod komendą W. jenerała brygady Rożnieckiego pod Kraków, i po długiej żwawej utarczce z nieprzyjacielem broniącym przystępu do tego miasta, jenerał austryacki Mohr, upoważniony przez jenerała Mondeta, żądał zawieszenia broni, podczas którego stanęła następująca konwencya, podpisana tegoż dnia 14 b. m. o godzinie 6tej wieczór, na mocy której dnia

dzinie 6tej zrana weszło wojsko polskie do miasta Krakowa i Podgórza.

Magistrat miasta złożył natychmiast przysięgę wierności N. cesarzowi Napoleonowi, urząd cyrkularny ustanowiony i orły francuskie na miejsca cesarskich zaprowadzono.

Mowa powitalna.

G. K. Nr. 58, z dnia 21 lipca 1809. Powitanie Ks. Józefa przez Tomasza Krzyżanowskiego Konsyliarza Mag. Krak. 15 lipca 1809 imieniem miasta.

Objawy radości Krakowian.

G. K. Nr. 59, z dnia 23 lipca 1809. Obywatele krak. nie posiadając się z radości z przybycia walecznych współrodaków oswobadzających ich z pod jarzma illuminowali przez trzy dni ciągle miasto i kupami cisnęli się na ratusz dla wykonania przysięgi wierności Naj. Ces. Napoleonowi W. potężnemu wolności naszej wskrzesicielowi. Nie było prawie ulicy, ażeby nie znajdował się jakiś allegoryczny napis, orzeł złoty, biały lub wiersz w transparencie, i tak: orzeł złoty, pod nim napis:

Wiwat Polscy Wojownicy,
Co kruszą bratnie kajdany,
Którzy Krakusa stolicy
Nadali los pożądany,
Wiwat Ojczyzna dźwigniona,
Wiwat opieka Napoleona!

Cyfry Księcia Józefa, i generałów Zajączka i Dąbrowskiego, pod nimi napis:

Niechaj żyją Wojsk Polskich sławni Naczelnicy,
A wraz z nimi godni krwie Piastów wojownicy,
Przez nich to naród Lecha z gruzów swych powstanie,
Przez nich był Napoleon i wolność nam daje.

Imieniny Napoleona.

G. K. Nr. 65, z dnia 20 sierpnia 1809. Dzień 15 Sierpnia pamiętnym będzie na zawsze stolicy. Po tylu latach niewoli, po tylu śmiertelnych ciosach dla serca prawdziwego Polaka łaskawsze wyroki dozwoliły nam nareszcie oddać się prawdziwej radości i wraz ze zdumiałą Europą obchodzić uroczyście dzień poświęcony imieniowi zbawcy naszego, W. Napoleona.

Dnia 14 b. m. o zachodzie słońca stokrotne wystrzały z dział zapowiedziały nam długo oczekiwaną uroczystość. Nazajutrz, gdy równo ze wschodem słońca powtórzono wystrzały, już lud ciekawy napełniał ulice miasta, a wojsko zebrało się wkrótce na błoniu. Z przybyciem J. O. Księcia naczelnego dowódcy wojsk pol. odprawiły się rozmaite obroty wojenne pod przewodnictwem J. W. jener. dyw. Dąbrowskiego, kawalera wielu orderów, męża i wojownika, dla którego cały naród i wojsko tchnie prawdziwym i zasłużonym szacunkiem. Rozdawanie krzyżów żołnierzom w nagrodę waleczności przydawało blasku całej tej paradzie.

Około godz. 10 całe wojsko przeciągnęło w paradzie do miasta. Przyjął go przed bramą znany ze swej waleczności JW. Jenerał Sokolnicki, gubernator miasta i rozkazał mu się uszykować w rynku aż do Zamku, gdzie za przybyciem J. O. Księcia rozpoczęła się w katedrze msza śpiewana przez J. W. Biskupa krak. Gawrońskiego. Któreż pióro zdoła wydać ten wspaniały moment, kiedy w świątyni ojców naszych, w miejscach deptanych przez lat 15 najezdniczą stopą, zjawiły się zastępy

narodowego rycerstwa! Zdawało się jakoby zwłoki królów naszych przemawiały do nich: Witajcie mściciele długich krzywd naszych, odtąd kości nasze spoczywać będą w pokoju!

Po ukończonem nabożeństwie zaśpiewano *Te Deum*, podczas którego dano 100 razy z dział ognia.

O godz. 5 popoł. dany był w Sukiennicach obiad przez J. O. księcia przeszło na 300 osób, w czasie którego spełniano wpośród bicia z dział toasty i zdrowia: W. Napoleona, Aleksandra I cesarza Rosyi i inne do okoliczności stosowne.

Wieczorem całe miasto z przedmieściami wspaniale i gustownie oświecone zostało. Wszyscy mieszkańcy zdawali się walczyć ze sobą o świetniejsze ozdobienie swych domów i o stosowność napisów do tak wielkiej uroczystości.

Około godz. 10 z wieczora dany był wspaniały bal przez J. O. Naczelnego wodza i JW. z ks. Poniatowskich Tyszkiewiczową, na który zaproszone były znakomitsze osoby, piękne grono dam i wojskowych, na którym wesołość z uprzejmością połączona, długo w noc przeciągnęła zabawy. Nadto obszerny i starożytny gmach Sukiennic, oświecony wspaniale nakładem JO. księcia, napełniony był mnóstwem osób przez noc całą, a około 12 w nocy JO. książe sam zaszczycił bawiące tam towarzystwo swą obecnością. Radość ludu licznie po ulicach zgromadzonego, tysiączne okrzyki, rozstawiona muzyka polskich regimentów, wesołość, która serce każdego zajmowała, samo niebo, które obdarzyło najprzyjemniejszą pogodą, wszystko przykładało się do uświetnienia uroczystości.

Nareszcie artyści dramatyczni księstwa warszawskiego, pod dyrekcyą JP. Bogusławskiego[1]) od kilku dni tutaj przybyli, grali d. 14 b. m. operę: Królowa Golkondy, w której okazała się dekoracya z popiersiem Napoleona W., a za jej okazaniem tysiączne okrzyki: Niech żyje cesarz! napełniły całą salę, poczem śpiewano następujące pieśni:

Święto wielkiego imienia
Dzisiaj obchodzi pół świata,
Sto ludów głosi wielbienia,
Lecz najżyczliwiej Sarmata.
Bóg na nas spojrzał łaskawie,
Droga nadzieja spełniona,
Gdyśmy konali prawie
Żyjem — przez Napoleona. itd.

Publiczność żądała powtórzenia każdej z tych pieśni, a po zapadnięciu zasłony autor ich J. P. Dmuszewski został przywołanym.

W oktawę urodzin Napoleona dał znów wielki obiad na przeszło 150 osób ks. Henryk Lubomirski, prezes urzędu administrac. krak., a wieczorem znowu illuminowano miasto. W Sukiennicach dany był kosztem obywateli ziemiańskich i miejskich wielki bal, który trwał aż do rana. Był ks. Józef, około 3000 gości, tańczono w czterech kołach. Kilkanaście sklepów było pootwieranych z bezpłatnem jedzeniem, winami, napojami, lodami i cu-

[1]) W miesiąc po odebraniu Krakowa Austryakom w r. 1809 zjechał Wojciech Bogusławski z Warszawy ze swą trupą i dał 54 widowisk przyjętych z entuzyazmem. Po jego odjeździe zorganizował nową trupę Kluszewski — o której również bardzo rzadkie są wzmianki w Gazecie kr. chyba z okazyi jakiej uroczystości.

krami. Artyści dawali operę „Krakowiacy i górale“ z przystosowanemi piosneczkami wojsk polskich, które na żądanie publiczności były powtarzane.

Włączenie Krakowa do Księstwa Warszawskiego.

G. K. Nr. 92, z dnia 15 listopada 1809. Doniesienie o pokoju, w którym Napoleon, jak zwykle, poświęcił Polaków i zamiast całej zdobytej już przez Polaków Galicyi przyłączył do Księstwa Warszawskiego, tylko kraj zabrany przez Austryę przy trzecim rozbiorze aż po San i Kraków wraz z zaokrągleniem na prawym brzegu Wisły.

„Zaokrąglenie na około Krakowa na prawym brzegu Wisły po za Podgórzem będzie miało wszędzie za promień odległość Podgórza od Wieliczki; linia graniczna przechodzić będzie przez Wieliczkę i opierać się na zachód o rzekę Skawinę, a na wschód o strumyk, który wpada do Wisły pod Brzegami. Wieliczka i cały obwód żup solnych należeć będą wspólnie do Cesarza Austryackiego i Króla Saskiego. Sprawiedliwość wymierzana będzie w Wieliczce w imieniu władzy municypalnej; wojska tyle tylko tam stać z obu stron będzie, ile potrzeba do utrzymania porządku. Sól Austryacka będzie mogła być wywożona Wisłą przez Xięstwo Warszawskie, niepodlegając żadnej opłacie. Zboża pochodzące z Galicyi Austryackiej będą mogły być wywożone Wisłą. Między Najjaśniejszym Cesarzem Ausryackim i Najjaśniejszym Królem Saskim będzie mogło nastąpić oznaczenie granic tak, ażeby rzeka San od miejsca w którem dotyka się cyrkułu Zamojskiego, aż do swego ujścia w Wisłę służyła za granice obu państwom.

W przeciągu sześciu tygodni od wymiany zatwierdzeń niniejszego traktatu pokoju powbijane będą słupy, dla oznaczenia granic za Krakowem na prawym brzegu Wisły. Kommissarze Fracuzcy, Austryaccy i Sascy będą do tego wyznaczonymi.“

Uroczystości w Podgórzu.

G. K. Nr. 96, z dnia 29 listopada 1809. Oktawę przybycia walecznych wojsk Polskich na prawy brzeg Wisły, miasto Podgórze przy Krakowie, w dawnej Galicyi leżące, w Niedzielę dnia 19 Listopada przy wystrzałach z moździerzy i ręcznej broni obchodziło uroczyście. Wieczorem było miasto illuminowane, w wielu domach okazały się w transparentach Orły Francuzkie, cyfra Wielkiego Napoleona, i Orły Polskie z wierszami. Najpiękniejszy widok czyniła tryumfalna brama na moście składająca się z trzech arkad, 19 łokci wysokich a 10 łokci szerokich, z pobocznemi kolumnami na moście Wisły, 600 lampami oświecona z transparentami dużymi w górze na każdej arkadzie wiszącymi; na pierwszej od Podgórza arkadzie po jednej stronie był Orzeł Francuski z napisem:

Jak tylko zajaśniałeś z prawej Wisły brzegu,
Zaraz Polak poczuł swoje szczęście w biegu;
Bo ten upadły naród dziś przez Cię dźwigniony,
Który trzydzieści ośm lat już był zagubiony.

Po drugiej stronie laurami ozdobiona Wielkiego Napoleona cyfra N. u dołu z napisem:

Wielki Mężu! Polacy zawsze Cię wielbili,
A za twoją pomocą już teraz ożyli.

Na drugiej arkadzie w transparencie widzieć się dał z jednej strony Orzeł Polski [illegible] u dołu:

Szczęściem jakimsi czy cudem,
Witasz się z dawnym twym ludem.

Po drugiej stronie tegoż samego transparentu dwa geniusze trzymające cyfrę N. Króla Saskiego Fryderyka etc. z napisem u dołu:

Był to naród szczęśliwy pod opieką Sasów
I teraz się już zbliża do podobnych czasów.

Na trzeciej arkadzie była złota cyfra laurami ozdobiona J. O. Xięcia Józefa Poniatowskiego, Naczelnika wojsk Polskich z napisem u dołu:

Waleczny Rycerzu, Xiąże Poniatowski
Zbiłeś churmę najazdów, pozbyłeś się troski,
Zdobywszy brzegi Wisły, broniłeś Pilicę;
Przyszedłeś oswobodzić, nasze okolice.

Z drugiej strony tenże transparent okazywał przyjemną okolicę gór Krzemionek na tychże wyniosłą Mogiłę Krakusa. Obok miasto Podgórze i most na Wiśle, przez który przeszedłszy grenadyer Polski, zdybuje Ułana przy moście stojącego, pytając się: „Co to za okolice?“ z ust Ułana wychodzą te słowa „i to nasza ziemia“. Opodal dwóch Grenadyerów swe karabiny stawiających, mówili do siebie: „tu sobie spoczniemy po naszych trudach.“ W wieczór o 9 godzinie dał W. Lebowski Kommisarz sekcyi Podgórskiej kolacyą, na której W. Józef Hr. Wodzicki radca administracyi, i W. Gorzkowski, Pułkownik i Komendant Podgórza i wiele innych osób tak wojskowych, jako i cywilnych znajdowało się. Do prezydenta zaś miasta Podgórza W. Komarnickiego zeszło się wiele osób tak wojskowych, jako też cywilnych z Krakowa

i z okolic z powinszowaniem, że wita swoich rodaków, z któremi najprzyjemniej ten wieczór zakończony został. Na drugi dzień gdy JO. Xżę Poniatowski, naczelnik wojsk Polskich wieczorem z Wieliczki powracał, przygotowana już dla niego brama tryumfalna z tąż samą okazałością, jak i w dniu pierwszym była rzęsiście lampami oświecona, na której arkadach też same transparenta z napisami widzieć się dały.

Rocznica koronacyi Napoleona.

G. K. Nr. 98, z dnia 6 grudnia 1809. D. 2 b. m. obchodzona tu była uroczyście rocznica koronacyi Najjaśniejszego Cesarza i Króla Napoleona, tudzież rocznica bitwy pod Austerlitz. Dnia poprzedzającego w wieczór 100 wystrzałów z dział zapowiedziało nazajutrzną uroczystość. — Z rana d. 2 zebrały się wszystkie tu stojące wojska w paradzie na rynku po godzinie 10tej JO, Xże Jmć Poniatowski, Wódz Naczelny, wszyscy Jenerałowie, sztab główny, wszystkie władze cywilne udały się do kościoła Archipresbyteralnego Panny Maryi, gdzie JW. Biskup Krakowski przy assystencyi licznego Duchowieństwa odprawił pontyfikalnie wielką Mszą i Te Deum, podczas której licznie zgromadzony lud wszelkiego stanu wznosił modły do Nieba o długie życie Wielkiego naszego Wskrzesiciela i Opiekuna, Najjaśniejszego Cesarza Napoleona. Podczas Te Deum dano 100 razy z dział ognia. Tegoż dnia ogłoszony uroczyście został pokój, zawarty d. 14 Października r. b. w Wiedniu między Najjaśniejszymi Cesarzami Francuzów i Austryackim przez poniższą odezwę administracyi powiatu Krakowskiego, czytaną przed nabożeń-

stwem po wszystkich rynkach w obecności W. Józefa Wodzickiego, radcy do spraw wewnętrznych, a w kościele po mianej mowie przez JW. Biskupa do obywateli i ludu, przeczytał W. X. Archipresbyter Panny Maryi Łancucki artykuły pokoju. Po skończonem nabożeństwie przeciągnęły wszystkie stojące na rynku w paradzie wojska około JO. Xcia Imci Wodza Naczelnego. Dnia tego JO. Wódz Naczelny dał wielki obiad, podczas którego przy wystrzałach z dział spełniono wysokie zdrowie Najjaśniejszego Cesarza Napoleona, Króla Saskiego, etc, etc. W wieczór całe miasto było pięknie a różnemi do uroczystości stosownemi transparentami oświecone. Tegoż wieczora tutejsi artyści dramatyczni dali reprezentacyą komedyi dwóch grenadyerów przy oświeceniu całego teatru i wystawieniu popiersia Najjaśniejszego Napoleona, na którego skronie dwa geniusze wdziewały koronę. Po skończonej sztuce śpiewali artyści na teatrze zrobione na tę uroczystość patryotyczne piosnki, które licznie zgromadzeni widze z oklaskami przyjęli.

Bieg Poczty.

G. K. Nr. 101, z dnia 17 grudnia 1809. Oznajmuje się, iż bieg Poczty przez Mogilany do Morawy, Czech, Austryi itd. zaczyna być otwartym i listowa poczta odchodzić będzie z Krakowa dwa razy w tydzień, to jest w poniedziałki, piątki. W Krakowie d. 11 Listopada 1809 r.

Odjazd ks. Poniatowskiego.

G. K. Nr. 104, z dnia 27 grudnia 1809. JO. Xżę Józef Poniatowski, Wódz Naczelny i Minister wojny, po ciągłem od 15 Lipca bawieniu opuścił d. 23 b. m. z rana miasto nasze.

Pożegnanie ks. Poniatowskiego.

G. K. Nr. 105, z dnia 31 grudnia 1809. Donieśliśmy w przeszłej Gazecie, iż JO. Xiąże Imć Józef Poniatowski, Naczelny Dowódzca wojsk Polskich z tego miasta d. 23 t. m. wyjechał. Przed wyjazdem stąd Xiążęcia Imci Ministra wojny, Stolica ta Królów Polskich, chcąc uwiecznić pamiątkę bytności tu Xiążęcia Wodza z wojskami zwycięskiemi, najdawniejszy, który miała, nienadwyrężonej nigdy wierności swej ku Królom własnym i starożytności zabytek, to jest chorągiew miejską zaprzysiężenie na stronę Króla Jana Kazimierza od obywatelów krakowskich dokonane, wyobrażającą, w roku 1657 wystawioną, a przez przeciąg różnych burzliwych i nieprzyjacielskich kraju pod obcemi panowaniami okoliczności, od jednego w wielu urzędach publicznych wysłużonego członka swego, najstarszego obywatela i kupca, J. Pana Wojciecha Mączeńskiego, pomimo różne niebezpieczeństwa aż do przybycia tu wojsk Polskich troskliwie dochowaną; tudzież wiersz sławnych przodków Xiążęcia Imci, jego osobiste i wojsk pod jego dowództwem zostających bohaterskie czyny opiewający, przez Magistrat, gminnych, Kongregacyą kupiecką i reprezentantów ludu, na znak uszanowania i wdzięczności, oswobodzicielowi swemu Xciu Imci w ofierze złożyła. Po krótkim głosie przez W. Michała Kochanowskiego Intendenta Miasta mianym, drukiem osobno oznajmionym, wiersz powyższy JP. Tomasz Krzyżanowski Wiceprezes magistratu, a zaś Chorągiew JP. Kazimierz Kozłowski Konsyliarz oddał. Co Xiąże Imć łaska-wie przyjąwszy, miasto to Królowi Jm

wiej polecić i do losu jego przyłożyć się starannie przyrzekł.

Uroczystość z powodu połączenia Krakowa z Księstwem Warszawskiem.

G. K. Nr. 5, z dnia 17 stycznia 1810. Dzień niedzielny d. 14 bieżącego miesiąca ziścił nakoniec dawne życzenia Polaków, zerwał szesnastoletni rozbrat, oddał ich pod słodkie rządy Najjaśniejszego Fryderyka Augusta, Króla Saskiego, Xięcia Warszawskiego. Wszystkie krajowe władze zgromadziły się o godzinie 9 z rana w sali gmachu Ś. Piotra przy assystencyi cechów z chorągwiami, gdzie przybywszy JJ. WW. Węgliński i Taczanowski, umocowani Kommisarze od rządu Xięstwa Warszawskiego do odebrania od tychże przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Fryderykowi Augustowi Królowi Saskiemu, Xięciu Warszawskiemu; po mianej mowie: (która się niżej kładzie) przez JW. Węglińskiego i po przeczytaniu wyroku JK. Mci pod d. 7 grudnia r. z. względem przyłączenia krajów traktatem Wiedeńskim d. 14 października roku tegoż ustąpionych, tudzież odezw Rady stanu i JO. Xięcia wodza o wcieleniu Galicyi do Xięstwa Warszawskiego donoszących, przystąpili do odebrania przysięgi od władz sądowych i administracyjnych tutejszego powiatu, poczem całe zgromadzenie przy paradzie wojskowej i assystencyi cechów z chorągwiami udało się do kościoła Archipresbyteryalnego dla podziękowania wszechmocnemu, gdzie JW. Biskup Krakowski śpiewał pontyfikalną Mszą, podczas której miał kazanie zapr[illegible]szony od Administracyi tutejszej W. J. X[illegible] centy Łancucki, Archipresbiter, I[illegible]

ścioła. JPan Bielski obywatel miasta Krakowa, chcąc w uroczystym dniu połączenia Galicyi w jeden kraj z Xięstwem Warszawskiem okazać swą radość równie jak każdy dobrze ojczyźnie życzący Polak, rozkazał z swej piwnicy wydać dla każdego żołnierza pułku 15go piechoty, czyniącego w tym dniu służbę, po pół kwarty wina węgierskiego, w dobrym gatunku, sam pilnując, żeby każdego doszła przeznaczona ilość. Illuminacya całego miasta zakończyła tę tak dawno i niecierpliwie oczekiwaną uroczystość połączenia się współrodaków pod berło cnotliwego i ukochanego Króla.

Powrót polskiego języka do urzędów.

G. K. Nr. 5, z dnia 17 stycznia 1810. W imieniu Napoleona Wielkiego Cesarza Francuzów etc. Sąd Appellacyjny krakowski. Z nakazu Najwyższego Rządu Centralnego na dniu 15 grudnia r. b. do liczby 4266 wydanego oznajmuje wszystkim i każdemu komu o tem wiedzieć należy, że odtąd do wszelkich czynności i pism sądowych język ojczysty polski Polski we wszystkich krajowych jurysdykcyach używany być ma. Co Sąd Appellacyjny krakowski do wiadomości podaje z nakazem, żeby nadal cała manipulacya sądownicza nie w innym jak w ojczystym języku Polskim odbywana była i pisma w innym języku nie Polskim do Sądów podawane przyjmowane być nie mają. Ignacy Stadnicki Z Rady Sądu Appellacyjnego Krakowskiego d. 18 grudnia 1810 r. Piekarski, Radca.

Imieniny księcia warszawskiego.

G. K. Nr. 19, z dnia 7 marca 1810. Z Kra- [illegible] dnia 5 Marca. Obchodzono dziś imieniny [illegible]niejsz[illegible] Króla, Pana Naszego Miłościwego

i razem zawieszenie Herbów Xięstwa Warszawskiego w tutejszem mieście. W Wigilią oznajmił nam uroczystość dnia następującego huk z dział, który na zajutrz równo ze dniem kilkadziesiąt razy powtórzono. O godzinie 10 cały garnizon stanął w paradzie na rynku i cechy wszystkie z chorągwiami przed Kościołem Archiprezbiteryalnym Panny Maryi się zgromadziły; o wpół do 11tej JW. Jmć. Xsiądz Biskup Gawroński z całem szanownem Duchowieństwem pózniej JO. Xże Henryk Lubomirski, Prezes urzędu Administracyi, ze wszystkiemi do niego wprzód zgromadzonemi władzami i JW. Jenerał tu komenderujący Biegański, z WW. Pułkownikami i całym sztabem udali się do tego kościoła, gdzie kompania walecznych grenadyerów pułku 12go uformowała szpaler. — Celebrował Mszą pontificaliter JW. Pasterz, w czasie której stosowne do uroczystości było kazanie, a podczas podniesienia i Salvum fac Regem nostrum Fredericum Augustum, kilkadziesiąt dano wystrzałów z dział. Na wszystkich się twarzach okazywała radość, wszyscy błagali Boga Zastępów, aby Najukochańszego Króla w najdłuższe raczył zachować lata. — Po skończonem Nabożeństwie nastąpiło Herbów Xięstwa Warszawskiego na ołtarzu wprzód złożonych przez JW. Pasterza poświęcenie, które z kościoła przez członki Magistratu Krakowskiego niesione przy assystencyi wszystkich władz wojskowych i cywilnych uroczyście na ratuszu zawieszone były. Zewsząd słyszeć się dały okrzyki radości, a odgłos: Niech żyje Najukochańszy Król! po całych się rozlegał okolicach. — Po skończonej tej ceremonii defilowało na rynku wojsko złożone z pułków 12-go

i 15go piechoty i szwadronu z pułku 3go jazdy. Postać marsowa żołnierza i zręczność w defilowaniu sprawiały widok najprzyjemniejszy. Dał potem na kilkadziesiąt osób obiad JO. Xże Prezes Lubomirski, który przytomnością swoją zaszczycił JW. Pasterz, J. WW. Jenerałowie z całym sztabem i urzędnicy wszystkich dykasteryi. Spełniono Toast Najjaśniejszego Króla Fryderyka Augusta, Pana naszego Miłościwego. W wieczór całe miasto samowolnie rzęsisto było oświecone; dany był bezpłatnie teatr, na którym grano sztukę Krakowiaki, śpiewano wiersze do uroczystości dnia tego stosowne i najgustowniej oświeconą cyfrę Najjaśniejszego Pana, przez dwóch trzymaną gieniuszów. Wszystkie schadzki publiczne, Kasyno, Bal maskowy, etc. napełnione były i aż do późnej nocy publiczne trwały zabawy.

Burzenie murów miejskich.

G. K. Nr. 25, z dnia 28 marca 1810. Magistrat Stołecznego Miasta Krakowa niniejszemi podaje do wiadomości, że d. 11 Kwietnia r. b. o godzinie 9 z rana kamienie około miasta z murów miejskich rozebrane w siągach znajdujące się przez publiczną licytacyą za gotową zaraz zapłatę sprzedawane będą. Kochanowski. Z Rady Magistratu Krakowskiego d. 27 Marca 1810 r.

Pobyt króla saskiego a księcia warszawskiego w Krakowie.

G. K. Nr. 37, z dnia 9 maja 1810. Miasto Kraków odwieczna stolica Królów Polskich miało szczęście d. 7 b. m. powitać w murach swoich Króla naszego. Naj. Pan wjechał o godzi- [illegible] Bramą Floryańską z Naj. Królową

i Królewną przy wystrzałach z dział, odgłosie wszystkich dzwonów, wystąpieniu całego w naszych okolicach stojącego wojska, synagog, wszystkich cechów z chorągwiami, Magistratu etc. i radosnych okrzykach tysiącznych tłumów ludności. Naj. Pan wysiadł do przygotowanego dla siebie pałacu w rynku, pod Baranami zwanego. Wszystek lud zgromadził się przed pałacem wykrzykując „Niech żyje Fryderyk August!“ Naj. Pan raczył się z Królową Jmcią pokazać ludowi, który trzykrotnie powtórzył okrzyki. W wieczór całe miasto i wszystkie przedmieścia były illuminowane.

G. K. Nr. 38, z dnia 13 maja 1810. W Floryańskiej bramie witał mową Michał Kochanowski na czele Magistratu (mowa) i złożył N. Panu klucze od miasta. Naj. raczył odpowiedzieć, że nie może tych kluczów oddać w lepsze ręce jak dotąd były.

Wjeżdżając N. Pan zobaczył się otoczonym po obydwóch stronach wojskiem, które stało w dwóch liniach aż do pałacu pod Baranami. Dywizya kawaleryi Pułku 3go poprzedzała powóz. Przed kościołem P. Maryi J. W. Jmci X. Biskup krak. z Kapitułą i duchowieństwem czekał N. Pana, któremu w przejeździe błogosławił. Przed pałacem zastał N. Pan ministrów swoich i bardzo wielu obywateli, akademią i administracyą departamentu krakowskiego.

Od czasu kiedy wierni poddani witali Stanisława Augusta, króla swojego (1787 r.) nigdy świetniejszego i okazalszego widoku miasto to nie okazało. Wszystkie ulice i rynek były ludem zapełnione i na wszystkich twarzach malowała się radość.

Najpiękniej były oświecone domy J. O. Ks. Lubomirskiego, miejski naprzeciw pałacu J. Król. Mci stojący, (dawny ratusz), JW. Sołtyka, W. Laskiewicza, Kochanowskiego etc. Na wszystkich tych domach i po różnych ulicach znajdowały się stosowne transparenty i napisy. Miasto żydowskie (Kazimierz) dodało do pięknego oświecenia bramę tryumfalną, całą oświeconą, z cyframi J. Kr. Mci i napisami hebrajskimi, tudzież przez cały rynek ciągnące się dwoma rzędami na słupach wiersze i napisy.

G. K. Nr. 39, z dnia 16 maja 1810. Dzień 8 maja, dzień tak uroczysty z powodu znajdujących się tu Najukochańszych Królestwa Ichmości i święta ś. Stanisława zaczęty był od złożenia Panu Zastępów dzięków, że nas obdarzył szczęściem oglądania najlepszego z Monarchów, prawego naszego Pana. O 10tej godzinie przybyli N. Państwo z Królewną Jmcią do kościoła katedralnego. Przejazd przez miasto był przejazdem tryumfalnym... Przed zaczęciem sumy JW. X. Biskup Gawroński witał Królestwo Ichmość mową... w czasie nabożeństwa miał stosowne kazanie X. kan. Lipiński, a po nabożeństwie powracali Naj. Królestwo pośród tysiącznych okrzyków radości. W czasie przedobiednym dawali audyencye... po obiedzie był cerkl u dworu, na którym wielka liczba dam i obywateli znajdowała się. Uprzejmość monarchów, z jaką ze wszystkimi rozmawiać raczyli, nie jest do opisania.

W wieczór całe miasto najgustowniej, podo- [illegible] jak w dniu poprzednim, oświecone było, i [illegible] Monarchowie z Królewną Jmcią miasto ob- [illegible] li.

Tegoż dnia dawał JO. X. Henryk Lubomirski na kilkadziesiąt osób herbatę i kolacyę, na którą dygnitarze, wiele dam, obywateli, urzędników zaproszeni byli.

G. K. Nr. 40, z dnia 20 maja 1810. Dnia 9 maja Naj. Pan odprawił zwykłe sobie nabożeństwo i mszy słuchał w kościele P. Maryi. Witał go mową X. Infułat Łancucki.

Potem nastąpiła podróż do Wieliczki, gdzie oczywiście musiano radość swą okazać powitaniem serdecznem, mowami, dekoracyą i t. d. W kopalniach wszędzie widać było górników zatrudniających się robotami, na tejże kondygnacyi przy muzyce odśpiewane były wiersze stosowne; na dolnej kondygnacyi przy jeziorze raczyli spocząć Naj. Królestwo, gdzie fajerwerk był przygotowany, który przez reperkucyą w wodzie najlepszy sprawiał skutek. Muzyka dęta przyjemne sprawiała wrażenie. Zresztą tysiące jarzącego się światła w tych jaskiniach widok wystawiały rzadki i do opisania trudny. Za powrotem na pierwszą kondygnacyą, drugi był zapalony fajerwerk. Potem udali się Królestwo Ichmość do sali solnej, najgustowniej ubranej i oświeconej. W głębi transparent z cyfrą królewską i łacińskiem powitaniem. W sali tej przy przygrywającej licznej na chórze orkiestrze, jedli Naj. Królestwo śniadanie.

G. K. Nr. 41, z 23 maja 1810. Dnia 10 maja o godz. 8 z rana J. W. X. Kołłątaj b. Podkanclerzy kor. miał audyencyą u N. Pana, poczem Królestwo Imość wraz z królewną Jmcią udali się na Zamek, gdzie słuchali mszy św. przy grobie ś. Stanisława a potem oglądali wszystkie osobliwo-

ści tego starożytnego kościoła. Powracając z Zamku oglądali kościół pojezuicki Ś. Piotra.... Królowa i Królewna udały się do pałacu pod Baranami, a N. Pan udał się do Szkoły Głównej... witany przez radosne okrzyki młodzieży, wprowadzony został do amfiteatru napełnionego zaproszonemi na ten akt gościami, a gdy usiadł na przygotowanym tronie, W. Sołtykowicz, Dziekan nauk filoz. rozpoczął ten akt mową, w której wystawiwszy stan oświecenia narodowego aż do czasów teraźniejszych polecił względom N. Pana byt Szkoły i oddał w ręce Jego obszerną w tej mierze rozprawę. N. Pan oświadczył swe ukontentowanie mowcy i zaręczył swą łaskę całemu nauczycielskiemu zgromadzeniu. A ponieważ szkoła główna przyjmowała N. Pana na amfiteatrze Kolegium Nowodworskiego, z przyczyny, że sala wielka w Kollegium Jagiellońskiem zupełnie zrujnowaną została za przeszłego obcego rządu, przeto N. Pan udał się do rzeczonego Kollegium dla oglądania tam Biblioteki, poprzedzony asystencyą szkoły gł. z trzema berłami akademickiemi przez bedelów niesionemi. Przy wstępie przedstawiony był N. Panu przez JJ. WW. Biskupa krak. i Rektora W. Jacek Przybylski, były bibliotekarz, który przemówił stosownie do N. Pana po francusku. N. Pan zapisał swe ojcowskie imię w księdze, w której zapisali się: Henryk Walezyusz, Stefan Batory, Zygmunt III, Władysław IV i Stanisław August (1787 r.). Dalej przejrzawszy celniejsze rękopisma, odę przez J. Przybylskiego napisaną... udał się N. Pan do Kollegium fizycznego dla oglądania gabinetu historyi naturalnej, poczem wrócił do pałacu swego.

Popołudniu o godz. pół do 7 udali się N. Królestwo na przedmieście Wesoła, gdzie oglądali ogród botaniczny, obserwatoryum astronomiczne...

Wieczorem było całe miasto jak dni poprzednich oświecone.

Gmach Sukiennic był kosztem kupców pięknie zewnątrz i wewnątrz oświecony, w środku cyfrą i herbami J. K. Mci, po obu zaś końcach festonami przyozdobiony. Obszerny ten gmach zapełniony był licznymi różnego stanu widzami. Naj. Królestwo wraz z Królewną raczyli wieczorną tę zabawę, która przy dobrze dobranej muzyce przeciągnęła się aż ku dniowi, obecnością swoją zaszczycić i łaskawie z wielu osobami rozmawiać. Niemniej raczyli N. Państwo tego wieczoru odwiedzić żydowskie miasto (Kazimierz) i obejrzeć piękne tego miasta oświecenie. Żydzi nie posiadając się z radości witali go okrzykami i wyprawiali skoki przed Jego powozem.

G. K. Nr. 41, z dnia 23 maja 1810. Dnia 11 znajdował się J. K. Mość z rana na nabożeństwie oktawy ś. Stanisława na Skałce... Po południu były pokoje u Dworu, podczas których J. W. Paprocki, prezes sądów pokoju, pożegnał N. Pana mową, wyrażając żal całego departamentu z powodu odjazdu Naj. Królestwa.

Tegoż dnia raczyli Naj. Królestwo trzymać do chrztu 9-letniego syna JP. Jackowi Goleńskiemu, ekonomowi głównego na zamku lazaretu. Zastąpili Królestwo Ichmość w tym obrzędzie JW. Dembiński starosta Wałecki, kawaler orderów polskich i J. W. Dembińska chorążyna krak., Dama orderu damskiego. J. O. Xże Józef Poniatowski wódz na-

czelny wojska pol. trzymał z W. Skotnicką temu JP. Goleńskiemu do chrztu córkę urodzoną na pociechę rodziców w dniu przyjazdu Naj. Państwa do Krakowa, J. W. Biskup krak. dopełnił osobiście obrządek chrztu obojga tych dzieci w katedrze.

Dnia 12 udali się Naj. Królestwo o godzinie wpół do 7 z rana do Kollegiaty ś. Anny... po nabożeństwie oglądali gustowną architekturę tego kościoła osobliwie zaś wspaniały grób ś. Jana Kantego zastanowił ich ciekawość, poczem pożegnani od duchowieństwa i od członków Szkoły głównej, udali się w dalszą do Warszawy podróż.

Wojsko czyniło te same jak przy wjeździe honory. Cechy wystąpiły z chorągwiami a magistrat i obywatele zgromadzili się w bramie Floryańskiej, gdzie W. Michał Kochanowski pożegnał N. Pana mową.

J. O. Xże Lubomirski prezes, J. O. Xże Poniatowski wódz naczelny, J. W. Jenerałowie Fiszer i Biegański, wielu wojskowych i cywilnych urzędników odprowadzili Naj. Królestwo do pierwszej stacyi.

Fortepian krakowskiej roboty.

G. K. Nr. 46, z dnia 10 czerwca 1810. Najjaśniejsza Królowa podczas bytności swojej w Krakowie raczyła kupić u Jana Szyndlera tutejszego organmistrza robiącego przednie klawikorty, klawicymbały i fortepiany, jego roboty fortepian, dla Królewnej Jmci za czer. zł. 100 w złocie, który z wszystkich fortepianów organmistrzów tutejszych najlepiej jej się podobał. Fortepian ten odesłany został w przeszłym tygodniu do Warszawy.

Nadanie Krakowowi praw wolnego miasta handlowego.

G. K. Nr. 49, z dnia 20 czerwca 1810. Fryderyk August, z Bożej Łaski, Król Saski, Xżę Warszawski etc. etc. etc. Chcąc większy nadać ruch handlowi miasta Naszego Krakowa, a tym samym powiększyć cyrkulacyą pieniędzy w Naszym Xięstwie Warszawskiem, na przełożenie Naszego Ministra Skarbu, za wysłuchaniem Naszej Rady Ministrów, stanowiemy co następuje: Art. 1 Miasto Kraków z całem swoim obwodem i przedmieściami, zajmując Podgórze ma być uważane za miasto wolne handlowe. Art. 2. Towary wszelkie z zagranicy do rzeczonego miasta wchodzące żadnej przeto podpadać nie będą opłacie celnej. Te które za granice przez Xięstwo Warszawskie przechodzić będą, płacić mają zwyczajne cło tranzytowe. Art. 3. Wszelkie towary zaś które miasto Kraków nie za granice, lecz w głąb kraju Naszego Xięstwa Warszawskiego wysyłać będzie, takiej ulegają opłacie, jaka w instruktarzu jeneralnym celnym, dla Naszego Xięstwa Warszawskiego wydanym, jest przepisana. Art. 4. Nasz minister Skarbu wyda przepisy zabezpieczające Skarb Xięstwa Warszawskiego od defraudacyów z udzielonego Miastu Kraków dobrodziejstwa wyniknąć mogących, względem wydatków, jakich takowe zabezpieczenie Skarbu wymagać może; zaś z miastem tem zrobić układ taki, aby skarb publiczny z tego powodu nową nie był obarczony ekspensą.

Zaprowadzenie urzędów polskich.

G. K. Nr. 53, z dnia 4 lipca 1810. W dniu dzisiejszym zaczęło się urzędowanie Prefektury

Departamentu Krakowskiego, na miejscu byłej Administracyi Powiatowej. JW. Stanisław Hrabia Wodzicki, zastępca Prefekta, wezwał w dniu tym tak osoby dawną Administracyą składające, jako i świeżo przez Najjaśniejszego Pana do Prefektury nominowane, do zgromadzenia się do domu byłej Administracyi; w przytomności więc tych urzędników i licznego obywatelstwa, JW. Zastępca Prefekta po przeczytaniu listy osób do Prefektury Departamentu Krakowskiego nominowanych, oznajmił, iż urzędowanie byłej Powiatowej Administracyi kończy się. Członkom tęż składającym oświadczył imieniem Rządu podziękowanie za ich chwalebne poświęcenie się sprawie Ojczyzny w momencie najniepewniejszym bytu Ojczyzny naszej, nadto wyraził swój żal, iż przestaje urzędować z osobami, które przez gorliwe swe prace na szacunek zasłużyły powszechny. Nowo zaś nominowanych urzędników, na ten moment w Krakowie się znajdujących, po wykonanej przez nich przysiędze wierności Najjaśniejszemu Panu, wezwał, aby zupełnym dobru publicznemu się oddaniem usprawiedliwili tę ufność, jaką Król w nich położyć raczył. Dał tegoż dnia JW. Zastępca Prefekta obiad na kilkadziesiąt osób, na który oprócz wszelkich władz, urzędników, zaproszeni byli JW. Pasterz Xiądz Biskup Gawroński, JW. Jenerał kommenderujący Biegański, W. W. Pułkownicy i wielu obywatelów. Oto jest lista osób Dekretem Najjaśniejszego Pana 20. Czerwca r. b. do Prefektury Departamentu Krakowskiego nominowanych na Radców Prefekturalnych: JW. Ignacy Hrabia Wielopolski, W. Kasper Wielogłowski, W. Wojciech Linowski. Na Sekretarza

Jeneralnego W. Michał Wroński. Na Podprefektów powiatu Krakowskiego W. Stefan Wielogłowski, powiatu Szkalmirskiego W. Ignacy Linowski, pow. Hebdowskiego W. Wincenty Lebowski, pow. Stopnickiego W. Sebastyan Dembowski, pow. Szydłowskiego W. Roman Michałowski, pow. Miechowskiego W. Konstanty Popiel, pow. Olkuskiego W. Karol Kempiński, pow. Krzeszowskiego W. Antoni Walewski, pow. Jędrzejowskiego W. Wincenty Gołuchowski.

Przyjazd ministra sprawiedliwości.

G. K. Nr. 65, z dnia 15 sierpnia 1810. Dnia onegdajszego przedpołudniem przyjechał do naszego miasta JW. Minister sprawiedliwości Łubieński, jako kommisarz JK. Mci do zaprowadzenia uroczyście w 4 nowych departamentach Kodeksu Napoleona i władz sądowych, tudzież obchodu urodzin Najjaśniejszego Cesarza Napoleona. Wjeżdżał do miasta przy assystencyi jazdy i wystrzałach z dział. Stanął w domu W. Hrabiego Przyrębskiego pod Baranami zwanym, gdzie zaciągnęła straż z grenadyerów złożona. Władze rządowe i inne osoby powitały go w Jego mieszkaniu.

Imieniny Napoleona, wprowadzenie kodeksu.

G. K. Nr. 66, z dnia 19 sierpnia 1810. Pamiętną będzie na zawsze epoką dla Kraju nowo do Xięstwa Warszawskiego wcielonego dzień 15 Sierpnia. W tym dniu obchodząc Kraków dzień uroczysty Imienin W. Napoleona, obchodził razem dzień świetny nadanego nam przezeń Kodexu. Dzień sam uroczystości 15 Sierpnia rozpoczęty był stokrotnym wystrzałem z dział. Między godziną 8mą i 9tą wojsko tak tu garnizonem, jako też i w okolicach sto-

jące, zebrało się na błoniach, gdzie różne czyniło obroty, a w pół do 10tej weszło w największej paradzie do miasta, prowadzone przez samego komenderującego w departamencie tutejszym JW. Jenerała Brygady Biegańskiego. Wszystkie korpusy defilowały w rynku przed Jenerałem wykrzykując: „Niech żyje Cesarz Napoleon!“ i na przeznaczone sobie udały się miejsca. O wpół do 11tej przed południem zgromadziły się władze tak cywilne jako i wojskowe i znakomitsi obywatele miasta i okolic do pomieszkania JW. Ministra, skąd porządkiem w programacie opisanym udali się do kościoła Archipresbyteralnego Panny Maryi, przechodząc między szeregami wojska, poprzedzeni od cechów z chorągwiami i muzyką. Przyjmowany był Minister u progu kościoła przez W. Infułata Łańcuckiego. JW. Biskup Krakowski celebrował in pontificalibus, Kanonik Dubiecki miał kazanie. Po skończonej Mszy Ś. zaintonował JW. Biskup Te Deum Laudamus i Salvum fac Napoleonem, poczem nastąpiło poświęcenie księgi praw cywilnych Napoleona. Minister Sprawiedliwości po odebraniu Kodexu z rąk Biskupa, stanąwszy u podnóżka tronu przyozdobionego portretem W. Napoleona, wykrzyknął po trzykroć: „Niech żyje Cesarz!“ co cała Publiczność z wielkim zapałem powtórzyła. Radość ludu będącego w świątyni udzieliła się publiczności licznie tu w około kościoła zgromadzonej. Huk dział dał hasło do powszechnych okrzyków i wojską i ludu. Tym samym porządkiem ruszył orszak z kościoła do Kollegium Jezuickiego teraz przeznaczonego dla Magistratur Sądowych, mając przed sobą i za sobą oddziały wojska konne i piesze, przy odgłosie mu-

zyki; a gdy przechodził pomiędzy szeregami uszykowanego wojska, każdy korpus z osobna czynił niesionemu Kodeksowi honory wykrzykując: „Niech żyje Cesarz!“ Tłum ludu towarzyszącego, okna domów napełnione widzami były niewątpliwą oznaką, iż z prawdziwem uczestnictwem obchodził Naród tak pamiętną dla siebie uroczystość. Reszta potem.

Wprowadzenie polskiej monety.

G. K. Nr. 69, z dnia 29 sierpnia 1810. Z Warszawy d. 25 Sierpnia Minister Skarbu uwiadamia publiczność, iż stosownie do dekretu Najjaś. Pana pod dniem 9 czerwca b. r. ogłoszonego w Nrze 50 Gazety Warszawskiej, Mennica krajowa czynności swoje rozpoczęła. Pieniądze, jako z wyżej wyrażonego Dekretu jest wiadomo, będą następujące: W złocie: Dukaty w wartości czerwonych złotych dawniej Hollenderskich. W srebrze: Talary od 6 złotych, dwuzłotówki, złotówki, 10 i 5 groszówki w wartości pruskich srebnych pieniędzy. W miedzi: 3, 1 i $^1/_2$ grosze.

Przejazd ministra francuskiego.

G. K. Nr. 77, z dnia 26 września 1810. Dnia 23 b. m. przybył tu JW. Serra, Minister francuzki w Warszawie. D. 24 zwiedził solne kopalnie Wieliczki, a d. 25 wyjechał stąd napowrót do Warszawy.

Przyjazd ministra skarbu.

G. K. Nr. 82, z dnia 14 października 1810. D. 9. późno w wieczór przyjechał do naszego miasta JW. Minister Skarbu Węgleński. Nazajutrz z rana powitały go wszystkie rządowe władze, a w wieczór mieszkańcy z własnej woli miasto oświecili.

Ogłoszenie wolności handlowej.

G. K. Nr. 83, z dnia 17 października 1810. W niedzielę d. 14 Października, jako w rocznicę zawartego w Wiedniu traktatu pokoju, odprawione zostało w kościele katedralnym przy assystencyi cechów z chorągwiami uroczyste nabożeństwo i Te Deum przez JW. Biskupa Krakowskiego. Wojsko załogi tutejszej tak piechota jako i jazda stało w Grodzkiej ulicy w paradzie, a po skończonem nabożeństwie udało się w rynek i przeciągnęło około JW. dowodzącego tu Jenerała Biegańskiego. JW. Biskup dał tego dnia obiad. Obecny tu JW. Minister Skarbu Węgleński rozkazał, aby wyrok najlepszego z Monarchów, nadający łaskawie wolność handlu miastu Krakowowi, był w tym dniu uroczyście ogłoszony. Po godzinie 5 po południu JW. Hrabia Stanisław Wodzicki, Prefekt Departamentu Krakowskiego, zszedł z Radcami prefektury, Jeneralnym Sekretarzem i Podprefektem na ratusz, gdzie zastał zgromadzony magistrat, kupców i rzemieślników i po stosownej mowie ogłosił wolność handlu, w obecności JJWW. Prezesów Trybunału Kryminalnego i Cywilnego, wielu innych urzędników, osób cywilnego i wojskowego stanu, którzy tej uroczystości raczyli być przytomni, odczytaniem wyroku Najjaśniejszego Pana i napisaniem aktu ogłoszenia, poczem kilkakrotne okrzyki: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“ nastąpiły. W. Walenty Bartsch, zastępca prezydenta miasta, wyraził w imieniu mieszkańców w krótkiej mowie Monarsze uczucia wdzięczności za dane im dobrodziejstwo. Herold konny ogłosił przy pochodniach i okrzykach: „Niech żyje Najjaśniejszy Fryderyk August“ wyrok Naj-

jaśniejszego Pana w 4 rogach rynku, po przedmieściach i w Podgórzu. Miasto Kraków dało d. 16 z powodu bytności JW. Ministra Skarbu wieczorną zabawę w Sukiennicach przy pięknem oświeceniu całego tego gmachu i licznej orkiestrze, którą JW. Minister obecnością swoją zaszczycić raczył i długo po północy się przeciągnęła.

Prefekt krakowski.

G. K. Nr. 86, z dnia 28 października 1810. Najjaśniejszy Pan Dekretem swoim w dniu 5 Września w Dreźnie podpisanym JW. Hrabię Stanisława Wodzickiego, dotychczasowego Zastępcę Prefekta, Prefektem Departamentu Krakowskiego mianować raczył.

Teatr.

G. K. Nr. 87, z dnia 31 października 1810. Od czasu upadku z różnych powodów teatru w Krakowie, w każdym prawie społeczeństwie, szczególniej przy dłuższych wieczorach, zaczęto poczuwać brak tej publicznej zabawy, i miano słuszność; w tak znakomitem bowiem mieście, które jest drugiem w Narodzie, smutnie było przyznawać się do upadku narodowej sceny. Kiedy zwrócimy oko na teatr tutejszy, nie możem, jak tylko oddać sprawiedliwość chwalebnym JP. Niedzielskiego usiłowaniom, mówię usiłowaniom, ponieważ Dyrekcya teatru, którą przedsięwziął, na pierwszy dopiero stopień trudnej drogi wstępuje. Jest już kilku aktorów, jak łatwo się ze mną publiczność zgodzi, którzy wiele obiecują. Pan Niedzielski w tym roku bardzo się posunął w wydoskonaleniu swoim, szczególniej w wymowie polskiej, co mu podobno najtrudniej było; pozbył się zbyt rozpieszczonego spo-

sobu mówienia. Pan Bensa ma wiele daru z natury; talent jego jest niepospolity, przybiera na siebie zręcznie charakter, w którym ma się pokazywać, ale nadto jeszcze jednostajności w deklamacyi i zbyt prędkiego mówienia wystrzegać mu się trzeba. Pan Bensa może kiedyś na wysokim stanąć stopniu, ale tylko w komedyi. Pan Zakrzewski przy dostatecznej pilności będzie aktorem drugiego rzędu. Pan Boguński zbyt późno zaczyna i wątpię, aby mógł już kiedy stanąć na połowie drogi do doskonałości; szczególniej naśladując pana Kratzer w nieumieniu swej roli, a po złym graniu najbardziej oburza widzów. Szkoda, iż pan Kratzer podobno opuszcza scenę, ale tylko w względzie wokalnej muzyki. O aktorach nic nie mówię, później oznajmię moje zdanie, które jest wyrokiem całej publiczności.

Gabinet figur woskowych.

G. K. Nr. 3, z dnia 9 stycznia 1811. Niżej podpisany artysta przybyły z Włoch do tutejszego miasta, ma honor uwiadomić Prześwietną Publiczność, iż w domu Pana Wasserraba na ulicy Grodzkiej Nr. 21, otworzył Gabinet zawierający 85 figur woskowych wielkości naturalnej, wyobrażających wielu Monarchów europejskich, Marszałków francuzkich, wielu sławnych jenerałów, filozofów, słowem ludzi najsławniejszych tak naszych, jako i starożytnych czasów; ubranych stosownie do charakteru. Gabinet otwaty jest z rana od godziny 9 do 12tej, po południu od godziny 2giej do 9tej. — Osoby pierwszego stanu płacą podług upodobania. — Od osoby dystyngowanej płaci się złp 2. lub ryń. 4; Od dzieci

i służących Złp 1. lub ryń. 2. Kajetan Pechi Medyolańczyk.

Pobór do wojska.

G. K. Nr. 6, z dnia 20 stycznia 1811. Od dnia 27 grudnia r. z. widzieliśmy w murach naszych szczególne dowody poświęcenia się chętnego mieszkańców Departamentu tego, na usługi krajowe, w dniu albowiem 27 grudnia zawołani na mocy wyższych rozkazów przez W. Podprefekta miejscowego popisowi, tak z miasta jak i okolic powiatu tego, chętnie przybywający stawili się w domu miejskim, dla poruczenia losowi komu pierwszeństwo dopełnienia tych świętych dla każdego Polaka obowiązków przez niego przyznanem zostanie. W dniach 3 i 8 Stycznia wychodzące oddziały, Pułku 1-go i 15go odzieżą przyzwoitą od zimowej przykrej pory roku zasłonieni i od JW. Prefekta o dopełnienie należytych powinności napomnieni, postawą swoją i okrzykiem: Niech żyje Król! udowodnili, że Polak, aby bronił swej ziemi i prawego Monarchy, nie potrzebuje być do tego ani zmuszanym, ani zachęcanym.

Teatr.

G. K. Nr. 14, z dnia 17 lutego 1811. Gdy w teatralnej reprezentacyi na d. 15 b. m. zdarzyło się, iż niektórzy z artystów dramatycznych, zapomniawszy obowiązków swoich, poważyli się miejsca z sztuki wymazane powtarzać, a nawet i dodawać rzeczy, których sama przyzwoitość wzbraniała, przez co uchybili Szanownej Publiczności i Zwierzchności miejscowej, Urząd Policyjny ma sobie za obowiązek oznajmić Szanownej Publiczności, iż winnych do odpowiedzi pociągnął; tuszy zaś sobie, iż ar-

tyści dramatyczni, których zamiarem jest podobać się i zyskiwać Jej poklaski, przyszłym postępowaniem, zasłużą sobie na zapomnienie tego ich wykroczenia. Z Dyrekcyi Policyi w Krakowie d. 17 Lutego 1811 r. Mieroszewski.

Dar dla gwardyi narodowej.

G. K. Nr. 64, z dnia 11 sierpnia 1811. Niżej podpisany nie może na sobie przenieść, ażeby W. Zarzeckiemu, Prezydentowi Municypalności miasta Krakowa, nie oświadczył publicznego podziękowania w imieniu Gwardyi narodowej Krakowskiej, za ofiarowanie postawu sukna granatowego z swej fabryki, dla członków Gwardyi nie będących w stanie mundurować się. W Krakowie d. 10 Sierpnia 1811 r. Wojciech Mączeński, Kapitan Grenadyerów i Zastępca Dowódzcy Gwardyi.

Wybór posłów na sejm warszawski.

G. K. Nr. 88, z dnia 3 listopada 1811. Dnia 24 Paźdz. zgromadzenie polityczne Gminy powiatu Krakowskiego, któremu nominowany przez N. Pana W. JX. Wierzbiński, Jenerał konwentu Mogilskiego, dla słabości zdrowia przewodniczyć nie mógł, pod prezydencyą JW. J. Xiędza Skórkowskiego, Sędziego Pokoju, z prawa Prezesa zastępującego, rozpoczęło i zakończyło swe obrady. — Kościół Parafialny na Piasku był do tego solennego wyznaczony aktu; poprzedziło go bicie w wszystkie dzwony, a po odczytanej przez JW. J. Xiędza Zglenickiego, Officyała Krakowskiego, Mszy Stej, JW. Prefekt z JW. X. Skórkowkim, Prezesem tegoż zgromadzenia, i JW. Wybranowskim, Sędzią Pokoju, udał się do koła porządkowego na środku kościoła przygotowanego. Przytomność kilku tysięcy mieszkań-

ców wiejskich, przypuszczonych Konstytucyą do praw i zaszczytów obywatelskich, mających z grona swego wybrać na Sejm Deputowanego, sprawiła widok każdemu dobrze myślącemu Polakowi nader przyjemny. Wystawił więc im te zaszczyty w stosownej mowie JW. Prefekt, przystąpił dalej do przeczytania Listu Królewskiego zgromadzenie gminy powiatowej zwołującego i nominacyi Prezesa; którego z prawa zastępujący JW. Sędzia pokoju Skórkowski, po wykonanej przed JW. Wybranowskim, Sędzią pokoju, przysiędze, wezwał głosujących, aby przystąpili do wyboru Deputowanego na Sejm i na temże posiedzeniu JW. J. Xiądz Archiprezbiter Łańcucki, Prałat Kościoła parafialnego Panny Maryi, na Deputowanego z gminy powiatu Krakowskiego, jednomyślnie został wykrzykniony.

G. K. Nr. 92, z dnia 17 listopada 1811. Dnia 31 Października odprawiło się tu zgromadzenie polityczne Gminy 1szej miasta Krakowa. O godzinie 8 z rana po uderzeniu we dzwony udał się JW. Prefekt do kościoła Panny Maryi, gdzie wprzód zgromadzili się obywatele tej gminy, a stamtąd po odprawionej Mszy Ś. przez JW. JX. Officyała Zglenickiego, do amfiteatru Kollegium Szkoły Głównej, gdzie w obliczu obywateli prawo głosowania mających i licznych widzów, przystąpił JW. Prefekt, po stosownej mowie, do przeczytania tak Listu Królewskiego zwołującego to zgromadzenie, jako też nominacyi Prezydującego. Potem oddał to wszystko W. Janowi Kantemu Bartlowi, z mocy prawa na Prezydującego wezwanemu, i pożegnany mową przez W. Prezydującego, oddalił się z sali obrad, gdzie jednomyślnością W. Antoni Morbicer

na Deputowanego na Sejm od tej gminy obrany został. Obranie zaś 16 kandydatów do rady Municypalnej zakończyło tego samego dnia zgromadzenie tej gminy. D. 7 Listopada odprawiło się takimże sposobem i zagajeniem JW. Prefekta zgromadzenie gminy 2giej miasta Krakowa w kościele XXży Missyonarzów na Stradomiu, pod prezydencyą W. Antoniego Morbicera, na którem obrano jednomyślnością W. Macieja Mączeńskiego deputowanym na Sejm od tej gminy i 16 kandydatów do rady Municypalnej. D. 14 Listopada nakoniec odbyło się w powyższym sposobie zgromadzenie gminy 3ciej i ostatniej miasta Krakowa w sali domu W. Stanisława Lubowieckiego na Kleparzu, pod prezydencyą Wojciecha Mączeńskiego. W niebytności JW. Prefekta, zagaił posiedzenie tej gminy stosowną mową W. Podprefekt powiatu Krakowskiego, Wincenty Lebowski, a pożegnawszy mową Prezydującego, oddalił się z sali posiedzenia, na którem obrano jednomyślnością W. Jana Kantego Krzyżanowskiego, na deputowanego na sejm od tej gminy i 14 kandydatów do rady municypalnej. Oba te zgromadzenia zakończyły także swoje posiedzenia w największym porządku w tych samych dniach, których były rozpoczęte.

Imieniny księcia warszawskiego.

G. K. Nr. 20, z dnia 8 marca 1812. We czwartek d. 5. b. m. obchodziło miasto Kraków uroczystość Imienin Najjaśniejszego Króla, Pana Naszego miłościwego, z zwykłemi uczuciami radości..... O 10tej wszystkie Władze, wraz z JW. Prefektem i JW. Jenerałem Biegańskim, udały się do kościoła Archipresbyteralnego Panny Maryi na nabo-

zeństwo, odprawione przez W. JX. Archipresbytera Łańcuckiego. Po odbytem nabożeństwie Gwardya Narodowa czyniła na Rynku różne obroty w pośród radosnych zewsząd z uniesieniem powtarzanych okrzyków: „Niech żyje Fryderyk August król Saski, Xiąże Warszawski!“.... W wieczór całe miasto rzęsisto było oświecone. Uroczystość dnia tego zakończył teatr, na którym grana była sztuka do okoliczności stosowana, z kantatą przy gustownie oświeconej cyfrze N. Pana, przez tutejszych artystów odśpiewaną.

Pogrzeb Włodzimierza Potockiego.

G. K. Nr. 31, z dnia 15 kwietnia 1812. Dnia 8 bieżącego miesiąca dzwony kościołów tutejszych ogłosiły śmierć Włodzimierza Hrabi na Złotym Potoku Potockiego, byłego Pułkownika pułku artyleryi konnej, orderów krzyża wojskowego, Legii honorowej i innych kawalera, któren przybywszy dla poratowania zdrowia do Krakowa, po wytrzymanej kilkuniedzielnej ciężkiej chorobie.... w roku wieku swego 24 z powszechnym żalem..... życia dokonał. — Ciało zmarłego w dniu 10 kwietnia o godzinie 6 z południa z domu mieszkania do kościoła Katedralnego.... zaprowadzone zostało. Orszak pogrzebowy otwierał oddział strzelców konnych z Pułku 3go, za tym postępowały oddziały Gwardyi z własnej ochoty ostatnią posługę zmarłemu czyniące, przez W. Wojciecha Mączeńskiego Kapitana Grenadyerów prowadzone. Szło potem Duchowieństwo zakonne i świeckie... Orszak zamykały oddziały Grenadyerów Gwardyi Narodowej i strzelców konnych.

Wspomnienie o Włodzimierzu Potockim i w. ks. Konstantym.

„Przez Kraków przechodziły gwardye. Lud piękny, lepiej utrzymany, oficerowie wykształceni i grzeczniejsi, wogóle różnili się od dawniej nam znanych Moskali, na których dzikość, ciemnotę, złodziejstwa i gwałty patrzałem od lat czterdziestu niemal. Pierwszy raz zdarzyło mi się widzieć wtedy wielkiego księcia Konstantego. Nosek zadarty, twarz kałmucka, oczki zaostrzone okropnemi brwiami, a żywość ruchów jak u małpy. Ciągle tylko mustrował żołnierzy, zaczepiał każdego o guzik, halsztuk, o niewyczyszczone buty i tym podobne drobiazgi; co wszakże nie zwiastowało niebezpiecznego wodza. Lubił także przekupkom wyprawiać psikusy, skacząc na koniu przed ich stragany; raz się nawet zdarzyło, że babinę koń uderzył kopytem; narobiła krzyku, zaczęła mu kląć po krakowsku, ale wielki książe zaraz przysłał adjutanta i doktora, a razem i kilka czerwonych złotych dla poszkodowanej. Nie wstrzymało go to jednak od podobnych fantazyj, bo sam widziałem jak na rynku przeskoczył z koniem jakiegoś żydka. Ponieważ codziennie dawał ze siebie spektakl przy obluzie warty kawalergardów przed domem Szydłowskiego na Floryańskiej ulicy, gdzie miał kwaterę, przeto często chodziłem do domu Adama Siemieńskiego i stamtąd przypatrywałem się tej ciekawej figurze i scenom, jakie wyprawiał. Pewnego razu pamiętam, przy takim obluzie asystowało mnóstwo ciekawego ludu. Bawił wtenczas w Krakowie młody i bardzo przystojny Włodzimierz Potocki, syn Szczęsnego [illegible] Mniszchówny.

Przed parą laty objąwszy ogromny majątek, wystawił on w dobrach swoich ukraińskich pułk kozaków regularnych i takowy ofiarował Imperatorowi na wojnę turecką, za co tenże dał mu rangę pułkownika. Po skończonej wojnie podał się wszakże o dymisyę i już jako prywatny przyjechał do Krakowa, właśnie podczas pochodu gwardyów. Otóż z tłumem publiczności przypatrującej się dziwactwom w. księcia, w pierwszym rzędzie stał sobie i Włodzimierz Potocki w okrągłym kapeluszu na głowie, podobnie jak wszyscy cywilni; że zaś z całego tłumu jeden tylko Potocki znany był w. księciu osobiście, chcąc przeto wywrzeć gniew swój za tę oznakę nieuszanowania, przyszedł doń, i zrzuciwszy mu ręką kapelusz z głowy, zaczął lżyć grubym językiem moskiewskim. Oburzyło to publiczność; ale każdy sobie pomyślał w duchu: „dobrze ci tak za moskiewską przyjaźń!“ Obelga ta żywo obeszła młodzieńca; na razie musiał znieść afront, ale odtąd zaczął myśleć i czynić jak Polak. Z utworzeniem się Księstwa Warszawskiego, wstąpił w ojczyste szeregi i własnym kosztem wystawił kompanię artyleryi konnej, dając na jej czele świetnego męstwa dowody. Zawczesna śmierć zabrała go w r. 1811. Rodzina postawiła mu w katedrze monument z marmuru, dłuta Torwaldsena. Rzeźba ta pogańska nie odpowiada charakterem swoim ani innym pomnikom znajdującym się na Wawelu ani stylowi całej świątyni.“ (Ze Wspomnień z przeszłości, S. Wodzickiego).

Odjazd komendanta miasta.

G. K. Nr. 42, z dnia 24 maja 1812. Z Krakowa d. 13 maja. W dniu dzisiejszym stosownie do wyż-

szych rozkazów Jaś. Wiel. Jenerał Biegański kommenderujący w Departamencie Krakowskim opuścił miasto Kraków. Wyjazd Jego smutne wzniecił uczucie w sercu tych wszystkich, którzy cnotę należycie cenić umieją. Gorliwy o dobro publiczne Obywatel, szczery przyjaciel, uprzejmy dla wszystkich, umiał każdego pozyskać serce. Przy dopełnieniu obowiązków kommendanta, był zarazem Opiekunem Departamentu, Kraków go nigdy nie zapomni, i dzień powrotu Jego w te mury uroczyście obchodzić będzie.

Dezercye z wojsk.

Dz. dep. Nr. 5, z dnia 28 czerwca 1812. W dniu wczorajszym dostawiono do Biór Prefekturalnych z Powiatu Pilickiego 7, z Stopnickiego zaś 16 dezerterów z Pułków illyryjsko francuzkich zbiegłych, którzy tułając się po kraju, zbrojną ręką wymuszali na gminach potrzebne dla siebie wyżywienie. Przypadek ten zniewala Prefekta do wezwania WW. Podprefektów, Wgo Prezydenta Municypalności Miasta W. H. Krakowa, UUrod. Wójtów, JPP. Burmistrzów, aby Dekret Najjaśniej. Pana z dnia 14 Stycznia 1812 względem śledzenia zbiegów z wojsk Narodowych wydany, do zbiegów wojsk sprzymierzonych stosując, wszelkiego w chwytaniu tychże, jeżeliby gdzie spotrzeżonemi zostali, dołożyli usiłowania.

Początek wyprawy do Moskwy.

G. K. Nr. 33, z dnia 1 lipca 1812. Manifest Napoleona z 22 czerwca z Wilkowiszek zaczynający się od obiecujących słów: „Druga wojna Polska rozpoczęta!“

Uroczystość zawiązania konfederacyi.

G. K. Nr. 55, z dnia 8 lipca 1812 we środę. D. 5 lipca był dniem, którego widok każdego Polaka rozrzewnić musiał, po odebranej albowiem w dniu 4 b. m. wiadomości o związaniu się w Konfederacyą Reprezentatów Narodowych i zezwoleniu, aby wszyscy kraju tego mieszkańcy do związku tego przystąpili, wszystkie władze miejscowe akces swój podpisawszy wzajemnie sobie winszowały bytu, którego przed lat kilkoma nadzieją nawet cieszyć się nie mogły. Lud gromadząc się czytać chciał wiadomość tę w twarzach napojonych radością, a zaczynając od podziękowania Najwyższemu za połączenie Nas z Bracią naszemi, udały się władze po kwadransowem we wszystkich świątyniach dzwonieniu do kościoła Archybresbiteralnego Panny Maryi, gdzie J. W. X. Zglenicki, Oficyał odprawił mszę wraz z Te Deum i modlitwy kościelne, po których ukończeniu asystujący tej uroczystości batalion gwardyi Narodowej, tutaj przytomny z muzyką swoją defilował około domu Rządowego, otoczonego od Cechów, mieszkańców miasta Krakowa i zewsząd zgromadzonego ludu wiejskiego, którego ogłoszenie bytu Polski z krajów nawet Wisłą przedzielonych sprowadziło. Wówczas W. Prezydent Municypalności w krótkiej lecz pełnej energii mowie doniósł zgromadzonemu ludowi o związku konfederacyi i wskrzeszeniu narodowej istności. Lud z łzami w oczach radosnemi odpowiadając, nie pozwolił nawet dokończyć mówiącemu, ale kilkakrotnie przerywając mu czytanie, napełniał mury miasta jednostajnymi okrzykami: „Niech żyje Cesarz Wskrzesiciel Na-

rodu naszego! niech żyje łaskawy nasz Król!“ Dzień ten radosny zakończył wieczorem teatr, w którym widziano oświecone połączone herby narodów, a gdy po ukończonej sztuce pod tytułem Powstanie Narodowe, śpiewano piosnkę wojenną przez sławnego między wierszopisami polskimi Niemcewicza napisaną, licznie zgromadzeni widze oklaskami przerywając aktorom śpiewy, ciągle wydawali odgłosy wdzięczności. Poczem nastąpiło rzęsiste z własnej woli mieszkańców oświecenie wszystkich w mieście będących domów, pomiędzy któremi szczególniej jaśniały: Ratusz miejski z wieżą w całości oświecony, na których nie zatartym ani wiekiem, ani nieprzyjaźną ręką Pogonie i Orzeł w swej okazałości widzieć się dały. — Dom J. W. Prefekta z herbami połączony rzęsisto oświecony, Trybunał cywilny, na którego szczycie bramy wchodniej z ulicy na dziedzińcu unosił się obraz wielkiego Napoleona, ubramowany w girlandy róż, kwiatów i korony dębowe, rzęsistem otoczony światłem, pod którem dany był transparent w głoskach kolorów kokardy związkowej i na tem dał się czytać napis: Ten was swą siłą podniósł w małej wprzód postaci; Wnet pod swym hasłem zlecił braciom dźwignąć braci, Natężył dziś grom siły, użył Boskiej mocy, By wskrzesił z części całość podbiciem północy. Ostatnie te wyrazy: podbiciem północy wydane były w złotych głoskach. Od szczytu zaś bramy po nad obrazem i gzemsami po słupach i odrzwiach aż do dołu spadały wieńce z kwiatów i liścia dębowego splecione, a ciągiem tych przyświecały lampy w wydatnym sposobie. W głębi dziedzińca pawilon gmachu przeciwległy bramie

po oknach od wierzchu do dołu pałał także światłem żarzystem. Mieszkania W. W. komisarza policyi departamentowej, Prezydenta municypalności, J. W. Pułkownikowej artyleryi Potockiej, W. X. Bouchet, Wincentego Laskiewicza i inne. Na domie komisarza policyi Dep. pod transparentem wyobrażającym wskrzesiciela naszego, wskazującego granice kraju, jaśniały następujące wiersze: Ojciec ludów, którego wieczną głoszą sławę, Dzisiaj na Polskę zwraca skinienie łaskawe. W nim ufni Bracia z łona jednomyślnej zgody, Dźwigniem słupy Chrobrego i dawne swobody. Widok ten w czasie pogodnej nocy przypominając dawnego bytu i nowego odrodzenia widoki, pobudzał lud do powtarzania ciągłych okrzyków, które zaledwo z dniem ukończyć się mogły.

Odezwa o pomoc dla rannych.

Dzien. dep. Nr. 7, z dnia 12 lipca 1812 r. Żołnierze rodacy, bracia, krewni nasi, już na polu sławy, aby za wskrzeszenie, za pomyślność walczyć Ojczyzny. Do dziś dnia, nie jeden zapewne śmiertelne nieprzyjacielowi zadając ciosy, honorowemi został okryty bliznami. W tym celu odzywam się do czułych serc Obywatelów i Obywatelek Departamentu Administracyi mej powierzonego, zachęcając ich do znoszenia bandażów i szarpij, które w biórze Prefektury odbierane będą. W Krakowie dnia 9go Lipca 1812 roku. Wodzicki, Prefekt. Wroński S. G.

Nabożeństwo o zwycięztwo.

G. K. Nr. 62, z dnia 2 sierpnia 1812. Na dniu 19 lipca b. r. odprawiło się nabożeństwo w kościele Panny Maryi w Krakowie, prosząc Najwyższego

Twórcy, aby błogosławił orężowi wielkiego Napoleona, wskrzesiciela narodu polskiego i sprzymierzonych wojsk, oraz Stanom zkonfederowanym Królestwa Polskiego. Celebrował Mszę św. JW. Jmć Xiądz Wincenty Łańcucki, Archipresbiter Infułat. Kazanie miał Jmć Xiądz Apolinary Podolski, kaznodzieja OO. Franciszkanów.

Podziękowanie za dar patryotyczny.

G. K. Nr. 66, z dnia 16 sierpnia 1812. Prefekt Departamentu krakowskiego. W moment, kiedy Gwardya Narodowa miasta Krakowa na pierwsze wezwanie wszelką gotowość do zasłonięcia granic, obrony kraju i współobywateli okazała, kiedy już w chwalebnym tym zamiarze siedliska swe opuszczała, Jmć Pan Bajer, adjunkt przy wydziale żywności w biurach Prefekturalnych, nie mogąc znajdować się w szeregach ochoczych obrońców złożył na ręce Prefekta w miarę szczupłego swego majątku nowy zupełny uniform z bronią i wszelkimi do tego potrzebnemi rekwizytami dla oddania go jednemu z uboższych nieubranych gwardzistów. Ofiara ta złożona zwłaszcza od takiego, któren familią obarczony szczupłe ma dochody w porównaniu najlepszych jego chęci, nie może być jak tylko za wielką uważaną, a ztąd uznał Prefekt potrzebę, czyn ten patryotyczny do publicznej podać wiadomości. W Krakowie d. 7 sierpnia 1812. Wodzicki Prefekt. Kalinka Z. S. J.

Uroczystość z powodu rocznicy urodzin Napoleona.

G. K. Nr. 67, z dnia 19 sierpnia 1812. Dzień 15 sierpnia, jako uroczysty wielkiemu Imieniowi i urodzin Najjaśniejszego Cesarza Francu[illegible]króla

włoskiego, tego to bohatera świata, którego opatrzność udzielić nam raczyła za wskrzesiciela, zbawcę i opiekuna, obchodzony był radośnie w tej tu dawnej królów stolicy. Już w wilią na schyłku dnia tego liczny huk dział miejskich zapowiedział świętą tę narodową uroczystość, a o samym świcie nazajutrz podobnyż huk zwiastował ją. O godzinie 10tej władze Rządowe zgromadziwszy się do domu Prefekturalnego, udały się na nabożeństwo do kościoła katedralnego, gdzie JW. Senator biskup krak. śpiewał Mszę solenną, w ciągu której miał Jmć Xiądz Paszkiewicz stósowne do okoliczności kazanie. Po odśpiewaniu, przy odgłosie dział, hymnu Te Deum i ukończonem nabożeństwie, reszta pozostałej w Krakowie gwardyi czyniła na rynku różne obroty. Lud zgromadzony, przytomne osoby wojskowe i członki wszelkich władz powtarzały nieustannie wniesiony przez JW. Prefekta głos: „Niech żyje Cesarz Napoleon, jedyny zbawca, wskrzesiciel narodu polskiego!“ Dnia tego dany był u JW. Prefekta obiad na sto osób, w czasie którego przy setnych wystrzałach z dział miejscowych, spełniono toast za zdrowie wielkiego bohatera świata. Po wszystkich przedmieściach otworzone były dla ludu bezpłatne zabawy i igrzyska różnego rodzaju z dobraną muzyką i wytwornemi śpiewy. Na teatrze nadzwyczajnie tego dnia napełnionym, pierwszy raz widziano z patryotycznym zapałem reprezentowane Dramma, pod tytułem: „Zdobycie Grodna“, przed ołtarzem zaś wielkiego Napoleona, świetnie i gustownie ozdobionym, a szeregami grenadyerów i woltyżerów gwardyi miejscowej otoczonym, artyści dramatyczni śpiewali

sławną kantatę z wyborną muzyką, przy oklaskach widzów kilkakrotnie była powtarzana. Kiedy zaś już zmrok pokrywać zaczął miasto, wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne rzęsistym zajaśniały ogniem. Z pomiędzy mnóstwa dowcipnych transparentów, któremi przeplatane były rzęsiste iluminacye w tysiącach lamp szanowną literę N. wyrażające (jak widziano na pałacu pod Krzysztoforami u JO. Xiężniczki Sanguszkówny i na przedmieściu Wesołej u JW. z Xiążąt Sanguszków Potockiej Włodzimierzowej) celniejsze tu tylko przytaczamy. Na balkonie domu Prefekturalnego wielki transparent wyobrażał osobę niezwyciężonego Napoleona w stroju cesarskim, tak jak bohater ten był koronowany w r. 1804 w Paryżu przez Piusa VII. Cesarz wspierał lewą rękę na tarczy z herbami Korony Polskiej i Litwy. Wokoło cesarza były wciąż laury, w których środku zapisane widać było wszystkie znakomite zwycięstwa bohatera, włoskie, egipskie, niemieckie, hiszpańskie, w chronologicznym porządku, począwszy od Montnotte, aż do Wagram, równie w laurach mniejszych otaczających tarczę polską zwycięztwa Polaków w szkole bohatera wyćwiczonych, a u stóp bohatera następujący napis: „Wielki Napoleonie, oto plon tej pracy, Tyś świat podbił i sprawił, że żyją Polacy“. Na domu Municypalnym, nader okazały transparent wystawiający cesarza Napoleona na dzielnym koniu, u którego stóp widać moskiewskie wojsko porażone od jego zastępów na lewym brzegu Dźwiny i na prawy brzeg uciekające pod piorunami z powietrza od złotego orła

Na domu, w którym Kommisya kwaternicza jest umieszczona widać było pod cyfrą Napoleona napis:

Od niego świat zdumiały losów swoich czeka,
Przed nim w bojach z rozpaczą przeciwnik ucieka.
Przy Nim cnota, wspaniałość, męstwo z szczęściem stawa,
A nad Nim wiekopomna unosi się sława.

pod orłem polskim i pogonią na tymże domu czytano:

Świętym węzłem Sarmatów zjednoczone plemie
Wzrusza głosem wdzięczności zadziwioną ziemię:
Drży północ, bowiem orłów zbliżonych pogoni
Bóg, cesarz, świętość sprawy, naród cały broni.

Na domu W. Wolfsthala widać było transparent wyobrażający literę N. w girlandach, pod któremi cztery osoby w strojach różnych klas ludu trzymając się wspólnie za ręce oznajmowały radość w wyrazach:

Cieszcie się dzieci Lecha, żeście Polakami,
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z wami.

Mieszkanie na ulicy Grodzkiej W. Józefa Borzykowskiego, patrona trybunału cywil. I. instancyi Deptu krak. przy rzęsistem świetle ozdobione było dwoma transparentami. Z tych pierwszy wyobrażał W. Napoleona, obok którego był glob ziemski, naturalnymi kolorami wschód, zachód, południe i północ okazujący, gdzie zwrócony twarzą W. Napoleon ręką ku północy wskazywał. Nad nim był napis: Wszędzie Wielki! a pod nim wiersze następujące:

W którąkolwiek świata stronę
Oręż twój zbawco nasz błyśnie,
Tam ramie niezwyciężone

Cnotę dźwiga, zdradę ciśnie.
Dziś skutki twej dzielnej mocy
Wskazujesz nam na północy.

Transparent drugi, na którego wierzchu orzeł francuski w najświetniejszej oddany był postaci, pod nim takowe wiersze:

Na głos Napoleona drzwi Janusa stoją,
Pole Marsa, gdzie dotknie, okrywa go sławą,
Leczy zranioną ludzkość, zuchwali się boją.
On nasz ojciec! wy jego podźwignieni sprawą.

pod którymi widać było orła polskiego z pogonią, wstęgą konfederacyjną przepasanego. Podobnymi transparentami ozdobione były domy: Trybunału cywilnego, Dyrekcyi skarbowej, JW. Stanisława Mieroszewskiego, sędziego pokoju, Obserwatoryum przy botanicznym ogrodzie i wiele innych. Do tego zachwycający niemal sprawował widok, dany fajerwerk na wierzchołku mogiły Krakusa, która smolnemi beczkami otoczona wśród ciemnej nocy gorejące, na kształt Wezuwiusza z gór tych podziemne płomienie wyrzucać zdawała się. Tłumy radosnego ludu snuły się aż do rana po ulicach, przy ciągle powtarzanych okrzykach: „Niech żyje najwspanialszy bohater świata, zbawca i wskrzesiciel Polski!“

Statystyka starości.

G. K. Nr. 82, z dnia 11 października 1812. Tabele statystyczne zmarłych świadczą, że w Departamencie krakowskim w r. 1810 dożyło wieku 81—85 lat 132 osób, 86—90 lat 162 osób, 91—95 lat 34 osób, 96—99 lat 21 osób, do 100 lat 13 osób, do 101 lat 5 osób, do 102 lat 1 osoba, [illegible] lat

5 osób, do 105 lat 1 osoba, do 110 lat 1 osoba. Ztąd pokazuje się, że klima departamentu krakowskiego, mimo częstych odmian z okazyi pobliskich Tatrów doznawanych, zdrowotnością swoją między wielu innymi celuje.

Odznaczenie ochotników krakowskich.

G. K. Nr. 98, z dnia 6 grudnia 1812. Amilkar Kosiński Jenerał Dywizyi, krzyża wojskowego kawaler, do JW. Prefekta Dep. krakowskiego. Zatrudnienia dowództwa wojsk w nieustannym będących ruchu, nie pozwoliły mi wcześniej donieść JW. Panu o świetnym udziale chwały, na którą zasłużył szwadron powstania krakowskiego w utarczce dnia 7 b. m. z nieprzyjacielem pod Uściługiem. Szwadron ten znajdując się pierwszy raz dnia tego w ogniu, dowiódł, iż złożony był z wnuków i dzieci tych krakowiaków, którzy z Zamojskim i Czarneckim pod Krakowem, a w bliższych nas czasach zwyciężali pod Racławicami. Jednego tylko oficera i jednego straciliśmy żołnierza; śmierć bowiem sama szanuje odważnych. Ten wstęp na pole chwały, godną będzie dla Departamentu nagrodą ofiar obywatelskiej gorliwości i która tem droższą być powinna w oczach Rządu, iż Departament krakowski przysyłając 300 walecznych współrodaków na obronę kraju, przez dostateczny ubiór i uzbrojenie usposobił ich do odbycia kampanii zimowej. Chciej przyjąć JW. Prefekcie zapewnienie mojego upoważania. Jen. Kosiński.

Odezwa o wsparcie chorych jeńców rosyjskich do Krakowa odstawionych.

Dzien. dep. Nr. 33, z dnia 14 stycznia 1813.

Komisya lazaretowa.[1])

Dz. dep. Nr. 35, z dnia 28 stycznia 1813. Rząd krajowy..... ustanowił komisyą do trudnienia się administracyą lazaretową i wezwał do niej Wgo Ignacego Badeniego Radzcę Prefekturalnego, W. Podprefekta Lebowskiego, W. Prezydenta Municypalności, W. Boduszyńskiego Fizyka Departamentowego, do której kommisyi jako członki czynne z gorliwości o dobro ludzkości należeć chcieli: JW. Niemojewski, Poseł JW. Ignacy hr. Stadnicki, Poseł Koniecki, W. J. Xiądz Jerzy Mieroszewski Dziekan Kollegiaty WW. ŚŚ., W. Wincenty Laskiewicz, W. Franciszek Wolff, W. Jan Kanty Bartel, W. Wojciech Bartynowski. Szacowne te członki codziennie kolejno obchodzą lazarety i w każdą chorych wglądając potrzebę, na codziennych zgromadzeniach obmyślają środki zaradcze ulżenia cierpiącej ludzkości, przyjęły także na siebie obowiązek odbierania dobroczynnych składek, które dotąd od następujących osób złożone zostały. W Krakowie dnia 13 stycznia 1813 roku. Wodzicki Prefekt. (Spis darodawców).

Cofanie się władz księstwa warszawskiego przed wojskami rosyjskiemi.

G. K. Nr. 13, z dnia 14 lutego 1813. Z warszawy dnia 4 Lutego. Rada Jeneralna Konfederacyi Królestwa Polskiego osądziła za rzecz przyzwoitą przenieść miejsce posiedzeń swoich do Starodawnej Stolicy Królestwa Polskiego i stoso-

[1]) Z początku stycznia 1813 roku zaczęli się ściągać do Krakowa zdziesiątkowani wyprawą moskiewską wojskowi polscy. Ranni polscy i rosyjscy zapełniali szpitale na prędce urządzone.

wnie do tego postanowienia, członki rady wyjechały z Warszawy do Krakowa dnia 3go Lutego.

Ostatnia uroczystość Napoleońska.

G. K. Nr. 19, z 7 marca 1813. Dzień onegdajszy jako dzień Imienin N. Pana, obchodzony tu był z okazałością..... Uroczystość tę od rana ogłosiły dzwony po wszystkich Kościołach; gromadził się zewsząd lud do świątyń Pańskich dla błagania Najwyższej Istności o przedłużenie dni dla całego Narodu tak drogich. O wpół do jedynastej przed południem JJ. WW. Senatorowie, Ministrowie, Rada Konfederacyi, Członki Rządu Litewskiego i inne Władze Krajowe, oraz liczne obywatelstwo zgromadzili się do JW. Potockiego Prezesa Rady Ministrów, dokąd także przybył JW. Baron Bignon, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Najjaś. Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, wraz z osobami do ambasady należącemi, niemniej JW. Baron de Baum, Konsyliarz Nadworny i Komisarz N. Cesarza Austryackiego. O jedynastej wszyscy zgromadzeni udali się do Kościoła Archipresbiteryalnego Panny Maryi..... .. Po nabożeństwie JW. Prezes Rady Ministrów, wraz z Władzami Rządowemi powrócił do swego mieszkania, a JO. Xże Naczelny Wódz odprawił rewią wojska przy assystencyi swego sztabu głównego, Jenerałów i Officerów. Tegoż dnia JW. Poseł nadzwyczajny Francuzki dawał wspaniały obiad, w czasie którego pił zdrowie Najjaśniej. Pana, a JW. Prezes Rady Ministrów Najjaś. Cesarza Francuzów, Króla Włoskiego. W wieczór mieszkańcy Krakowa z własnej chęci oświecili swe domy. Gmach zaś Sukiennice zwany, kosztem rządowym rzęsistym ogniem prze-

pysznie był illuminowany. Gorzała w pośród niego cyfra ukochanego Króla, a liczna i dobrana muzyka bawiła przytomnych, między którymi znajdowały się osoby rządowe, JW. poseł Pełnomocny Francuzki i przeszło 4000 obojej płci osób, które obchód tej tak przyjemnej uroczystości w to tak obszerne miejsce zgromadził, a którym chłodniki i różne napoje w późną noc obficie roznoszono.

Zgon biskupa Gawrońskiego.

G. K. Nr. 30, z dnia 14 kwietnia 1813. Dnia 7 b. m. zszedł z tego świata w 73 roku życia JW. JX. Andrzej Rawa Gawroński, Biskup Krakowski, Senator Xiętwa Warszawskiego. D. 9 rozpoczęto obchód pogrzebowy. W tym celu zgromadziły się o godzinie 6 po południu Najwyższe Władze Krajowe..... O godzinie 7 rozpoczęła się exportacya przez JW. Jana Gałuszewskiego, Biskupa Wigierskiego, Senatora Xięstwa Warszawskiego..... Po odprowadzeniu ciała do Kościoła Katedralnego na zamek, i złożeniu Go na katafalku, wzdłuż którego stali grenadyerowie, odśpiewanym był kondukt, i ciało do grobu spuszczone zostało.

Wyjście wojska saskiego.

G. K. Nr. 32, z dnia 21 kwietnia 1813. W skutku odebranych rozkazów opuszczam z wojskiem Saskiem pod mojem dowództwem zostającem, ziemię Polską. Wspólny interes dwóch narodów, które doznają szczęścia być jednemu Królowi poddanymi, już świętym je kojarzy węzłem, ten zaś stał się wiecznym dla każdego Sasa przez przyjęcie i przyjaźne obejście się, jakich powszechnie w ciągu tej wojny doznaliśmy. Nigdy ich [illegible] a sama nadzieja okazania s[illegible]

Polaków, będzie wieczną dla każdego Sasa nagrodą, wraz z przekonaniem, że wspólny interes ciągle ożywiać i wzmacniać będzie związek nasz. W Krakowie d. 20 Kwietnia 1813 A. Gablenz Jenerał Major i Brygadyer Kawaleryi Króla Imci Saskiego [1]).

Rozwiązanie się Rady Jeneralnej z powodu zajęcia Polski przez obce wojska.

G. K. Nr. 35, z dnia 2 maja 1813. Konfederacya Jeneralna Królestwa Polskiego. Kiedy już ostatni zakres posiadłości Ojczystych opuszczać przychodzi, kiedy Władze Krajowe i to wojsko odradzające z szczątków tylu laurami okrytych i na nowo cudem patryotyzmu utworzone, zbliżeniem się sił przemagających i zbiegiem okoliczności do ustąpienia są zniewoleni, kiedy zabrakło ziemi, w którejby czynnie pozostać można, i nie masz blisko niej siedliska, gdzieby niepodległe schronienie przyzwoite powadze Narodowej znaleść się dało; Rada jeneralna Konfederacyi jeneralnej Królestwa Polskiego w tak okropnym dla czucia Narodowego położeniu, widzi się być przymuszoną zawiesić zwyczajne posiedzenia, i zostawić każdemu z swych członków wolność rozporządzenia na czas samym sobą podług możności i dogodności każdego. Kiedykolwiek zaś ostrzeżona, iż zebranie się jej jest potrzebnem i stać się może pożytecznem Ojczyźnie, Rada mieć będzie za świętą powinność zebrać się jak najprędzej w miejscu, które jej okoliczności ówczasowe wskażą za bezpieczne i przyzwoite..... Działo się w Krakowie na Sessyi Rady

---

[1]) Sasi przeszli następnie na stronę sprzymierzonych przeciw Napoleonowi

Jeneralnej Konfederacyi Jeneralnej Królestwa Polskiego, d. 30 kwietnia 1813 r. Miejsce Marszałka Sejmu i Konfederacyi Jeneralnej Królestwa Polskiego zastępujący Stanisław Ordynat Zamojski. Sekretarz Konfederacyi Jeneralnej Królestwa Polskiego. Kajetan Koźmian.

Zajęcie Krakowa przez wojska rosyjskie.

G. K. Nr. 39, z dnia 16 maja 1813. D. 13 b. m. zrana weszły tu wojska Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego pod dowództwem JW. Jenerała Barona Sakina, który z orszakiem swoim przejechał przez rynek i główniejsze ulice miasta, potem główną swoją kwaterę na przedmieściu Kleparzu założył. [1])

Wyjście wojska rosyjskiego (na zachód przeciw Napoleonowi).

G. K. Nr. 40, z dnia 19 maja 1813. Wojska Cesarsko-Rossyjskie, które pod rozkazami JW. Jenerała Barona Sakina weszły tu d. 13 Maja, opuściły d. 16 tegoż miesiąca z rana miasto nasze, udając się drogą ku pruskiemu Szląskowi. Przez krótki ciąg swego tu bawienia nie stały w samem mieście, ale tylko po przedmieściach i wsiach okolicznych, zachowując największą karność.

Dezercya z wojska rosyjskiego.

Dz. dep. Nr. 49, z dnia 27 maja 1813. Zastępca Prefekta Departamentu Krak: Z mocy polecenia Generała Gubernatora Łańskoy z dnia 6 Maja r. b. Nr. 825 zalecam WW. Podprefektom, W. Prezydentowi M. W. H. Krakowa, UUr. Wójtom Gmin i JPP. Burmistrzom miast [illegible] zbiegłego z Pułku

---

[1]) Wojsko Pol[illegible] [illegible]jąc się na zachód na pole walki.

Kozackiego 4go Uralskiego Pisarza, Wielikanów zwanego, który uniósł przy ucieczce swej pięćset rubli, jak najściślej śledzili, i w razie pojmania, za uwiadomieniem Zastępcy Prefekta do najbliższej Kommendy wojskowej dostawili. Zbieg wspomniony ma lat 25, wzrostu wysokiego etc. w Krakowie dnia 24 Maja 1813 roku. Wielogłowski Z. P. Srokanicz Z. S. G.

Odbieranie broni.

Dz. dep. Nr. 60, z dnia 7 sierpnia 1813. Pref. Dep. Krak. Z umieszczonego poniżej rozkazu JW. Łanskoy Generała Gubernatora Xięstwa Warszawskiego do Prefektów wydanego, przekonają się WW. Podprefekci, UUr. Wójci i JP. Panowie Burmistrze miast o Najwyższej Jego Imperatorskiej Mości woli, względnie ściągnienia broni i materyałów wojskowych. Stosownie do tego rozkazu obowiązani są wszyscy UUr. Wójci i JP. Panowie Burmistrze zająć się natychmiast wyszukaniem w mowie będących effektów i odesłaniem ich do biur WW. Podprefektów, którzy je do biur Prefekta dla dalszego wytransportowania odstawią. Obowiązani są równie zaraz po otrzymaniu niniejszego Dziennika oddzielne na niego dać WW. Podprefektom rewersa i dopilnować, aby rozkaz ten po trzykroć w ich gminach w dni świąteczne ludowi zgromadzonemu z ambon był publikowany. W Krakowie, dnia 4 sierpnia 1813 roku. Wielogłowski Z. P. Stokowski Z. S. G.

Bunt jeńców.

Dz. dep. Nr. 63, z dnia 27 sierpnia 1813. Pref. Dep. Krak. Reskryptem JW. Generała Gubernatora Xięstwa Warszawskiego data 30 Julii 11 sier-

pnia r. b. Nr. 4006 i 4039 wydanym, z powodu, iż w jednym oddziale prowadzonych jeńców wojennych wszczął się bunt i w tym 10 ludzi uciekło, przy tem zaś zdarzeniu niektórzy mieszkańcy zamiast okazania w pojmaniu pomocy, rzucili się na konwojujących żołnierzy i onych pobili a nawet niektórych i zranili, zalecona została najmocniejsza baczność, ażeby podobne nieprzyzwoitości miejsca nie miały. Kraków dnia 19 sierpnia 1813 roku. Wodzicki Prefekt. Wroński S. G.

Powódź.

G. K. Nr. 69, z dnia 29 sierpnia 1813. Dnia 26 b. m. Wisła pod Krakowem, zapewne z deszczów w górach upadłych, tak bardzo i nagle wezbrała, jak jeszcze najstarsi wiekiem ludzie nie pamiętają i przewyższyła wylew w roku 1774. W momencie zalała oba brzegi i tak wysoko się wzniosła, iż po najwyższych brzegach dochodziła do dachów. Serce się krajało patrzeć, jak woda zabierała z ludźmi chałupy, którzy trzymając się w nich, wołali o ratunek, a dać im go nie można było; popsuła, porozrywała lub do gruntu wzruszyła wiele nawet murowanych domów i budynków; zatopiła lub uniosła wiele bydła rogatego, nierogatego, koni, sprzętów, drzewa itd. Browar Królewski i mieszkanie z kancelaryą Podinspektora dóbr narodowych, na wzgórku nad Wisłą będące, zalała aż pod dach i popsuła. Przedmieście od Wisły aż pod bramę Wiślną, równie jak przedmieścia Stradom, Kazimierz, Podgórze etc. zalała i poniszczyła. Władze miejscowe czyniły, co tylko można było dla [illegible] pomocy nieszczęśliwym, którym wo[illegible] wydarła i zaledwo

życie pod dachy swych domów unieśli. Okropna ta woda zerwała i uniosła d. 26 drewniany most na palach na starej Wiśle między Stradomiem i Kazimierzem, a d. 27 most drewniany na arkadach na nowej Wiśle między Kazimierzem i Podgórzem. Od dnia 27 zrana zaczęła woda cokolwiek opadać, ale do dnia dzisiejszego dosyć jeszcze jest wielka.

Opróżnienie stodół z kwaterunku.

Dz. dep. Nr. 67, z dn. 18 września 1813. Pref. Dep. krak. JW. Główno Kommenderujący Generał Barclay de Tolly wydał pod dniem 20 Lipca r. b. w Reichenbach rozkaz, by stodoły przez jakiekolwiek oddziały wojsk Cesarsko-Rossyjskich zajęte, dla umieszczenia tegorocznych zbiorów przez też oddziały uwolnione były. O tym rozkazie Prefekt obywateli Departamentu krakowskiego tym końcem uwiadamia, by każdy w tym przypadku będący, do kommendantow respective oddziałów po skutek udawał się. W Krakowie dn. 13 września 1813 roku. Wodzicki Prefekt, Wroński S. G.

Niszczenie znaków alarmowych.

Dz. dep. Nr. 72, z dnia 23 października 1813. Pref. Dep. krak. Uwiadamia, iż JW. Łanskoy Jenerał Gubernator mając sobie doniesione o bytności jeszcze w niektórych miejscach znaków alarmowych, okręconych słomą i wystawionych na wysokich miejscach, z przymocowanemi na wierzchu smolniami, reskryptem swoim Nr. 6933 wydanym, zalecił, ażeby wszystkie znaki alarmowe w Xięstwie Warszawskiem do szczętu zniesione zostały.

Wiadomość o amnestyi udzielonej przez Aleksandra I.

G. K. Nr. 93, z dnia 21 listopada 1813. Naj. Cesarz Rossyjski zgromadził w Lipsku pojmanych jenerałów polskich i oświadczył im, iż sprzymierzone mocarstwa ugodziły się na odesłanie wszystkich jeńców polskich do swej ojczyzny, byleby zapewnić się mogły, iż nie podniosą na nowo oręża przeciw wspólnej sprawie Europy. Jenerałowie zaręczyli słowem honoru, rozumiejąc się być pewnymi swoich żołnierzy. Cesarz przyjął ich słowo honoru i uwolnił ich następującemi słowy: „Odprowadźcie do ojczyzny reszteczkę licznego wojska, którego zdobywca dla uciśnienia ludów nadużył; mogą jeszcze z nich być dobrzy obywatele; nauczyło ich doświadczenie, iż samo męztwo nie jest dostatecznem do ugruntowania narodów, ale chęć, z którą każdy swoje męztwo, siłę i wolność do sprawy powszechnej stosuje“. Dwie kolumny tych jeńców przechodzą pod Jenerałami Kamienieckim i Krasińskim pod Frankfurtem i Krossen za Odrę.

Sprzedaż kościoła i szpitala Bonifratrów.

Dz. dep. Nr. 79, z dnia 4 grudnia 1813. Pref. Dep. krak. Oznajmuje, iż w dniu 30 grudnia r. b. przed wyznaczonym do tego W. Mieroszewskim Komissarzem Assessorem Prefektury odbywać się będzie licytacya publiczna gmachów, które po przeniesieniu zgromadzenia braci miłosierdzia dawniej w klasztorze przy ulicy ś. Jana w Krakowie będącym zamieszkałego pozostały. Gmachy te składają: 1) kościół, 2) klasztor i szpital z zakrystyą w przecznicy pod liczbą popisową 469, 3) kamienica w tejże przecznicy pod liczbą 468, i 4) ka-

mienica przy ulicy ś. Jana pod liczbą 470 do kościoła dotykająca. Ad 1) Szacunek kościoła przez przysięgłych detaxatorów ustanowiony jest w sumie złp. 11.199 gr. $2^2/_3$. Ad 2) klasztoru i szpitala z zakrystyą złp. 12.294 gr. $18^1/_3$. Ad 3) kamienicy pod liczbą 468 w kwocie złp. 3.224 gr. 15. Ad 4) kamienicy pod liczbą 470 w kwocie złp. 2.237 gr. 15, razem złp. 28.955 gr. 21. W Krakowie d. 19 listopada 1813 roku. Wodzicki Prefekt, Wroński S. G.

Połączenie funduszów Trynitarskich z Bonifraterskimi.

Dz. dep. Nr. 71, z dnia 4 grudnia 1813. Pref. Dep. krak. Dekretem Naj. Króla Jmci Saskiego w Pilnitz dnia 17 Lipca 1812 wydanym a przy reskrypcie Ministeryi spraw wewnętrznych z dnia 30 Lipca tegoż roku Nr. 363 z Lipca 1812 Prefektowi nadesłanym dozwolone zostało, ażeby kościół i klasztor XX. Trynitarzy wraz z ogrodem i kamienicą na Kazimierzu przy Krakowie będący, tudzież wszelkie kapitały i fundusze zgromadzeniu tychże XX. Trynitarzy należące, na zawsze zgromadzeniu Br. Miłosierdzia służyły. Gdy w skutku tego dekretu połączenie to zgromadzeń i oddanie fundszów połączonych pod zarządzenie przełożonego zgromadzenia Braci Miłosierdzia dawniej w Krakowie przy ulicy ś. Jana, a teraz w gmachu po Trynitarskim na Kazimierzu przy Krakowie umieszczonego nastąpiło, Prefekt obwieszcza wszystkich dłużników funduszu byłego zgromadzenia XX. Trynitarzy krakowskich, ażeby bądź zaległe, bądź bieżące czynsze i procenta od kapitałów temuż funduszowi należące do rąk i za kwitem przełożonego Braci Mi-

łosierdzia oddawali. W Krakowie d. 19 listopada 1813 roku. Wodzicki Prefekt. Wroński S. G.

Nabożeństwo żałobne za ks. Poniatowskiego. G. K. Nr. 97, z dnia 5 grudnia 1813. Dnia 2 b. m. w kościele tutejszym Archipresbyteralnym P. Maryi odprawił się uroczysty żałobny obchód za poległego w boju pod Lipskiem JO. Xcia Jmci Józefa Poniatowskiego, Ministra wojny, Naczelnego Wodza wojsk polskich Xięstwa Warszawskiego, Państwa Francuskiego Marszałka, wielu orderów krajowych i zagranicznych kawalera itd.... Wśród Presbiteryum kościoła okrytego żałobą i rzęsistem oświeconego światłem, na okazałym katafalku postawioną trumnę z książęcą mitrą zdobiły krajowe i zagraniczne ordery, jako zaszczyty męztwa, zasług w kraju i szacunku mocarstw zagranicznych. Wyżej nad nią, na płaszczu książęcą dostojność oznaczającym, zawieszony na powietrzu portret zmarłego Xięcia.... Wszystkie władze administracyjne, wojskowe i sądowe, Prześwietna Kapituła katedralna krakowska, Przesławna Akademia, Szanowni obywatele Departamentu i Miasta, a w dowód wysokiego szacunku dla znanego w Europie Bohatera, licznie zgromadzeni różnych rang oficerowie wojsk Najjaśniejszego Imperatora wszech Rossyi, ogromny gmach tego kościoła zacieśnili. Lud prosty hurmem cisnący się dla uczczenia już ty[illegible]ko pozostałych cieniów tego wodza, którego nie[illegible]da[illegible]wno w tem mieście wszystkie kroki okrzykami [illegible]anowania uprzedzał, przez policyą porządku pil[illegible]cą [illegible] natłoku utrzymywany, jękami żalu ota[illegible] Pański, z którego każdy po ukoń[illegible]ządkach zalany łzami odchodził

Wszelkie szpitale tutejsze jako i zgromadzone w tym dniu ubóstwo jałmużną obdarowane były.

Odezwa o składki na rannych polskich.

Dz. dep. Nr. 83, z dnia 31 grudnia 1813. Pref. Dep. krak, Do Szanownych Obywateli i Obywatelek Depart. krak. Nie żyje już JO. Xiąże Józef Poniatowski Naczelny Wódz Wojska Polskiego, ale wieki przeżyje sława jego; zaś ta cześć, ta wdzięczność, jaką mu winni jesteśmy, nigdy z prawego Polaka nie wygaśnie serca. Gdy uciemiężyciel schodzi do grobu, ludzkość weselne przybiera szaty, i w dniu zgonu jego święto obchodzi cnoty! lecz gdy bohater, obrońca bytu i swobód ojczystych zawczesnie pada ofiarą śmierci, najpóźniejsze pokolenia z łzami w oczach wspominać go będą. Świeże są jeszcze rany, któremi okryci towarzysze broni jego, na łono powracają Ojczyzny! Rodacy! podobno z was setni iść za skłonnością swego nie mogą serca! lecz przecie ów najdrobniejszy grosz razem połączony zdoła niejednego okryć, kalectwo wygoić i na jakowyś czas biednemu sposób zapewnić do życia. Weźmy się więc wspólnie za rękę, niech każdemu z nas, ile może, do tego dobroczynnego przyczyni się celu! Otwarłem w biurach moich na ten koniec składkę; chcę ją jednej teatralnej reprezentacyi powiększyć dochodem. Niech ten dochód wasza pomnoży hojność; a tak łzę zgryzoty i jęków, zamieniwszy w łzę wdzięczności, najprzyjemniejszą zwłokom zmarłego Xięcia uczynimy ofiarę. W Krakowie, dnia 26 grudnia 1813 roku. Wodzicki Prefekt. Wroński S. G.

Odwołanie poprzedniej odezwy.

Dz. dep. Nr. 85, z dnia 7 stycznia 1814. Pref. Dep. Krak. Składka na rannych w niewolę zajętych Polskich Żołnierzy, odezwą z dnia 26 grudnia r. z. w dzienniku Nr. 83 na karcie 778 umieszczoną, zamierzona, jako bez poprzedniego zezwolenia wyższych Władz ogłoszona, niniejszem odwołuje się i odezwa powyżej rzeczona za żadną uważana być ma. W Krakowie dnia 12 Stycznia 1814 roku. Wielogłowski Z. P. Wroński G. S.

Spis poległych w Zamościu.

Dz. dep. Nr. 86, z dnia 21 stycznia 1814. Pref. Dep. Krak. Mając sobie nadesłany wyciąg zmarłych wojskowych z powstania Departamentu krakowskiego w fortecy Zamościu, i czując, ile ogłoszenie ich zgonu wpływu mieć może na porządek publiczny i interesa prywatne ich familij, ogłosić tenże przez Dziennik Departamentowy za rzecz potrzebną osądził jak następuje: JP. Szmid Podporucznik z pułku 3 Jazdy rodem z Krakowa, Jan Ścieśniewicz kapral z pułku tegoż ze wsi Dzierążny pow: Szkalbmierskiego, Maciej Baran z pułku tegoż rodem z Dreżdzejowic Powiatu Szkalbmierskiego, Jan Wójcik z pułku tegoż rodem z Bejść Powiatu Szkalbmierskiego, Kasper Bednarczyk z pułku tegoż z wsi Bobrka Powiatu Krzeszowickiego, Michał Frankowski z pułku tegoż z Departamentu Krakowskiego, Jan Hawrylak z pułku tegoż ze wsi Hurzczki Powiatu Zamojskiego Departamentu Lubelskiego, Antoni Mącki z tegoż pułku rodem z Galicyi, Sebastyan Desperaczyk z pułku tegoż z wsi Nurt z Depart: Siedleckiego, Onufry Romanowski z pułku tegoż z Rosyi, Stanisław Binczyk

z pułku tegoż z miasta Pilicy powiatu Pilickiego, Łukasz Chrobat z tegoż pułku z wsi Solca powiatu Szydłowskiego, Michał Puchalski z tegoż pułku rodem miasta Krakowa, Antoni Podchlibik z tegoż pułku rodem z wsi Czernichowa powiatu krakowskiego, Antoni Sobociński z tegoż pułku rodem z wsi Toni powiatu krakowskiego, Grzegorz Szczepaniak z pułku tegoż rodem z wsi Beznika Dep. Radomskiego, Walenty Karmański z tegoż pułku rodem wsi Rokitna powiatu Łelowskiego, Michał Garbasiński z tegoż pułku z Galicyi, Maciej Szlązek z tegoż pułku z wsi Nakła powiatu Jędrzejowskiego, Paweł Kwaśkiewicz z pułku tegoż ze wsi Przesławic pow. Jędrzejowskiego. W Krakowie d. 8 stycznia 1814 r. Wielogłowski Z. P. Wroński S. G.

Zakaz herbów saskich.

Dz. dep. Nr. 92, z dnia 4 marca 1814. Pref. Dep. krak.— JW. Jenerał Gubernator Xięstwa Warszawskiego odebrawszy doniesienie, iż w miasteczku Ostrów, powiecie Odolanowskim, Departamencie Kaliskim, znajdował się na Ratuszu herb króla saskiego z następnym napisem: „Niech żyje Napoleon Wielki od nas kochany! Który oddał Polakom kraj zawojowany, I niech żyje Fryderyk August Król Saski, Wielkiego Xięztwa Xiąże Warszawski“. wydał co do tego miasta stosowne rozkazy, Prefektowi zaś polecił upomnieć przez Dziennik departamentowy wszystkie władze, aby odtąd nigdzie podobne w teraźniejszych okolicznościach nieprzyzwoite znaki nie znajdowały się. W Krakowie, dnia 1 Marca 1814 roku. Wielogłowski Z. P. Stokowski Z. S. G.

Egzamina szkolne.

G. K. Nr. 29, z 10 kwietnia 1814. W dniach 28, 29 i 30 marca w przytomności JW. Aweryna, Jego Imperatorskiej Mości wszech Rossyi Radzcy Stanu, Naczelnika Departamentu tutejszego i Kawalera, tudzież wielu Członków dozoru szkół Departamentu i innych zacnych gości, uczniowie szkoły departamentowej w liczbie pięćset kilkadziesiąt złożyli examen półroczny.

Zezwolenie na składki.

Dz. dep. Nr. 98, z dnia 15 kwietnia 1814 r. Pref. Dep. krak. Najwyższa Rada reskryptem swoim z dnia 22 marca r. b. do liczby 50/68 ze stycznia, upoważniła Prefekta do otwarcia składki dobrowolnej dla krajowców, którzy losem wojny w niewolę się dostawszy, po utracie wszystkiego, znajdują się w godnym politowania stanie. Składka więc ta powyższym reskryptem dozwolona, otwarta zostanie w biurach Prefekta, WW. Podprefektów i Prezydenta Municypalności m. Krakowa. W Krakowie dnia 7 kwietnia 1814 roku. Wielogłowski Z. P. Stokowski Z. S. G.

Amnestya udzielona przez Aleksandra I.

Dz. dep. Nr. 100, z dnia 29 kwietnia 1814. Pref. Dep. krak. Odebrawszy reskryptem JW. Jenerał Gubernatora Xięstwa Warszawskiego z dnia 3 b. m. i r. Nr. 3564 uwiadomienie o wspaniałomyślnym ukazie Jego Imperatorskiej Mości wszech Rossyi, na mocy którego wszyscy jeńcy Polscy w Rossyi teraz zostający uwolnieni i na łono familii zwróceni zostają, spieszy uwiadomić o tym nowym [illegible]owodzie łaski Najjaśniejszego Imperatora wszech [illegible]yi obywateli, aby nim odległość miejsca po

wrotu dozwoli, przynajmniej pewną nadzieją oglądania losem wojny rozłączonych z sobą braci cieszyć się mogli. W Krakowie dnia 27 kwietnia 1814. Wielogłowski Z. P. Stokowski Z. S. G.

Nabożeństwo z powodu zajęcia Paryża przez wojska sprzymierzone.

G. K. Nr. 36, z dnia 4 maja 1814. W dniu 1-szym b. m. odprawione tu zostało w kościele ś. Piotra, dziś cerkwi greckiego obrzędu, wielkie nabożeństwo na podziękowanie Bogu Zastępów za odniesione zwycięstwa i wzięcie Paryża, na którem znajdowały się wszystkie władze wojskowe i cywilne. Te Deum odśpiewane było przy wystrzałach z moździerzy i ręcznej broni oddziałów grenadyerów i strzelców z korpusu JW. Jenerała Porucznika Essena, którzy wraz z Kozakami tej uroczystości assystowali. W wieczór wystawienie teatralne i dobrowolne miasta oświecenie zakończyły uroczystość dnia tego.

Powrót wojska polskiego z Francyi.

G. K. Nr. 40, z dnia 13 maja 1814. Z Warszawy d. 10 maja. Widzimy tu już przybywających z Paryża wojskowych polskich, potwierdzających ustnie to, co i listy prywatne i pisma publiczne donosiły o najłaskawszem obejściu się N. Cesarza wszech Rossyi z wojskiem Xięstwa naszego... Raczył oraz dozwolić N. Cesarz Alexander, ażeby toż wojsko Xięstwa Warszawskiego, zachowując narodową kokardę, ozdoby i orły, powróciło do swej ojczyzny z bronią i wszelkimi honorami wojskowymi.

Powrót jeńców z Austryi.

G. K. Nr. 50, z dnia 22 czerwca 1814. Stósownie do układów zawartych z Austryą, powracają

już na ojczystą ziemię jeńcy nasi wojenni, którzy się znajdowali w państwach austryackich. Znaczne onychże oddziały już nadciągnęły do Krakowa.

Nauka rysunków.

G. K. Nr. 51, z dnia 26 czerwca 1814. Józef Peszka, artysta w sztuce malarskiej, przychylając się do życzeń Szanownych obywateli i stosownie do własnego przekonania względem prawdziwego pożytku młodzieży i tych osób, któreby chciały przykładać się do wspomnionej sztuki, postanowił za łaskawem pozwoleniem Zwierzchności poświęcić codziennie godzin dwie na uczenie w domu swoim rysunków uczniów dochodnich, bądź dam, bądź kawalerów. Datt. 24 czerwca 1814 w Krakowie. Życzącym sobie mieć portrety ręki tegoż artysty, czy popiersie, czyli całych osób, lub całej familii w jednem ułożeniu, służyć obowiązuje się w najlepszym guście.

Przechód Rosyan. — Wiadomość o maszynie parowej.

G. K. Nr. 62, z dnia 3 sierpnia 1814. Dnia 29 lipca przybył do naszego miasta JW. Jenerał Langeron z całym swoim głównym sztabem i wielu jenerałów powracających z wojny do Rossyi. Od dnia tegoż przechodzi tędy piechota korpusu JW. Jenerała Langerona, a za nią przechodzić będzie jazda. Przechód tego korpusu poprzedziły oddziały artyleryi konnej i pieszej, tudzież liczne oddziały kozaków. Wszystkie te wojska postawą swoją okazują, że siła i przyzwyczajenie wszelkie trudy łatwiejszem do przebycia czyni.

Niniejszem uwiadamia się Prześwietną Publiczność, że z drukar[illegible]oły głównej krakowskiej

wyszło dziełko pod tytułem: „Rozprawa o parnej machinie Watta etc. etc. etc. przez Feliksa Pawła N. Jarockiego, w celu prawnego dostąpienia zaszczytu Doktora filozofii.

Sprowadzenie zwłok ks. Poniatowskiego.

G. K. Nr. 64, z dnia 10 sierpnia 1814. Z Lipska d. 19 lipca onegdaj o godz. 5 popołudniu zwłoki Xięcia Poniatowskiego, które złożone tu leżały w grobie rady miejskiej, powiezione do Warszawy zostały. Leżą one zabalsamowane w cynowej trumnie; ta włożona jest w dębową, a ta znowu w sosnową. Karawan pokryty jest kirem; po obu stronach znajduje się wymalowany herb Xięcia, na 4 rogach polskie orły; 50 polskich oficerów i 25 jeźdźców prowadzą karawan. Jeźdźcy jadą przodem, a oficerowie około trumny. Przy wyjeździe dał batalion rosyjskiego wojska trzy razy ognia z ręcznej broni, poczem odezwały się działa.

Przejazd cesarza Aleksandra I przez Kraków.

G. K. Nr. 77, z dnia 25 września 1814. Po kilkudniowem utęskliwem oczekiwaniu N. Imperatora, część naszego kraju w drodze swej do Wiednia przebywającego, mieliśmy ukontentowanie w dniach 22 i 23 w granicach departamentu naszego cieszyć się widokiem osoby Jego. W dniu 22 około godz. 4 z południa zjechał Najjaśniejszy Pan do stacyi Pacanów, 1-szej w Departamencie krakowskim, gdzie, jako na granicy, przywitanym został od JW. Naczelnika Depart. krak. Radcy stanu i Kawalera Aweryna, Zastępcy Prefekta Kaspra Wielogłowskiego i W. Cedrowskiego pułkownika, dowódzcy wojska krajowego w departamencie, jakoteż obywateli i obywatelek tamecznego

powiatu Stopnickiego. Na całej zaś drodze od Pacanowa do Krakowa rozstawione zostały pułki huzarskie i kozackie pod wodzą ich szefów JW. Jenerałów: Mezincowa, Xcia Wadpolskiego i pułkownika Xcia Łabanowa Rostowskiego, jako też oficerów polskich i Podprefektów, na stacyi służbę komisarzy stacyjnych robiących. Dobroć jednak tego wielkiego Monarchy nie dozwoliła, aby ktokolwiek z przeznaczonych w podróży Mu towarzyszył. Nie chciał On, albowiem, aby przejazd Jego jakiekolwiek w kraju sprawił przygotowania i koszta; z drugiej jednak strony lud narodowy wdzięcznym być umiejący, spotykał wszędzie po wszystkich wsiach i miasteczkach z okrzykami: „Niech żyje!“ żadne nawet rozkazy nie były dość mocne do wstrzymania ludu licznie dla widzenia osoby Jego cisnącego się. Tak pomiędzy szeregami ludu, oświeceniem domów (gdzie podróż w nocy się zdarzyła), odgłosem moździerzy, dojechał do Krakowa, a w przejeździe przed Mogiłą, którą podanie mogiłą Wandy nazywa, znalazł bramę tryumfalną od ludu wystawioną z napisem: „Heros Te Wanda salutat“. Dnia 23 w godzinach rannych, wystrzały z moździerzów zgromadziły lud w stolicy, o ćwierć mili od której czekany od JW. Jenerała Jermołow, dowódzcy korpusu 6go, z jenerałami i ich sztabami wjechał do miasta poprzedzony od rogatek od JW. Naczelnika Departamentu i Zastępcy Prefekta z 6 postylijonami bramą Floryańską, na której widziany był napis: „Te Veniente Triumphus“, gdzie przywitany krótką mową od W. Prezydenta Municypalności Zarzeckiego, odebrawszy dalej przed kościołem Panny Maryi od JW. J. X. Infułata Ar-

chipresbytera wodę święconą, zajechał do Spiskiego pałacu, gdzie urządzone zastał na przyjęcie siebie pokoje, których straż powierzoną była Gwardyi Narodowej łącznie z pułkiem Naszemburgskim piechoty. Przed domem tym czekały zgromadzone wszystkie władze cywilne i wojskowe, jako też Duchowieństwo i lud różnego rodzaju i stanu, a szedłszy schodami, które otaczały panienki obywatelskie w białych sukniach ubrane, kwiaty u nóg Jego ścielące, w liczbie sześciudziesiąt, wszedł do gabinetu dla Niego przygotowanego. Po odbytej w sali audyencyonalnej wojskowych rosyjskich i polskich, jako też władz miejscowych prezentacyi, zabrał głos JW. J. X. Dziekan katedr. krak. imieniem Kapituły i JW. JX. Rektor Akademii hrabia Sierakowski, poczem imieniem Obywateli przywitał N. Pana JW. Radca Departamentowej Rady hrabia Antoni Stadnicki, zastępujący Prezydującego, mową w języku francuskim. Na tę mowę Najjaśniejszy Pan najłaskawiej i z zwykłą swoją dobrocią odpowiedzieć raczył, a zabawiwszy około 2 godziny w murach naszych, wyjechał w pośród tychże samych okrzyków ludu, Cechów i Synagogi Wielicką bramą, którą zdobił napis: „Te redeunte salus“, po moście pieszym przeszedłszy, zastał czekającego na siebie Jego Cesarzewiczowską Mość ArcyXięcia Austryackiego Palatyna Węgierskiego, z którym po zwiedzeniu salin wielickich udał się w drogę do Wiednia, w której Mu błogosławieństwa narodu naszego towarzyszyć będą.

Przejazd W. Księcia Konstantego.

G. K. Nr. 81, z dnia 9 października 1814. Dnia 6 b. m. o godzinie 8 wieczornej zjechał Jego

Cesarzewiczowska Mość Wielki Xiąże Konstanty do stacyi 1-szej w depart. krak. Sieńska, gdzie powitany od JW. Naczelnika Depart. Radcy Stanu Averina, Zastępcy Prefekta Wielogłowskiego i Cedrowskiego Pułkownika, wojskiem polskiem w depart. dowodzącego, jako też licznie zgromadzonych obywateli i duchownych pod przewodnictwem właściwego powiatu Podprefekta Walewskiego. Obywatele Depart. i Stolicy zgromadzili się licznie po stacyach, jako też w ulicach i rynku miasta Krakowa, którędy Jego Cesarzewiczowska Mość przejeżdżać miał. Około godziny 8 rannej wjechał do miasta Krakowa przez rogatki warszawskie, u których W. Prezydent Municypalności z Radą Municypalną oczekiwał, otoczony JWW. Jenerałami rossyjskimi i kilku oficerami polskimi, którzy na powitanie Jego za rogatki ku Promnikowi wyjechali, Sławkowską bramą, pominąwszy Floryańską na przyjęcie Jego przygotowaną. Tu wysiadł do Spiskiego pałacu, w którym wojsko rossyjskie łącznie z gwardyą narodową straż pełniło, a zabawiwszy więcej jak godzinę, (w której dozwolił prezentować się władzom) ruszył w dalszą do Wiednia podróż, z życzeniami ludu, aby tę szczęśliwie Opatrzność odbyć Mu dozwoliła. Jakkolwiek Jego Cesarzewiczowska Mość nie wjeżdżał bramą Floryańską, umieścimy jednak napis, jaki na niej wyryty na przyjęcie jego był, a ten jest: „Salve spes altera Lechii“, na Wielickiej zaś, którą wyjeżdżał, znajdowały się te słowa: „Dux leni taedia Nostra cito“.

G. K. Nr. 91, z dnia 13 listopada 1814. Dnia 11 b. m. w wieczór Jego Cesarzewiczowska Mość

Wielki Xże Konstanty powracając z Wiednia przejechał przez nasze miąsto do Warszawy.

Z Podgórza.

G. K. Nr. 96, z dnia 30 listopada 1814. Z Podgórza d. 27 listopada. J. c. k. Austryackiej Mości Jenerał Major Baron Swinburn; Kawaler Krzyża Maryi Teressy, odebrawszy inne przeznaczenie po kilkunastomiesięcznem sprawowaniu Rządu prowizorycznego wojskowego w rejonie i po zdaniu tegoż rządu w ręce c. k. austryackiego Jenerała Barona Scheiter, Komandora Krzyża Maryi Teresy i innych Kawalera, odjeżdża ztąd z żalem i błogosławieństwem tutejszych mieszkańców. Podprefekt wraz z obywatelami chcąc dać dowód szczególniejszego poważania dla tego cnotliwego i szlachetnych uczuciów pełnego męża, wdzięczność mu nieskończoną publicznie za jego w ciągu urzędowania gorliwe o dobro rejonu w powszechności i każdego w szczególności staranie oświadczają. Lebowski, Podprefekt.

Z literatury.

Dz. dep. Nr. 133, z dnia 23 grudnia 1814. W Księgarni Gröblowskiej pod Nr. 27 w ulicy Grodzkiej dostanie dziełka pod tytułem: Projekt o polepszeniu losu włościan polskich przez Józefa Jarońskiego w r. 1814, in 4to, kosztuje złp. 1. gr. 15.

Wiadomość o paropływie.

G. K. Nr. 2, z dnia 4 stycznia 1815. Z Londynu. Czyniono tu wczoraj doświadczenie z statkiem, który para popychała. Lord major i inne członki magistratu znajdowały się na tym statku. Upłynął on tam i nazad milę angielską w 16 minutach. Statek ten na 40 beczek zrobiony, pomieścić w sobie może

2 do 300 ludzi. Budują teraz inny na 200 beczek, który służyć ma za statek pocztowy między Londynem i Margate.

Ucieczka Napoleona z Elby.

G. K. Nr. 23, z dnia 19 marca 1815. Dostrzegacz Austryacki donosi pod napisem z Liworna d. 1 marca co następuje: "Podług doniesień, które odebraliśmy z morza, w nocy z d. 26 na 27 Lutego odpłynął Napoleon z wyspy Elby na brygu Inconstante i 4 felukach z kilkomaset żołnierzy. Angielskie i francuzkie okręty udały się za nim w pogoń i oczekujemy wkrótce wiadomości o tej awanturniczej podróży, której kierunek nie jest jeszcze wiadomy.

Wylądowanie Napoleona.

G. K. Nr. 24, z dnia 22 marca 1815. (Z Dostrzegacza Austryackiego) Z Genui piszą pod d. 3 Marca, iż Napoleon Bonaparte w odnodze Jouan niedaleko miasteczka Cannes (w departamencie Var) do Francyi wylądował.

Z Florencyi donoszą pod d. 6 marca: Odebraliśmy tu wiadomości o wylądowaniu Napoleona dnia 1 marca niedaleko Antibes.

Angielski Pułkownik Campbell, który najpierwszy dał znać o ucieczce Napoleona, popłynął zaraz z Elby za nim. Fregata Lys popłynęła ku Antibes, i spodziewać się należy, iż zabierze bryg i przewozowe statki, na których Napoleon uszedł.

Odezwa do wojskowych polskich.

Dz. dep. Nr. 146, z dnia 25 marca 1815. Officerowie Polscy wszelkiego stopnia znajdujący się w Depart. krakowskim, którzy nie mają dymissyi, a nie są umieszczeni w nowej organizacyi

wojska polskiego, niezwłocznie uwiadomią mnie o miejscu swego pobytu, ażebym przedstawił listę takowych komitetowi wojskowemu i oznajmił każdemu z nich o dalszem jego przeznaczeniu. W Krakowie d. 8 marca 1915 r. Pułkownik Cedrowski.

Portrecista.

G. K. Nr. 37, z dnia 7 maja 1815. Jędrzej Hintz, malarz miniaturowy zabawi tu czas niejaki i poleca się miłośnikom swej sztuki. Za trafność zaręcza i można u niego widzieć zbiór portretów jego roboty. Mieszka w domu W. Bełdowskiej w ulicy Floryańskiej pod Nr. 511.

Wiadomość o utworzeniu królestwa kongresowego.

G. K. Nr. 39, z dnia 14 maja 1815. List Cesarza Aleksandra I do prezesa Senatu Ostrowskiego donoszący mu z Wiednia o utworzeniu Królestwa Polskiego przez kongres wiedeński.

Manifest Aleksandra I do Polaków.

G. K. Nr. 61, z dnia 6 lipca 1815. My Aleksander I z Bożej Łaski Imperator i Samowładzca Wszech Rossyi, Król Polski, etc, etc, etc. Wszem w obec i komu o tem wiedzieć należy. Wojna w celu ujarzmienia świata, na łono Ojczyzny Naszej wniesiona, zaprowadziła Rossyą i Europę zwycięską aż pod bramy Paryża. Powzięliśmy od tej chwili słuszną nadzieję, że niepodległość ludów ujrzemy pod rękojmią zasad sprawiedliwości. Polacy! miło nam było cenić zawsze szlachetność waszych uczuć i wytrwałość usiłowań, innego nigdy celu nie mających, jak tylko odrodzenie Ojczyzny, którą nad wszystko kochacie. Umowy traktatu zawartego przez Nas w Wiedniu, oznaczają sposób bytu Na-

rodowego, a razem i korzyści, których używać będziecie przechodząc pod nasze berło. Polacy! nowe związki łączyć was będą na zawsze z ludem wspaniałomyślnym, który przez starożytne powinowactwo, przez waleczność godną współubiegania waszego, przez chlubne i spólne nazwisko Słowiańskiego Narodu, chętnie wejdzie w bratnie z wami stosunki. Odtąd patryotyzm wasz, oświecony doświadczeniem, kierowany wdzięcznością, znajdzie w instytucyach narodowych cel zdolny zaprzątnąć całą jego dzielność. To nowe Państwo zostało Królestwem Polskiem: Imię pożądane, którego od dawna wzywacie wszelkiemi życzeniami i usiłowaniem waszem i za które przelaliście krwi tyle. Dla ugodzenia trudności, które wzniosły się o posiadanie Krakowa, podaliśmy myśl, aby to miasto zostało wolnem i neutralnem. Kraj ten umieszczony pod ochrończą trzech przyjaznych Mocarstw tarczą, używać będzie szczęścia spokojnego, poświęcając się jedynie naukom, kunsztom i handlowi. Stanie się on pomnikiem wielkomyślnej polityki, postawionym w tem właśnie miejscu, nad którem unoszą się pamiątki pięknych epok dziejów polskich i gdzie spoczywają popioły najlepszych Królów waszych. W Wiedniu dnia 13/25 Maja 1815 r. Na oryginale napisano własną Jego Imperatorskiej i Królewskiej Mości ręką: tak. Alexander.

Imieniny Aleksandra I.

G. K. Nr. 74, z dnia 13 września 1815. Dnia 11 września. Dzień dzisiejszy, rocznica Imienin Monarchy, który nadać umiał Europie pokój, ludom szczęście, Polaków wskrzeszając, zrobił ich uczestnikami słodyczy, jakich doświadcza poddany pod

berłem dobrego Monarchy i Ojca ludów, obchodzony był w stolicy tutejszego Departamentu z uwielbieniem jego wartości odpowiadającem. W poprzedzającym świetną tę uroczystość dniu, wystrzały z moździerzy miejskich zgromadziły lud, który oddawszy się radości, oczekiwać niecierpliwie zdawał się dnia następnego, jakoż w rannych zaraz godzinach słyszeć się dały okrzyki: „Niech żyje Alexander i Król!“ O 9 godzinie powszechny odgłos dzwonów uwiadomił Władze i Cechy o momencie zgromadzenia się do domu Prefekturalnego, zkąd udały się do Kościoła Panny Maryi dla złożenia Bogu, jako pierwszej przyczynie, dziękczynień za łaskawy dar, który w przyjęciu tytułu Króla Polskiego przez Najjaśniejszego Alexandra Polak uważa, i dla ubłagania tej długich dni szczęśliwych kolei dla najlepszego Monarchy. Po odprawionej tam śpiewanej Mszy przez JW. JX. Nominata Biskupa (którego nadanie tutejszej Krainie Krakowianin między dobrodziejstwa Monarchy liczy,) i odśpiewaniu Te Deum i Salvum fac Imperatorem et Regem słyszeć się dały głosy życzeń dla Króla, przy licznych wystrzałach z dział, a które powtórzone zostały, przy toastach na obiedzie przez Zastępcę Prefekta dla Władz krajowych danym, na który i sąsiedzkie Cesarsko austryackie Władze z Podgórza zaproszonemi były. Do ukończenia zaś świetnie dnia tego, przyczyniło się Towarzystwo Aktorów Narodowych, przez dokładne wystawienie sztuki pod tytułem: Ojca dobrego, z stosownymi do okoliczności śpiewami, które przy rzęsisto oświeconym teatrze i transparentach, wystawiających Portret Króla, doskonale oddano. Wyjście z teatru

upięknił fajerwerk na placu publicznym, kosztem Zastępcy Prefekta spalony, wyobrażający w ogniach ulubione dla Polaka Imię i herby narodowe; następnie wieczór i ciągłe okrzyki ludu, kosztem miasta po ulicach trunkami częstowanego, powszechne i dobrowolne oświecenie, kantaty i muzyki chodzące po mieście, przedłużyły noc całą tak, że każdy pomimo deszczu ciągle padającego zapomniał, że dzień ten z następnym noc przedziela.

Ogłoszenie politycznego bytu Rzeczypospolitej Krakowskiej.

G. K. Nr. 85, z dnia 22 października 1815. Odbyła się w dniu 18 b. m. uroczystość ogłoszenia politycznego bytu Miasta Wolnego Krakowa i jego Okręgu w następującym sposobie: Przed południem o godzinie $10^1/_2$ zeszły się w największej gali wszystkie Cechy, Instytuta, Zgromadzenia i władze Miejscowe do Pałacu Wielopolskich przy Franciszkanach pod Nr. 212, na Salę Obrad Komissyi. Zgromadzone Cechy pozostały się na dziedzińcu pałacowym. O godzinie 11 za przybyciem do Pałacu JJ. WW. Pełnomocnych od Najjaśniejszych trzech Dworów Kommisarzy Organizacyjnych, Prezydent Municypalności z Urzędnikami Administracyjnymi i Radą Municypalną, powitał tychże na dole przy schodach pałacowych. Po godzinie 11 udali się JJWW. Kommisarze z zgromadzonemi Władzami i Instytutami do kościoła Archipresbyteryalnego Panny Maryi następującym porządkiem: Szły najprzód Cechy z chorągwiami podług starszeństwa; za niemi: Instytuta, Kongregacya Kupiecka; Rada Municypalna z Urzędem [illegible]nistracyjnym, Akademia, Kapitula, JJWW. [illegible]arze,

którzy we drzwiach Kościoła powitanymi zostali przez miejscowego Pasterza, i tym samym porządkiem, w pośród uszykowanych w Kościele Cechów, udali się przed Wielki Ołtarz, gdzie zajęli miejsca dla siebie oznaczone, a Władze zabrały miejsca w Stallach. O godzinie 11¼ zaczęła się solenna Msza, przez JW. Biskupa Nominata miana, po ukończeniu której zostały odczytane Akta, tyczące się politycznego bytu Miasta Wolnego Krakowa i jego Okręgu, poczem śpiewane było Te Deum, przy wystrzałach.

Stan Krakowa i kraju od r. 1796–1815 według współczesnych pamiętników.[1])

Ze wspomnień S. Wodzickiego. Pilica, Wisła i Bug były granicami kordonu austryackiego.... Usiłowania nowych rządów, osobliwie niemieckich, zaprowadzały w nowo zajętych prowincyach obcych urzędników, administracyę i prawa, zacierając, o ile można najwięcej, dawne polskie instytucye i urządzenia, a przytem język, obyczaj, zgoła to, co miało charakter narodowości.... W Warszawie jednak pozwolono na założenie liceum i utworzenie Towarzystwa przyjaciół nauk, które to ostatnie pobudzało do uprawy nauk i umiejętności, szczególniej zwracało się do badań w przedmiocie dziejów ojczystych. Pod rządem rosyjskim zajął się wiekopomnej pamięci Tadeusz Czacki założeniem liceum krzemienieckiego, a Książę Adam Czartoryski, mianowany kuratorem szkół w prowincyach zabra-

[1]) Dla utrzymania pewnej chronologii w tym ustępie, cytuję pamiętniki na przemian według dat, do których ich słowa się odnoszą, podając na początku każdego urywku nazwisko pamiętnikarza.

nych, przyczynił się wielce do podniesienia oświaty. W Wilnie przez Śniadeckich na wysokiej stopie postawiony uniwersytet dostarczał ludzi w różnych fachach uzdolnionych i dobrze myślących Polaków. W jednej Galicyi, pomimo że miała dwa uniwersytety: jeden w Krakowie a drugi we Lwowie, oświecenie stało najniżej i nawet język polski wypędzony ze szkół, szwankował od zetknięcia się z żywiołem niemieckim i czeskim. To tylko jedno utrzymywało ducha narodowości pod rządami niemieckimi, a mianowicie w Galicyi, że młodzież nie mająca przed sobą żadnych widoków, biegła albo do legionów, albo siedziała na wsi, gdzie konserwując stare tradycye, mniej ulegała zepsuciu, niż gdyby wieszała się przy urzędach, lub przesiadywała w stolicy.... Co się tyczy bliższego sercu memu Krakowa, gdzie się wychowałem i tyle lat życia spędziłem, dola jego nie była najgorszą. Po kapitulacyi Wieniawskiego weszli Prusacy pod jenerałem Elsnerem i grzecznie się sprawiali, z wyjątkiem, że złupili zamek, zabrali skarby katedralne, zgoła darli, gdzie mogli. Następnie podług traktatów zajęli miasto Austryacy, a odpowiednio cały szmat kraju aż po Pragę między rzeką Pilicą a prawym brzegiem Wisły, co ochrzcili zachodnią Galicyą.... do dawnych 18 cyrkułów przybyły nowe: Krakowski, Kielecki, Sandomierski, Bialski, Koniecki i Lubelski. . . . . .

. . . . . .

Kiedy u nas głuchy panował spokój, kiedy myśl patryotyczna objawiała się albo w niesieniu usług swoich za granicą kraju pod sztandarem legionów, albo w skrzętnem gospodarstwie...., oczy

nasze zwracały się na jednego człowieka, który wystrzelił nad wszystkich, i okiełznąwszy szał i ekscesa rewolucyjnej Francyi, zaczął w niej przywracać organizm wewnętrzny.... Tymczasem Bonaparte skupiwszy się wewnątrz, jak ten, co gotuje się do wielkiego skoku, wyskoczył na cesarza Francyi pod imieniem Napoleona I.... W r. 1805 przedsięwziął rzucić się na Niemcy i rozprawić się z nimi orężnie. Na odgłos tej nowej kampanii serca patryotów polskich znów bić żywiej poczęły.... Pokój zawarty w Preszburgu ukończył tę wojnę, dając niemało Napoleonowi korzyści, ale nam nie przyniósł żadnej, tylko żeśmy większe płacili podatki i raz wraz musieli dawać rekruta, a co przy tem chorób naniesiono do nas, to strach wspomnieć! Lazarety austryackie i moskiewskie pozakładane po większych miastach, na co zajęto publiczne gmachy i klasztory, rozniosły po obu Galicyach łożną chorobę. Pamiętam, jednej nocy na zamku krakowskim, obróconym od dawna na koszary, tak się zepsuło powietrze od natłoku żołnierstwa i rekrutów, że sto przeszło ludzi umarło; gdy zaś następnych nocy marło mało co mniej, postanowiono nareszcie rozesłać słabszych rekrutów do miejsca urodzenia i przez nich to zaraza rozeszła się po całym kraju.

Z pamiętników Kajetana Koźmiana. Po wrzawie rewolucyjnej, po zapałach, nadziejach, obawach, po chwilowej acz zawodnej swobodzie nastąpiła pogrobowa cisza, smutek i żal. Przywlekły się one za wojskiem austryackiem.. Przybył z niem komisarz cesarski Baum, młody i umiarkowany urzędnik, dla ochrzczenia tej części Polski nazwą

Galicyi zachodniej. Wkrótce wezwano mieszkańców do wypełnienia przysięgi homagialnej.... Spodziewano się, że rząd austryacki, za którego wiadomością układało się powstanie i toczyły się narady, tak w Wiedniu jak w Dreznie.... który z tak wielkiego powiększenia dwóch ościennych dworów nie mógł być zadowolonym, nie mając powodów do prześladowania Polaków, pod łagodne i wyrozumiałe berło ich podgarnie. Przy pierwszym jednak wstępie te nadzieje omylone zostały. Chwytanie niezwłoczne rozbitków polskich z wojska, które się szwadronami i kompaniami, unikając zemsty Rosyan, pod opiekę austryackiego rządu cisnęło, rozbrajanie ich, konfiskata broni i koni, zmuszanie groźbami a nawet razami do przyjmowania służby w wojsku cesarskiem, pozbawienie oficerów ich stopni i przebieranie na rynku (w Lublinie), pod okiem bolejących na ten widok mieszkańców, w kamasze prostych żołnierzy, wyjawiły, żeśmy się stali poddanymi mniej łagodnego berła, a raczej niewolnikami.... Galicya jakby śmiercią ozioniona, wystawiała obraz trupa skościałego, martwego, którego obsiadło drobne a dokuczliwe robactwo, które dręczyło świerzbieniem nieznośniejszem od samego bólu. Chociaż pod zwierzchnikami słusznymi, oświeconymi i łagodnymi, (bo oddajmy sprawiedliwość, tam gdzie się należy), niższa biurokracya rozpostarła się na składach, sądach i cyrkułach i rządzić zaczęła w sposób najdokuczliwszy; składała się ona bowiem z samych ubogich, zgłodniałych, chciwych, przekupnych cudzoziemców, i wyznajmy na nasz wstyd i ze znieczulonych Polaków. Z początku jak grad lecialy z tych urządzenia,

i przepisy. Co rok następowały konskrypcye wojskowe, co rok zmiana w podatkach, od których usuwania się sami oficyaliści mający je wybierać uczyli kontrybuentów i skuteczne przedstawiali środki.... Szły więc koleją objaśnienia ciemniejsze od samych urządzeń.

Z listów I. A. Schultesa (I. A. Schultes: Lettres sur la Galitzie ou la Pologne Autrichienne, Tybinga, 1809 r.). W Krakowie ani w okolicy niema żadnych fabryk ani też przemysłu, prócz kontrabandy i handlu przewozowego, gdyż zboże droższe jest w Krakowie aniżeli we Wiedniu. Nie rachuję do zawodu handlowego lichwiarstwa, ani też handlu wstążek, oraz igieł, pozostających w ręku żydów. Miód i wosk wywożą na sprzedaż do Prus, do Niemiec, a nawet do Włoch. Laszkiewicz sprowadza bardzo wiele towarów żelaznych ze Styryi. Znaczny kredyt umożliwia bankierom zawieranie korzystnych interesów i w ogóle stan bankierski zalicza się do najbardziej szanowanych w Krakowie, nie wyłączając nawet szlachty. Wielopolscy, Grodziccy, Załuscy odgrywają w mieście mniej znaczną rolę. Jedynie na święty Jan wielka ilość szlachty zbiera się w mieście na parę tygodni. W tym czasie odbywają się kontrakty dzierżawne, w mieście zapanowuje życie. Wszystkie domy są powynajmowane, a za najmniejsze mieszkanka podnoszą właściciele niepomiernie cenę komornego. Tylko jeden z kanoników, hr. Sołtyk, posiada zbiór rycin, ale w braku katalogu nieocenione te skarby są niemal zupełnie stracone dla sztuki. Istnieje tu też jedyny teatr, w którym grają po niemiecku i po polsku. Obu językami aktorowie źle władają

i niedostatecznie je rozumiej
zrobić wyjątek dla opery, kt
Muzyka polska odznacza się
pełnią uczucia. Tańce i balet
się tyczy dekoracyi, to są one
ktowne. I tak gdy scena prze
licę w porze zimowej, wówcz
część widowni i widz ogląda
płaty śniegu. Złudzenie jest z
krakowska cieszy się zasłużon
i co do niej należałoby uczyni
Oto możnaby zachwycać się
trudno suchą nogą dostać się
nie, gdyż w całem mieście nie
rządnego szewca męskiego l
barnie są do niczego, mówią s
łaliby uszyć butów dobrych
Stolarze skarzą się na dostarcz
wo, a żaden z nich nie jest w
któryby się nie chwiał, lub
Podobne skargi wygłaszają
lichego gatunku żelaza i żad
przyznać, że jest lichym, niez
kiem.... Cukiernie włoskie
w Krakowie nader liczne i
zastępują kawiarnie. Zakłady
w każdym prawie domu, zach
na szklankę ponczu lub chłod
krami, które Włosi nazywaj
narodowy ujawnia się najwię
wiectwie; najzwyklejsze sukn
szycia, dokonane ze zdumiew
Fraki naszej młodzieży nie

robom paryskim. Krawcy naśladują mody paryskie z powodzeniem zdumiewającem i można powiedzieć na ich wielką pochwałę, że młodzież krakowska jest również dobrze ubrana, jak mieszkańcy stolicy Francyi.... Drogi są złe i trudne nieraz do przebycia, wreszcie wysokie myto przy rogatkach, magistrat i policya, wszystkie te czynniki składają się na podniesienie niestosunkowej ceny tego nieodzownego artykułu.

Kraków obywa się bez policyjnego porządku. Przyjeżdża się tam bez opowiedzenia się komukolwiek i wyjeżdża się pocztą lub też innym sposobem, bez okazywania paszportu. Gdy się chcesz cośkolwiek dowiedzieć, nie znajdziesz nikogo w biurze policyjnem. Okradziono cię, to nie możesz się nawet spodziewać zwrotu utraconych rzeczy. Zdaje się, że naczelnik policyi dba tylko o to, aby się dowiedzieć o czem mówią, nie zaś co się dzieje w mieście. Miasto posiada zaledwie dwieście latarń, służących do oświetlenia ulic. Każda latarnia kosztuje rocznie piętnaście złotych reńskich.... Głos ogólny powiada, że nigdzie niema win tak wytrawnych jak w Krakowie. Są one wszakże tak drogie, iż nie mogłem sobie pozwolić na podobny wydatek. Są tu wina, których butelkę płaci się od sześciu do dziesięciu dukatów w złocie.... Jeżeli wino zawraca głowę, to równocześnie związuje nogi i zgina kolana, jak to słusznie zauważył Rabelais. Z tego też zapewne powodu nie posiada Kraków żadnych publicznych przechadzek, mimo pięknych okolic i wspaniałych widoków, którymi nikt się nie zachwyca.

W Krakowie istnieją zaledwo trzy księgarnie; jedna polska i dwie niemieckie. Najznaczniejszą z nich jest księgarnia drukarza Trasslera.... Druga księgarnia Groetnera jest nieco lepszą. Co zaś się tyczy księgarni polskiej, to jest ona, dzięki surowej cenzurze, składem starzyzny literatury polskiej. Właściciel jej, May, wydaje dość dobrą gazetę w języku polskim, Trassler publikuje nędzną gazetę niemiecką. Okropną organizacyę biura cenzuralnego trudno z czemkolwiek porównać. Jest to istna inkwizycya literacka, dzięki fanatyzmowi naczelnika tej władzy. Niepodobieństwem było przeczytanie gazety zagranicznej bez zezwolenia władzy wyższej, a zanim takowe nadeszło z Wiednia, dostawało się dziennik z końcem miesiąca.

Z pamiętników K. Koźmiana. Zawód gorących pragnień, obszernych i niecierpliwych nadziei, przez utworzenie traktatem tylżyckim Księstwa Warszawskiego w miejsce spodziewanej Polski, zdziwił, zasmucił i obruszył kołysane ufnością w słowo Napoleona Polaków umysły.... Jeżeli wybór króla saskiego na władzcę małą cząstkę spełnionych życzeń zaspokajał, obecność i władza prokonsula francuskiego w osobie marszałka Davoust, rozłożone liczne wojska francuskie, w wymaganiach niepodobnych do zaspokojenia nienasycone, upokarzającym czyniły ten szczupły dar i zwiększały utyskiwania...

Przyłączenie Galicyi do Księstwa (1809) wspomogło go ziemią, ludnością, wojskiem, duchem, nie wspomogło zamożnością. Sama wyniszczona z zasobów, nie przyniosła zubożonemu skarbowi jak papierowe pieniądze połowę wartości!

W r. 1812, gdy już zmrożone wojska francuskie cofały się, a wojska rosyjskie od Niemna weszły do Księstwa Warszawskiego, cesarz Aleksander wydał proklamacyą do narodu polskiego, w której zachęcając Polaków do łączenia się z sobą, przyrzekał im wskrzeszenie Polski, konstytucyą i instytucye narodowe. Książę Poniatowski cofnął się z wojskiem bardzo szczupłem do Krakowa. Wkrótce za nim pospieszyć musiały rząd, rada jeneralna konfederacyi, ministrowie i w Krakowie jako władze usadowiły się. Warszawę objęły wojska rosyjskie, i rząd tam tymczasowy ustanowiony został, w nim pod przewodnictwem jenerała Łanskoy zasiadło trzech Polaków: książę Adam Czartoryski, Wawrzecki i książę Ksawery Lubecki, należał do niego także Nowosilców, dzielący wówczas wyobrażenia i przekonania księcia Czartoryskiego, i w poufałej żyjący z nim zażyłości.... W Krakowie biegały tajemne polityczne pisma, a szczególniej jedno, które jenerałowi Krupińskiemu przypisywano, dowodzące, że Napoleon nigdy zamiaru wskrzeszenia Polski nie miał i zawsze ją był gotów poświęcić, że teraz w nieszczęściu błąd swój poznaje, lecz co już raz opuścił, tego w żaden sposób dokazać nie jest w stanie, że Polacy sami o sobie myśleć powinni....

Książę Józef zbroił się, ćwiczył wojsko i czekał na rozkazy cesarza Napoleona, który poruszył z gruntu całą Francyę i do Niemiec przeciw sprzymierzonym ku Dreznowi dążył. Ambasada francuska, na której czele był Bignon, już podejrzywała Polaków i dla odwrócenia umysłów od rozbierania przyszłych losów i zastanawiania się nad nimi

wymyślała zabawy, publiczność krakowską zachęcała do nich, zgoła Kraków tonął w festynach, roztargnieniach, ucztach i tańcach, gdy z wałów jego ledwie nie widzieć można było forpoczty i pikiety kozackie. Między temi licznemi ucztami odznaczył się bal przez miasto Kraków dany w Sukiennicach na uczczenie księcia Józefa w dzień jego imienin, wspaniały i liczny, ten jeden mógł być usprawiedliwionym..... Przez trzy miesiące, w których wojska polskie zbroiły się w Krakowie, stolica ta w smutnem położeniu kraju, przedstawiała najszczęśliwszą i najweselszą postać. Codzień obiady, szlichtady, kawalkady, wieczory, bale; co wszystko na umysłach poważniejszych bolesnem uczuciem odbijało przy widoku z wałów czatów i spis kozackich, prawie o milę od Krakowa dostrzeganych, przy widoku niedostatku kas publicznych, nędzy prostych żołnierzy, nieporządku i nieładu w szpitalach, z których po nocach trupów wywożono i gubiono po drodze, tak iż zdarzyło się, że tancerze powracający z balów w nocy po ciemnych ulicach potykali się na nich.... Napisałem więc w duchu satyrycznym kilkanaście wierszy pod tytułem: „Na tańcujący Kraków“.... Nadeszła ważna chwila. Rossyanie nie mogąc nic wyjednać u księcia Józefa, zbliżyli się pod Kraków. Rząd, konfederacya i ambasada musiały szukać schronienia w Galicyi, wojsko zbierało się za rozkazem Napoleona do wychodu ku Czechom.... Książę Poniatowski przerżnął się do Napoleona przez kraj mu nieprzyjaźny.... Gdy książę Józef wyszedł z wojskiem do Czech, konfederacya zalimitowawszy swoje posiedzenia, rozjechała się....

Koalicya weszła do Paryża, Napoleon zrzekł się tronu, odprawił Polaków, pożegnał i sam im wskazał drogę do cesarza Aleksandra, jako jedynego zbawcy Polski.... Cesarz Aleksander zrobił w Paryżu oświadczenie stworzenia Polski i wszystkie serca polskie do siebie przyciągał. Gwardya Napoleońska pod dowództwem jenerała Wincentego Krasińskiego, całe wojsko, wszyscy emigranci polscy, jakiegobądź stopnia i urzędu, otoczyli go. Zesłał on do Warszawy brata do organizacyi wojska polskiego, wyznaczył w tym celu komitet z najzasłużeńszych jenerałów złożony.

Z pamiętników S. Wodzickiego. Po klęskach więc doznanych r. 1812 w Rosyi, po spaleniu Moskwy i sławnym a nieszczęśliwym odwrocie tej złożonej ze wszystkich możebnych narodowości armii, niemal wszystko oparło się o biedną, do ostatka liwerunkami i dostawami różnego rodzaju wyniszczoną naszą ojczyznę. Powiem tylko, że ja, zajmując ówcześnie stanowisko prefekta departamentu krakowskiego, pełniłem me obowiązki, ile sił starczyło. Było bo też i do czynienia podczas ciągłych marszów i kontrmarszów to polskiej, to sprzymierzonej armii cesarza francuskiego, to nareszcie po chybionej wyprawie na Moskwę, z Rosyanami pod jenerałem Łanskoj. Ciągłe dostawy, liwerunki sposobem rekwizycyi dla wspomnianych armij z wyciśniętej do ostatka krainy, dawały niemało trudu i fatygi szczególnie dla prefekta departamentu, który odpowiedzialny był za każdą racyę chleba czy wódki, za każden korzec owsa czy jęczmienia. Trzeba było objeżdżać prawie wszystkie szpichlerze w departamencie, spisywać

zapasy zboża, jakie się w nich znajdowały, zdawać raporty o tem do zwierzchnej władzy, która dopiero ocenić miała, ile zabierać na potrzeby wojska, by nie doprowadzić do zupełnego ogłodzenia mieszkańców. Od roku 1813—1815 szły szalonym pędem po sobie nadzwyczajne wypadki polityczne. Po rozgromie wielkiej armii Napoleona cały obszar Księstwa Warszawskiego zalany został żołnierzem rosyjskim, a szczątki bohaterskiego wojska polskiego wiódł książe Józef, celem połączenia z armią francuską do Niemiec, by tam znaleźć za cudzą sprawę śmierć w nurtach Elstery. Jeszcze raz zajaśniała gwiazda Napoleona pod Bautzen i Lützen, jeszcze pod Dreznem uśmiechnął się do niego geniusz wojny, przyszedł jednak Lipsk, a później i wzięcie Paryża 1 kwietnia 1814 roku. Osadziwszy Napoleona na Elbie, mocarstwa europejskie zobaczyły się w prawdziwym kłopocie, widząc że Rosya swoim ogromem i potęgą przeważa szalę równowagi europejskiej na północy i że stać się może groźniejszą, niż oręż francuski. Dla utrwalenia wewnętrznego pokoju w strasznie wstrząśniętej ostatnimi wypadkami Europie, dla uregulowania stosunków państw i ich granic, zgodzono się na wspólny kongres wszystkich panujących, który się odbył w Wiedniu 1815 r.... Najgłówniejszym punktem spornym było Księstwo Warszawskie. Chodziło o to, czy się całe ma dostać pod berło Imperatora, lub też czy okroi się coś z niego dwom innym mocarstwom rozbiorowym. Prusy godziły się na oddanie całego Księstwa cesarzowi Aleksandrowi pod warunkiem, żeby Saksonią anektować mogły. Anglia, Francya i Austrya nie życzyły

sobie puszczać groźnego sąsiada za Wisłę, niejako w środek Europy, a zresztą dwory te nie chciały odbierać Saksonii najstarszemu z dworów w Niemczech panujących.... Nieporozumienia i zwady doszły w łonie kongresu do takiej zapalczywości, że sprzymierzeńcy postawili kwestyę na ostrzu noża. Rosya odstępuje więc od pierwotnego planu, część Księstwa Warszawskiego oddając na łup Prusakom pod nazwą W. Ks. Poznańskie w zamian za oczekiwaną Saksonię. Księstwo Warszawskie, traktowane jako łup zdobyty po Napoleonie, rozczłonkowane więc zostało oderwaniem poznańskiej prowincyi.... Tymczasem gdy w Wiedniu odbywają się targi o pozostałe szczątki rozćwiartowanego Księstwa Warszawskiego, sprzykrzył się wygnańcowi pobyt na wyspie Elbie; ląduje więc w Cannes 20 marca 1815 r., w kilkunastu dniach przebywa Francyę, witany od mieszkańców z najwyższym entuzyazmem, staje w Paryżu.... Kongres przestraszony zaszłymi wypadkami, skłonniejszym był do zgody, jednakże co do kwestyi polskiej nie mogło przyjść do porozumienia. Aleksander więc I. przecinając ten węzeł gordyjski, tworzy z pozostałości Księstwa Warszawskiego Królestwo Polskie z odrębną konstytucyą, z Krakowa zaś i jego okolic demokratyczną i neutralną rzeczpospolitą pod protektoratem trzech mocarstw rozbiorowych, kilka obwodów Galicyi oddaje Austryi z dodatkiem żup Wielickich i Bochni. Rozdarte więc Księstwo Warszawskie na trzy części, przestało egzystować.

Za moich już czasów tj. około r. 1815 mało już starodawnych niemieckiego pochodzenia pozostało w Krakowie rodzin; byli jeszcze Hallerowie,

Dzianottowie, Bartsche, Wolfowie i t. p. Pierwsza rodzina uzyskała od Austryaków stopień szlachecki, Dzianottowie przeszli w stan rycerski jeszcze za czasów polskich, Bartschów rodzina wygasła. Wracając się do dawniejszej historyi Krakowa, wspomniałem, że handel był podupadł, i rzeczywiście pozostała w mieście reszta Niemców trudniła się tylko handlem podrzędnym, już to nie byli owi bogaci negocyanci, dawniej tyle znaczący w Krakowie, ale kupcy sprzedający produkty ościennych sąsiadów, bo nie mówię tutaj o Steinkellerach, Treitlerach, Hölzlach i Kirchmayerach, wzbogaconych dopiero na spekulacyach przy świeżych zmianach kraju polskiego. Jakkolwiek szkodował Kraków bezsprzecznie na upadku handlu, to przecież równoważyła te straty założona przez Jagiełłę akademia. Ona ściągała młodzież tak z kraju jak i z obczyzny; będąc ogniskiem nauki i oświaty, przybytkiem uczonych przewodników młodzieży, rozlewała promienie światła i cywilizacyi na cały obszar kraju, kształcąc młodzież do posług swojej ojczyzny.

Skorowidz ważniejszych osób i rzeczy.

(Cyfra oznacza stronicę).

Akademia 27, 31, 61, 63, 74, 117, 129.
Alarmowe znaki 96.
Aleksander I 30, 32, 46, 97, 103, 104, 106, 112, 124, 126, 128.
Allegorye 42.
Allio Jerzy Dr. 12, 19.
Ambony 25.
Amfiteatr Nowodworski 61, 74.
Amnestya 97, 103.
Archeologiczne przedmioty 19, 20, 21.
Arcyksiąże Ferdynand 40, 41.
„ Franciszek 41.
„ Józef 14.
„ Karol 22.
„ Palatyn 108.
„ Rajner 33.
Arcyksiężna Józefa 20.
Audyencye 59.
Auersperg ks. 10.
Austryackie rządy 118.
Austryacka cenzura 123.
Aweryn 103, 106, 109.
Badeni Ignacy 89.
Bajer 83.
Bale 22, 28, 46, 47, 57, 62, 70, 91, 125.
Bal maskowy 57.
Bal w Sukiennicach 46, 47, 62, 70, 125.
Balet 121.
Bankierzy 119.
Bartl Jan Kanty 74, 89.
Bartsch Walenty 24, 68.
Bartschów rodzina 129.
Bartynowski Wojciech 89.
Batory 61.
Baum br. 90, 117.
Bensa aktor 71.
Bieliński 36.
Bielski 55.
Biblioteka 61.
Bignon 90, 124.
Biskup krak. 51, 54, 56, 58, 59, 63, 65, 68, 84, 91.
Boduszyński W. 99.
Bogusławski Wojc. 47.
Bonifratrzy 97, 98.
Borzykowski Józef 86.
Botaniczny ogród 62.
Bramy miasta 10.
Brama Floryańska 26, 42, 57, 63, 107, 109.
„ Sławkowska 109.
„ Wiślna 95.

Brama Wielicka (na Kazimerzu) 108, 109.
„ tryumfalna 59, 117.
Broni odbieranie 94.
Browar królewski 95.
Brzegi 48.
Bug 38.
Cedrowski W. 106, 109, 112.
Cejplar kan. 37.
Cenzura 123.
Cerkiew 104.
Cerkl 59.
Chorągiew miejska 53.
Choroby 118, 125.
Chłopicki 41.
Condé ks. 15.
Cukiernie 121.
Cyrkuły 117.
Czacki Tadeusz 31, 116.
Czartoryscy 30, 116, 124.
Czyszczenie miasta 27.
Czyżyny 32.
Dar patryotyczny 83.
Dembińscy 62.
Dezercye 79, 93.
Dmuszewski 47.
Doktorat 27.
Dom akademiczny na ulicy św. Anny 34.
„ pod Baranami hr. Przerębskiego 58, 61, 66.
„ W. Bełdowskiego przy ul. Floryańskiej 112.
„ biskupi 25, 40.
„ Bonifratrów przy ul. św. Jana 97.
„ cechu krawieckiego przy ul. Szpitalnej 30.
„ celny na Stradomiu 14.
Dom dyrekcyi skarbu 87.
„ browar królewski 95.
„ Kluszewskiego przy ulicy Brackiej 24.
„ Kochanowskiego 59.
„ Komisyi na rynku 28, 86.
„ przy kośc. św. Piotra 54.
„ W. Kowalskiego na zamku 17.
„ Krzysztofory 10, 41, 85.
„ Laskiewicza 59.
„ Lubomirskiego 59.
„ Lubowieckiego na Kleparzu 75.
„ Popiela na Kazimierzu 12.
„ prefekta 81, 84, 85, 114.
„ przy ratuszu Kleparsk. 29.
„ Rychterowski 28.
„ A. Siemieńskiego przy ul. Floryańskiej 77
„ Sołtyka 59.
„ Spiski 10, 108, 109.
„ Szoberowski 4.
„ Sztumera 21.
„ Szydłowskiego przy ulicy Floryańskiej 32, 77.
„ trybunału 87.
„ Wasserraba przy ul Grodzkiej 71
„ Wolfsthala 86.
„ Wielopolskich przy Franciszkanach 115.
Drdatzki Dominik 24.
Drozdowski Jan 26.
Drukarnia 26.
Dubiecki kan. 67.
Działyński 36.
Dzianottowie 129.
Dzienniki 5, 42, 123.

Dzwon kościelny 21.
Egzaminy szkolne 16, 21, 103.
Elektor saski 20, 50, 54, 56, 57, 75.
Emigranci francuscy 15.
Fajerwerk 60, 115.
Fortepian 63.
Fortyfikacye miejskie 26, 35, 57.
Figury woskowe 71.
Fryderyk August 20, 50, 54, 56, 57, 75.
Fundusze Bonifraterskie 98.
„ Trynitarskie 98.
Gaisruck hr. 13.
Gałuszewski Jan 91.
Gawroński Andrz. biskup 51, 54, 56, 58, 59, 63, 65, 68, 84, 91
Gazety krak. 5, 42, 123.
Gdańsk 37, 38.
Gellinek 23.
Goleński Jan 62.
Gorzkowski 50.
Granice 11, 37.
Grób św. Jana 63.
Gwardya narodowa 73, 76, 80, 83, 108, 109.
Gutakowski 36.
Hafty 121.
Hallerowie 128.
Handel 68, 119, 129.
Herby 56, 85, 115.
Herold 68.
Hintz Jędrzej 112.
Hölzlowie 129.
Homagium 10.
Jaroński Józef 110.
Jeńcy: bunt 94, 95.
„ powrót 103, 104.
Jenerał Barclay de Tolly 96.
„ Bauer 15.
Jenerał Biegański 56, 63, 65, 67, 68, 75, 79.
„ Castanubios 39.
„ Dąbrowski 44
„ Davoust 35, 123.
„ Elsner 117.
„ Essen 104.
„ Fischer 63.
„ Foulon 9.
„ Gablenz 92.
„ Jermołow 107.
„ Kamieniecki 97.
„ Kaunitz 22.
„ Kosiński 88.
„ Krasiński 97, 126.
„ Langeron 105.
„ Łanskoy 93, 94, 96, 102, 126.
„ Mohr 42.
„ Mondet 42.
„ Montbrun 39.
„ Murat ks. Bergu 35.
„ Palafox 41.
„ Rożniecki 42.
„ Sakin 93.
„ Scheitter 110.
„ Sokolnicki 45.
„ Swinburn 110.
„ Suwarow 14, 16.
„ Tołstoj 32.
„ Wieniawski 117.
„ Zajączek 44.
Illuminacya 17. 22, 42, 46, 49, 52, 55, 57, 58, 59, 62, 68, 70, 81, 85, 90, 104, 115.
Imieniny Napoleona 45, 66, 90.
„ Aleksandra [illegible]
Instruktarz celny 6[illegible]
Kamier[illegible]

Kamieniołom 29.
Kancelarya podinspektora 95.
Kantata 11, 76, 85, 115.
Kaplica św. Mateusza (na placu Szczepańskim) 20.
Kara śmierci 15.
Karmelici 20.
Kasyno 57.
Katedra 20, 45, 59, 63, 76, 84, 91
Kazimierz 12, 28, 30, 59, 62, 95, 98.
„ ratusz 28, 30.
„ łazienki 12.
„ Skałka 62.
„ żydowskie miasto 62
„ kamienica Popiela 12
Kąsinowski pułk. 6, 40.
Kielichy 33.
Kirchmayerowie 129.
Klasztory: Bonifratrów 97, 98.
„ św. Jana 13, 21.
„ Karmelitów 20.
„ Trynitarzy 98.
„ w Mogile 32.
Klawikort 63.
Klemens XII 20.
Kleparz 24, 42, 93.
Klicki major 40.
Klucze miasta 58.
Kluszewski Jacek 10, 11, 47.
Kochanowski Michał 53, 58, 63.
Kodeks Napoleona 66, 67.
Kointeligencye krak. 4.
Kollegiata św. Anny 63.
Kollegium fizyczne 61.
„ jezuickie 67.
„ jurydyczne 19.
„ Nowodworskie 61.
„ Jagiellońskie 61.
Kołłątaj Hugo 60.
Komarnicki prezyd. 50.
Komisarze pełnom. 115.
Komorowski hr. 42.
Komorne 119.
Koncert 12.
Kondeusz ks. 15.
Konfessyonały 25.
Konfederacya 80, 92, 125.
Konstanty w. ks. 32, 77, 108, 110.
Konkurs na burmistrza 29.
Kontrakty 119.
Kościoły: św. Anny 63.
„ Bonifratrów 97.
„ św. Jerzego i Michała na Zamku 37.
„ katedralny 20, 45, 59, 63, 76, 84, 91.
„ Karmelitów na Piasku 37.
„ P. Maryi 10, 20, 23, 28, 51, 54, 56, 60, 67, 74, 75, 80, 82, 90, 99, 107, 115.
„ św. Mateusza 20.
„ Missyonarzy na Stradomiu 75.
„ św. Piotra 61, 104.
„ św. Szczepana 20, 21.
„ XX. Trynitarzy 98.
„ przy Nowej Bramie (św. Gertrudy) 24.
Kościuszko 9.
Kozłowski Kaźm. 53.
Koźmian Kajetan 118, 123.
Krasiński pułk. 39.
„ jenerał 97, 126.
Kratzer, aktor 71.
Krawcy 122.

Królewna franc. 15.
Królestwo kongr. 112, 113, 123.
Krzemieniec 31.
Krzyże zasługi 45.
Krzyżanowski Adam 27.
„ Jan Kanty 75.
„ Tomasz 44, 53.
Księgarnie 123.
Księgarnia Gröbla 110.
Księstwo Poznańskie 128.
Księstwo Warszawskie 37, 123, 128.
Łanskoy gubernator 93, 94, 96, 102, 126.
Łańcucki Winc. ks. 52, 54, 60, 67, 74, 76, 83, 107.
Lassota 29.
Latarnie 122.
Laszkiewicz Winc 89, 119.
Lazarety 34, 62, 88, 89, 118, 125
Lazaretowa komisya 88, 93.
Łazienki 12.
Lebowski 50, 89.
Legia honorowa 39, 40.
Liceum krzemienieckie 31.
Lichocki Filip 15, 23, 24.
„ Walenty 24.
Lipsk 97, 99, 127.
Lochmann ks. 27.
Łososna 38.
Lubecki Ksaw. 124.
Lubomirski książę 47, 56, 57, 60, 63.
Magistrat 22, 24, 26, 27, 29, 43.
May Jan 26, 36, 123.
Majlath Szehely 17.
Malarstwo 25, 105, 112.
Małachowski Stanisław 36.
Manifest Aleks. I 112.
Margelik br. 10.
Mączeński Maciej 75.
„ Wojc. 53, 73, 75, 76,
Mennica 68.
Mercurius polonicus 4.
Merkuryusz polski 4.
Mieroszowski Jerzy 89.
„ Stan. 87.
Miniatury 25, 112.
Mogiła (wieś) 32, 107.
„ Krakusa 87.
Moneta polska 68.
Monitor 4.
Morbitzer Antoni 74, 75.
Mosty na Wiśle 49, 96.
„ przy bramie Flor. 26.
Mury miejskie 26, 35, 57.
Muzyka 60, 67, 84, 115, 121.
„ janczarska 32.
Nabożeństwo urzędowe 15, 42.
Nagroda za rekruta 14.
Napoleon 34, 35, 39, 42, 44, 46, 49, 51, 66, 67, 83, 85, 90, 111, 118, 127, 128.
Napoleona kodeks 66, 67.
„ ucieczka z Elby 111, 128.
Napoleon w Warszawie 35.
Narew 38.
Nauka malarstwa 105.
Niedzielski, aktor 70.
Niemcy krak. 129.
Niemojewski 89.
Nikorowicz 13.
Nowiny 4.
Nur 38.
Obiady uroczyste 24, 28, 52, 59, 84, 90, 114.
Obluz warty 77.

Obrazy 13.
„ z ratusza 35.
Obserwatoryum 14, 62, 87.
Ochotnicy krak. 88.
Odznaczenie tychże 88.
Odznaki policyi 21.
Oficerowie polscy 39, 109.
„ rosyjscy 99.
Ogłoszenie Rzpltej krak. 115.
Ogród botaniczny 62.
Ołtarze 20, 25.
Opera 47, 121.
Organmistrz 63.
Orkiestra 70.
Orły (herby pol. i franc) 43, 44, 49, 56, 102, 104.
Ospy szczepienie 19.
Ostrów 102.
Ostrowski 112.
Oświetlenie 122.
Pałace — zobacz: domy.
Papiery i moneta w gałce ratusza kazimierskiego 30.
Parada wojskowa 22, 38, 45, 52, 54, 56, 68, 76, 84, 94.
Paropływ 110, 111.
Paryża zajęcie 104.
Paszkiewicz ksiądz 84.
Peszka Józef 105.
Piekarze 34.
Piekarski 55.
Piosnki 52, 81.
Pisma tajne polit. 124.
Plac Szczepański 11.
Pobór do wojska 72.
Poczta 52.
Pocztamt 26.
Podgórze 42, 48, 49, 64, 69, 95. 110, 114.
Podgórze kamieniołom 29.
„ Lassota góra 29.
Podolski ksiądz 83.
Podrzutki 13.
Pokój preszburski 118.
Pokój w Tylży 37.
„ w Wiedniu 51.
Pokoje u dworu 62.
Policya 21, 122.
Polski język 55.
Polskie wojsko 46, 72, 97, 104, 111.
„ urzędy 55, 64.
Pomoc dla rannych 82, 88, 100, 101, 103.
Poniatowski Józef 41, 42, 44, 45, 47, 50, 51, 52, 53, 63, 90, 99, 100, 106, 124, 125, 127.
Popisy szkolne 16, 21, 103.
Portrecista .5, 112.
Portrety 25, 105, 112.
Poseł perski 36.
„ turecki 12, 36.
Posłów wybory 73, 74, 75.
Potocki Stan. 36.
„ Włodzim. 76, 77, 78.
Powódź 95.
Poznań 34, 35.
Praga 35.
Prezentki 21.
Prezydent miasta 68, 80.
Priami 4.
Promnik 109.
Prusacy 37, 117.
Pruski Walenty ksiądz 13.
Przybylski Jacek 4, 61.
Przysięga 54.
Przywilej handlowy 64.
Rada jeneralna 89, 90, 92.

Raszyn 41.
Ratusz krak. 10, 22, 35, 56, 81.
„ nowy przy ul. Brackiej 24, 26, 27, 29.
„ sala „cło“ 11.
„ obrazy 35.
„ na Kazimierzu 28, 30
„ kleparski 24.
Redaktorskie stosunki 42.
Reduta 14.
Regimenty polskie 46.
Relacye 4.
Rękopisma 61.
Repnin 13.
Rewia wojs. na błoniu 22, 45.
Riedheim 23.
Rogatki warszawskie 109.
Ryciny 119.
Rynny wozowe 20.
Rysunki 105.
Rzemieślnicy 34, 121.
Rzeźba z koralu 20.
Sala „cło“ w ratuszu 11.
„ solna 60.
Samosierra 40.
San 48.
Schultes I. A. 119.
Serra minister 68.
Sierakowski hr. 108.
Skałka 62.
Skawina 48.
Składki 34.
Skórkowski ksiądz 108.
Skotnicka 63.
Słupy graniczne 49.
Śmiertelność 118, 125.
Śniadeccy 117.
Sobolewski 36.
Sochaczew 34.
Sól 48.
Sołtykowa hr. 61.
Spis poległych w Zamościu 101.
Stadnicki Antoni 108.
„ Ignacy 55, 89.
Stanisław August 13, 58, 61.
Statystyka starości 87.
Steinkellerowie 129.
Stodół opróżnienie 96.
Stołowe naczynia 33.
Stradom 14, 95.
Sukiennice 17, 46, 47, 62, 70, 90, 125.
Szczepienie ospy 19.
Szembek biskup 12.
Szkoła główna 27, 31, 61, 63, 74, 117.
„ św. Barbary 16.
Szkoła departamentowa 103.
„ św. Jana 21.
„ na Piasku 16.
Szkolne popisy 16, 21, 103.
Szpitale 34, 89, 118, 125.
Szyndler Jan 63.
Szyny wozowe 40.
Taczanowski 54.
Tajne pisma polit. 124.
Talleyrand 35.
Tańce 121.
Teatr 11, 14, 28, 47, 52, 57, 70, 72, 76, 81, 84, 114, 119, 120.
„ opera 47, 121.
„ balet 121.
„ Bensa, aktor 71.
„ Kratzer „ 71.
„ Niedzielski, aktor 70.
„ Zakrzewski „ 71.
Torwaldsen [illegible]
Towarzystwo [illegible] 6, 116.

Trakt wojenny 37.
„ wiedeński 54, 68, 112, 113, 127.
Transparenty 42, 49, 51, 52, 59, 81, 86, 87.
Trautmansdorf 15, 17, 22.
Treitlerowie 129.
Trynitarze 98.
Tytuł cesarski 28.
Ułani 39.
Uniwersytet 27, 31, 61, 63, 74, 117, 129.
Uniwersytetu połączenie z lwowskim 31.
Urbański Mikołaj 33.
Urmeny 25, 27.
Uściług 88.
Urządzenie magistratu 18.
Urzędy polskie 55, 64.
Walewski 109.
Walezy król 61.
Warmia 37.
Warszawa 35, 41.
Wawrzecki 124.
Węgle kamienne 21.
Węgleński 54, 68.
Wendeta 4.
Wesoła 62, 85.
Wiedeńskie traktaty 54, 68, 112, 113, 127.
Wielki kżę Konstanty 32, 77, 108, 110.
Wieliczka 48, 51, 60, 108.
„ sala solna 60.
Wielogłowski Kasper 65, 94, 106, 109.
Wielopolski Ignacy 65.
Wieniawski 117.
Wierzbicki 33.
Wiersze okolicznościowe 9, 10, 17, 44, 46, 47, 49, 59, 81, 85, 86, 87, 102, 125.
Wiktor (ks. Belluno) 39.
Winiarnie 122.
Wisła 38, 48, 49, 95, 96, 117.
Włączenie Krakowa do Księstwa 48.
Wodzicki S. hr. 50, 52, 65, 68, 70, 116, 126.
Wohlmann Michał 22, 24.
Wojna polska 79
Wojsko francuskie 123.
„ polskie 46, 72, 97, 104, 111.
„ rosyjskie 93, 96, 105, 125.
„ saskie 91.
„ pobór 72.
„ polegli, spis 101.
„ powrót z Francyi 104.
„ defilada 56, 67.
„ dezercye 79, 93.
„ parada 22, 38, 45, 52, 54, 56, 68, 76, 84, 90.
„ regimenty polskie 46.
„ przechód 16, 32.
Wolff Franciszek 89.
Wolfowie 129.
Wołkoński ks. 31.
Wothe Karol 11.
Wroński Michał 66.
Wybicki 36.
Wybór posłów 73, 74, 75.
Wybranowski 73, 74.
Wylew Wisły 95.
Zabawy 57, 84, 91, 121, 125.
Zajęcie Krakowa przez wojsko polskie 42.